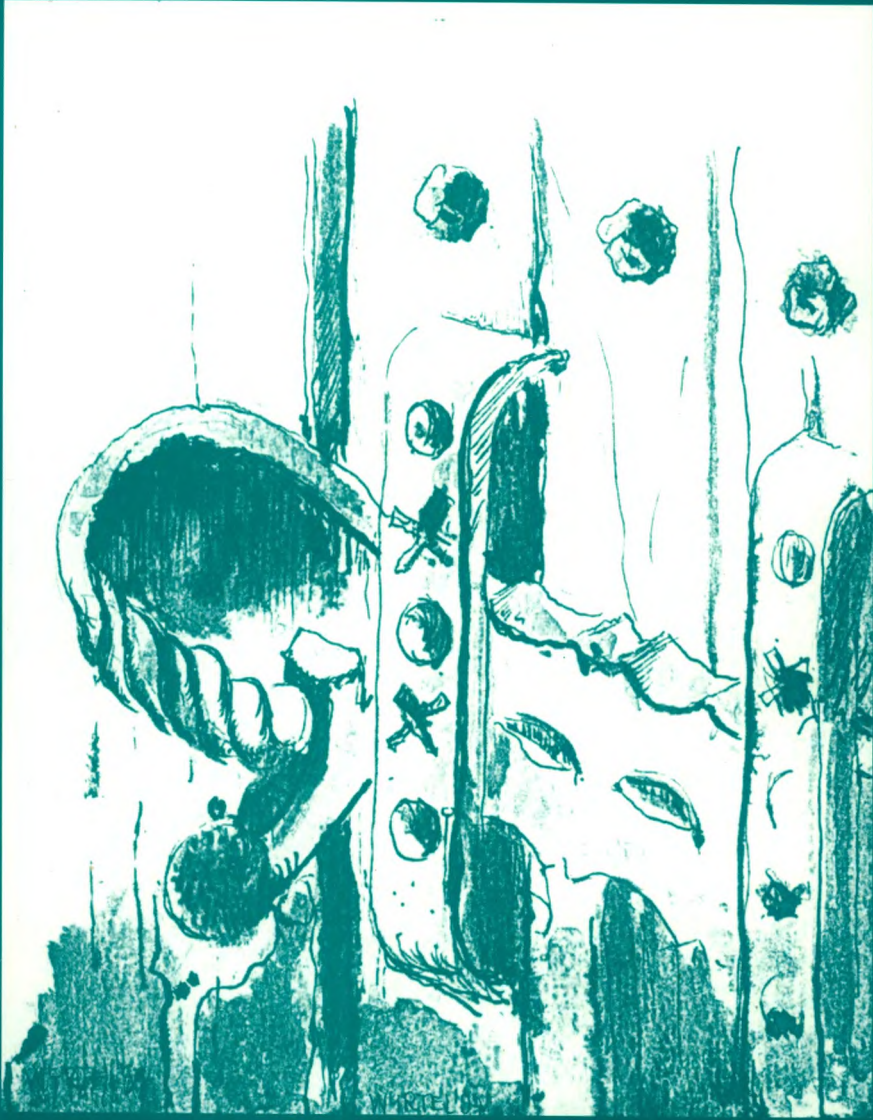


ISSN 1429-2637

# ROCZNIK ORAWSKI

## II



MUZEUM — ORAWSKI PARK ETNOGRAFICZNY  
W ZUBRZYCY GÓRNEJ  
1998

**MUZEUM — ORAWSKI PARK ETNOGRAFICZNY**

# **ROCZNIK ORAWSKI**

# **II**

ZUBRZYCA GÓRNA 1998

**Wydawca:** Muzeum — Orawski Park Etnograficzny, 34-484 Zubrzyca Górna

**Redaktor:** Tadeusz M. Trajdos

**Grafika:** Stanisław Wyrteł

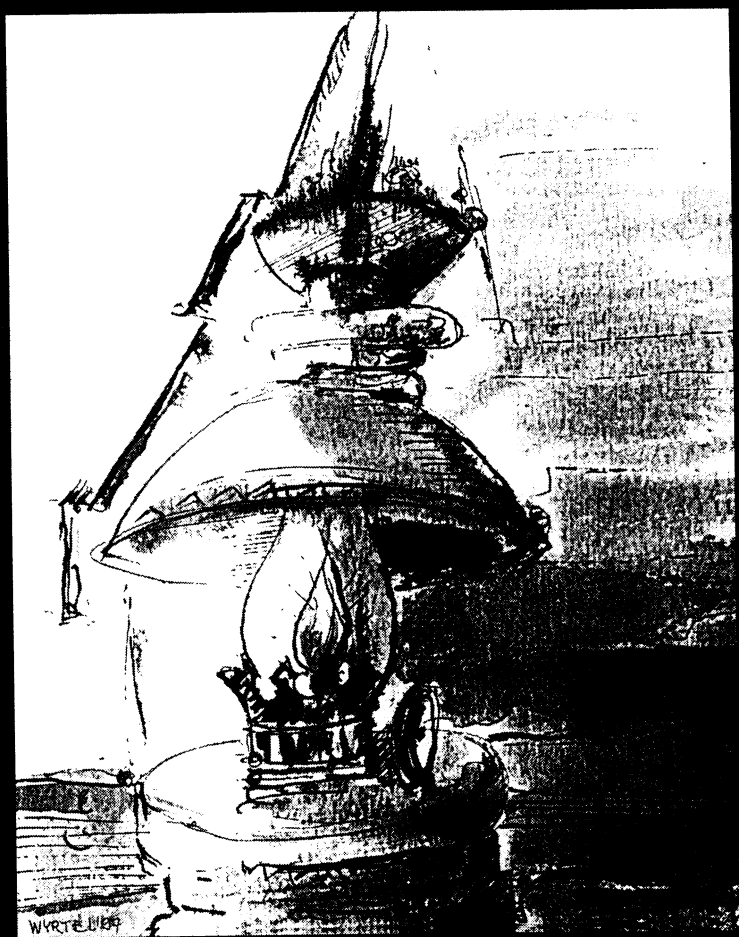
**ISSN 1429-2637**

**Nakład:** 250 egz.

**Skład:** Oficyna Wydawnicza „Rewasz”, 05-800 Pruszków ul. Dobra 5/36

**Druk:** Zakład Poligraficzny, Nadarzyn, ul. Sitarskiego 11

# ROZPRAWY I ARTYKUŁY



TADEUSZ M. TRAJDOS

## LUTERANIE W JABŁONCE

### I. Powstanie wsi

Osadzenie wsi prawa wołoskiego w Jabłonce dało początek kolonizacji doliny Czarnej Orawy i przyległych potoków, rozszerzając węgierską jurysdykcję komitatu orawskiego, aż po masyw Babiej Góry i Dział Podhalańsko-Orawski. Lokacja ta należała do starannie obmyślonego programu osadniczego Franciszka Thurzo, żupana Orawy i właściciela dominium Zamku Orawskiego w latach 1556–1574<sup>1</sup>. Stara kronika parafialna z Jabłonki notowała rok 1558 jako moment przybycia zasadzcy wioski, Ślązaka Sebastiana Jabłonowskiego, który miał założyć gospodarstwo „po środku... pod wysoką jabłonią, tam gdzie schodzą się role Krzyżowa, Suwadowa, Galasowa...”<sup>2</sup> Jak zwykle w przypadku zamierzchłej tradycji, trudno rozwikłać liczne niejasności przekazu. Czy nazwisko sołtysów-zasadźców zostało urobione jako toponim z już istniejącej nazwy miejscowej, czy też nazwa wsi pochodzi od ich nazwiska? Czy nazwisko to pierwotnie brzmiało Jabłoński, Jabłonowski czy Jabłonkowski? Na te pytania nie udzielano wiarygodnej odpowiedzi. Kronika parafii znana ks. Kohuthowi wyprowadzała genezę nazwy naturalnie od jabłoni. Ale pierwsze zdania dotąd zachowanej kroniki pisanej po łacinie od erekcji parafii w Jabłonce w r. 1787, nie porzucając wątku jabłoni, tłumaczą nazwę wsi od nazwiska zasadzcy, jego samego wywodząc z wsi Jabłonowice i przypisując mu ucieczkę w czasach zamieszek ze stron rodzinnych na Orawę<sup>3</sup>. Kronika ta w tym fragmencie zasługuje jednak na krytyczną lekturę, gdyż myli założyciela wsi z jego wnukiem Maciejem, lepiej widocznym w dokumentach, a nadto nie potrafi podać właściwej daty samej lokacji, którą dobrze znamy z przywilejów dominium orawskiego. Już w r. 1561 zasiedlanie terenu Jabłonki musiało przybrać znaczące rozmiary, gdyż dziedzice Čimhowej panowie Plathy, katolicycy antagoniści luterańskiego żupana Franciszka Thurzo, protestowali przeciwko zaborowi

<sup>1</sup> P. Horváth, *Orava v období Turzovcov*, „Zborník Oravského múzea”, t. XII, 1995, s. 5, 14.

<sup>2</sup> P. Horváth, dz.cyt., s. 14; A. Kavuljak, *Historický miestopis Oravy*, Bratislava 1955, s. 112. Tę wiadomość zaczerpnięto z fragmentu kroniki farnej, odpisanej przez J. Kohutha. Odpis uchował się w spuściźnie archiwalnej tego badacza (Kohuthová Pozostalost) w zbiorach Slovenského Národného Archivu w Bratisławie. Por. [J. Kohuth], *Jablonka*, „Katolícké noviny”, 1888, nr 15–16, s. 123; J. Łabuz, *Z dziejów Jabłonki — fragmenty*, „Orawa”, nr 32, 1994, s. 4.

<sup>3</sup> „Vir hic tempore Revolutionum ex Jablonovicze Pago profugus...” zob. *Historia Domus Parochialis vere genuina excipitur (1787)*, Arch. Parafialne, Jablonka. Kronika ta rozpoczyna dzieje Jabłonki od roku 1590, a zasadzć upatruje w Macieju, wnuku Sebastiana Jabłonowskiego.

obszaru, który uważali za swoją posiadłość<sup>4</sup>. W r. 1566 Jabłonka pojawia się po raz pierwszy w orawskim rejestrze podatkowym jako „noviter erecta possessio non est connumerata”, niepodlegająca żadnym poborom ani świadczeniom<sup>5</sup>. Lata wolnizny zaczęto liczyć Jabłoncezom dopiero od r. 1567. Karczunki, wyręby, wymierzanie ról musiały kosztować zatem niemało trudu i w następnych latach. Dopiero w r. 1575 wdowa po Franciszku Thurzo Katarzyna Zrinyi zdecydowała zawrzeć umowę lokacyjną z synem Sebastianem Wincentym Jabłonowskim<sup>6</sup>. W tym przywileju lokacyjnym stwierdzono zasiedlenie poza sołtystwem czterech ról wołoskich. Do 8 lat dotychczasowej wolnizny właścicielka dominium dodała następne siedem. Tym samym wszystkie czynsze, daniny, robocizny i inne ciężary miały objąć Jabłonkę od roku 1583. Wiemy, że faktycznie w rejestrze podatkowym wieś znalazła się dopiero w r. 1588<sup>7</sup>. W r. 1575 wymierzono dokładnie granice wsi, a sołtys otrzymał prawo budowy 1-kołowego młyna. Rejestr podatkowy z r. 1593 zaświadcza, że młyn sołtysi już działał.

Osadnicy przybywali do Jabłonki w coraz większej ilości. W r. 1598 w Jabłonce znajduje się 28 gospodarstw chłopskich, rok później — 27<sup>8</sup>. Wieś musiała wypłacić pokaźny już pobór wojenny wysokości 40 florenów 50 denarów. Po zaburzeniach politycznych w początku XVII w. liczebność wsi nieco spadła (18 domów w 1604 r.), ale kolonizacja przybiera znów na sile po ulgach podatkowych żupana Jerzego Thurzona przyznanych wioskom Górnej Orawy w r. 1606<sup>9</sup>. Już wcześniej, w r. 1597 tenże Jerzy Thurzo konfirmował przywilej lokacyjny Jabłonki z r. 1575. Z prośbą o potwierdzenie i transumpt dokumentu zwrócił się kolejny sołtys, wnuk zasadzcy, Maciej<sup>10</sup>. Żupan rozszerzył posiadłości sołtysie. Zezwolił, by obok własnego gospodarstwa sołtysiego Maciej wydzielił na swoim gruncie podległą sobie pełną rolę osadniczą do kolonizacji, a na terenie nowo wykarczowanym wymierzył drugą taką rolę. Przywilej ten pozwolił na powołanie w Jabłonce potężnego terytorialnie 3-łanowego sołtystwa ze znaczną ilością osadników podległych jurysdykcji gruntowej sołtysa i zobowiązanych do świadczeń na jego rzecz<sup>11</sup>.

Nie jest naszym celem w tej pracy śledzenie dalszego rozwoju organizacji społecznej i życia ekonomicznego w tej wiosce. Trzeba jednak koniecznie zaznaczyć, że Jerzy Thurzo upatrywał sobie Jabłonkę jako centrum administracyjno-gospodarcze północno-zachodniego rejonu Górnej Orawy. Z jednej więc strony domagał się od mieszkańców licznych, ciężkich i stale rosnących świadczeń. Z drugiej — zezwalał na wprowadzenie do Jabłonki urzędów gospodarczych, które by przyniosły większe zyski administracji dominialnej. W r. 1613 polecił utworzenie w Jabłonce delegatury sądu dominium (patrymonialnego), rozpatrującego w obliczu oficjalisty dworskiego sporne kwestie poddanych z wyjątkiem spraw kryminalnych<sup>12</sup>. Instan-

<sup>4</sup> P. Horváth, dz.cyt., s. 14; J. Łabuz, dz.cyt., s. 4.

<sup>5</sup> W. Semkowicz, *Materiały źródłowe do dziejów osadnictwa Górnej Orawy*, cz. II, Zakopane 1939, s. 94.

<sup>6</sup> W. Semkowicz, dz.cyt., cz. I, Zakopane 1932, nr 7 (Zamki Orawskie, 21.IV.1575 r.).

<sup>7</sup> Tamże, cz. II, s. 97.

<sup>8</sup> Tamże, cz. II, s. 99, 101.

<sup>9</sup> Tamże, cz. II, s. 102; cz. I, nr 17.

<sup>10</sup> Tamże, cz. I, nr 15 (Bytcza, 30.III.1597 r.).

<sup>11</sup> Sołectwo to uległo jeszcze raz powiększeniu na skutek przywileju udzielonego w r. 1630 przez żupana i dyrektora komposesoratu Gaspara Jllésházy również na życzenie sołtysa Macieja Jabłonkowskiego. Dostał on wtedy ziemię koło Góry Borowej od potoku Chyżniczka aż po granicę Piekieniaka koło fołwarku Wojciecha Telcza, zob. Tamże, cz. I, nr 40 (Trenczyn, 9.III.1630 r.).

<sup>12</sup> Tamże, cz. I, nr 23 (Zamek Orawski, 18.VII.1613 r.).

cją apelacyjną pozostawał sąd zamkowy. Wprowadzenie tej procedury zaświadcza inwentarz „państwa orawskiego” z r. 1619<sup>13</sup>. W tymże inwentarzu zapisano, że w Jabłonce zbudowano już skład soli polskiej pod zarządem władz komitatu oraz otwarto dominialną („pańską”) gospodę z wyszynkiem wina i piwa jęczmiennego<sup>14</sup>. Od r. 1613 mamy potwierdzenia stanu zasiedlenia wsi. Prosperuje 18 ról wołoskich obok sołtystwa z własnymi 2 rolami osadniczymi. Inwentarz 1624 r. pokazuje 3-łanowe sołtystwo w ręku Macieja Wicjana Jabłonkowskiego (*sić*), jednego pełno-rolnego osadnika sołtysiego, ośmiu sołtysich zagrodników, 19 ról wołoskich i dwa półrolki zamieszkałych przez 44 gospodarzy<sup>15</sup>. Była to zatem wieś rozległa, ludna i zamożna, odwiedzana stale przez kupców polskich, zwożących sól i sprzedających ten towar na miejscu. Urzędnicy dominium mieli prawo pierwokupu.

## II. Wprowadzenie luteranizmu

Pan dominium, inspirator kolonizacji nad Czarną Orawą, dziedziczny żupan orawski Jerzy Thurzo, był oddanym stronnikiem Habsburgów na Węgrzech i wybitnym dygnitarzem państwa węgierskiego<sup>16</sup>. Od 1598 r. radca królewski, od 1599 r. cześnik królewski, w r. 1606 otrzymał tytuł hrabiego Cesarstwa, a w r. 1609 najwyższy urząd w Koronie Węgierskiej — palatyna. Ta cesarsko-królewska lojalność nie przeszkodziła mu wszakże w krzewieniu protestantyzmu. Odwrotnie, pomogła. Katolicki władca nie śmiał wtedy nadwyręzać wierności potężnego magnata z powodów wyznaniowych. I tak oto Jerzy Thurzo podjął się roli apostoła reformacji na Górnych Węgrzech. Szedł w ślady ojca, ale Franciszek Thurzo, konwertyta luteranski (od 1562 r.), nigdy nie uprawiał tego prozelityzmu tak radykalnie i tak uparcie<sup>17</sup>. Jerzy Thurzo patronował powstaniu organizacji Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego czyli luteranów na Węgrzech podległych wtedy Habsburgom. W r. 1608 wywalczył na sejmie węgierskim wolność wyznania dla luteranów. Nowy król węgierski Maciej II (jako cesarz Maciej panujący 1612–1619) musiał zgodzić się na potwierdzenie swobód wyznaniowych obejmujących także wolną opcję poddanych niezależnie od wyznania ich pana gruntowego. Nominacja ewangelika Istvána Illésházy na dawno nieobsadzony urząd palatyna, a w r. 1609 powierzenie tej godności Jerzemu Thurzo, stanowiły wielki sukces protestanckiej magnaterii i szlachty na Węgrzech<sup>18</sup>. W r. 1610 Jerzy Thurzo zwołał do Żyliny synod duchownych luteranckich. Powołano na nim trzy superintendenty tego Kościoła, obejmujące zachodnią część Górnych Węgier. W r. 1614 podobną jurysdykcję w postaci dwóch superintendentur zaprowadzono we wschodnich komitatach Górnych Węgier. Thurzo jako palatyn Korony Węgierskiej zatwierdził osobowość prawną tych instytucji, dzięki czemu Kościół luteranski na Węgrzech stał się podmiotem prawa publicznego<sup>19</sup>. Od r. 1610 cała Orawa znalazła się

<sup>13</sup> Tamże, cz. II, s. 119–120.

<sup>14</sup> V. Černý, *Polská sůl na Oravě*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, t. III, 1934, s. 156, 164, 167; M. Kučera, *Pol'sko-slovenský obchod so sol'ou do konca 16. storočia*, „Slovanské štúdie”, t. VII, 1963, s. 106.

<sup>15</sup> W. Semkowicz, cz. II, s. 153–155; por. A. Kavuljak, dz.cyt., s. 113; por. P. Horváth, dz.cyt., s. 14.

<sup>16</sup> P. Horváth, dz.cyt., s. 7.

<sup>17</sup> Tamże, s. 19.

<sup>18</sup> *Dejiny Slovenska*, t. II, Bratislava 1987, s. 151–152; L. von Ranke, *Dzieje papieżstwa w XVI–XIX wieku*, Warszawa 1974, t. 2, s. 155.

<sup>19</sup> *Dejiny...*, t. II, s. 154.

pod zarządem północno-zachodniej superintendenty luterkańskiej, na czele której stanął pałacowy kaznodzieja Jerzego Thurzona, pastor Bytczy Eliasz Lány. Thurzo gorliwie fundował na Orawie nowe parafie luterkańskie, a nieliczne stare fary katolickie przekazywał ewangelikom. Przyjął zasadę narzucania rządowej religii przemocą, z użyciem wszelkich środków nacisku i przewagi, jaką dawały posiadane przezeń urzędy i własność gruntowa. Szedł w tym zresztą śladem reguły pokoju augsburskiego 1555 r. w Niemczech, która głosiła „Cuius regio, eius religio”. Na terenie swych dominiów ignorował więc zasadę swobodnego wyboru wyznania przez poddanych, którą z jego udziałem wywalczone w interesie protestantów na sejmie koronacyjnym 1608 r.

W tym apostołacie ewangelickim, ujętym w karby sankcji i poleceń dyscyplinarnych, szczególną rolę wyznaczono Jabłonce. W ostatnich latach XVI w. Jerzy Thurzo ufundował w niej parafialny kościół luterkański. Osadnicy tego wyznania bez wątplenia napływali do wsi w okresie poprzednim, w latach 60-tych i 70-tych XVI w. Niewykluczona jest migracja śląskich luteranów wraz z Jabłonowskimi<sup>20</sup>. Katolicka kronika parafialna, pisana od r. 1787, traktowała powołanie fary luterkańskiej jako zbiorowe dzieło pragnień, oczekiwań i pobożności miejscowych luteranów, którzy wznieśli drewnianą świątynię na miejscu dzisiejszego cmentarza i sprowadzili do niej „ministrów”, pragnąc modlitwą i pieśnią wysławiać Stwórcę<sup>21</sup>. Wydarzenie to lokowała w r. 1597. Kavuljak interpretował ten przekaz zdecydowanie mylnie, przypuszczając, że w r. 1595 Thurzo założył tu parafię luterkańską, ale dwa lata później miejscowi katolicy zbudowali sobie drewniany kościół<sup>22</sup>. Ten błąd popełnił wcześniej J. Hradzky, podając, że kościół katolicki stanął w r. 1597<sup>23</sup>. Pavel Horváth próbował wybrnąć z tych trudności, przyjmując, że w r. 1595 Thurzo fundował parafię luterkańską, odbierając katolikom już stojący kościół<sup>24</sup>.

Wszystkie te domniemania nie mają żadnej przekonywującej podstawy źródłowej. Niezależnie od tego, jaki procent ówczesnych mieszkańców Jabłonki stanowili katolicy, imigranci z Polski, żupan nie dopuściłby do otwarcia kościoła tego wyznania, które skutecznie tępił na obszarze swojej jurysdykcji. Zresztą o kościele katolickim w Jabłonce w końcu XVI w. milczą liczne z tego czasu dokumenty, rejestry, inwentarze, sporządzone przez kancelarię dominium. W źródłach pojawi się za to bardzo rychło wiadomość o farze luterkańskiej. Można więc sądzić, że katolikom Jabłonki nie udało się niczego zbudować<sup>25</sup>. W r. 1597 została dokonana od razu fundacja świątyni luterkańskiej, być może dzięki nakładom poniesionym przez całą gromadę ewangelików. Rok ten jest bardziej prawdopodobny niż r. 1595, gdyż Jerzy Thurzo konfirmował i rozszerzył wtedy przywilej lokacyjny dla Jabłonki, być może zadowolony z udanej inicjatywy miejscowych luteranów.

Pierwszą pewną wiadomość o farze luterkańskiej w Jabłonce przynosi nam wpis na zakładce tegoż przywileju konfirmacyjnego z r. 1597, ale dokonany 31 stycz-

<sup>20</sup> *Jablonka*, dz. cyt., s. 123.

<sup>21</sup> *Historia*, dz. cyt.

<sup>22</sup> A. Kavuljak, dz. cyt., s. 113.

<sup>23</sup> J. Hradzky, *Additamenta ad initia, progressus ac praesens status Capituli Scepusiensis*, Spiskie Podgrodzie 1903–1904, s. 658.

<sup>24</sup> P. Horváth, dz. cyt., s. 19–20.

<sup>25</sup> Por. T. M. Trajdos, *Początki parafii katolickiej w Jabłonce*, „Orawa”, nr 32, 1994, s. 12; Inaczej sądzi ks. T. Masny, *Powstanie parafii w Jabłonce*, maszynopis b.d.m. (kopia w posiadaniu autora), s. 102, ale bez nowych argumentów.



nia 1602 roku<sup>26</sup>. Świadczy on o przekazaniu na początku r. 1602 pełnej roli osadniczej jako uposażenia dotacyjnego pastorowi nowej fary. Fundatorem, jedynym uprawnionym do tego nadania, był oczywiście pan gruntowy Jerzy Thurzo. Tak powstała w Jabłonce tzw. „Rola Farska”. W r. 1613 przy okazji ustalenia zakresu powinności poddanych z wiosek w dorzeczu Czarnej Orawy Thurzo przypomniał m.in. o konieczności uiszczania opłat za chrzciny i śluby udzielane przez pastora w Jabłonce.

Parafia luterska w Jabłonce objęła w końcu XVI w. olbrzymi teren świeżo kolonizowanej ziemi<sup>27</sup>. Włączono do niej poza Jabłonką terytoria Piekienika, Bukowiny, Podszkła i tzw. „Orawki” czyli kształtujących się wsi Orawka, Podwilk, Podsarnie i Harkabuz, a po lokacjach w I ćw. XVII w. także obszar obu Zubrzyc i obu Lipnic. W miarę upływu czasu terytorium to ulegało jednak zmniejszeniu. W r. 1614 Thurzo zabrał katolikom Podwilka świeżo wzniesiony drewniany kościół i ustanowił tam nową parafię luterską<sup>28</sup>. Przyłączył do niej wsie Podwilk, Podszkłę, Bukowinę, Podsarnie i Harkabuz. W r. 1626 superintendent Hodikius (Hodik) postanowił przyłączyć do tej parafii także Zubrzycę Górną. Zamiar ten został zrealizowany dopiero w czasie wizytacji 1642 r.<sup>29</sup> Na koniec w r. 1654, podczas kolejnej wizytacji superintendenta, w okresie słabnięcia far luterskich na Górnej Orawie, do parafii Jabłonka przydzielono z parafii Trzciany polską wioskę Głodówka<sup>30</sup>. W schyłkowym okresie do omawianej fary luterskiej należały więc wsie: Jabłonka, Piekienik, Zubrzyca Dolna, Lipnica Mała, Lipnica Wielka (z kościołem filialnym od r. 1627), Orawka i Głodówka. Doskonały wgląd w dzieje funkcjonowania luterskiej parafii w Jabłonce dają nam wizytacje superintendentów, przeprowadzane od r. 1611 do 1666 r. Pewne cenne wiadomości przynoszą też inwentarze dominium, a szczególnie inwentarz z r. 1619. Obfity materiał, ukazujący antagonizm wyznaniowy między katolicką ludnością Górnej Orawy, stanowiącą przytłaczającą większość a luterską organizacją kościelną, forsowaną przez dominium zamkowe, zawiera wielokrotnie już wykorzystywany protokół przesłuchań katolickiej komisji kościelnej, sporządzony w r. 1659.

Biografie pastorów jabłonceńskich zrekonstruował słowacki badacz Jozef Gebura. Zebrane przez niego materiały źródłowe spoczywają w Archiwum Okręgowym w Dolnym Kubinie.

Zagadnienie obecności luterskiej w Jabłonce ukażemy przeto w paru przekrojach problemowych. Najpierw zajmiemy się kwestią uposażenia oraz dochodów pastora i parafii. Dokonamy przeglądu informacji o wyposażeniu i wystroju kościoła. Później przyjrzymy się personelowi fary. Dla roku 1659 przytoczymy geografie wyznaniową Jabłonki — obejrzymy mozaikę zasiedlenia tej wsi przez katolicką większość i luterską mniejszość. Zwrócimy wreszcie uwagę na życie religijne luteranów — przysłuchując się wskazaniom moralistów i oglądając praktykę oczyma

<sup>26</sup> W. Semkowicz, dz.cyt., cz. I, nr 15. „Unus colonus retorquetur pro domo parochiali roteque dimidiat partem hoc anno solvant. Georgius Thorzo mp., ultima januarii 1602”. Por. *Jablonka*, dz.cyt., s. 123; J. Gebura, *Oravské Evanjelické Fary a ich kňazi*, rękopis i maszynopis, f. 7, Geburová Pozostalost, Štátný Okresný Archív (ŠOKA), Dolny Kubin; *Historia*, dz.cyt.

<sup>27</sup> Tamże; J. Gebura, dz.cyt., f. 9.

<sup>28</sup> Tenże, *Kanonické vizitácie Oravy, katolícké z r. 1559/60, ewanjelické od 1611 do 1649 r.* (odpisy) s. 22, Geburová Pozostalost, ŠOKA, Dolny Kubin; W. Semkowicz, dz.cyt., cz. II, s. 311; J. Gebura, *Oravské Ev. Fary...*, f. 10.

<sup>29</sup> Tamże, f. 10; Tenże, *Kanon. Vizitácie...* s. 43–44; W. Semkowicz, dz.cyt., cz. II, s. 316.

<sup>30</sup> Š. Šmálik, *Protestantizmus na Orave v XVII. storočí* (2 časť), „Orava”, z. 32(102), 23.1.1991, nr 3, s. 4.

wizytatorów. Z tą kwestią będzie się wiązało bezpośrednio zmaganie katolików o wolność wyznania. Ostatnie uwagi pracy poświęcimy okolicznościom likwidacji fary luterańskiej w Jabłonce.

### III. Statuty organizacji kościelnej

Ten porządek wykładu poprzedzimy jednak przypomnieniem norm ogólniejszych. Każda superintendentura Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego dzieliła się na terytorialne bractwa, łączące pastorów zarządzających parafiami w krainach wyodrębnionych geograficznie lub administracyjnie. Komitat orawski posiadał jedno bractwo (*contubernium*) na czele z seniorem, obejmujące wszystkie tutejsze fary tego wyznania. Już w r. 1595, niewątpliwie na życzenie Jerzego Thurzo, zjazd (*conventus*) pastorów bractwa orawskiego przyjął „prawa bractwa”. Te statuty określały formy organizacji, kompetencję i zasady działania parafii luterańskich, a także normowały kult publiczny<sup>31</sup>.

Zjazd przyjął listę ksiąg kanonicznych dopuszczonych do użytku farnego. Poza Pismem Św. wyróżniono dzieła prawowiernych Doktorów Kościoła Powszechnego, komentarze i objaśnienia Lutra, Wyznanie Augsburskie i Formułę Zgody. Zalecono wystrzeżenie się „pism helweckich” czyli doktryny Zwinglego i wyznania kalwińskiego.

W kwestiach kultu uchwalono, że w niedziele oraz święta należy czytać ludowi perykopy ewangeliczne i listy św. Pawła, a potem ich treść objaśniać „dla zbudowania umysłów”. W święta należy wygłaszać kazania, stosownie do czasu, miejsca i charakteru słuchaczy. Można też zgodnie z życzeniem wiernych wygłaszać kazania z okazji pogrzebów. Gdyby z ważnych powodów nie udało się wygłosić kazań w kolejne dwie niedziele, potrzebna jest przynajmniej katechizacja wiernych, tj. proste i lapidarne przytoczenie zasad prawdziwej wiary. W miastach należy katechizować szczególnie regularnie.

Ludzi splamionych haniebnym występkiem pastor powinien przestrzec i wezwać do skruchy i zadośćuczynienia. Jeśli to nie pomoże, trzeba domagać się interwencji miejscowej władzy. Grzesznik zostanie wyłączony od Stołu Pańskiego aż do czasu okazania niewątpliwej poprawy. W tym zarządzeniu widać specyficzne dla luteranów dobrowolne uzależnienie ładu moralnego i egzystencji religijnej od nadzoru władzy świeckiej. Takich objawów w statutach „bractwa” znajdziemy wiele. Paragraf 8 tych statutów uprzedza pastorów, aby spraw prywatnych nie stawiali przed obowiązkiem względem Boga. Następny paragraf polecał ujednoczyć rytuał i nabożeństwa w farach orawskich, biorąc za wzór „kościół sąsiednie”, a głównie miasta górnicze Górnych Węgier, gdzie wyznanie augsburskie zaprowadzono wcześniej. Pastorzy orawscy zwracali uwagę, że zróżnicowanie rytualne łatwo wywołuje niesnaski, a wrogom ich Kościoła ułatwia szyderstwa i przygany.

Aż cztery kolejne paragrafy poświęcono sprawom małżeńskim. Podtrzymano zakaz udzielania ślubu osobom blisko spokrewnionym (do 3 stopnia pokrewieństwa). Osoby żyjące w konkubinacie przed zawarciem legalnego małżeństwa powinny

<sup>31</sup> *Leges contubernii ministrorum in comitatu Arvensi ecclesiis praesidentium anno 1595*, s. 296–303, maszynopis (kopia w posiadaniu autora), Geburová Pozostalost, ŠOKA, Dolny Kubin, druk, w: Magyar protestáns egyháztörténeti adattár I. évfolyam, s. 47–52, 1902.

ulec karom świeckim (państwowym) i kościelnym w stopniu odpowiadającym rozmiarom występku. „Minister” udzielający ślubu takim osobom *ad hoc*, zostanie przykładnie ukarany. O ile winowajcy uciekną do innych komitatów lub (co się zdarza częściej) do Polski, władza kościelna zwróci się do odnośnych władz politycznych z prośbą o ich wydanie (ekstradycję) oraz przekaże ich macierzystej farze („ordinario ministro obedientiam”). Nie wolno udzielać ślubu bez przynajmniej dwukrotnych zapowiedzi dla zapobieżenia skandalom. Zgodnie ze starym zwyczajem kościelnym, nie należy zawierać małżeństw w Adwencie i Wielkim Poście, chyba że zajdą szczególne okoliczności, a wymagać tego będzie władza państwowa.

Paragraf 14 zajmuje się rutynowym honorarium pastora za posługi duszpasterskie. Nie wolno mu chciwie wyczekiwać nagród za pracę, ale ma prawo do stosownej zapłaty. W przypadku odmowy wiernych lub opieszałości może zwrócić się o pomoc do władzy świeckiej dla wymuszenia zaległych świadczeń. Można tolerować jedynie zwłokę w opłatach za wywód. Treść tego postanowienia była szczerze stosowana na Górnej Orawie, gdzie katolicycy osadnicy gremialnie odmawiali jakichkolwiek opłat na rzecz duchownych ewangelickich.

Następny paragraf zaświadcza niepewność i bezradność luterskiego „predykanta” na orawskiej ziemi. Sprawy, które przerosną zdolność rozwiązania przez lokalnego pastora, mogą być badane i rozstrzygane przez bractwo, w razie konieczności z radą i pomocą patrona świeckiego czyli miejscowej administracji.

W dni powszednie należy przynajmniej raz odśpiewać w kościele litanie. Powinno się też wtedy odmawiać wspólnie modlitwy, a także w każdej szczególnej potrzebie.

Wszystkie pozostałe ustalenia statutów (par. 17–35) dotyczą kwestii organizacji i dyscypliny. Zjazdy bractwa (*conventus*) powinny trwać corocznie przez trzy dni. Omawia się na nich wszelkie sprawy bieżące, wymagające decyzji lub interwencji, a także tematy ściśle religijne. Duchowny nieobecny na zjeździe bez usprawiedliwienia traci dochody stołowe (*mensalia*) i płaci karę 31 denarów. Uzasadnionym powodem nieobecności mogą być choroby, powódź, pożar, napaść (*sic*) lub inny nieoczekiwany wypadek. W takim przypadku nieobecny powinien prosić pastora-sąsiada o reprezentację jego parafii na zjeździe. Za wykrycie fałszu w uzasadnieniu nieobecności winny zostanie skazany na 12 florenów grzywny. Należy natomiast pomóc choremu czy niezdolnemu do wyjazdu koledze w razie jego prośby czy wezwania. Świeżo ordynowani pastory powinni zaopatrzyć się na zjeździe w akty powołania na urząd i świadectwa ordynacji, a także świadectwa nieposzlakowanego życia. Na rzecz skarby bractwa zapłacą po 25 denarów za przygotowanie pieczęci i protokołu. Wedle życzeń i potrzeb osobistych pastory mogą pożyczyć pieczęć bractwa za cenę 12 denarów. W sprawach wymagających udziału notariusza sami ustalają koszty. Jeśli opuszczają terytorium bractwa, mają obowiązek godnie pożegnać patrona kościoła i kolegów z bractwa. Obyczaje pastorów przypominają słowa krytyki św. Pawła z listów do Tymoteusza i Tytusa. Warto o tym pamiętać, czytając dla uzdrowienia duszy „pastoralny” komentarz Henninga. Za wyjątkowe przewinienia, dokonane w łonie społeczności wiernych, jak magia, krzywoprzysięstwo, bójki, opilstwo, lichwa i podobne, należy wobec krnąbrnych złoczyńców stosować kary władzy świeckiej. W przypadku poważnego występku pastora, senior winien natychmiast zwołać bractwo i przedyskutować sposób postępowania wobec winnego. Świeckich zwierzchników, opiekunów ładu politycznego i kościelnego, uprasza się o pomoc w utrzymaniu dyscypliny kościelnej, jeśli zajdzie koniecz-

ność. Jeśli nawoływanie ludu do porzucenia rozmaitych wykroczeń, jak pijaństwo, hazard, nierząd, nic nie przyniesie, a duchowny spotka się z pogardą sprawców, władza państwowa winna postrachem ciężkich kar przywrócić szacunek dla pobożności. Pastorem zaleca się respekt i posłuszeństwo wobec seniorów-dziekanów. Nikt inny nie powinien się ponad nich wynosić pod karą 1 florena. Taka sama kara czeka intrygantów. Duchownym, którzy zdradzają postronnym treść obrad bractwa, odbiera się beneficjum i poddaje ekskomunice. W dni świąteczne pastorem nie wolno opuszczać swej fary bez uzasadnionej przyczyny pod karą 4 florenów. Za przetrzymanie pisma-kurrency grozi kara 1 florena. Jeśli pastor-pleban (*parochus*) nie potrafi sam odebrać dóbr kościelnych, zagarniętych przez parafian, powinien wezwać do pomocy władzę miejscową i kolegów z bractwa.

Do tych praw dodano trzy małe suplementy w sprawach rodzinnych (*pertinentia ad leges*). Konkubinom, rodzącym nawet po ślubie, nie wolno pod karą 1 fl. zapewniać wyvodu. Wdowieństwo trzeba zachować przynajmniej przez pół roku. Zmarłym pastorem należy się godny pogrzeb na koszt bractwa, a wdowom po nich i ich potomstwu prawo do rocznego zamieszkiwania na plebanii. W tym czasie fara może administrować pastor z sąsiedniej parafii.

Odrębny rozdział statutu poświęcono uprawnieniom rektorów szkół parafialnych. Powoływali ich pastory wyłącznie spośród luteranów z powiadomieniem bractwa. Byli zobowiązani do posłuszeństwa wobec pastorów.

Do pastora należał nadzór nad szkołą i upominanie rektora. Jeśli rektor zlekceważył naganę swego zwierzchnika, usuwano go z urzędu. Bez pozwolenia pastora rektorowi nie wolno było oddalić się na dłużej niż jeden dzień. Skargi rektora na krzywdy wyrządzone przez pastora można było złożyć tylko seniorowi i konfratom bractwa. Zakazywano roznoszenia tych spraw wśród ludu z obawy przed kompromitacją luteranckiego duchowieństwa. Pastor powinien szanować dochody rektora i dbać o ich powiększenie. Bez wiedzy seniora, władzy politycznej oraz farnego pastora, rektorowi zakazano pisania jakichkolwiek wezwań czy manifestów. Nie miał też prawa do korzystania z kazalnicy kościelnej. Zwrócono uwagę na stałą pomoc, jak winien nieść rektor swemu pastorowi. Mógł też zostać wezwany pisemnie na zjazd bractwa, a także zobowiązany do przekazania okólników przygotowanych przez bractwo.

O wiele mniej uwagi poświęcono kościelnym (*aedituus*), zwanym w polskiej terminologii wtrykami. Wybierano ich za zgodą pastora z grona osób nieposzlakowanej opinii. Bez wiedzy pastora kościelny nie mógł od nikogo nic przyjąć ani przechować. Miał pełną władzę ściągania należności i świadczeń na rzecz fary. Przygotowywał wino do mszy. Od kościelnych nie pobierano powszechnej daniny zbożowej, a z poboru tej należności mieli oni prawo do pewnej części dla siebie. Z legatów na kościół czy pogrzeb większą część należało złożyć na potrzeby świątyni, mniejszą przekazać pastorowi. I tego również dopilnować musiał kościelny.

Podsumujmy ten postulatywny wizerunek orawskiej wspólnoty luteranckiej. Jawi się kościół etatystyczny, z organizacją uzależnioną, chronioną i dyrygowaną przez władzę polityczną. Pamiętajmy, że statuty orawskie uchwalono na 15 lat przed powołaniem superintendentur i na 19 lat przed nadaniem Kościołowi luteranckiemu osobowości prawnej, a więc jedynym oparciem dla bractwa była protekcja miejscowej administracji i właścicieli ziemskich. To świadome uzależnienie Kościoła luteranckiego zachował jednak także po r. 1614. Jego duchowieństwo nie ufa miej-

scowemu ludowi. Obawia się występków i skandali, przewiduje opór i niechęć, lęka się szyderstw, kompromitacji, drwin. Bez ustanku wzywa na pomoc zwierzchników-patronów „dla gromienia nieprawości”. Tymi policyjnymi metodami usiłuje podtrzymać publiczną moralność. O religii w tych statutach mówi się mało, sucho, ogólnikowo. Zauważamy nawoływanie do kazań, katechizacji, częstych modlitw i litanii. Autorzy „praw” nie mają złudzeń co do wad i ułomności pastorów. Mnożą przepisy dyscyplinarne, grożą karami, zapowiadają przepadek dochodów. Umieszczają pastorów w trójce kontroli: senior-bractwo-patron. Kontroli, a także stałej pomocy, interwencji, konsultacji. Przekonamy się, że od r. 1610 tę władzę nadzorującą pełniły realnie dwie instancje: bliższa świecka (dominium) i dalsza kościelna (superintendent). Sam lud oglądany jest przez pryzmat ewentualnych grzechów.

Autorzy statutów najmocniej eksponują reguły życia małżeńskiego i warunki zawierania małżeństw, a najostrzej piętnują tzw. pospolite nałogi. Statuty 1595 r. nie różnicują poddanych wiernych, ale już dokumenty I ćw. XVII w. wskazują na olśnienie pastorów. Na Górnej Orawie dostali pod swoją władzę tysiące katolików przybyłych z Polski. Ci osadnicy nie ugną się „propter auctoritatem magistratus”. Będą z powodzeniem walczyć o swoje i tak pod obcym berłem przetrwa tutaj społeczność polska, którą łatwo będzie odróżnić.

#### IV. System utrzymania

Zejdźmy więc na równinę Jabłonki. Zaczniemy od sposobu utrzymania luteirańskiej fary. Jak już wspomnieliśmy, dotację Jerzego Thurzona (1602) dla „kasznodziei” (predykanta) luteirańskiego stanowiła jedna rola osadnicza, zwana odtąd „farską”<sup>32</sup>. Wizytacja superintendenta Eliasza Lány, przeprowadzona w r. 1611, określa tę ziemię jako pola orne i łąki z możliwością wysiewu do 60 gbeli ziarna miary polskiej<sup>33</sup>. „Rolę Farską” wymienił w swym protokole wizytacyjnym (10 października 1647 r.) ówczesny superintendent Joachim Kalinka<sup>34</sup>, a to na skutek utyskiwania pastora Jana Zahory, który objął urząd rok wcześniej. Według jego donosu w r. 1646, przed objęciem fary, chłopci częściowo anektowali ziemię orną pastora. Kalinka polecił sołtysowi pod nadzorem prowizora zamkowego niezwłoczną rewindykację zagrabionych gruntów i wyrównanie szkód poniesionych przez „farara”. W r. 1658, superintendent polecił sołtysom ponowną delimitację gruntów plebańskich. Według ustaleń komisji katolickiej w r. 1659 na gruntach plebanii luteirańskiej (czyli na „Roli Farskiej”) mieszkało 20 osób, zobowiązanych do pracy i świadczeń na rzecz pastora<sup>35</sup>.

Rozmiary ziemskiego beneficjum pastora znamy dokładnie dzięki temu, że w r. 1684 zostało przejęte przez katolików po likwidacji fary luteirańskiej. Dobra te wcielono do uposażeń plebana w Orawce, a w r. 1787 po erekcji osobnej parafii katolickiej w Jabłonce znalazły się w granicach tutejszego gospodarstwa

<sup>32</sup> W. Semkowicz, dz.cyt., cz. I, nr 15; cz. II, s. 120, inwentarz 1619 r. Tu wzmianka o „świątyni nowo wzniesionej” (*templum denuo erectum*).

<sup>33</sup> J. Gebura, *Kanon. vizitacie...*, s. 18, *Visitatio Ecclesiarum V. Contubernii Arvensis, Regestrum supellectilli et proventuum ecclesiasticorum, parochialium et scholarum comitatus Arvensis, conscriptum per R.V.D. Eliam Lány, pastorem ecclae Bittsensis ac superintendentem, anno Epochae Christi 1611;* por. W. Semkowicz, dz.cyt., cz. II, s. 311. Wizytacja pisana po słowacku.

<sup>34</sup> Tamże, cz. II, s. 321.

<sup>35</sup> Tamże, cz. II, s. 228.

plebańskiego jako jego główny majątek ziemski<sup>36</sup>. Była to rozległa posiadłość. Liczyła 188 3/4 jugerów (morgów węgierskich) t.j. ok. 90 ha. Rozciągała się od Borów na wschodzie do nurtu Czarnej Orawy na zachodzie i od Roli Oskwarkowej na północy po Rolę Pasiową na południu. Obok gruntów ornych znajdowała się tu łąka wielkości 36,5 jugerów (ok. 18 ha) i niewielki las. Jeszcze w r. 1820 ziemie te uprawiali poddani i parobkowie plebańscy. Niewątpliwie tak samo było za czasów luterzańskich. Istniały też inne majątności ziemskie, nie stanowiące jednak uposażenia samego „farara”, lecz przeznaczone dla kościoła czyli tzw. „dobra parafialne”. Należała do nich łąka „kościelna”, wymieniona po raz pierwszy w wizytacji 1625 r., położona w Lipnicy Wielkiej<sup>37</sup>. Eksploatował ją pastor jabłonczański, ale stanowiła kondominium. Połowa należała do fary w Jabłonce, połowa do fary luterńskiej w Trzcianie. Rocznie wywożono z niej dwie fury siana. Z zysku wysokości 1 florena pastor z Jabłonki musiał 50 denarów przekazywać koledze w Trzcianie. Pieniądże z tego siana szły wyłącznie na potrzeby kościoła. O łące tej słyszymy ponownie w relacji wizytacyjnej 1633 r., gdy zalecono, by jej nie oddawać w zastaw lipniczanom<sup>38</sup>. Można sądzić, że wskazana łąka leżała nie na obszarze Lipnicy Wielkiej, a na rubieży trzech katastrów: Jabłonki, Trzciany i Lipnicy Wielkiej, w miejscu, gdzie Potok Lipnicki paroma nurtami wpływał do Czarnej Orawy. Takie położenie owego gruntu wyjaśniałoby kondominium obu far: Jabłonki i Trzciany. Skąd zaś taka supozycja? Oto w wizytacji katolickiej parafii Jabłonki z r. 1820 pada informacja o łące „Kąt” (Kutt), położonej w opisanym wyżej miejscu, a stanowiącej „od dawna” posiadłość kościelną z darowizny gromady Jabłonki<sup>39</sup>. Pozostawała ona wtedy w dzierżawie wieczystej trzech rodzin chłopskich. Miała obszar 1773 sążni kwadratowych (ponad 6 ha) i dostarczała do ośmiu secin siana rocznie. Wydaje mi się, że była to zbiorowa donacja społeczności luterńskiej Jabłonki za zgodę panów dominium, dokonana między 1613 a 1625 r., a więc może jeszcze za życia Jerzego Thurzo (zm. 1616), albo za życia jego syna Emeryka (zm. 1621) lub jego matki — zarządczyni dóbr orawskich Elżbiety Czobor (zm. 1626) trójki gorliwych ewangelików.

Fara w Jabłonce miała wszakże i drugą łąkę, o której napisał superintendent Joachim Kalinka, wizytujący w r. 1647<sup>40</sup>. Dzierżawił ją Staś Jabłonkowski, a więc jeden z sołtysów, za kwotę 1 fl. 20 den. rocznie. Nie wiadomo, kiedy ta posiadłość uległa alienacji. Parafia katolicka już jej nie odziedziczyła.

Do spadku po majątku parafii luterńskiej należało natomiast pole Kniażówka o znamiennej nazwie<sup>41</sup>. Według wizytatora z r. 1820 ofiarował ten grunt tu-tejszemu kościołowi „nieznany dobroczyńca” przed r. 1670. Była to więc epoka jeszcze luterńska. W owym czasie tym dobroczyńcą mógł być luterński żupan i dyrektor komposesoratu Stefan Thököly (1652–1669), albo grupa luterńskich gospodarzy pod jego protekcją. Akt nadania ziemi mógł wyjść i tak jedynie z kancelarii komposesoratu. Pole było duże (15217 sążni kwadratowych czyli

<sup>36</sup> T. M. Trajdos, *Parafia w Jabłonce w świetle wizytacji 1820 roku*, „Orawa”, nr 35, 1997, s. 40–41.

<sup>37</sup> J. Gebura, *Kanon, wizytacje...*, s. 26; W. Semkowicz, dz.cyt., cz. II, s. 312; T. M. Trajdos, *Z przeszłości Lipnicy Wielkiej*, w: *Lipnica Wielka na Orawie*, Kraków 1993, s. 22.

<sup>38</sup> J. Gebura, *Kanon, wizytacje...*, s. 35; W. Semkowicz, dz.cyt., cz. II, s. 315, 320. Po raz trzeci wymienia tę łąkę superintendent Joachim Kalinka w czasie wizytacji 1647 r.

<sup>39</sup> T. M. Trajdos, *Parafia w Jabłonce...*, s. 42–43.

<sup>40</sup> W. Semkowicz, dz.cyt., cz. II, s. 320.

<sup>41</sup> T. M. Trajdos, *Parafia w Jabłonce...*, s. 43.

54,6 ha). Wysiewano tu 17 preszburskich miar owsa<sup>42</sup>, wypasano bydło na pastwiskach.

Tak więc w majątku parafialnym luteranckiej fary w Jabłonce pozostawało ponad 60 ha ziemi (dwie łąki i pole), a w uposażeniu plebańskim dla „predykanta” — ok. 90 ha gruntów ornych, łąk i lasu. Było to zaopatrzenie sute i solidne.

Pastor miał naturalnie obok plebanii swoje budynki gospodarcze. Wizytator w r. 1633 poleca parafianom odbudowę owczarni „farara”<sup>43</sup>. W okresie całkowicie schyłkowym, podczas wizytacji 1666 r., pastor Jan Zahora zbudował sobie nową stodołę kosztem parafian. Jabłonceczanie dali 10 talarów, a lipniczanie — 5 talarów. Inwentarz hodowlany wzbogacił o jedną krowę, gdyż jej poprzedniczkę wilki zagryzły na podwórku plebańskim<sup>44</sup>.

Podstawą utrzymania „farara” były jednak tak jak w parafiach katolickich — powszechne i obligatoryjne świadczenia wiernych. Dominium orawskie uważało za „wiernych ewangelickich” wszystkich poddanych na swoim terytorium. Dopiero zaciekle walka katolickich chłopów, przeważnie osadników z Polski, z uroszczeniami luteranckich far, zmieniła pogląd wielmożnych panów na Zamku Orawskim, ale już w obliczu widocznej klęski ich opcji politycznej i wyznaniowej.

Fundamentem tych świadczeń była coroczna danina zbożowa, zwana „metretą” (miarą), odpowiednik mesznego plebanów katolickich. W r. 1611 stu trzydziestu osadników-samodzielnych gospodarzy w Jabłonce miało dawać po jednym glebu jęczmienia oraz po kogucie<sup>45</sup>. Czterej zagrodnicy tutejsi byli zobowiązani do składania po półtora korca zboża<sup>46</sup>. Do podobnej daniny zmuszeni zostali chłopci innych wsi tej parafii, a także tamtejsi zagrodnicy, również na gruntach sołtysich. Komornicy-podludnicy, bez własnej chałupy, opłacali się po 6 denarów od rodziny. W r. 1625 wizytator apelował o zwiększenie opłat branych od komorników sołtysich<sup>47</sup>. I rzeczywiście — od r. 1633 komornicy-podludnicy mieli już płacić po 12 denarów rocznie<sup>48</sup>.

Podczas wizytacji Kalinki w r. 1647 okazało się, że od ówczesnych 62 gospodarzy-ojców rodzin pobierano po ćwierci korca polskiego rocznie, a od „niewiadomej” ilości komorników — po 12 denarów<sup>49</sup>. Świadczenia od 6 sołtysów i 20 zagrodników nie zostały podane. Rychło okazało się, że katolicy-chłopci nie chcą składać danin pastorowi. Wizytator w 1650 r. domaga się, by wszyscy osadnicy składali daninę<sup>50</sup>. W r. 1658 żąda się od poddanego „z chałupy poniżej karczmy”, by dawał co roku na farę „dwa półkopki”<sup>51</sup>. I wreszcie ostatnia wizytacja 1666 r. w przededniu klęski notuje triumf katolickich poddanych. Pastor Zahora narzeka, że nie oddają mu kogutów, przewidzianych w prowencie. A następnie superinten-

<sup>42</sup> Miara ciał sypkich odpowiadająca ok. 60 l pojemności.

<sup>43</sup> J. Gebura, *Kanon, wizytacje...*, s. 35; W. Semkowicz, dz.cyt., cz. II, s. 315.

<sup>44</sup> Tamże, cz. II, s. 324.

<sup>45</sup> Tamże, cz. II, s. 311; J. Gebura, *Kanon, wizytacje...*, s. 18; zob. *Historia*, dz.cyt. Pierwotnie od r. 1602 „wierni” tej parafii wypłacać mieli ową daninę w owsie.

<sup>46</sup> Chodziło o korzec orawski czyli połowę polskiego. W terminologii „państwa orawskiego” ci zagrodnicy (*hoferi*), dysponujący własną chałupą i częścią gruntu ornego, nazywani byli też komornikami (*inquilini*).

<sup>47</sup> J. Gebura, *Kanon, wizytacje...*, s. 96; W. Semkowicz, dz.cyt., cz. II, s. 313.

<sup>48</sup> Tamże, cz. II, s. 315; J. Gebura, *Kanon, wizytacje...*, s. 35. W r. 1642 komornicy-zagrodnicy sołtysa zostali zapisani w rejestrze świadczeń (po półtora korca), tamże, s. 44.

<sup>49</sup> W. Semkowicz, dz.cyt., cz. II, s. 321.

<sup>50</sup> Tamże, cz. II, s. 322.

<sup>51</sup> Tamże, cz. II, s. 324.

dent konstatuje: daninę zbożową można wybierać tylko od „swoich” tj. chłopów wyznania luterańskiego<sup>52</sup>. Tym samym poddani katolicycy wyzwolili się od ciężarów na rzecz obcego wyznania, ale trzeba pamiętać, że nastąpiło to 15 lat po erekcji sąsiedniej parafii katolików Górnej Orawy w Orawce.

Wieloletnią, szczególnie po r. 1650, niezgodę katolików Górnej Orawy na fiskalne podporządkowanie farze luterańskiej, pokazuje najbardziej przejrzyste zachowanie sołtysa z Piekielnika, formalnie członka tejże parafii („auditor”). Wizytator w r. 1636 żąda, by uiścił 4-letni dług ze swego sołectwa, własnego dworu i od rodzin sołtysich osadników, przekazał te pieniądze kościelnemu w Jabłonce, a nadto, aby złożył do skarboxy kościoła zaległą przez 4 lata opłatę na wino mszalne<sup>53</sup>. Tak więc sołectwo piekielnickie nie dawało farze od r. 1632 ani daniny zbożowej, ani pieniędzy. Mija 11 lat i w r. 1647 superintendent Joachim Kalinka przyznaje, że sołtys z Piekielnika zalega z świadczeniami już 36 lat (*sic*) czyli od r. 1611<sup>54</sup>. W r. 1650 poleca się „inspektorom” fary ściągnąć od niego należność<sup>55</sup>. Jednak przy okazji następnej wizytacji 1653 r. dowiadujemy się, że... sołtys z Piekielnika nadal nie płaci! Kuratorom parafii zleca się wymuszenie na nim zaległej daniny<sup>56</sup>. Można sądzić, że niezłomna rodzina sołtysia z Piekielnika nie oddała ani szeląga narzuconej przemocą farze „lutrów” aż do upadku protestantów w r. 1672.

Najbardziej znieawidzone przez katolików były przymusowe opłaty składane pastorowi za posługi duszpasterskie, czyli odpowiednik katolickich „opłat stuły”. Katolicy masowo odmawiali korzystania z tych usług. Jednak w Jabłonce niewątpliwie korzystała z nich stosunkowo duża grupa ludności luterańskiej. Już w przywileju Jerzego Thurzona z r. 1613 jest mowa o powinności wnoszenia opłat za chrzty i śluby udzielane w farze Jabłonki „parafianom” tj. poddanym z wiosek w dorzeczu Czarnej Orawy. Bliżej określały ich wysokość wizytacje superintendentów, czerpiących z ustaleń statutów bractwa z r. 1595. Eliasz Lány w r. 1611 podaje fragment taksy: za chrzty i wywody — po 3 denary<sup>57</sup>. W r. 1633 dochodzą nowe informacje<sup>58</sup>. Położnice dają za wywód po kurze i świecy, a narzeczone za ogłoszenie zaręczyn — po kogucie i ręczniku. Najpełniej wyjaśnia zasady tych płatności wizytacja Kalinki w r. 1647<sup>59</sup>. Nie zmienia się cena za chrzest i wywód — po 3 denary. Ogłoszenie zaręczyn kosztowało 6 denarów, ślub — 30 denarów, pogrzeb — 24 denary. Zamówione kazanie wymagało opłaty aż 1 florena. W r. 1650 przypomniano, że za elitarny pochówek w kościele pobiera się do skarboxy kościelnej 1 florena. Statuty bractwa 1595 r. („leges contubernii”) potępiały, jak pamiętamy, konkubinat i przewidywały surowe kary. W myśl tych regulacji „cudzołóstwem” nazywano wszelkie związki nie zalegalizowane w kościele luterańskim. Otóż rodziny katolickie odmawiały zgody na ślub w obcym kościele. „Cudzołożników” zatem karano. W r. 1647 mamy wiadomość o 4 funtach wosku, złożonych w świątyni jako grzywnie za to przewinienie. W r. 1650 pobierano od cudzołożników pokaźną kwotę 12 florenów węgierskich, z której 1/3 przejmował pastor, a resztę składano w skarboxie kościelnej.

<sup>52</sup> M. Cyt.

<sup>53</sup> Tamże, cz. II, s. 315; J. Gebura, *Kanon.vizitacie...*, s. 36.

<sup>54</sup> W. Semkowicz, *dz.cyt.*, cz. II, s. 321.

<sup>55</sup> Tamże, cz. II, s. 322.

<sup>56</sup> Tamże, cz. II, s. 323.

<sup>57</sup> Tamże, cz. II, s. 311; J. Gebura, *Kanon.vizitacie...*, s. 18.

<sup>58</sup> Tamże, s. 35; W. Semkowicz, *dz.cyt.*, cz. II, s. 315.

<sup>59</sup> Tamże, cz. II, s. 321.



Luteranie składali na swój kościół dobrowolne ofiary. Były to zawsze skromne datki. W r. 1647 wizytator obliczał je na sumę roczną nie wyższą niż 3 floreny, żenująco nikłą. Zalecał pilne obliczanie jałmużny niedzielnej przez pastora. Obowiązkowe i przeklinane przez katolików były roboty przy naprawach kościoła i szkoły. Chodziło nie tylko o robociznę, ale także zużycie własnych narzędzi, oraz pokrycie wydatków na materiał budowlany. Jabłonzanie musieli wpłacać 2/3 tych wydatków, Lipniczanie — 1/3 (relacja z r. 1666).

Luterańscy chłopci składali pobożne donacje, wzbogacające na ogół wystrój kościoła. Zachowało się jednak niewiele takich świadectw. W r. 1650 Jerzyk Kral darował na farę 15 florenów. W r. 1653 Barbara żona Jasienickiego ofiarowała na ołtarz wyszywane przez siebie antepedium; a Juda żona Stanisława Konika ręczniczki haftowane jedwabiem na kielich mszalny<sup>60</sup>.

Niebagatelne dla chłopów były też świadczenia na rektora szkoły. Jego uposażenie (*stipendium*) w r. 1611 ustalono na 6 denarów i pół ćwiertni zboża od każdego osadnika-gospodarza. W r. 1633 wyjaśniono, że każdy gospodarz musi dawać na szkołę po orawskim korcu jęczmienia (tzw. „polownik”, pół korca polskiego). W r. 1642 chłopci musieli własnymi siłami wyremontować budynek szkoły. W r. 1647 Kalinka zachował rektorowi pół korca polskiego (czyli korzec orawski) i 4 denary od każdego osadnika. Polecił natomiast pastorowi wydzielić rektorowi tzw. „stołowe” (*mensalia*) w postaci wolnej ziemi na Roli Farskiej pod pastwisko i na wysiew 20 korców zboża<sup>61</sup>. Za śpiew na pogrzebie rektor brał co trzecią monetę ofiarowaną, podobnie z datków mszalnych. Za asystę przy chrzcie — po szylingu. W r. 1653 polecono mu ściągać furę drzewa z każdej roli. W r. 1658 rektor szkoły skarżył się, że uposażenie ziemskie odebrali mu „papiści”, a współwyznawcy nic nie płacą<sup>62</sup>. Był to zmierzch szkoły luterańskiej w Jabłonce.

W r. 1633 zapewniono stałą pensję (*salarium*) kościelnemu (*aedituus*) luterańskiej fary w Jabłonce. Dostawał od każdego osadnika po 3 denary, a od komornika — po denarze<sup>63</sup>.

Wizytatorzy starali się uregulować gospodarkę pieniężną tej fary. W r. 1633 pojawia się polecenie, aby skarbną kościelną oddać pod opiekę kościelnemu, ale klucze od świątyni miał przechowywać sołtys<sup>64</sup>. Wszystkie dochody i wydatki zapisywał jednak sam pastor, a wykazy składał w skarbnicy kościelnej. W r. 1647 superintendent Kalinka nakazał wpisanie do osobnego rejestru przeliczonej zbiórki z niedzielnej „jałmużny”, składanej przez wiernych. Pieniądze oddawano na przechowanie kościelnemu, rejestr zamykano w skarbnicy. Według wizytacji 1650 r. pieniądze na kościół (tzw. kolektę) ściągał sołtys<sup>65</sup>. Od tegoż roku do ściągnięcia opłat na farę i nadzoru remontowego superintendent powołał dwóch kuratorów parafii. W r. 1653 poleciał pilne zaprowadzenie ksiąg prowentowych oraz inwentarzy aparatów i utensyliów liturgicznych<sup>66</sup>. Wraz ze słabnięciem luteranów na Górnej Orawie, wzrostem siły i znaczenia apostołatu katolickiego, umocnieniem misyjnej parafii w Orawce, sprawy finansowe w farze Jabłonki stały coraz gorzej. Już w r. 1647 wobec notorycznej odmowy świadczeń przez społeczność katolicką

<sup>60</sup> Tamże, cz. II, s. 322–323.

<sup>61</sup> Tamże, cz. II, s. 321.

<sup>62</sup> Tamże, cz. II, s. 324.

<sup>63</sup> Tamże, cz. II, s. 315.

<sup>64</sup> M. Cyt.

<sup>65</sup> Tamże, cz. II, s. 322.

<sup>66</sup> Tamże, cz. II, s. 323.

superintendent Joachim Kalinka stwierdza brak jakiegokolwiek gotówki na plebanii Jana Zahory, za to 84 floreny długu! Większe subwencje składały tylko pojedyncze osoby lub rodziny, wśród których na wyróżnienie zasługuje sołtysia rodzina Kralów z Lipnicy Małej, zauszników Zamku, żarliwych luteranów, zaciekłych wrogów ks. Szezechowicza i jego parafii w Orawce. Powołanie kuratorów parafii w r. 1650 — sołtysa Jakuba Jabłonkowskiego (katolika!) i Stanisława Kralika (luteranina) miało na celu zebranie od wszystkich mieszkańców parafii zaległych danin i opłat, wyrównanie długów i zobowiązań wobec fary i zmuszenie ludu do napraw kościoła. Mimo ponowień, gróźb i ostrzeżeń w czasie wizytacji 1653 i 1658 r. tego celu nie udało się osiągnąć. W r. 1650 zarejestrowano w skarbonie kościelnej 50 fl. 9 den., a w r. 1658 — 108 złotych polskich<sup>67</sup>. Nie wiadomo, ile z tego było dobrowolnych ofiar gromady luteranów oraz spieniężonych dochodów z gruntów parafialnych, a ile przymusowego poboru „kolekty” od osadników, zagrodników i komorników wyznania katolickiego. Sołtys Jakub Jabłonkowski wykonywał funkcję kuratora z urzędu, ale niechętnie, chroniąc swoich rodaków-współwyznawców. Natomiast ewangelik Stanisław Kral (Stas Kralik) okazał się małwersantem. Wizytator w r. 1666 oskarżył go o niedbalstwo i małwersacje pieniędzy kościelnych, po czym złożył z urzędu<sup>68</sup>. Na jego miejsce powołał krewniaka Wojciecha Kralika. Był to wszakże zmierzch tej parafii luterkańskiej i żadne drobne reformy nie mogły jej ocalić.

## V. Wystrój i wyposażenie kościoła

Wizytatorzy nie szczędzili wiadomości o aparatach kościelnych. Natomiast bardzo mało można powiedzieć o wyglądzie tej świątyni i jej wystroju. Drewniany kościół stał po środku cmentarza, w tymże miejscu, gdzie i dzisiaj znajduje się cmentarz katolicki<sup>69</sup>. W r. 1642 superintendent polecił poszerzyć obszar cmentarza<sup>70</sup>. Kościół miał wieżę-dzwonnicę. Nie wiadomo jednak, czy osobno stojącą czy nad kruchtą od zachodu. Już wizytacja 1611 r. odnotowała jeden dzwon. Według kroniki parafialnej<sup>71</sup> w r. 1612 szlachcic z Dolnej Orawy, dziedzic wsi Gecel Piotr Bajczy ufundował mały dzwon, zawieszony na wieży kościoła farnego w Jablonce, zaś miejscowa wspólnota luterkańska zakupiła sygnaturkę zawieszoną w wieżycze nad dachem świątyni. Z wizytacji 1650 r. wiemy jednak, że zakupiono wtedy dzwon za 90 florenów, z tego 80 fl. zabrano ze skarbonsy parafialnej, a 10 fl. uciulano z ofiar prywatnych<sup>72</sup>. W kościele stał jeden ołtarz. O jego wyglądzie nic bliższego nie wiadomo. Stała też ambona-kazalnica, główne miejsce aktywności „predykantów”.

Z naczyń liturgicznych wymienionych w r. 1611 odnotujmy miedziany pozłacany kielich z takąż miską-pateną i misę chrzcielną. Ołtarz oświetlały dwa gliniane świeczniki. W r. 1625 dokupiono srebrny kielich ze złoconą, miedzianą pateną. Obfitsze były paramenty. W r. 1611 wymieniono oponę na ołtarz z czerwonego

<sup>67</sup> M. Cyt.

<sup>68</sup> Tamże, cz. II, s. 324.

<sup>69</sup> *Jablonka*, dz.cyt., s. 123.

<sup>70</sup> J. Gebura, *Kanon. vizitacie...*, s. 44; W. Semkowicz, dz.cyt., cz. II, s. 316.

<sup>71</sup> *Historia*, dz.cyt.

<sup>72</sup> W. Semkowicz, dz.cyt., cz. II, s. 322.

złotogłowu, 2 palki na kielich, 2 białe obrusy ołtarzowe, obrus cwelichowy (lniany lub konopny, tkany w pasy i kostki), 2 komże, 2 ręczniki białe, z tego jeden z haftem na ambonę oraz cztery chorągwie (dwie duże, dwie małe). W r. 1613 doszły trzy nowe obrusy wzorzyste oraz biały ręcznik do chrzcielnicy. W r. 1647 Kalinka odnotował 2 chusty, 4 obrusy, 7 ręczników, 4 komże i 15 palek. Tę dość ubogą komodę farną wzbogacały własnoręczne dzieła parafianek — wspomniane w 1653 r. haftowane antepedium dla ołtarza i haftowany jedwabiem ręczniczek na kielich.

## VI. Personel fary

Pierwszym pastorem Jabłonki był Baltazar Valentini Radvanský<sup>73</sup>. Urząd sprawował w latach 1602–1626. Przyjął dwóch wizytatorów — w r. 1611 i 1625. Wypowiadał się obszernie i z przerwaniem na temat swego „stada”, ale te opinie przytoczymy w kolejnym rozdziale. W r. 1611 zapewne w obecności superintendenta Eliasza Lány podpisał tzw. „Formulae Concordiae”, deklarując po łacinie prawowierność luterzańską i odżegnując się jako „Diaconus Verbi Dei” od duszpasterzy-bałwochwalców (katolików!), kalwinów „i wszystkich innych sekt”. Nie wiadomo, czy zmarł w Jabłonce, czy odszedł stąd przed 15 lipca 1626 r.

Jego następcą został Matej Migra (1626–1630)<sup>74</sup>. Jurysdykcję rozpoczął bardzo zapalczywie, wchodząc w spór z pastorem Namiestowa o przynależność niedawno lokowanych Rabczyc. Jego bytność w Jabłonce skróciło oskarżenie urzędników komposesoratu o popełnienie licznych wykroczeń i przestępstw. Osoba Migry kompromitowała w tej okolicy kościół luterński. W listopadzie r. 1629 zmuszony był przyjechać do Jabłonki superintendent. Rozpoczęto dochodzenie w myśl przepisów bractwa z r. 1595. Wizytator odebrał obwinionemu pastorowi farne pismo uwierzytelniające i polecił seniorowi bractwa orawskiego rozpatrzyć zarzuty. Stwierdzono domniemanie wykroczeń, ale pewnych dowodów nie wykryto. Superintendent chciał od razu zabrać Migrze akt ordynacji na parochię, ale okazało się, że został on odesłany na Zamek. Jak zwykle u luteranów, niezależnie od śledztwa prowadzonego przez bractwo, sprawę rozstrzygnęła wola świeckiej władzy czyli przełożonych komposesoratu. Migra został najpóźniej u schyłku 1630 r. pozbawiony fary i zmuszony do wyjazdu.

Trzecim pastorem był również Słowak, jak jego poprzednicy, rodem z Turca Martin Levius<sup>75</sup>. Przebywał tu jedynie niecałe trzy lata (1631–1633). W r. 1624 pełnił godność diakona na farze w Bytčy, w rezydencji Thurzonów. W latach 1626–1631 podczas żupaństwa i dyrektorstwa komposesoratu Gaspara Illésházy'ego pełnił zaszczytny urząd kaznodziei (predykanta) w kaplicy Zamku Orawskiego. Stamtąd przysłano go do Jabłonki jako osobę godną zaufania. Po opuszczeniu Jabłonki został w r. 1633 „fararem” w Twardoszynie. Wśród licznych sporów z mieszkańcami, rektorami szkoły oraz sąsiednimi pastorami rządził tam energicznie aż

<sup>73</sup> J. Gebura, *Oravské Ev. Fary...*, s. 24, 266–268; spis wszystkich pastorów Jabłonki też w protokole wizytacji Kalinki 1647 r. zob. W. Semkowicz, dz.cyt., cz. II, s. 320.

<sup>74</sup> J. Gebura, *Oravské Ev. Fary...*, s. 24, 178; Tenže, *Kanon. vizitácie...*, s. 32–33; W. Semkowicz, dz.cyt., cz. II, s. 314.

<sup>75</sup> J. Gebura, *Oravské Ev. Fary...*, s. 24, 158–162; *Jablonka*, dz.cyt., s. 123. Š. Šmálik, *Protestantizmus...*, „Orava” t. 32(102), 1991, nr 2, s. 4.

do r. 1657. Zostawił dwóch synów: Jana, później rektora w Niżnej, a następnie diakona w Namiestowie oraz Marcina (zm. 1691), który przyjął obywatelstwo miejskie w Twardoszynie, pozyskując urzędy seniora i pisarza miejskiego. Rodzina Leviusa aż do 1715 r. mieszkała w tym miasteczku.

Kolejnym rządcą fary w Jabłonce był Słowak Michal Stankovič, ale tym razem ziomek z Górnej Orawy, gdyż mieszczanin z Trzciany, syn Jakuba Stankoviča i Doroty z domu Batis<sup>76</sup>. Sprawował w Jabłonce urząd farny w latach 1633–1640. Kształcili go w Trzcianie miejscowi nauczyciele luterzańscy Adam Lutilenský i Mikulaš Škvarka. Potem wyjechał na naukę do Jakuba Schwarza w Spiskim Podgrozdu i Macieja Fabrycego w Brzezowicy. Zmieniał często mistrzów: Jerzego Russinusa w Lipt. Św. Mikulaszu, Andrzeja Hertela w Sabinowie, uczęszczał do szkół w Preszowie, Lewoczy i Bańskiej Bystrzycy, podróżując po Górnych Węgrzech. Karierę dydaktyczną zaczął w Kieżmarku, potem uczył w szkole w Gargowie u spiskich Görgeyów, wreszcie w r. 1624 został ordynowany jako pastor w Bertotowcach. W r. 1633 rychło po objęciu fary w Jabłonce, przyjmował wizytację superintendenta Jana Hodika. Wyrażał trwogę i rozgoryczenie z powodu niezłomności katolickiej wiary przeważającej części jego „owieczek”. W r. 1638 kolejny wizytator musiał uśmierzać jakiś spór, który podzielił pastora Stankoviča, rektora szkoły i wiernych (*auditores*)<sup>77</sup>.

Piąty pastor Venceslaus (Wacław) Adami zawdzięczał swą obecność w Jabłonce protekcji Elżbiety Czobor, wdowy po Jerzym Thurzo<sup>78</sup>. Ten czeski kapłan luterński, rodem z Jihlavy, został przygarnięty w jej dobrach wraz z grupą czeskich pastorów, wygnanych z Ojczyzny w r. 1622 po klęsce obozu protestanckiego w bitwie pod Białą Górą. W Czechach Wacław Adami był predykanem w Niemieckim Brodzie. Wraz z żoną Marią w r. 1622 zamieszkał w komitacie trenczyńskim. W latach 1630–1640 Gaspar Jllésházy zezwolił mu na sprawowanie diakonatu w Dolnym Kubinie. Samodzielną farę otrzymał dopiero w Jabłonce w r. 1640. Przebywał tu przez 6 lat. W r. 1642 przyjmował wizytację superintendenta Zachariasza Lány. Lata przewagi luterńskiej na Górnej Orawie były już wtedy policzone. W r. 1646 Wacław Adami został zabity w Jabłonce „przez łotrów”. Dochodzenia nie przeprowadzono. Zostawił trzech synów. Najzdolniejszy, Martin, studiował w Niemczech, tam objął urząd pastora. W latach 1658–1672 i 1682–1690 jako diakon, a potem kaznodzieja rozpaczliwie walczył o przetrwanie luterńskiej gminy w Lewoczy. Napisał wiele dzieł kaznodziejskich po niemiecku i łacinie. Jego brat Jan pełnił urząd pastora w Słowiańskiej Wsi. Po wygnaniu (1672) na Śląsk mieszkał we Wrocławiu. W r. 1682 wrócił i pozostał prywatnym nauczycielem w Bytczy. Trzeci z rodzeństwa Jakub jest znany jedynie z polecenia wizytatora Kalinki w r. 1647. Jabłonce otrzymali pod groźbą kary nakaz wypłacenia mu do Wszystkich Świętych pełnej sumy należności, zapewne z kwot winnych jego zmarłemu ojcu.

Ostatnim pastorem Jabłonki w latach 1646–1672 i 1683–1684 był Jan Zahora<sup>79</sup>. Ksiądz Jozef Kohuth i Jozef Gebura uważali, że urodził się w Jabłonce i pochodził ze sławnego tam rodu góralskiego. Pośród nazw ról, nazwisk gospodarzy, zagrodników i komorników, wymienionych w inwentarzu 1624 r. oraz w protokole komisji

<sup>76</sup> J. Gebura, *Oravské Ev. Fary...*, s. 24, 237–238; *Jablonka*, dz.cyt., s. 123; Š. Šmálik, *Protestantizmus...*, „Orava”, t. 32(102), 1991, nr 3, s. 4; P. Horváth, dz.cyt., s. 20.

<sup>77</sup> W. Semkowicz, dz.cyt., cz. II, s. 316.

<sup>78</sup> P. Horváth, dz.cyt., s. 21–22; J. Gebura, *Oravské Ev. Fary...*, s. 24, 53–54; *Jablonka*, dz.cyt., s. 123.

<sup>79</sup> Tamże, m. cyt.; J. Gebura, *Oravské Ev. Fary...*, s. 24, 272–275; f. 12–f. 14.

1659 r. nie znajdziemy tego nazwiska, a są to źródła wyczerpujące. Nie ma go też w spisie ról 1790 r. oraz wykazie hipotecznym 1860–1861 r.<sup>80</sup> Jednak w publikowanym przez Semkowicza wykazie ról i sznurów Jabłonki według stanu międzywojennego odnajdujemy sznur Zachorowski na Roli Lichosytej<sup>81</sup>. Rola ta rozpościerała się na wzgórzu na północ od Roli Machayowej, w sporej odległości od kościoła. W r. 1659 mieszkało tu dokładnie tyle samo luteranów, co katolików, ale nazwiska Zahorów wśród gospodarzy nie znajdujemy. Powstaje więc kwestia, kiedy ta rodzina osiedliła się w owym miejscu. Zapewne — między 1660 a 1672 r., przed pierwszą kasatą luteranckiego pastoratu w Jabłonce. Zachowało się wiele świadectw antagonicznych relacji między Zahorą a większością gospodarzy z Jabłonki. Wszystkie kolejne wizytacje, jakie przyjmował (1647, 1650, 1653, 1658, 1666) wypełniają jego skargi, oskarżenia i żale na krnąbrnych włościan, którzy nie chcieli okazać posłuszeństwa luteranckiej parafii. Od r. 1650 walczył zaciekle i daremnie z sąsiednią katolicką parafią w Orawce, uważając ks. Sczechowicza, plebana w latach 1651–1659 i jego następców za osobistych wrogów.

W r. 1659 katolicka komisja kościelna zanotowała podczas przesłuchań mnóstwo skarg katolików na zdzierstwa, gwałty i rabunki, inspirowane przez Jana Zahorę. Udowodniono, że dopuścił się rękoczynu wobec katolickiego wikarego z Orawki. Do tego wszystkiego jeszcze powrócimy. Protokół tych przesłuchań wykazuje, iż obok urzędników zamkowych Jan Zahora był postacią najbardziej znienawidzoną przez społeczność katolicką tej części Górnej Orawy. Od r. 1651, po upadku fary luteranckiej w Podwilku, zarządzał również tamtejszym kościołem wbrew woli wyłącznie katolickiej wspólnoty parafialnej.

Dnia 2 czerwca 1672 r. na życzenie ces. Leopolda I nowy żupan orawski i dyrektor komposesoratu Miklos Draskovich polecił zwrot far i majątków kościelnych na Orawie katolikom<sup>82</sup>. Wygnano wtedy luteranów także z kościoła parafialnego w Jabłonce. Jan Zahora uciekł. Parafię objął ówczesny pleban Orawki i wicearchidiakon katolików Orawy Martin Pongrácz. Nic nie pomogła luteranom orawskim konstytucja sejmu węgierskiego 1681 r., zezwalająca na dwa tzw. „artykularne” kościoły w każdym komitacie, gdyż przyznano im fary, szkoły i plebanie tylko na Dolnej Orawie w Wyżnim Kubinie oraz Istebnem (od r. 1686 zamiast W. Kubina oddano im Leštiny). Zahora i jego wierni wyczekali jednak na powstanie Emeryka Thököly<sup>83</sup>. Kuruce na początku 1683 r. odebrali katolikom na Orawie wiele kościołów parafialnych m.in. Jabłonkę. Luteranie nie zdołali się jednak powtórnie zakorzenić. Jesienią 1683 r. przeszło przez Orawę wojsko litewskie Rzeczypospolitej. Luteranom, kurucom, sojusznikom Turcji, nie okazywano litości. Na początku 1684 r. było już wiadomo, że Habsburgowie definitywnie zwyciężyli na Węgrzech. Dla ich wrogów, nawet na szczeblu parafialnym, nadszedł czas rozrachunku. Także w Jabłonce. W r. 1684 ostatni pastor Jan Zahora, uparty prześladowca większości tutejszych osadników, został zabity w kościele podczas nabożeństwa. Luterancką farę zniesiono, a kościół przejęli ostatecznie katolicy jako filię parafii w Orawce. Bliższym okolicznościom zabójstwa Zahory, jak i następstwom tego wydarzenia poświęcimy ostatni rozdział tej pracy.

<sup>80</sup> W. Semkowicz, dz.cyt., cz. II, s. 377, 380.

<sup>81</sup> Tamże, s. 378.

<sup>82</sup> J. Gebura, *Oravské Ev. Fary...*, f. 12.

<sup>83</sup> Tamże, f. 14.

Nie znamy nazwisk wszystkich rektorów szkoły w Jabłoncu oraz kościelnych w epoce 1602–1672. Ustalenia komisji kościelnej 1659 r. przybliżają nam postać nauczyciela z okresu Jana Zahory. Był to naturalnie luteranin, młody człowiek, dwudziestolatek, Jan Matthevides, niewątpliwie przybysz z południa<sup>84</sup>. W zeznaniach dotyczących występków pastora usiłował łagodzić ich wymowę, bronił godności swego wyznania, ale z jego wielu wypowiedzi przebija znacznie bardziej powściągliwy ton względem katolików niż z oskarżeń i zachowań jego pryncypała. Pozwalał sobie nawet na krytykę jawnych szalbierstw i szykan luterskiej administracji komposeseratu wobec poddanych katolickich. Ale to ten właśnie rektor skarżył się równocześnie w r. 1658 w czasie wizytacji superintendenta, że „papiści” odbierają mu całe uposażenie. Prawda wyglądała tak, że katolicy chłopi ze wszystkich okolicznych wiosek zaczęli od 1651 r. posyłać synów do parafialnej szkoły w Orawce. Nie widzieli zatem żadnego powodu, by łożyć na utrzymanie rektora-innowiercy w Jabłoncu, któremu trzeba było dosyłać „deputaty” w jęczmieniu i drzewie, a nadto pensję w denarach.

Równie niewiele wiemy o kościelnych, zwanych podług polskiego zwyczaju wityrkami. Był to ważny urząd, gdyż jak widzieliśmy, kościelny przechowywał całą gotówkę ze świadczeń na rzecz fary, opiekował się zakrystią, a nadto miał uprawnienia poborcy, ściągającego też długi od opieszalszych. Za rządów Zahory tę funkcję piastował niejaki Jan Rezniszczak, który według zeznań w r. 1659 występował w sprawie o dziedzictwo po zmarłym sołtysie jako powiernik matactw administracji zamkowej<sup>85</sup>. Nominacja w r. 1650 dodatkowych kuratorów parafii nie przyniosła jej finansowego umocnienia. Posiadanie urzędu kuratora w ręku rodziny Kralów należy rozumieć jako nagrodę za luterski zelotyzm tej rodziny i jej bezwzględne przywiązanie do panów dominium. Staś Kral zawiódł jednak to zaufanie z chciwości i został odsunięty (1666). Wymuszanie z kolei na katolickich sołtysach Jabłonkowskich udziału w kolekcje świadczeń na rzecz luterskiej fary, robociznach i ściąganiu dłużników, przynosiło nowe konflikty, gdyż ten potężny ród w swojej zdecydowanej większości powstał wierny katolicyzmowi i nie podporządkował się wyznaniowym dyrektywom Zamku.

## VII. Geografia wyznaniowa Jabłonki w r. 1659

Komisarze Korony Węgierskiej i Kapituły Spiskiej (w imieniu prymasa Węgier — arcybiskupa Ostrykomia), sędzia nadworny Ferenc Nádasdy, dziedzic Čimhovej Andor Plathy, kanonik spiski Martin Szolchani i wreszcie gospodarz terenu — pleban Orawki i wicearchidiakon katolików Orawy Wojciech Zagórski przyjmowali w sierpniu 1659 r. we dworze sołtysów Bukowińskich zeznania o wszelkich krzywdach, gwałtach i szykanach, które spotkały katolików ze strony Zamku i pastorów luterskich<sup>86</sup>. Szóstym świadkiem był 30-letni sołtys Jabłonki Jan Jabłonkowski<sup>87</sup>. Z jego relacji wyłania się pełny obraz proporcji liczebnej między katolikami a luteranami w tej wsi. Dodajmy, że była to jedyna wówczas wieś

<sup>84</sup> W. Semkowicz, dz.cyt., cz. II, s. 242.

<sup>85</sup> Tamże, cz. II, s. 254.

<sup>86</sup> Š. Šmálik, *Rekatolizácia Oravy*, „Orava”, t. 32(102), nr 4–5, s. 6.

<sup>87</sup> W. Semkowicz, dz.cyt., cz. II, s. 227–228; T. M. Trajdos, *Parafia katolicka w Orawce w XVII wieku*, w: *Spotkania Orawskie*, Zbrzyca Góra 1995, s. 19–21.

na obszarze 12-wioskowej katolickiej parafii Orawki, w której luteranie stanowili znaczącą społeczność. W r. 1659 w Jabłonce mieszkało 626 katolików i 231 luteranów. Wieś posiadała 18 1/2 ról osadniczych, jurydykę sołtysią i dwie należące do niej role osadnicze, 2 sołtysie młyny, dominialną gospodę, luterzańską plebanię, szkołę i przytułek. Sołtys nie wspominał o żupańskim składzie soli. W całym sołtystwie mieszkało 116 katolików i 28 luteranów. Sami sołtysi reprezentowani byli przez gospodarstwa trzech Janów, Stanisława, Krzysztofa Jabłonkowskich oraz wdowy Trsteńskiej. Na dwóch rolach własności sołtysiej gospodarzyli Maciej Skrzypczak, Maciej Prośniaczyk oraz Jakub i Jan Kuraczkowie, a młyny sołtysie prowadzili Jan Łuczek i Grzegorz Jurek. Urzędujący sołtys Jan Jabłonkowski został skłoniony do apostazji, za cenę nabycia urzędu i innych przywilejów obiecanych przez Zamek. Większość rodziny, jego stryjowie i bracia, nie odstąpili od starej wiary. Gospoda pod zarządem skarbowym komposesoratu prowadzona była wyłącznie przez luteranów. Mieszkało tam 10 osób tego wyznania. Podobnie — szkoła. Nie tylko nauczyciel, ale i mieszkający na jej gruncie parobkowie, a może i komornicy w ilości 9 osób wyznawali luteranizm. W przytułku mieszkało 4 luteranów i 1 katolik, najpewniej niedołężnych i bezdomnych starców. Osobliwa była struktura wyznaniowa gruntów plebanii. Mieszkało tu 10 luteranów i 10 katolików. Widocznie Zahora nie mógł się pozbyć ani komorników, ani służby wrogiego wyznania, potrzebnych mu do ciężkiej pracy na Roli Farskiej i w gospodarstwie.

Na rolach chłopskich układało się to na ogół z wybitną przewagą katolików. Na Roli Otrąbowej (ojcowie rodzin: Maciej Otrąba, Jan Gabanda, Jakub Cienki, Maciej Cieliczak) mieszkało 28 katolików i 10 luteranów. Na Roli Jurowcowej (Mikołaj i Tomasz Urbańczykowie, Michał Morawka, Szymon Jurowców) — 40 katolików i 5 luteranów. Na Roli Janowcowej (Jan Urbaniec, wdowa Janowcowa, Mikołaj Janowiec) — 34 katolików i 4 luteranów. Na Roli Kaszowej (Szymon Wyrteł, Jan Rychliczak, Jan Słanický, Marcin Kramarz, Jan Kaszak) — tylko 7 katolików i 10 luteranów. Na Roli Kaniowskiej (Jan Duda, Tomasz Knap, Michał Nila, Wawrzyniec Firek) — 10 katolików i 12 luteranów. Na Roli Cielcovej (Wojciech Krzysztof, Marcin Cielczak, Adam Szopko) — 22 katolików i 10 luteranów. Na Roli Puchałowej (Wojciech i Mikołaj Puchała, Maciej i Błażej Ulman, Jan Piwowar) — 41 katolików i 23 luteranów. Na Roli Stelmachowej (Piekarkowa, Jakub i Michał Beździak) — 44 katolików i 10 luteranów. Na Roli Kempowej (Michał, Wawrzyniec, Jan, Wacław Kępakowie) — 24 katolików, 5 luteranów. Na Roli Digowej (Andrzej Diga, Marcin i Krzysztof Padel) — 20 katolików. Na Roli Piściorkowej (Stanisław Soech, Jakub Tetlak, wdowa Sternałka, Szymon Cielczak, Michał i Stanisław Słonina) — 37 katolików, 5 luteranów. Na Roli Konikowej (Urban Konik, Wawrzyniec Poskwarka, Wojciech Kroska) — 19 katolików. Na Roli Łukasikowej (Urban Kapciuch, Jakub Podoba, Jan Domolaczn) — 18 katolików, 1 luteranin. Na Roli Marendowej (Wojciech i Andrzej Marenczak, Samuel i Szymon Nila) — 13 katolików i 14 luteranów. Na Roli Lichosytowej (Jan i Stanisław Lichosyt, Jan i Szymon Smutek) — 16 katolików i 16 luteranów. Na Roli Machayowej (Franciszek, Stefan, Maciej i Maciej mł. Machayowie, Jan Brześciak, Wojciech Słaby) — 41 katolików i 12 luteranów. Na Roli Oskwarkowej (Jan, dwóch Marcinów, dwóch Jakubów, Stanisław, Wojciech i Tomasz Oskwarkowie) — 43 katolików i 10 luteranów. Na Roli Koniowej (Stanisław i Kacper Konikowie, Wojciech, Jakub, Maciej Paskowie) — 14 katolików i 24 luteranów. Na półrolku Pilchowym (Grzegorz Pilch,

Marcin Płoszczak, Jan Glonap, Wojciech i Maciej Pliszczakowie) — 33 katolików i 13 luteranów.

Widzimy więc, że niemal na każdej roli mieszkały rodziny obu wyznań. Na Rolach Długowej i Konikowej mieszkali sami katolicy. Wyraźną przewagę liczebną mieli też katolicy na rolach położonych na wyniosłości na wschód od wzgórza kościelnego, przy ówczesnej drodze publicznej. Większość luterska opanowała cztery role: Kaszową, Kaniówkę, Marendową oraz Koniową. Na Roli Lichosytovej obserwujemy równowagę obu wyznań. Luteranie mieszkali w rozproszeniu. Ich najznaczniejsze skupiska znajdowały się na rolach północnej rubieży wsi, w łańcuchu gospodarstw nad Czarną Orawą poniżej kościoła oraz w pobliżu ówczesnego centrum wsi, przy drodze publicznej, wokół dzisiejszego Urzędu Gminy. Ciekawe, że w najbogatszej i najstarszej części wsi, tzw. Gęstych Domach (Rola Jurowa, wówczas: Jurowcowa), katolicy stanowili zdecydowaną większość. Nazwiska gospodarzy potwierdzają, że część rodzin luterskich pochodziła z rdzennie słowackich rejonów ówczesnych Górnych Węgier.

## VIII. Życie religijne luteranów i antagonizm lutersko-katolicki

Podstawowym zadaniem duszpasterzy luterskich było wdrożenie zachowań i powinności religijnych, proklamowanych w „prawach bractwa” z 1595 r. Pragnęli też strzec moralności publicznej w myśl zasad ujętych w teże regulacji. Od laikatu luterskiego oczekiwali karności i solidarnej obrony interesu nowego Kościoła. Zetknąwszy się z masowym katolickim zasiedleniem Górnej Orawy położyli nacisk na przymus świadczeń i prozelityzm. Szczególnie cenne wydawały się konwersje rodzin bogatych i wpływowych, głównie sołtysich. Rychło dostrzegli stanowczy opór katolików, powszechną odmowę i nienawiść. Postrzegano ich jako narzucanych oficjalistów i powierników Zamku, zresztą zgodnie ze strukturą kościelną ewangelików. Gdy nie pomogły perswazje, pastory sięgnęli po groźby i kary. Zgodnie z przepisami bractwa wezwali na pomoc „ramię świeckie” w postaci władz dominium. Szeroka i coraz radykalniejsza paleta represji jedynie pogłębiła niezłomność tysięcy rodzin katolickich z Polski. Luterskie fary potraktowano jako administracyjną dokuczliwość obcych panów. Coraz lepiej funkcjonująca misyjna i parafialna organizacja katolicka dała od r. 1650 solidarne oparcie tej postawie odmowy. W ostatnich latach pastoratu w Jabłonce widać regres, konfuzję, trwogę obłączenia. Fara ta w r. 1669 wraz z odejściem Stefana Thököly utraci luterski patronat.

Zachodziła tu jeszcze ważna okoliczność zagrożenia, jakie na Górnej Orawie niósł luteranizm. Pastory posługiwali się w pismach kościelnych czeską „bibličitíną”. Odprawiali nabożeństwa i wygłaszali kazania wyłącznie po słowacku<sup>88</sup>. W tym języku upowszechniali też pieśni religijne. Nauczyciele w szkołach farnych prowadzili wykład po słowacku, chociaż program nauki przewidywał oczywiście podstawy łaciny, a w szkołach miejskich — nawet greki. Sami „predykanci” byli, jak widzieliśmy, wyłącznie Słowakami. Jeden z nich, Wacław Adami — czeskim egzulantem. Jednym słowem, trwanie i umocnienie luteranizmu na Górnej Orawie przyniosłoby niechybnie wczesną i kompletną słowakizację miejscowych

<sup>88</sup> Š. Šmálik, *Protestantizmus...*, „Orava”, t. 32(102), 1991, nr 2, s. 4.



osadników polskich. Odwrotnie, misyjne dzieło duchowieństwa katolickiego, wyjątkownie polskiej proveniencji i zepchnięcie ewangelików na południe, ocaliło na dwa stulecia odrębność językową i poczucie odmienności mieszkańców znacznej połaci Górnej Orawy. Polska ludność chłopska na tej ziemi przetrwała do dziś. Gdyby w XVII w. luteranie uzyskali pełny rząd dusz, to przetrwanie zapewne okazałoby się niemożliwe.

W myśl statutów 1595 r. bez wątpienia w święta i niedziele pastorzy czytali z kazalnicy urywki Ewangelii oraz Listy św. Pawła, a następnie je tłumaczyli wiernym, starając się podkreślić treści aktualne. Z pewnością też wygłaszali święteczne i niedzielne kazania. Nie zaniechali też katechizacji dorosłych i młodzieży na terenie jakże misyjnym. Nie wiemy, czy według przepisów intonowali w dni powszednie litanie i czy wzywali parafian do częstych modlitw zbiorowych. Parę prywatnych darów i oblat, zapisanych podczas wizytacji (1650, 1653), poświadczają dewocyjne potrzeby miejscowej społeczności luteranńskiej i jej pietyzm wobec własnej świątyni. W r. 1653 wizytujący superintendent polecił wiernym pokorne modlitwy przy okazji duszpasterskiego pouczenia<sup>89</sup>. Przy ołtarzu komentował pewne słowa z Księgi Jeremiasza. W r. 1658, 30 października, z okazji nowej wizytacji kazanie wygłosił pastor Jan Zahora. Upominał wiernych, że mniej ochoczo słuchają Słowa Bożego niż „papiści”, którzy wtedy już wszędzie zwyciężali. Zahora nakazywał swoim „owieczkom” bojaźń Bożą, wytrwałość w wierze, odrzucenie wstydu z powodu swego wyznania. Ze słów pastora przebija niepewność jutra.

Zgodnie z poleceniami statutów pastorzy starali się z pomocą superintendentów ingerować w życie małżeńskie swoich wiernych w duchu etyki Lutra. Wizytatorzy napominali wiernych, by ślub brać tylko w swojej farze po przepisowych zapowiedziach. Potrzebę interwencji w tej dziedzinie dostrzeżono podczas wizytacji 1650 r.<sup>90</sup> Zahora omawiał z wizytatorem i zapewne z seniorem bractwa sprawę związku Wojciecha Majerczyka i Anny Dubczanki. Mąż oskarżył żonę, że odmawia współżycia. Okazało się, że Anna nie chciała opuszczać rodziców, choć ci usiłowali ją wydawać za Majerczyka za wszelką cenę. Biedaczka zarzekła się, iż woli żebraczy chleb niż życie przy tym człowieku i woli rodziców nie spełni. Wyrok panów pastorów: upokorzony mąż ma winowajczynię ściągnąć do domu i skłonić do współżycia surowymi środkami.

Źródła najwięcej nam jednak mówią o walce miejscowych katolików z narzuconym wyznaniem. Już inwentarz „państwa orawskiego” 1619 r., a więc dokument świeckiej administracji uprzedza, że wszyscy mieszkańcy nowej luteranńskiej parafii Jabłonka, niezależnie od „prywatnego” wyznania, którzy ośmielą się skorzystać z posług polskich duchownych katolickich — zapłacą karę 12 florenów węgierskich<sup>91</sup>.

W czasie wizytacji 1625 r. pastor Baltazar Radvanský bił na alarm i lamentował wniebogłosy<sup>92</sup>. Dostrzegł wśród „wiernych” straszne nieprawości. Wielu zadawało się z nierządnicami. Inni, skłonni do „bałwochwalstwa”, pielgrzymowali do Kalwarii Zebrzydowskiej. Zdarzali się też rozpustnicy, żyjący w kazirodztwie. „jak Szymek syn Lipnickiego”. Wreszcie liczni grzesznicy wyjeżdżali do Polski, by tam zawrzeć małżeństwo, oczywiście przed księdzem katolickim. Znakomicie bawi i drażni to

<sup>89</sup> W. Semkowicz, dz.cyt., cz. II, s. 323.

<sup>90</sup> M. cyt.

<sup>91</sup> Tamże, cz. II, s. 120.

<sup>92</sup> Tamże, cz. II, s. 312.

kłamiwe i obłudne wymieszanie obserwacji na temat seksualnego temperamentu górali z rejestracją po prostu katolickiej obojętności poddanych z Górnej Orawy. Katolicka orientacja większości doprowadzała predykanta do furii. Ale był bezsilny, gdyż batogi hajduków, grzywny i areszty niewiele dawały. Ukazany w tej wizytacji dziki lud grzeszników jest parodią imię Baltazara. Po katolickiej pacyfikacji Orawy na pocz. XVIII w. analizowane przeze mnie już parokrotnie wizyty biskupie z przeł. XVIII i XIX w. nie wykazują wśród górali tego terenu najmniejszych skłonności do życia rozpustnego, do wyuzdania, do swawoli. Wręcz odwrotnie — jest to lud, którzy się w pełni dopasowali do norm zalecanej moralności. Cóż to? W ciągu 180 lat taka przemiana temperamentu, przywar, skłonności? Raczej nie. O ile ocena wizytacji katolickich z początku XIX w. była zbyt idylliczna, asekuracyjna i postulatywna, to trzeba przyznać, że lud Górnej Orawy chętnie podporządkował się katechezie i poleceniom duszpasterzy katolickich. Dostrzegam w tym świadomą postawę akceptacji „własnej starej religii”. Napomnienia pastorów były odtrącane, gdyż postrzegano ich jako egzektorów wrogię i obcej władzy. Ich sprawozdania nie szczędziły więc „owieczkom” czarnych barw. Obraz wizytacji 1625 r. nie świadczy źle o mieszkańcach Jabłonki czy całej parafii, natomiast wystawia niepochlebne świadectwo luterzańskim duszpasterzom. Pastor Radvanský w swej bezradności nawoływał oczywiście do interwencji „auctoritatem” komitatu. Tą policyjną i ślepią drogą pójdą jego następcy.

W r. 1633 pastor Michal Stankovič skarży się superintendentowi Janowi Hodikiusowi<sup>93</sup>. „Niektórzy” sołtysi i parafianie z jego obszaru jurysdykcyjnego (wtedy siedmiu wsi) sprowadzają duchownych z Polski do posług sakramentalnych: chrztów, ślubów, pogrzebów, dla przyjęcia komunii, dokonania spowiedzi, a nawet odbycia wywodu. „Gwałcą” tym samym zarządzenia kościelne (luterzańskie) i polityczne (władz komitatu). Zaostrzono więc kary. Winowajca przyłapany na goszczeniu w swym domu „papieżnika” polskiego, płacił 40 florenów węgierskich na rzecz kasy komposesoratu (a więc nawet nie instytucji kościelnych).

W r. 1650 wizytator ocenił położenie Zahory jako niebezpieczne<sup>94</sup>. Był to początek działalności ks. Sczechowicza na Orawie, ale luteranie już dostrzegli rozmiary tej pracy misyjnej. Dlatego też pojawiają sformułowania typowo obronne. Superintendent zabrania(?) katolikom nakłaniania czy przymuszania ewangelików do konwersji. Bez wątplenia ksiądz Sczechowicz, ani żaden z jego wikarych czy koadiutorów nie zasięgał opinii luterzańskich duchownych w tej kwestii. Księża ci nawracali i to coraz bardziej masowo. Ich podstawowy cel był jednak odmienny: udzielić wszechstronnej pomocy katolikom, którzy wytrwali i znieśli prześladowania. Kolejny zakaz superintendenta dotyczył swobody poruszania się księdza katolickiego po terenie fary luterńskiej. Nie wolno mu wejść do kościoła ani na cmentarz w celu duszpasterskim, ani sakramentalnym, ale może podejść pod mur cmentarza (*sic*). Ale zaraz później sankcjonuje pierwsze ustępstwo. Dopuszcza udział rektora szkoły luterńskiej na pogrzebach katolickich pod warunkiem, że zaśpiewa pieśni ewangeliczne „w języku ludu”. Trzeba tu przypomnieć, że walka o własne cmentarze katolickie trwała na Górnej Orawie od dawna. W r. 1627 po zarazie sołtys Bukowiński ogrodził na swoim gruncie w Podszklu cmentarz przeznaczony dla katolików. Mieszkańcy tej wsi nie dopuścili do jego likwidacji. Od r. 1651 zaczął być używany katolicki cmentarz parafialny przy kościele w Orawce. Pastor Zahora

<sup>93</sup> Tamże, cz. II, s. 314.

<sup>94</sup> Tamże, cz. II, s. 322.

wiedział, że jeśli nie dopuści do pogrzebów z księdzem-„papistą” na cmentarzu w Jabłonce, żaden katolik nie zgodzi się tu na pochówek. Kompromis był jednak spóźniony i nieszczerzy. Zresztą użytkowanie cmentarza w Jabłonce przez katolików wymagało konsekracji, a do tej ceremonii superintendentura by nie dopuściła. W r. 1658 słyszymy ostatnie skargi Zahory na krnąbrnych „niewiernych”<sup>95</sup>. Liczni Jabłonczanie wędrują do Polski i tam uczestniczą w katolickich nabożeństwach. Ich ponowne przyjęcie do zboru może nastąpić dopiero po odbyciu pokuty kościelnej. Wydaje się, że chętnych do tej pokuty już nie było. Wybór opcji wyznaniowej nabrał wyjątkowej wyrazistości.

W takich też okolicznościach składano zeznania dotyczące prześladowań katolików, przed obliczem komisji latem 1659 r. Liczne wypowiedzi obciążały bezpośrednio luteranów w Jabłonce<sup>96</sup>. Sołtys Ostrosz z Zubrzycy Górnej przypomniał napaść bandy Macieja Klinowskiego na plebanię i kościół w Orawce. Niektóre ze zrabowanych tam przedmiotów można było rozpoznać i odzyskać pośród towarów kramarza z Jabłonki Wawrzyńca. A więc człowiek ten pełnił rolę paskarza watahy luterzańskich rabusiów i morderców na żołdzie Zamku. Gospodarz z Orawki Maciej Madoń, sąsiad parceli kościelnej, zauważył pośród bandy Klinowskiego woźnicę z Jabłonki, który uczestniczył w napadach.

Powszechne skargi złożono na pastora Jana Zahorę. Zmuszał m.in. katolików Podwilka do utrzymywania tamtejszego kościoła, zagarniętego w r. 1614 dla luteranów przez Jerzego Thurzona, ale zbudowanego przez miejscowych katolików dla siebie. Stanisław Wilczek, reprezentant rodu sołtysiego w Podwilku i potomek inicjatora tej budowy oraz Walenty Bukwiński, z rodu sołtysiego Bukowiny i Podwilka, opisali dokładnie złośliwości i szykany pastora w kwestii sposobu użytkowania tej świątyni. W Podwilku i okolicy brak było luteranów. Od połowy XVII w. upadła fara luterńska w tej wsi. Zahora zabrał więc klucze do Jabłonki, ale żądał (daremnie i bezczelnie) wszelkich świadczeń od fikcyjnych „parafian”.

Wielu świadków wyjaśniło też, że katolicy ze wszystkich wsi luterńskiej parafii Jabłonka byli bezprawnie (ale zgodnie z mandatami dominium i zasadą „cuius regio, eius religio”) obciążeni kosztami napraw i robotami przy kościołach ewangelików w Jabłonce i Lipnicy Wielkiej. Na ten temat szczególnie dużo powiedział sołtys Jan Jabłonkowski oraz jego ziomkowie Wojciech Daszyk i Wojciech Puchała. Pastora Zahorę szczególnie obciążył incydent pobicia przez niego na drodze publicznej w Jabłonce wikarego parafii św. Jana Chrz. w Orawce, Michała Kostusa<sup>97</sup>. Wikary (kapelan) wracał po południu po uroczystości Zielonych Świąt z kościoła w Ćimhowej do kościoła Orawki przez Jabłonkę. Przed piekarnią Tomasza zobaczył pastora. Jedyny świadek, który słyszał ich rozmowę, luterński nauczyciel Jan Matthevides twierdził, że wikary głośno wyrzekł, iż „wiera luterńska jest fałszywa, przewrotna i psia”. W odpowiedzi Zahora zdzielił wikarego laską w głowę koło ucha. Stojący nieco dalej w uszanowaniu chłopi nie słyszeli rozmowy, ale zobaczyli, że wikary ucieka, a pastor uzbrojony w laskę ściga go zajadłe. Ciężkie szaty i świąteczny koszyk utrudniły ściganemu ucieczkę. Zahora dopadł wikarego, znów uderzył laską w barki i strącił do wody tj. do Czarnej Orawy. Kostus zdołał się podnieść, przepłynął rzeczkę i drugim brzegiem wrócił do Orawki. Pastor miał oznajmić, że bił duchownego katolickiego za ubliżanie jego religii. Dwaj chłopi

<sup>95</sup> Tamże, cz. II, s. 324.

<sup>96</sup> Tamże, cz. II, s. 237, 239–241, 241–242.

<sup>97</sup> Tamże, cz. II, s. 242–243; T. M. Trajdos, *Parafia katolicka...*, s. 20–21.

z Orawki potwierdzili krwawe rany, jakie otrzymał wikary. Jakub Mastela musiał go opatrzyć, a Jan Mitręga zapamiętał, jakie obelgi miotał pastor. Wydarzenie to niewątpliwie sprowokował katolicki wikary. Reakcja Zahory pokazuje wszakże jego temperament i niekłamane uczucia, jakimi darzył kler katolicki. Doszło do przestępstwa głównego („mutilatio” — poranienie i „raptus” — napaść w miejscu publicznym), należącego w Polsce do jurysdykcji kryminalnej sądów grodzkich. Na Węgrzech takie sprawy powinien rozpatrywać sąd komitacki. Ale Zahora był pupilem Zamku. Na dodatek nastąpiło naruszenie jednego z podstawowych przywilejów katolickiego stanu duchownego, „privilegium canonis”, nietykalności osobistej, które nie mogło ująć bezkarnie.

Na posiedzeniu komisji 1659 r. rozpatrywano też sprawę więzienia sołtysów z wsi luterańskiej parafii Jabłonki po objeździe wizytatora katolickiego, kanonika ostrzyhomskiego i archidiacona nitrzańskiego Joachima Łużeńskiego<sup>98</sup>. Prosił on sołtysów o zwołanie gromad wiejskich w celu przeprowadzenia rozmowy i spisu katolików. Wszyscy sołtysi z wyjątkiem Śmieteniaka z Lipnicy Wielkiej i luteranina Krala z Lipnicy Małej spełnili życzenie wizytatora. Zostali za to aresztowani, pognani w kajdanach do Zamku, a tam trzymani o głodzie.

Ujawniono też, że dyrektor komposesoratu (właściwie vice-gerens dyrektora) Jan Rewicky i prowizor Jeremiasz Porubski pismem 7.VIII.1659 r. zakazywali sołtysom kontaktu i przyjmowania państwowo-kościelnej komisji katolickiej (*sic*), grożąc surowymi karami<sup>99</sup>. Wcześniej zaś tychże sołtysów usiłował zastraszyć dworski (*villicus*) w Jabłonce czyli urzędnik delegatury sądu dominialnego. Te zabiegi spełzły jednak na niczym.

Prześladowań w Jabłonce dotyczą jeszcze dwie sprawy<sup>100</sup>. Ustalono, że w r. 1658 został złożony z urzędu sołtysa katolik Krzysztof Jabłonkowski. Pełnił urząd chwalebnie w opinii świadków, sąsiednich sołtysów. Nawet luterański rektor Matthevides przyznał, że okazywał sprawiedliwość i życzliwość ludziom obu wyznań. Gromada opowiadała się za nim. Niestety, Krzysztof Jabłonkowski dbał o dobro prześladowanych katolików i postanowił zbudować na swojej parceli sołtysiej drewnianą kaplicę. To wystarczyło. Zamek pozbawił go urzędu i przekazał jego bratankowi Janowi Jabłonkowskiemu, synowi Jana. Nie bez warunków. Jan tuż przed przejęciem władzy przeszedł na luteranizm, „koło św. Michała”, jak podał luterański nauczyciel, bezwiednie demonstrując katolicką mentalność tutejszej ludności, która daty podawała według starodawnego kalendarza świętych patronów.

Jan Jabłonkowski przyznał bez wstydu, że dokonał apostazji, by objąć darowany urząd. Ta sprawa wiązała się z drugą, jeszcze obrzydliwszą. Jakub Jabłonkowski osierocił dwoje dzieci — syna i córkę. W r. 1659 nie żyła już także ich matka. Zgodnie z jej testamentem opiekę nad dziećmi powierzyć miano wujowi, mieszkańcowi Kamesznicy w Polsce Stanisławowi Krysztofiakowi. Dziedziczony majątek pozostał pod zarządem kościelnego — wityryka Rezniszczaka. Luteranie — wityryk, prowizor komposesoratu Jeremiasz Porubski, a nade wszystko żupan i dyrektor Stefan Thököly — nie życzyli sobie, aby ten majątek przejęli katolicy, wspomniany wuj oraz stryj sierot, poprzedni sołtys Krzysztof Jabłonkowski. Zamek wydał więc

<sup>98</sup> W. Semkowicz, dz.cyt. cz. II, s. 243–244.

<sup>99</sup> Tamże, cz. II, s. 248.

<sup>100</sup> Tamże, cz. II, s. 250–255.

polecenie konfiskaty tej części sołtystwa i przekazał ją za 80 florenów węgierskich apostacie-sołtysowi Janowi Jabłonkowskiemu<sup>101</sup>.

Trzeba tu nadmienić, że Krzysztofowi Jabłonkowskiemu nie udało się zbudować kaplicy katolickiej. Wiadomość, podana przez Pavla Horvátha, iż przed r. 1625 katolicy w Jabłonce postawili sobie nowy kościół, jest kompletnie błędna<sup>102</sup>. Podobnie bałamutne są daty odebrania kościoła luteranom: 1631 r. (J. Hradzsky)<sup>103</sup> i 1632 r. (chronostych i osobny wpis na karcie tytułowej parafialnej księgi rachunkowej podają nawet ściśle święto Przemienienia: sierpień 1632 r.)<sup>104</sup>.

## IX. Likwidacja fary luteńskiej

Zmieniające się w XVII w. proporcje liczebne katolików i luteranów w Jabłonce i okolicy dobrze oddaje kronika parafialna 1787 r.<sup>105</sup> Z biegiem lat napływ osadników katolickich do Jabłonki zmajoryzował całkowicie luteranów. Niemal całkowicie katolickie zasiedlenie objęło Bory. We wsiach i przysiółkach w dorzeczu Czarnej Orawy na północny wschód od Jabłonki aż po Przetęcz Spytkowską dominowali zdecydowanie katolicy. Luteranów bronił już tylko Zamek, ale wyłącznie do końca rządów żupańskich Stefana Thököly, czyli do r. 1669. Od r. 1651 parafia katolicka w Orawce zdołała objąć posługą duszpasterską cały obszar podległy jurysdykcjom pastorów w Jabłonce i Podwilku.

Krok decydujący uczyniono 2 czerwca 1672 r.<sup>106</sup> Żupan orawski Miklos Draskovich na polecenie ces. Leopolda I usunął luteranów z 10 far orawskich. Jedną z nich była Jabłonka. Parafia katolicka w Orawce w osobie Martina Pongrácza, a niebawem (od schyłku 1672 r.) w osobie wybitnego plebana, polskiego duchownego Wojciecha Bińkowicza, mogła przejąć zarząd tego kościoła jako filii. Powstanie Emeryka Thököly (1678) powstrzymało jednak te zmiany. Dopiero w r. 1682 Thököly na opanowanej przez siebie Orawie zdecydował się oddać luteranom dwie fary, a na początku 1683 r. — dalszych siedem<sup>107</sup>. W tej ostatniej grupie była też fara w Jabłonce. Jan Zahora wrócił do swej plebanii, nieświadom zbliżającego się niebezpieczeństwa.

Na przełomie 1683 i 1684 r., po kampanii wiedeńskiej oraz udanej inwazji wojsk polskich i austriackich na środkowe Węgry, protestanczy kuruce Emeryka Thököly znaleźli się w odwrocie. Cesarska „partia katolicka” wszędzie zwyciężała.

<sup>101</sup> Por. tamże, cz. I, nr 54 (10.V.1660 r.). W innym świetle tę sprawę ukazuje dokument Stefana Thököly. Żupan i dyrektor komposesoratu stwierdza śmierć Jakuba Jabłonkowskiego, syna Szymona Wicjana, który służył mu jako oficjalista w dobrach frydmańskich na Spiszu. Wobec braku męskiego potomstwa ma prawo jego majątek sołtysi skonfiskować na rzecz Zamku, ale daruje go stryjecznemu bratu zmarłego — Janowi Jabłonkowskiemu, synowi Jana. Nabywca musi spłacić wierzycielom Jakuba dług 80 fl. węg. I zaopatrzyć trzy córki, osierocone przez Jakuba. Corocznie płaci im 18 fl., 2 łukna żyta i 6 łukien chlebowego. Ofiaruje też posąg małżeński, a na wesele wyda po 12 złotych. Dokument ten i zeznania 1659 r. różnią się w dwóch zasadniczych kwestiach — rodzaju potomstwa Jakuba (syn i córka czy trzy córki?) oraz stopnia pokrewieństwa między nim a Janem. Jeżeli Jakub Jabłonkowski nie zostawił syna, żupan postępował zgodnie z prawem.

<sup>102</sup> P. Horváth, dz.cyt., s. 22.

<sup>103</sup> J. Hradzsky, dz.cyt., s. 658; por. krytykę: T. M. Trajdos, *Początki...*, s. 13.

<sup>104</sup> *Ecclesiae Proventus Exitusque Demonstratur*, rkps łać; od 1787 r., Arch. Paraf. Jabłonka; por. *Jablonka*, dz.cyt., s. 123.

<sup>105</sup> *Historia*, dz.cyt.

<sup>106</sup> J. Gebura, *Oravské Ev. Fary...*, f. 12.

<sup>107</sup> Tamże, f. 14.

Orawa na zawsze wypadła z rąk luterzańskich. Zahora mógł próbować ucieczki. Nie zrobił tego. Trzymał się swojej fary, głosił kazania i odprawiał nabożeństwa. W r. 1684 został zabity. Istnieją dwie relacje na temat okoliczności jego zabójstwa. Mniej wiarygodne lokalne podanie głosi, że wieśniaczki-katoliczki wywlokły upartego pastora z kościoła i zatłukły na progu świątyni<sup>108</sup>. Wersja drastyczniejsza głosi, że „lud” w gniewie, pamiętając liczne krzywdy sprawione przez Zahorę, odrąbał mu głowę na progu kościoła<sup>109</sup>. W tym podaniu akcentowano spontaniczny odwet katolickiej gromady poddanych. Wersja bliższa prawdy przypisuje zastrzelenie Zahory jednej osobie — Danielowi Wilczkowi<sup>110</sup>. Jest tylko jedno zróżnicowanie. Jedni autorzy podają, że nastąpiło to przed świątynią, inni — że w czasie nabożeństwa przed ołtarzem, coś na wzór męczeństw św. Tomasza Becketa lub św. Stanisława. Daniel Wilczek nie był przypadkowym zabójcą. Reprezentował nobilitowany w r. 1674 ród sołtysi z Podwilka, który niezłomnie bronił praw katolickich i który czuł się upokorzony zaborem miejscowego kościoła przez luteranów. Ród ten otrzymał specjalne przywileje, nagrody i pochwały cesarskie za męstwo w obronie katolicyzmu i panowania Habsburgów na Węgrzech. Wilczek mógł być pewien, że zabójstwo pastora będzie potraktowane jako ostatni akt wojny obu wyznań i obu opcji politycznych na Orawie, uwieńczony bezapelacyjnym zwycięstwem orientacji cesarskiej. I tak się stało.

W r. 1684 katolicy przejęli na dobre drewniany kościół w Jabłoncu. O jego dalszych dziejach w XVIII w. pisałem w osobnej pracy<sup>111</sup>. Musimy sobie jednak zadać pytanie, co się stało z ową luterzańską 1/3 mieszkańców wsi? Nie było już fary ich wyznania, nie było luterńskiej szkoły, ani luterzańskich witryków. Nie mogli udzielić pomocy wielmożni panowie z Zamku, bo i komposesorat przeszedł w ręce katolickie. Ale zostali ludzie-ewangelicy, tak jak przez poprzednie 70 lat mężnie trwali pozostawieni sobie samym ludzie-katolicy. Nowa sytuacja ujawniła wszakże strukturalną słabość Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, który utracił status organizacji korzystającej z praw identycznych jak Kościół Katolicki. Zabrakło politycznej protekcji władz lokalnych, właścicieli ziemskich, biurokracji państwowej. Zabrakło świeckiego patronatu i nadzoru. I wszystko zaczęło się sypać. Już w ostatniej ćwierci XVII w. obserwujemy, także w Jabłoncu, masowe zjawisko nawróceń. Chłopi przechodzą z luteranizmu na katolicyzm całymi rodzinami. Czynią tak ci, którzy przyjęli luteranizm pod presją władz komitatu. Ale była też grupa ewangelików „z urodzenia”, ludzi od paru pokoleń wychowanych w tej religii. Ci rzadziej godzili się na konwersję. Ich rodziny wyjeżdżały z Górnej Orawy tam, gdzie ich współwyznawców było więcej, na Dolną Orawę, do Liptowa, Turca i nawet dalej.

Dowodem na gwałtowny spadek liczebności luteranów w Jabłoncu są wydarzenia w okresie powstania Franciszka II Rakoczego<sup>112</sup>. Komisarze księcia 6 października 1705 r. dokonali kompromisowego przydziału niektórych orawskich parafii i filii luteranom, tam gdzie stanowili oni znaczną gromadę. Pleban

<sup>108</sup> T. Masny, dz.cyt., s. 8; por. T. M. Trajdos, *Początki...*, s. 13, przyp. 6.

<sup>109</sup> M. Gotkiewicz, *Walki religijne w pieśniach i podaniach Spisza i Orawy*, „Lud”, t. XLIV, 1959, s. 124.

<sup>110</sup> M. cyt.; J. Gebura, *Oravské Ev. Fary...*, f. 14; *Jablonka*, dz.cyt., s. 123, ks. Kohut twierdził, że Zahorę pogrzebano na jego rodowej roli w Jabłoncu.

<sup>111</sup> T. M. Trajdos, *Początki...*, passim.

<sup>112</sup> J. Gebura, *Oravské Ev. Fary...*, f. 16–f. 17; Š. Šmálik, *Rekatolizácia...*, s. 6.

Orawki Gabriel Barna umiał bardzo stanowczo bronić interesów katolików na Górnej Orawie. I oto Jabłonkę pozostawiono jako filię przy katolickiej parafii Orawka, stwierdzając zresztą nieprawdziwie, „że tam zawsze świątynię posiadali katolicy”. A więc cały obszar tej parafii zamieszkiwała już miazdząca większość katolicka<sup>113</sup>. W r. 1709 upadło na Orawie panowanie Rakoczego i przywrócono prawną dominację katolików. W r. 1715 delegat arcybiskupa Ostrzyhomia biskup Łukasz Natali objeżdżał parafie orawskie, konsekrując kościoły, dzwony, cmentarze, bierzmując wiernych<sup>114</sup>. Odwiedził też Jabłonkę. Przy luteranizmie zostały pojedyncze rodziny. Reszta wyjechała lub zdecydowała się na konwersję. Kronika parafialna podaje, że w r. 1785 zmarł ostatni luteranin, gospodarz Marian Galas, pochowany koło swojego domu<sup>115</sup>. Gdy się rodził, gdzieś na początku tego stulecia, epoka przewagi jego współwyznawców na Orawie właśnie wygasła.

---

## Summary

Tadeusz M. Tajdos, *The Lutherans at Jablonka*

A monograph is devoted to the history of a Lutheran parish at Jablonka, a village in Upper Orava, existing in the years 1597–1672 and 1683–1684. Its founder and protector György Thurzo, a count (ispán) from Orava and a palatine of the Hungarian Kingdom, tried to propagate the Lutheran faith, in his estate and to destroy the Catholic Church structures. However, the Catholic settlers from Poland constituted a majority among the subjects at the multi-village parish of Jablonka. They resisted the religious pressure of the Dominion of Orava, ignored the authorities' rulings and insisted on their religious freedom, own churches, cemeteries and priests from Poland. Their struggle was successful and in 1651 the first Catholic mission parish was founded at a neighbouring village of Orawka.

This paper shows the circumstances and origins of the Lutheran parish church at Jablonka against the background of the early history of the village itself, as well as laws concerning the functioning of the Lutheran church in Orava, the system of providing for pastors and parishes, furnishing of churches, careers and fortunes of consecutive pastors, the denominational geography of Jablonka according to a conscription in 1659 and finally the parish's religious life with the emphasis put on the constant antagonism between a persecuted Catholic majority and a ruling Lutheran minority.

The work concludes with an analysis of political and social reasons for the liquidation of the Lutheran parish.

Translated by Urszula Fodemska

---

<sup>113</sup> W r. 1706 ogromny wpływ na okrzepnięcie tam katolicyzmu miała wielotygodniowa misja jezuitów z Krakowa, zob. W. Semkowicz, *dz.cyt.*, cz. II, s. 326.

<sup>114</sup> Tamże, cz. II, s. 360.

<sup>115</sup> *Historia*, s. 7; T. M. Tajdos, *Początki...*, s. 14.

JERZY M. ROSZKOWSKI

## ROLA ADORIÁNA DIVÉKY'EGO W POLSKIEJ AKCJI „BUDZICIELSKIEJ” NA GÓRNYCH WĘGRZECH 1910–1920

Adorián Divéky pochodził ze starej węgierskiej rodziny szlacheckiej<sup>1</sup>, która od 1760 r. związała swoje losy z Górną Orawą<sup>2</sup>, należąca wówczas do Węgier, ale zamieszkałą przez ludność polską. Jeszcze w XVIII stuleciu ród Divékych osiadł w Podwilku. Adorián urodził się jednak w Dolnym Kubinie<sup>3</sup> (17 sierpnia 1880 r.) i dopiero po dwóch latach przeniósł się z rodzicami do Podwilka, gdzie też spędził dzieciństwo<sup>4</sup>. Do gimnazjum uczęszczał w Trzcianie, a następnie (od piątej klasy) w Lewoczy. W latach 1898–1902 studiował historię i geografię na Uniwersytecie Budapeszteńskim, a w 1905 r. obronił pracę doktorską o *Stosunkach handlowych Górnych Węgier z Polską w XVI–XVII wieku*<sup>5</sup>.

Po studiach, A. Divéky objął posadę nauczyciela gimnazjalnego w Trzcianie, gdzie pracował w latach 1906–1908, po czym przeniósł się do gimnazjum w Lewoczy<sup>6</sup>. W 1909 r. otrzymał stypendium państwowe, dzięki czemu mógł przez półtora roku kontynuować na Uniwersytecie Jagiellońskim studia z dziedziny historii, historii prawa państwowego oraz historii sztuki, a także prowadzić badania źródłowe nad dziejami stosunków polsko-węgierskich oraz doskonalić znajomość języka polskiego<sup>7</sup>. Divéky'emu, który się udał do Krakowa w celach naukowych,

<sup>1</sup> Wg tradycji ród ten miał przybyć na Węgry już w IX w., wraz z Arpadem. W źródłach odnotowany został w XIII stuleciu. *Magyarország Családai czimerekkel és nemzékrendi táblákkal*, Pest 1868, s. 195; oraz informacje rodziny.

<sup>2</sup> Pierwszym był Jan (János) Divéky, który na Górną Orawę przybył z Nitry i osiadł w Jabłonce. Następnie, drogą koligacji (poprzez małżeństwo Farkasa Filipa Divéky'ego z Rozalią Wilczkówną, zawarte w 1798 r.) w posiadanie Divékych przeszedł majątek w Podwilku, należący wcześniej do Wilczków, miejscowego rodu uszlachconych sołtysów. Ród Wilczków przybył tu natomiast z Polski w 1585 r., a w 1674 r. został nobilitowany przez cesarza Leopolda I. Por. M. Gotkiewicz, *Z przeszłości Podwilka*, „Wierchy”, R.32, 1964, s. 301–302; L. Divéky, *Pocztmistrz Gyula Divéky z Podwilka*, „Ziemia Orawska”, 1993, s. 32–33; oraz informacje rodziny.

<sup>3</sup> Alsókubin (węg.), Dolny Kubin (słow.).

<sup>4</sup> T. Hirling, *Działalność Adoriána Divéky'ego do I wojny światowej*, Budapeszt 1995 [maszynopis], s. 6. Monografia ta jest pracą magisterską napisaną pod kierunkiem prof. K. Szokolayego na Uniwersytecie Budapeszteńskim. Niniejszym dziękuję panu Adoriánowi Divéky'emu (młodszeemu) za udostępnienie egzemplarza tej pracy oraz innych materiałów, a także za udzielenie szeregu informacji. Dziękuję również pani Małgorzacie Lorencowiczowej za cenne uwagi dotyczących dziejów rodu Divékych.

<sup>5</sup> Tamże, s. 9–13.

<sup>6</sup> Tamże, s. 14.

<sup>7</sup> *Życiorys dra Divéky Adoriána*, Budapeszt 21 V 1963, oryginał w posiadaniu rodziny, kopia w zbiorach autora.



została także powierzona, jak świadczą o tym podejmowane przez niego kroki oraz nawiązane kontakty, specjalna, trwająca przez wiele lat, misja polityczna na ziemiach polskich<sup>8</sup>.

Przemawiają za tym także okoliczności, w jakich doszło do wyjazdu. Należy bowiem pamiętać, że na początku XX wieku państwo węgierskie stało w obliczu nasilających się na jego obszarze ruchów narodowościowych, których postępy zmuszały do szukania nowych rozwiązań, w celu obrony integralności Królestwa Węgierskiego w jego historycznych granicach oraz zachowania przez Madziarów ich pozycji w dualistycznej monarchii<sup>9</sup>. Nie bez znaczenia było więc stanowisko, jakie zajmą w tej sprawie Polacy. Istniały jednak wśród polityków węgierskich uzasadnione obawy, czy byłoby ono korzystne dla Budapesztu, gdyż mimo tradycyjnej przyjaźni polsko-węgierskiej, która stanowiła ewenement na skalę europejską<sup>10</sup>, od pewnego czasu stosunki między dwoma narodami ulegały pogorszeniu. Wpływ na to miały zarówno pogłębiające się wraz z upływem czasu różnice między dwoma narodami w sytuacji polityczno-państwowej, jak też zrażająca Polaków do Węgrów ich postawa w sporze o Morskie Oko<sup>11</sup> oraz obciążająca Budapeszt kwestia położenia górnówęgierskich Polaków, ulegających systematycznemu wynaradawianiu<sup>12</sup>. Sympatię do węgierskich „bratanków” ostudzały również, pojawiające się od czasu do czasu w prasie węgierskiej, pełne aprobaty opinie o metodach stosowanych przeciwko Polakom w zaborze pruskim<sup>13</sup>.

Aktualny stan stosunków polsko-węgierskich nie przedstawiał się więc na początku XX w. najlepiej, co kazało Budapesztowi dążyć do zahamowania, a nawet odwrócenia tych tendencji, czyli doprowadzenia do polepszenia wzajemnych

<sup>8</sup> Do takiego wniosku skłania się też T. Hirling (*Działalność Adoriana Divékyego...*, s. 5, 18–19 i nast.). Przemawia za tym również sposób postępowania Divéky'ego, cechujący się m.in. dużą ostrożnością. Np. pisma zawierające ważne informacje kończył zwrotem: „Proszę mój list po [prze]czytaniu spalić” (Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, zbiory rękopisów (dalej: BJ-ZR), sygn. 6436, t. 1, k. 180–181; list A. Divéky'ego do J. Bednarskiego, Lőcse 9 II 1913). Ponadto, takie wrażenie odnosili Polacy, z którymi się kontaktował. Jeden z nich (F. Dzielski) stwierdzał wręcz: „dr Divéky jest tu stale i wiem, że referuje swój rząd i o naszej pracy” (BJ-ZR, sygn. 6436, t. 1, k. 204, list F. Dzielskiego do J. Bednarskiego, Warszawa 31 VIII 1918).

<sup>9</sup> K. Szokolay, *Koncepcje federacyjne na Węgrzech a sprawa polska w latach 1917–1918*, [w:] *Niepodległość Polski w 1918 roku a procesy państwowotwórcze w Europie Środkowo-Wschodniej*, pod red. Z. Mańkowskiego, Lublin 1996, s. 9.

<sup>10</sup> Tamże, s. 10.

<sup>11</sup> Niewielki pod względem powierzchni teren w Dolinie Rybiego Potoku w Tatrach, ale ze względu na swoje walory krajobrazowe uznawany za „najpiękniejszy zakątek Polski”. W zatargu tym, po stronie polskiej, ważną rolę odgrywał czynnik emocjonalny, gdyż Polacy, pozostający wówczas w niewielu narodowej, tym bardziej dotkliwie odczuwali zamiar uszczuplenia ich historycznego terytorium i to na dodatek przez węgierskich „bratanków”. Najbardziej ostry przebieg sporu przypadła na lata 1883–1902. Ostatecznie został on rozstrzygnięty przez międzynarodowy trybunał w Grazu na korzyść Polaków (tj. Galicji).

<sup>12</sup> I. Csapláros, *Felvidégosodástól felszabadulásig*, Budapest 1977, s. 194–195, za: T. Hirling, *Działalność Adoriana Divékyego...*, s. 19; J. M. Roszkowski, *Towarzystwo Tatrzańskie wobec sporu o Morskie Oko w latach 1873–1902*, [w:] *Spór o Morskie Oko*, praca zbior. pod red. J. M. Roszkowskiego, Zakopane 1993. Zob. tamże inne artykuły na ten temat.

<sup>13</sup> Np. „Politische Correspondenz”, oficjalny organ rządu węgierskiego, pisał na początku 1898 r., że „żadne państwo Europy nie może się poszczycić czymś, co by szło w porównanie ze wspaniałym dziełem w wielkim stylu, jakim jest dzieło kolonizacji niemieckiej w prowincjach pruskich”. Cyt. za „Słowo Polskie”. 28 I 1898, (wyd. popołudniowe). „Słowo”, w swym komentarzu, określiło owo wystąpienie, jako „niemiłą niespodziankę”, jaka „spotkała nas ze strony bratanków węgierskich”. Zob. również W. Bugiel, *Folskie osady na Węgrzech*, „Prawda”, nr 19 i 20, 1898.

relacji między Polakami a Węgrami<sup>14</sup>. Główną przyczyną zabiegów o przywrócenie dawnej przyjaźni między dwoma narodami, był węgierski interes państwowy. Wymagał on m.in. szukania sojuszników przeciwko rosyjskim tendencjom imperialnym, jakie się przejawiały od połowy XIX stulecia w próbach rozbicia cesarstwa austro-węgierskiego przy pomocy idei panslawistycznej, a następnie — gdy ta się skompromitowała — nowosłowiańskiej (neoslawistycznej)<sup>15</sup>. Narażone na to było zwłaszcza Królestwo Węgierskie (Zalitawia), znajdujące się pod względem narodowościowym w znacznie bardziej skomplikowanej sytuacji niż północno-zachodnia część państwa Habsburgów (Przedlitawia). Uzyskanie poparcia Polaków stało się więc istotnym celem polityki węgierskiej, a nawet austro-węgierskiej, gdyż również dla Wiednia nie było bez znaczenia, jak się zachowa społeczeństwo polskie w razie konfliktu zbrojnego z Rosją, na co się już od pewnego czasu zanosilo. Zdobyćce natomiast przychylności Polaków, ze względu na panujące wśród nich przekonania i nastroje, wydawało się dosyć realne.

Divéky jak najbardziej podzielał ten pogląd. W jednym ze swoich artykułów pisał bowiem: „Ze wszystkich narodowości słowiańskich jedynie Polacy” zajmują stanowisko niechętnie wobec „przynależności do projektowanego ogólnosłowiańskiego związku narodów. Najlepszym tego dowodem jest, że gdy w parlamencie austriackim posłowie reprezentujący ludność słowiańską zamierzali utworzyć koalicję — Polacy o tym zjednoczeniu ani słyszeć nie chcieli”. Powodem sprzeciwu polskich posłów — stwierdzał Divéky — był fakt, że „Polacy zdołali poznać zgubną i perfidną politykę rosyjską, w którą niestety jeszcze ufają inne narody słowiańskie. Trzeba przyznać, że to stanowisko polskiego narodu jest bardzo korzystne dla Węgrów, gdyż tak często wspominany słowiański pierścień, wrogo okalający Węgry, zostaje otwarty i przez to osłabiony. A tę korzyść mają Węgry do zawdzięczenia

<sup>14</sup> Wówczas dopiero rozpoczęła się na dobrą sprawę akcja ponownego bratania się z Polakami. Jednym z jej czołowych uczestników po stronie węgierskiej był poseł Pál Kovács. Zob. „Świat Słowiański”, t.2, 1909, s. 186.

<sup>15</sup> Neoslawizm to kierunek ideowy i ruch polityczny, zwany także „nową słowiańskością”, rozwijający się na początku XX w., jako zmodyfikowany wariant XIX-wiecznego panslawizmu. Aczkolwiek idea ta narodziła się w Rosji — gdzie, zgodnie z mocarstwowymi dążeniami rosyjskimi, chciano ją wykorzystać do „złania słowiańskich strumyków w rosyjskim morzu” — została jednak podjęta i rozwinięta przez Czechów (Karel Kramář, Václav Klofáč, Tomáš G. Masaryk i Edvard Beneš). Neoslawizm głosił potrzebę skupienia się wszystkich Słowian wokół Rosji, dla wyzwolenia ich spod niesłowiańskiego (niemieckiego, węgierskiego i tureckiego) panowania. W odróżnieniu jednak od panslawizmu, podkreślał, że narody słowiańskie miały iść z Rosjanami, jak „równi z równymi”. W społeczeństwie polskim, poza pojedynczymi osobami z grona słowianofilów, neoslawizm spotkał się od 1907 r. z aprobatą Narodowej Demokracji i jej lidera — Romana Dmowskiego, który widział w nim szansę współdziałania wobec niemieckiego zagrożenia oraz okazję do umiędzynarodowienia sprawy polskiej. Przywódca ND wziął nawet udział w zjeździe słowiańskim w Pradze (1908). W następnym jednak zjeździe — w Sofii (1910), przedstawiciele ND uczestniczyli już tylko w charakterze gości. Zainteresowanie neoslawizmem, jeszcze przed wybuchem I wojny światowej, stopniowo malało, zwłaszcza z powodu narastającej niechęci wobec caratu oraz rozbieżności polsko-rosyjskich, a także między poszczególnymi narodami słowiańskimi. Zob. H. Korwin-Milewski, *Siedemdziesiąt lat wspomnień (1855–1925)*, Warszawa 1993, s. 208–210, 215–216; R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, t. 1, Warszawa 1988, s. 139–146; J. Feldman, *Zbrojny pokój i imperializm kolonialny*, [w:] *Wielka Historia Powszechna*, pod red. J. Dąbrowskiego, O. Haleckiego, M. Kukiela i S. Lama, t.4, cz.2, Warszawa [b.d.w.], s. 176–177, 196–197; L. Bazyłow, *Historia Rosji*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1969, s. 358–359; H. Batowski, *Rozpad Austro-Węgier 1914–1918*, wyd. II, Kraków 1982, s. 95–98; H. Wereszycki i J. Zdrada, *Polska działalność dyplomatyczna (1860–1900)*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t.3: 1795–1918, pod red. L. Bazyłowa, Warszawa 1982, s. 689–692; „Czas”, nr 74, 16 II 1910 (wyd. wiecz.), zob. również tamże nr 63 i 65, 10–11 II 1910 (wyd. por.).

najszlachetniejszemu narodowi słowiańskiemu, tj. polskiemu, w którym widzą, z przekonania jego, swego przyjaciela”<sup>16</sup>.

Divéky udał się więc w 1909 r. do Galicji z zadaniem umacniania tej sprzyjającej Węgrom postawy społeczeństwa polskiego, a także wyjaśniania wszelkich nieporozumień, jakie w ostatnich dziesięcioleciach pojawiły się między dwoma narodami. Miał jednocześnie pozytywnie usposabiać polską opinię publiczną do Węgier oraz przeciwdziałać szerzeniu się na ziemiach polskich idei neoslawizmu. Wybranie zaś jego osoby do tej misji wydaje się być jak najbardziej uzasadnione. Dał się on już bowiem poznać jako gorliwy patriota węgierski, któremu leżał na sercu los Ojczyzny, a zwłaszcza północnych terenów swojego kraju, skąd zresztą pochodził. O jego zaangażowanej postawie świadczą chociażby listy i artykuły, jakie w latach 1906–1908 publikował w budapeszteńskiej prasie. Domagał się w nich przede wszystkim uzdrowienia administracji w komitacie orawskim, a także wyrażał niepokój z powodu zagrożenia państwowości węgierskiej, przez czyniący duże postępy słowacki ruch narodowy, podkopujący integralność ziem Korony Św. Stefana<sup>17</sup>. Należy jeszcze dodać, że Divéky łączył w sobie wiedzę naukową z doskonałą orientacją w aktualnej problematyce południowego Podtarza, gdzie państwowe i narodowe interesy węgierskie krzyżowały się z dążeniami słowackimi i polskimi. Wcześniej też dostrzegał to, co z trudem dopiero torowało sobie drogę wśród oficjalnych czynników budapeszteńskich; a mianowicie, że sojusznikiem Węgrów w ograniczaniu ekspansji wpływów słowackich, mogą być działacze galicyjscy, którzy rozpoczynając właśnie akcję budzenia świadomości narodowej wśród polskich górali na Spiszu, Orawie i ziemi czadeckiej, popadli od razu w konflikt z narodowcami słowackimi, prowadzącymi od dawna na tym samym terenie intensywną działalność słowakizacyjną, przynoszącą im zresztą spore sukcesy. W wyniku bowiem tej akcji już znaczna część polskich górali zaczęła uważać się za Słowaków<sup>18</sup>.

Jednocześnie, Divéky żywił nie tylko sporą sympatię do Polaków, ale także posiadał dobrą znajomość polskich dziejów i kultury<sup>19</sup>. Ponadto, opanował język polski, w czym z pewnością pomogło mu wcześniejsze osłuchanie się, a być może nawet znajomość polskiej gwary orawskiej, z którą się stykał na co dzień w rodzinnym Podwilku. Nie bez znaczenia był także fakt, że w jego żyłach płynęła również polska krew (gdyż jego przodkami po „kądzieli” byli: Wilczkowie i Dziurczakowie) oraz to, iż wychowywał się w miejscowości położonej przy granicy galicyjskiej, w odległości zaledwie ok. 70 km od Krakowa — historycznej stolicy Polski, gdzie zresztą odbywał w latach 1903–1904, jako jednoroczny ochotnik, służbę wojskową w tamtejszym pułku artylerii<sup>20</sup>. To wszystko bez wątpienia

<sup>16</sup> Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem, zbiory archiwalne, (dalej: MT-ZA), sygn.AR/NO/385/1, k. 31–32, tłumaczenie tekstu art. z „Szepesi Lapok” dot. „Gazety Podhalańskiej”, [lut] 1913.

<sup>17</sup> T. Hirling, *Działalność Adoriana Divékyego...*, s. 14–15; MT-ZA, sygn. AR/291, k. 157–160, Kierownictwo Administracji Spisza i Orawy w Nowym Targu, Sprawozdanie nr 8, za czas od 16 sierpnia do 15 września 1919 r.

<sup>18</sup> Ks. F. Machay nazywał to straszną ironią losu, że „2,5 milionowy naród słowacki na skrawkach polskiej ziemi miał tak silne gniazdo! Jako rzecz bardzo charakterystyczną warto zaznaczyć, że przy wyborach do sejmu węgierskiego w r. 1910, Słowacy uzyskali na 50 posłów ledwie trzech. A z tych trzech jednego wybrali nasi górale orawscy. Nasz lud doszedł wtenczas do szczytu wynarodowienia z strony Słowaków. Nawet małe dzieci wrzeszczały hasło ks. Hlinki: *Za tu našu slovenčinu!*”. Zob. F. Machay, *Moja droga do Polski. Pamiętnik*, wyd. III, Kraków 1992, s. 47.

<sup>19</sup> Wyniósł ją z m.in. z badań nad polsko-węgierskimi kontaktami handlowymi w XVI–XVII w., które stanowiły temat jego pracy dyplomowej.

<sup>20</sup> T. Hirling, *Działalność Adoriana Divékyego...*, s. 14.

zadecydowało o udzieleniu Divéky'emu urlopu i stypendium naukowego<sup>21</sup> oraz powierzeniu mu specjalnej misji w Polsce, a także ułatwiało jej wykonywanie.

Swoje zadanie rozpoczął tam od nawiązywania kontaktów z osobistościami polskiego świata polityki, nauki, literatury i prasy, a także działaczami społecznymi, związanymi przede wszystkim z proaustriackimi środowiskami niepodległościowymi oraz filowęgierskimi z Krakowa, Lwowa, Nowego Sącza, Zakopanego i Warszawy<sup>22</sup>. Poznał osobiście i współpracował m.in. z Bolesławą Jaroszewską<sup>23</sup>, Janem Dąbrowskim<sup>24</sup>, Władysławem Semkowiczem<sup>25</sup>, Tadeuszem Stamirowskim<sup>26</sup> i Władysławem Studnickim<sup>27</sup>. Spotykał się też z Józefem Piłsudskim i jego najbliższym otoczeniem<sup>28</sup>. Były to bardzo ważne znajomości, ale mające zaowocować na ogół w przyszłości, w niepodległej Polsce, i to głównie w dziedzinie kontaktów naukowo-kulturalnych oraz dyplomatyczno-politycznych.

Istniało jednak pewne aktualne zagadnienie, które, jak zorientował się już na początku swojego pobytu w Krakowie, było kluczem do polsko-węgierskiego zbliżenia, a mianowicie — problem polskiej mniejszości na Górnym Węgrzech. Zauważył bowiem, że właśnie to zagadnienie wywoływało wówczas w społeczeństwie polskim najbardziej nieprzychylnie reakcje wobec Węgrów, a także przekonał się o niebagatelnym wpływie na taki stan rzeczy „Świata Słowiańskiego”, czasopisma reprezentującego ideologię „neosłowiańską”<sup>29</sup>. Miesięcznik ten niejednokrotnie informował czytelników o sytuacji węgierskich Polaków, pozbawionych wszelkich możliwości publicznego uczestniczenia w jakichkolwiek formach życia narodowego, a jednocześnie opowiadał się po stronie Słowaków, w ich politycznej walce z państwem węgierskim.

Po przybyciu do Krakowa „uderzyło mnie — pisał Divéky — że nie znalazłem tu tradycyjnego braterstwa z Węgrami, o którym tyle słyszałem; a zauważyłem jakieś zamknięcie się i oziębłość. Prasa krakowska występowała wobec nas [tj. Węgrów — JMR] wręcz wrogo. W końcu, znalazłem tego przyczynę — zobaczyłem, że w każdej czytelnicy i księgarni znajduje się „Świat Słowiański”. Z początku myślałem, że

<sup>21</sup> Przez węgierskie Ministerstwo do Spraw Religii i Szkolnictwa.

<sup>22</sup> BJ-ZR, sygn. 6436, t. I, k. 182–183, list A. Divéky'ego do J. Bednarskiego, Lőcse 29 IV 1913 oraz k. 204, list F. Dzielskiego do J. Bednarskiego, Warszawa 31 VIII 1918; „Gazeta Podhalańska”, nr 37, 15 IX 1918.

<sup>23</sup> B. Jaroszewska (1865–1920), literatka, tłumaczka literatury węgierskiej na język polski. Zob. *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: PSB), t.11, Wrocław – Warszawa – Kraków 1964, s. 13–14.

<sup>24</sup> J. K. Dąbrowski (1890–1965), historyk, od 1920 r. prof. UJ, członek PAU i PAN, badacz średniowiecznych dziejów Polski oraz stosunków polsko-węgierskich. Od 1947 do 1950 był prezesem Polskiego Towarzystwa Historycznego.

<sup>25</sup> W. Semkowicz (1878–1949), historyk, prawnik, geograf, działacz spisko-orawski, prof. UJ. Zob. PSB, t. 36, 1995, s. 234–245.

<sup>26</sup> T. Stamirowski, przewodniczący Klubu Polsko-Węgierskiego we Lwowie, a po I wojnie światowej poseł RP w Budapeszcie.

<sup>27</sup> W. Studnicki-Gizbert (1867–1953), publicysta i polityk, początkowo związany z ruchem robotniczym, a następnie narodowo-demokratycznym. W czasie I wojny światowej był jednym z czołowych aktywistów polskich i założycielem Klubu Państwowców Polskich. W l. 1916–1918 wchodził w skład Tymczasowej Rady Stanu. W niepodległej Polsce głosił potrzebę polsko-niemieckiego zbliżenia.

<sup>28</sup> T. Hirling, *Działalność Adoriana Divéky'ego ...*, s. 62; zob. również M. Rokosz, *Zakopane — stolica polskiej irredenty*, „Rocznik Podhalański”, t. 5, 1992, s. 145 i F. Goetel, *Patrząc wstecz. Pamiętnik*, Londyn 1966, s. 83–85. Za wskazanie tej publikacji dziękuję panu Lesławowi Dallowi.

<sup>29</sup> Miesięcznik „Świat Słowiański” wydawany był w Krakowie od 1905 do 1915 r. Od chwili założenia pismo pełniło rolę organu krakowskiego Klubu Słowiańskiego, przekształconego później w Towarzystwo Słowiańskie.

dobroduszny redaktor [tego pisma — JMR]<sup>30</sup>, jest wprowadzany w błąd, dlatego udałem się do niego i przedyskutowałem z nim kilka godzin, udowadniając mu nieprawdziwość jego twierdzeń, lecz upartego Czecha<sup>31</sup> nie można było przekonać, gdyż jemu potrzebne były te fałszywe poglądy, aby wykorzystywać je przeciwko nam”<sup>32</sup>.

Te dosyć niemiłe dla niego doświadczenie uzmysłowiło mu jednak, że zarzuty Polaków pod adresem Węgrów nie są zupełnie bezpodstawne. Zrozumiał też wówczas, że nie jest możliwe prawdziwe zbliżenie z Polakami w sytuacji, gdy równocześnie na własnym terytorium traktuje się bardzo nieprzychylnie ich rodaków. Dlatego też postanowił, chociaż nie bez pewnych wahań<sup>33</sup>, działać na rzecz zmiany negatywnego do tej pory stanowiska władz swojego kraju wobec kwestii polskiej na Węgrzech, co miało, z jednej strony, wytrącić „broń z ręki” krakowskim słowianofilom, a z drugiej — być wyrazem dobrej woli Budapesztu<sup>34</sup>.

Strona polska natomiast nie ukrywała, że od efektów na tym polu zależą w znacznym stopniu dalsze losy wzajemnego zbliżenia. Oczekiwała bowiem od Budapesztu, nie tylko samych deklaracji przyjaźni, co prawda dosyć licznych i bardzo sympatycznych, ale przede wszystkim — konkretnych posunięć w sprawie polskich górali na Spiszu, Orawie i ziemi czadeckiej. Poczynione przez Divéky’ego kroki wychodziły więc naprzeciw życzeniom Polaków, a zwłaszcza powitane zostały z nadzieją przez galicyjskich i orawskich działaczy, prowadzących starania o polepszenie sytuacji ludności polskiej na Górnych Węgrzech. Z nimi to też nawiązał Divéky ścisłe kontakty, które niebawem przerodziły się w bliską współpracę.

Stanowiła ona jednak — aczkolwiek szczerze zaangażowało się w nią po obu stronach szereg ideowo nastawionych jednostek — swego rodzaju „małżeństwo z rozsądku” oraz przykład obowiązywania zasady „coś za coś”. Każda bowiem ze stron — chociaż obie wielokrotnie deklarowały wzajemną lojalność i sympatię oraz bezinteresowność swoich propolskich, czy prowęgierskich poczynań — miała jednak na uwadze przede wszystkim własne cele. Obie też starały się w pierwszej kolejności, za pewne ustępstwa, zaferować partnerowi akurat to na czym mu mniej zależało; Polacy — wymianę handlową oraz popularyzację na terenie Galicji języka i kultury węgierskiej, Węgrzy natomiast — spektakularne manifestacje, podkreślające istnienie „tysiącletniej” przyjaźni polsko-węgierskiej<sup>35</sup>.

Węgrów do współpracy z polskimi „budzicielami” przekonały ostatecznie następujące korzyści, które zamierzali tą drogą osiągnąć:

1. uzyskanie przychylności polskiej opinii publicznej;

<sup>30</sup> Funkcję tę pełnił Feliks Karol Koneczny (1862–1949) — historyk, słowianoznawca, archiwista, publicysta, redaktor i krytyk teatralny. Pochodził z rodziny wywodzącej się z Czech. Był polskim patriotą o przekonaniach narodowych. Zdecydowany wróg caratu, ale zwolennik koegzystencji z Rosją. Jednocześnie, ze względu na grożące polskości niebezpieczeństwo ze strony zachodniego sąsiada, stał na stanowisku antyniemieckim. Od 1919 do 1929 zajmował katedrę historii Europy Wschodniej na Uniwersytecie Wileńskim. PSB, t. 13, 1967, t. 13, s. 498–499.

<sup>31</sup> W świetle ówczesnych, jak i późniejszych publikacji oraz działalności F. Konecznego, wydaje się, że A. Divéky zbyt pochopnie wiązał fakt jego czeskiego pochodzenia z „neosłowiańskim” i antywęgierskim nastawieniem.

<sup>32</sup> A. Divéky, *A magyarországi lengyel kérdés nemzetí szempontól*, „A Cél”, nr 2, 1914.

<sup>33</sup> Ze względu na trudno przewidywalne konsekwencje dla interesów państwa węgierskiego, tamże.

<sup>34</sup> Tamże.

<sup>35</sup> MT-ZA, sygn.AR/NO/385/1, k. 37–41, W. Mazur, *O lud polski na Górnych Węgrzech (Głos do społeczeństwa polskiego)*, Nowy Sącz [1913].

2. ograniczenie wpływów na społeczeństwo polskie ideologii „neostowiańskiej”, propagowanej głównie na łamach „Świata Słowiańskiego”;
3. ujawnienie i zintensyfikowanie sprzeczności polsko-słowackich;
4. odciążenie Polaków od popierania Słowaków;
5. osłabienie słowackiego ruchu narodowego.

Dla Budapesztu, poza niewątpliwymi zyskami — i to zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej — mogły z tego wyniknąć także pewne problemy, z czego jednak zdawano sobie tam dobrze sprawę. Przede wszystkim, zbyt duże postępy polskiej akcji „budzielskiej” mógłby w przyszłości stworzyć podstawy do oderwania nadgranicznych terenów północnych Węgier, zamieszkałych przez ludność polską, od Korony św. Stefana. Stąd też Madziarzy bez entuzjazmu odnosili się do prób dalszego intensyfikowania i rozszerzania polskiej akcji, zwłaszcza na Spisz i ziemię czadecką.

Natomiast Polacy, dzięki pomocy wspierających ich Węgrów, zamierzali uzyskać:

1. legalny dostęp na Górne Węgry polskiej literatury i czasopism, niezbędnych w budzeniu świadomości narodowej wśród tamtejszej ludności polskiej;
2. nie przeciwdziałanie, a nawet popieranie, przez władze węgierskie polskiej akcji „budzielskiej” na Orawie i Spiszu;
3. pełne uznanie przez Budapeszt polskiej mniejszości narodowej.

Niebawem jednak okazało się, że stwarzająca Polakom tak zachęcające perspektywy współpraca, posiada również pewne mankamenty. Władze węgierskie usiłowały bowiem ściśle kontrolować polską akcję, a także narzucać „budzielskom” szereg ograniczeń, co do form, sposobów oraz treści wystąpień. W każdej chwili Polacy mogli też się liczyć z cofnięciem zgody na prowadzenie akcji. Jej ujemnym skutkiem było również to, że utrudniała zawarcie porozumienia ze Słowakami.

Polscy działacze, z którymi rozpoczął w 1910 r. współpracę Divéky<sup>36</sup>, skupiali się przede wszystkim w Nowym Targu, Nowym Sączu, Zakopanem i Krakowie. Najbardziej znanymi postaciami byli tutaj Julian Teisseyre, który założył w Krakowie tzw. „Koło Spiżowe” oraz nowotarski lekarz powiatowy i poseł do lwowskiego Sejmu Krajowego — dr Jan Bednarski. On to dwukrotnie składał w 1909 r. na forum parlamentu galicyjskiego interpelacje poselskie w sprawie górnowęgierskich Polaków, zwracając w ten sposób uwagę społeczeństwa polskiego na sytuację rodaków zamieszkujących Spisz i Orawę. Przede wszystkim jednak nawiązał po tamtej stronie granicy liczne kontakty oraz zapoznał się z panującymi tam stosunkami, z czego przez lata działalności uświadamiającej nie tylko sam korzystał, ale także jego współpracownicy (Tomasz Buła, Jan T. Dziedzic, Feliks Gwiżdż, Juliusz Zborowski i in.)<sup>37</sup>.

„Budzielskie” zdawali sobie sprawę z tego, że polskim góralom, zamieszkującym północne rubieże Królestwa Węgierskiego, nie zagraża w takim stopniu madziaryzacja, co słowakizacja<sup>38</sup>. Fakt ten oczywiście znacznie ułatwił podjęcie decyzji

<sup>36</sup> Por. np. [F. Gwiżdż], *Stosunki polsko-węgierskie*, „Gazeta Podhalańska”, nr 15, 12 IV 1914. Wyrazem postawy Divéky'ego wobec polskiej akcji na Górnych Węgrzech, był jego trzy felietony, pod wspólnym tytułem: *Levelek lengyel földröl (Listy z polskiej ziemi)*, „Budapesti Hirlap”, z 19, 25 VI i 3 VII 1910.

<sup>37</sup> F. Machay, *Moja droga...*, s. 40; F. Gwiżdż, *Na nasze święto zjednoczenia*, „Gazeta Podhalańska”, nr 33, 17 VIII 1930.

<sup>38</sup> Zgodni byli bowiem w opinii, że „polski nasz nieuświadomiony lud ginie i topnieje tylko w 1% na rzecz madziarszczyzny, [natomiast aż w — JMR] 99% na rzecz słowacczyzny. Słowaccy księża, słowackie nabożeństwa, bezwiednie, bez wysiłków absorbują ten polski żywioł”. K. Krotoski, *Stosunki etnograficzne na Spiszu*, „Świat Słowiański”, R.4, t.1, 1908, s. 344–345, 349, 355–356.

o nawiązaniu przez nich współpracy z Divékym i innymi Węgry. Zorientowali się też, że dalsze, a co najważniejsze skuteczne, prowadzenie akcji nie może się odbywać wbrew władzom węgierskim. Do tej pory bowiem Budapeszt sprzeciwiał się polskim poczynaniom na Spiszu i Orawie, dlatego cała akcja musiała odbywać się w konspiracji, a więc w warunkach znacznie ograniczających jej zasięg.

Sytuacja zamieszkującej Górne Węgry ludności polskiej, która liczyła w 1900 r. ok. 140 tysięcy osób<sup>39</sup>, była bardzo trudna. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że znajdowała się ona w najcięższym położeniu ze wszystkich narodowości zamieszkujących Zalicawię. Stosowano wobec niej różne ograniczenia i restrykcje<sup>40</sup>. Przede wszystkim jednak pozbawiono ją wszelkich możliwości korzystania w życiu publicznym z języka polskiego, co z kolei rzutowało ujemnie na stan jej świadomości narodowej. Takie traktowanie wynikało zarówno z ogólnych założeń polityki narodowościowej państwa węgierskiego, jak też specjalnego podejścia do problemu mniejszości polskiej. Otóż, w latach siedemdziesiątych XIX stulecia, zanim jeszcze słowacki ruch narodowy zaczął poważnie zagrażać jedności ziem Korony Św. Stefana, postanowiono na Węgrzech nie uznawać oficjalnie istnienia ludności polskiej na Spiszu, Orawie i ziemi czadeckiej. Pierwszym, widocznym przejawem tego kursu było nieuwzględnienie Polaków, żyjących na północnych terenach Zalicawii, podczas spisu ludności w 1880 r. W wyniku takiego zabiegu, Polacy (zaliczeni od tej pory w poczet Słowaków) przestali tam oficjalnie istnieć — i tym samym — nie mogli nawet ze względów formalnych ubiegać się o przysługujące mniejszościom narodowym uprawnienia w dziedzinie oświaty, religii, czy administracji. Jednocześnie, działacze słowaccy uzyskali ciche przyzwolenie na kontynuowanie akcji słowakizacyjnej wśród polskich górali i co najważniejsze, w warunkach znacznie większego już komfortu moralnego. Wszak teraz mogło to wyglądać na zwykłą działalność religijną i oświatowo-kulturalną, prowadzoną przez słowackich księży, nauczycieli, działaczy i urzędników, wśród „słowackiej” ludności.

Chociaż może to wydawać się paradoksem, ale Budapeszt widział wówczas w takim rozwiązaniu sens. U podstaw bowiem jego kalkulacji leżało przekonanie, że węgierskiej racji stanu zagraża nie tyle emancypacja narodowa ludności słowackiej — co polskiej<sup>41</sup>. Utwierdzało go w tym zjawisko coraz szerszej akceptacji przez Słowaków przynależności do „węgierskiego narodu politycznego”<sup>42</sup>, a także

<sup>39</sup> Średnia ze skorygowanych przez M. Skawińskiego danych z opracowania E. Kołodziejczyka, *Ludność polska na Górnych Węgrzech*, „Świat Słowiański”, R.6, t.2, 1910. Por. M. Skawiński, *Polska mniejszość narodowa na Słowacji do 1914 roku*, praca magisterska napisana na Uniwersytecie Jagiellońskim pod kierunkiem prof. A. Jelonka, Kraków 1998, tab.2, s. 44 (w zbiorach Muzeum Tatrzańskiego). Niektórzy ówczesni autorzy polscy szacowali tę ludność nawet na 250 do 300 tysięcy. Zob. K. Krotoski, *Stosunki etnograficzne ...*, s. 352–353; G. Smólski, *Lud polski na Słowacyźnie*, „Świat Słowiański”, R.10, t.1, 1914, s. 188–195.

<sup>40</sup> Niezadkie były np. przypadki rugowania Polaków z ziemi i wydalania za granicę. Zob. St.S. *Ucisk Polaków na Węgrzech*, „Gazeta Powszechna”, nr 64–67, 16–19 III 1909; MT-ZA, sygn. AR/107, k. 2–3, list J. Bednarskiego do J. T. Dziedzica, Lwów 13 X 1908.

<sup>41</sup> K. Krotoski, *Stosunki etnograficzne...*, s. 349; W. Bugiel, *Polskie osady...*; K. Dobrowolski, *Powstanie świadomości narodowej u ludu polskiego na Spiszu i Orawie*, „Przegląd Współczesny”, nr 6, 1922, s. 53; J. M. Roszkowski, *Spółczesność polskie wobec Spisza, Orawy i Czadeckiego*, [w:] *Regionalizm — regiony — Podhale*, pod red. J. M. Roszkowskiego, Zakopane 1995, s. 205–206.

<sup>42</sup> Propagowaną już przez Lajosa Kossutha ideę „narodu politycznego” starano się wcielać w życie od 1868 r. (ustawa o mniejszościach narodowych, której podstawą było twierdzenie: *cuius regio eius natio*), jako oficjalną doktrynę państwową. Zakładała ona, że w integrowaniu, pod przewodnictwem Węgrów, krajów Korony św. Stefana ma odgrywać decydującą rolę nie kwestia etniczna a świadomość przynależności państwowej. Liberalna i postępową, jak na owe czasy, w swej treści ustawa z 1868 r.

postępujące ich madziaryzowanie się<sup>43</sup>. Zaważyło na tym również przekonanie, że w przeciwieństwie do tamtejszych Polaków, kwestii słowackiej nie będzie miał kto specjalnie popierać z zewnątrz. Węgierskie czynniki oficjalne żywiły natomiast obawę, że zamieszkująca pograniczne tereny i pozostająca do tej pory w „narodowym uśpieniu” ludność polska, mogłaby, przy pomocy rodaków z sąsiedniej Galicji, wyrobić sobie świadomość odrębności etnicznej. W ten sposób — jak sądzono — pojawiłby się nowy problem narodowościowy i w dodatku dosyć niewygodny, gdyż dotyczący „bratniego” narodu polskiego. Stąd pomysł, aby nie przeciwdziałać mu zbyt oficjalnie i bezpośrednio, przy pomocy różnych instytucji państwa węgierskiego, a raczej jego „załatwienie” przekazać Słowakom, którzy oczywiście nie mieli nic przeciwko temu.

Miał też chyba po części rację polski działacz z Orawy — Eugeniusz Stercula, który uważał, że przejęcie „opieki” nad ludnością polską przez działaczy słowackich nastąpiło z ich inicjatywy, a władze węgierskie, jak się z czasem okazało wbrew swojemu interesowi, uległy tym namowom<sup>44</sup>. Podobne stanowisko w tej sprawie, chociaż bardziej ostrożne i nieco wieloznaczne, zajmował Divéky. „Najwięcej oddziałują na Polaków — pisał — księża i nauczyciele pochodzenia słowackiego, którzy przyciągali ten lud ze względów politycznych i kulturalnych do siebie. Ze strony słowackiej przeszło mimo woli do świadomości Węgrów, że pograniczni górale są Słowakami, a mówią tylko gwarą polskich górali. Dawniejsze obliczenia statystyczne, jak prace Korabinszkyego<sup>45</sup> i Eleka Fényesa<sup>46</sup>, górali zaliczają do Polaków, a nawet za czasów Bacha<sup>47</sup> uważano ich za takich. Jedynie spis ludności z 1880 roku zaliczył górali jako Słowaków. Tym samym ogólnie przyjęto, że u nas [tj. na Węgrzech — JMR] nie ma Polaków, i że obszar, aż do granicy galicyjskiej, zamieszkują Słowacy. Co było powodem takiego błędu w spisie, czy nieuwaga lub niedbałość, czy też wpływ słowacki, tego nie można wyjaśnić”<sup>48</sup>.

Na początku jednak XX w., jak już wyżej wspomniano, sytuacja się znacznie zmieniła; słowacki ruch narodowy tak się bowiem rozwinął — m.in. dzięki poparciu, jakiego zaczęli mu udzielać Czesi<sup>49</sup> — że zaczął poważnie zagrażać państwu węgierskiemu. Wcześniejsze więc rachuby Budapesztu okazały się chybione i dlatego pojawiła się szansa na przychylnie potraktowanie kwestii górnówęgarskich Polaków.

W takich oto warunkach, i jak się wydaje raczej z własnej inicjatywy, podjął Divéky współpracę z polskimi „budzielskimi”, zarówno tymi z Galicji (głównie

---

głosiła wręcz, że: „Wszyscy obywatele państwa węgierskiego tworzą w sensie politycznym jeden niepodzielny naród, naród węgierski”. Zob. J. Kochanowski, *Węgry. Od ugody do ugody 1867–1990*, Warszawa 1997, s. 15, 32–36; K. Szokolay, *Koncepcje federacyjne...*, s. 9; F. Machay, *Polacy czy Słowacy?*, „Gazeta Podhalańska”, nr 2, 12 I 1919.

<sup>43</sup> W 1910 r. ok. pół miliona zasymilowanych Słowaków podało węgierski, jako swój narodowy język. Por. J. Kochanowski, *Węgry. Od ugody...*, s. 36.

<sup>44</sup> MT-ZA, sygn. AR/NO/385/1, k. 42–43, referat E. Sterculi, *W sprawie pracy narodowej na Górnych Węgrzech*, wygłoszony w Nowym Targu, 19 IV 1914.

<sup>45</sup> János M. Korabinszky, węgierski encyklopedysta działający w drugiej połowie XVIII i na pocz. XIX w. Zob. tegoż, *Geographisch-historisches und Produkten Lexikon von Ungarn*, Pressburg 1786, s. 161.

<sup>46</sup> Autor m.in.: *Statistik des Königreichs Ungarn*, Pest 1843.

<sup>47</sup> Alexander von Bach (1813–1893), konserwatywny polityk austriacki. Okres pełnienia przez niego funkcji premiera (1852–1859), zwany „erą Bacha”, charakteryzował się realizacją w cesarstwie austriackim założeń centralistycznych i germanizacyjnych.

<sup>48</sup> A. Divéky, *A magyarországi lengyel...*, dz.cyt.

<sup>49</sup> F. Machay, *Sprawa słowacka. Uwagi o przeszłości i stanie obecnym*, Kraków 1920, s. 12–13.



J. Bednarskim i F. Gwiżdżem z Nowego Targu) oraz z Orawy, tj. Eugeniuszem Sterculą i Aleksandrem Matonogiem<sup>50</sup>. Zbliżenie z Orawiakami było przede wszystkim możliwe dzięki ich lojalnemu nastawieniu do państwa węgierskiego, w tym pełnej akceptacji jego polityki wewnętrznej<sup>51</sup>. Poczynania ich zmierzały bowiem do uzyskania przez Polaków jedynie tych samych praw, z jakich korzystały do tej pory inne mniejszości narodowe na terenie Węgier, czyli przede wszystkim wprowadzenia, tam gdzie ludność polska mieszkała w zwartym zasiedleniu, polskiego języka w kościele, szkołach wyznaniowych, gminnych i prywatnych oraz w urzędach stopnia podstawowego<sup>52</sup>. Jednocześnie Divéky współpracował także ze słowackimi środowiskami o nastawieniu prowęgierskim, zwłaszcza z Viktorem Dvorčákem<sup>53</sup> i jego zwolennikami, a także wydawaną przez niego gazetą („Naša zastava”)<sup>54</sup>.

Sprawą, od której polscy działacze wraz z Divékym musieli zacząć, było wyjednanie u władz węgierskich oficjalnego przez nie uznania mniejszości polskiej. W tym celu czyniono starania, aby przy kolejnym spisie ludności, który miał być właśnie przeprowadzony w 1910 r., doprowadzić do przywrócenia w formularzach statystycznych rubryki „narodowość polska”, usuniętej w 1880 r. Udało się to osiągnąć, ale w jednym tylko powiecie, a mianowicie — trzciańskim<sup>55</sup>, położonym na Górnej Orawie. Do podjęcia pozytywnej decyzji przyczynili się przede wszystkim: Divéky, Stercula i Matonog. Pierwszy z nich — starał się za pośrednictwem węgierskiej prasy kształtować przychylną atmosferę wokół tej inicjatywy<sup>56</sup>. Drugi — koncentrował się głównie na negocjacjach z politykami oraz urzędnikami administracji centralnej i komitackiej. Trzeci natomiast — na przekonywaniu ludności w terenie<sup>57</sup>, aby deklarowała się jako Polacy<sup>58</sup>. Rezultat spisu okazał się niezwykle wymowny; w 14 polskich wsiach tam położonych<sup>59</sup>, niemal wszyscy mieszkańcy — gdyż 96,8% ogółu<sup>60</sup>, tj. prawie 16 tysięcy osób — podali się za Polaków, resztę stanowili Węgrzy, Żydzi i Słowacy<sup>61</sup>.

<sup>50</sup> BJ-ZR, sygn.6436, t. 1, k. 182–183, list A. Divéky’ego do J. Bednarskiego, Łócsse 29 IV 1913; MT-ZA, sygn. AR/NO/385/1, k. 84–85, list A. Divéky’ego do F. Gwiżdża, Podwilk 30 XII 1913.

<sup>51</sup> Jak należy przypuszczać ułatwił je również fakt, że wszyscy trzej, zarówno E. Stercula, jak i A. Matonog oraz A. Divéky, pochodzili z Podwilka, a ich rodziny utrzymywały ze sobą kontakty. Zob. F. Gwiżdż, *Na nasze święto...*; F. Machay, *Moja droga...*, s. 36–39; MT-ZA, sygn. AR/NO/385/1, k. 79, list E. Sterculi do F. Gwiżdża, Jablonka, po 9 XI 1913.

<sup>52</sup> F. Machay, *Moja droga...*, s. 46–47.

<sup>53</sup> V. Dvorčák (1878–1943). *Slovenský biografický slovník*, t. 1: A–D, Martin 1986, s. 534.

<sup>54</sup> BJ-ZR, sygn.6436, t. 1, k. 180–181, list A. Divéky’ego do J. Bednarskiego, Łócsse 9 II 1913; MT-ZA, sygn. AR/291, k. 157–160, Kierownictwo Administracji Spisza i Orawy w Nowym Targu, Sprawozdanie nr 8, za czas od 16 sierpnia do 15 września 1919 r. F. Machay, *Sprawa słowacka...*, op.cit., s. 12–13.

<sup>55</sup> Siedziba powiatu w Trzcianie, węg. — Trsztenai, słow. — Trstená.

<sup>56</sup> Por. jego trzy teksty pod wspólnym tytułem: *Levelek lengyel földről*, „Budapesti Hirlap”, z 19, 25 VI i 3 VII 1910. O tym również: T. Hirling, *Działalność Adoriána Divékyego...*, s. 59, przyp. 133.

<sup>57</sup> Pomagał mu w tym także Stercula.

<sup>58</sup> F. Machay, *Moja droga...*, s. 36–39, 52; T. Hirling, *Działalność Adoriána Divékyego...*, s. 59, przyp. 133.

<sup>59</sup> Były to: Bukowina-Podszkle, Chyżne, Głodówka, Harkabuz, Jablonka, Lipnica Mała, Lipnica Wielka, Orawka, Piekielnik, Podsarnie, Podwilk, Sucha Góra, Zubrzyca Dolna i Zubrzyca Górna. Poza Głodówką i Suchą Górą, wszystkie z wymienionych wiosek są obecnie w granicach Polski.

<sup>60</sup> *A magyar szent Korona országinak 1910. évi Népszámlálása*, „Magyar Statisztikai Közlemények”, 42 kötet, Budapest 1912, za: M. Skawiński, *Polska mniejszość...*, tab. 4, s. 50 i 52.

<sup>61</sup> Informacje na ten temat znaleźć można również w: MT-ZA, sygn. AR/291, k. 157–160, Kierownictwo Administracji Spisza i Orawy w Nowym Targu. Sprawozdanie nr 8 za czas od 16 VIII do 15 IX 1919; tamże, k.230, Sprawozdanie o obecnych stosunkach na Spiszu i Orawie, Nowy Targ

Wynik ten, chociaż dotyczył tylko jednego z sześciu powiatów, gdzie znajdowały się większe skupiska Polaków<sup>62</sup>, stanowił dla polskich działaczy oraz Divéky'ego znaczący sukces, gdyż przerwana została trwająca trzydzieści już lat praktyka przemilczania faktu występowania ludności polskiej na Górnych Węgrzech. Stwarzał też korzystne podstawy i dodawał bodźca do następnych działań, zmierzających do zapewnienia wszystkim Polakom tam zamieszkującym możliwość określenia się pod względem narodowym. Divéky popierał te poczynania, stojąc na stanowisku, że tamtejszymi „Polakami więcej trzeba się zająć, i że górali węgierskich na Orawie i na Spiszu trzeba za Polaków zapisać”<sup>63</sup>. Nie bez znaczenia było również to, że rezultat spisu wytrącił argument działaczom słowackim, do tej pory kwestionujących z reguły istnienie Polaków na tych terenach<sup>64</sup>. Wynik ten stał się też w przyszłości ważnym atutem strony polskiej, w jej staraniach o korzystny kształt granicy polsko-czechosłowackiej, po który sięgano do 1920 r., a nawet i później.

Wykazanie Polaków w powiecie trzczańskim starano się oczywiście odpowiednio zaprezentować na Węgrzech, aby tamtejsza opinia publiczna i władze przyjęły do wiadomości ten fakt i w pełni uznały istnienie ludności polskiej na swych północnych terenach, a co za tym idzie przyznały jej prawa przysługujące mniejszościom narodowym, czego życzyli sobie zwłaszcza Polacy.

Divéky również uczestniczył w popularyzowaniu kwestii polskich górali na Spiszu i Orawie<sup>65</sup>, m.in. poprzez informowanie o niej dziennikarzy węgierskich. „Niespodziankę dla nas stanowią Polacy — pisał jeden z nich — jak bowiem w oparciu o statystykę wyszło na jaw, na [...] obszarze komitatu orawskiego, w 14 gminach, zamieszkują rodowici Polacy, [...] których miano do tego czasu za Słowaków [...]. Dr Adorián Divéky, który zna gruntownie język polski i stosunki polskie, wyjaśnił mi, że na północy [Węgier — JMR], także na Spiszu zamieszkują wyłącznie Polacy, których zawsze miano za Słowaków”<sup>66</sup>. Niejednokrotnie także sam Divéky zabierał głos w tej sprawie na łamach prasy, m.in. apelując do swych rodaków by „poparli górali polskich w tym, czego się słusznie domagają, bo przez to nie tylko zyskają sobie przyjaciół w nich i w całym narodzie polskim, ale też i słowianofilom wytrąca broń z ręki”<sup>67</sup>.

Obok niego, wspierali po stronie węgierskiej akcję polską na Spiszu i Orawie przede wszystkim: Lili Fabinyi, Lajos Steier, Tytus Dugovich, Géza Žebracki, Jenő Ra-

---

26 XI 1920; F. Machay, *Moja droga...*, op.cit., s. 36; M. Orłowicz, *Ilustrowany przewodnik po Spiszu, Orawie, Liptowie i Czadeckiem*, Lwów-Warszawa 1921, s. 5-7.

<sup>62</sup> Poza bowiem powiatem Trzciana, mieszkali oni także w sąsiednim powiecie (Namiestów) komitatu orawskiego, a także trenczyńskiego (Czadca) i trzech powiatów komitatu spiskiego (Spiska Stara Wieś, Kieżmark i Stara Lubowla). Ogółem na Górnych Węgrzech istniało ponad 100 miejscowości zamieszkałych w całości lub w przeważającej części przez ludność polską. E. Kołodziejczyk, *Ludność polska...*, passim; Zob. M. Orłowicz, *Ilustrowany przewodnik...*, passim; M. Skawiński, *Polska mniejszość...*, passim.

<sup>63</sup> BJ-ZR, sygn. 6436, t. 1, list A. Divéky'ego do J. Bednarskiego, Łócsse 29 IV 1913; zob. także inne listy oraz MT-ZA, sygn. AR/NO/316, k. 122-129, list J. Bednarskiego do brata (S. Bednarskiego), Nowy Targ 20 XI 1914; tamże, sygn. AR/NO/385/1, k. 81-85, listy A. Divéky'ego do F. Gwiżdża, Ujpest 8 XII i Podwilk 30 XII 1913.

<sup>64</sup> Zob. np. [F. Gwiżdż], *Po zjeździe w Liptowskim św. Mikulaszu*, „Gazeta Podhalańska”, nr 7, 15 II 1914.

<sup>65</sup> BJ-ZR, sygn. 6436, t. 1, k. 180-181, list A. Divéky'ego do J. Bednarskiego, Łócsse 9 II 1913; „Gazeta Podhalańska”, nr 1, 12, 15, z 1 I, 22 III i 12 IV 1914.

<sup>66</sup> *Ludność słowiańska Węgier*, artykuł z 1914 r., opublikowany w „Pesti Hírlap”, tłumaczenie A. Benisza, w: MT-ZA, sygn. AR/NO/385/1, k. 86-88.

<sup>67</sup> Cyt. za [F. Gwiżdż], *Stosunki polsko-węgierskie...*, dz.cyt.

kosi, István Déssewffy, a także kilku Węgrów polskiego pochodzenia, jak np. János Gyurcsak, Gabryel Franczak i Alfons Wilczek<sup>68</sup>. Zaangażował się w nią również Związek Górnówczych Dziennikarzy. Organizacja ta, podczas swojego zjazdu 18 stycznia 1914 r. w Liptowskim św. Mikułaszu, wyłoniła specjalną komisję<sup>69</sup>, mającą się zająć problemem polskich górali, żyjących w granicach Węgier. Miała ona ustalić ich liczebność, rozmieszczenie i stopień zesławaczenia. Ponadto, zjazd polecił jej zebrać na ten temat literaturę polską i węgierską oraz nawiązać stosunki z polskimi „budzicielami”, a także przygotować program działania w tej sprawie<sup>70</sup>.

Dzięki różnym pojedynczym i zbiorowym wystąpieniom oraz zabiegom, prowadzonym na Węgrzech, problem polskich górali na Spiszu i Orawie zaczął budzić coraz większe zainteresowanie tamtejszego społeczeństwa. Dowodem na to były pojawiające się samorzutnie artykuły w prasie północnowęgierskiej (np. „Árvamegyei Hirlap”, „Szepesi Hírnök”, „Szepesi Lapok”, „Északmagyarország”), a także budapesztańskiej (m.in. „Budapesti Hirlap”, „Pesti Hirlap”, „Alkotmány” i „Magyar Figyelő”)<sup>71</sup>.

W 1911 r. działacze polscy postanowili wydać broszurę, która byłaby napisana gwarą i dzięki temu mogła być czytana przez spiskich i orawskich górali, ponieważ zdecydowana większość z nich nie знаła polskiego języka literackiego. Publikacji tej nadano znaczący tytuł: *Co my za jedni?* Autorami trzech składających się na nią artykułów byli: Ferdynand Machay (*Co my za jedni i kielo nos jest na Wengrach?*), Eugeniusz Stercula (*Po naszymu!*) i Aleksander Matonog (*Wstyd się wstydzic ojca i matki swojej*). Pierwsza jednak wersja broszury, o nakładzie 5 tys. egzemplarzy, wydrukowana jeszcze pod koniec 1911 r., nie była rozpowszechniana. Zdecydował o tym sprzeciw Sterculi i Matonoga, którzy uznali zamieszczony tam tekst Machaya za zbyt krytyczny wobec Węgrów i przez to mogący wywołać nieprzychylną reakcję władz. Obawiali się bowiem, że z tego powodu Budapeszt może nawet zahamować dalszy przebieg akcji. Ponadto o zatrzymaniu nakładu zdecydowały również względy formalne, gdyż publikacja nie posiadała adnotacji o miejscu wydania oraz wydawcy, co było sprzeczne z przepisami węgierskimi, a więc uniemożliwiało jej kolportaż na terenie Zalicawii. Ostatecznie, po uzupełnieniu danych wydawniczych oraz dokonaniu przez Machaya w swoim tekście poprawek<sup>72</sup>, a także zmianie jego tytułu na *Polak cy Słowiok?*, broszura została w 1912 r. opublikowana ponownie<sup>73</sup>. Drugie wydanie *Co my za jedni?* bez większych problemów rozpowszechniano na terenie Węgier. Jednakże i nakład pierwszej edycji nie zmarnował się, gdyż rozprowadzono go po pierwszej wojny światowej, podczas kolejnej fazy akcji spisko-orawskiej, a także wykorzystywano do agitacji plebiscytowej w latach 1919–1920<sup>74</sup>.

<sup>68</sup> MT-ZA, sygn. AR/NO/385/1, k. 55–56, list T. Stamirowskiego do redakcji „Gazety Podhalańskiej”, Lwów 12 VI 1913; „Gazeta Podhalańska”, nr 4, 20 i 25, z 25 I, 17 V i 21 VI 1914.

<sup>69</sup> W jej skład weszli: prezes Związku — T. Dugovich, J. R. Hajnóczy, L. Steier, E. Stercula, G. Żebracki, i G. Franczak.

<sup>70</sup> [F. Gwiżdż], *Sprawa polska na Górnym Węgrzech*, „Gazeta Podhalańska”, nr 4, 25 I 1914.

<sup>71</sup> MT-ZA, sygn. AR/NO/385/1, k. 81–85, listy A. Divéky’ego do F. Gwiżdża, Ujpest 8 XII i Podwilk 30 XII 1913; tamże, sygn. AR/NO/385/1, k. 79, list E. Sterculi do F. Gwiżdża, Jablonka, po 9 XI 1913; A. Divéky, *A magyarországi lengyel...*, dz.cyt.

<sup>72</sup> BJ-ZR, sygn. 6436, t. 1, k. 201, kartka poczt. J. Dziedzica do J. Bednarskiego, Kraków 8 II 1912; F. Machay, *Moja droga...*, s. 52.

<sup>73</sup> *Co my za jedni?*, Kraków 1912.

<sup>74</sup> Machay, *Moja droga...*, s. 53.

Istnieje do dziś zgodna opinia, że broszura ta spełniła bardzo ważną rolę, niektórzy nawet nie wahają się twierdzić, że historyczną<sup>75</sup>. Nie ma w tym zbyt wielkiej przesady, gdyż rzeczywiście dopiero pod jej wpływem szersze kręgi góralszczyzny z Orawy i Spisza zaczęły sobie uświadamiać swoje polskie pochodzenie. Można też powiedzieć, że ta mała książeczka zapoczątkowała proces ich „przebudzenia narodowego”<sup>76</sup>.

Aby jednak procesu tego nie przerywać, a wręcz odwrotnie — kontynuować go i pogłębiać, nowotarscy działacze postanowili wydawać „Gazetę Podhalańską”, która miała służyć sprawie propagowania polskości na Górnym Węgrzech. Zaczęła się ona ukazywać, pod redakcją Feliksa Gwiżdża, z początkiem 1913 r. Z „Gazetą” współpracowała, świadoma swej polskości, grupa inteligencji orawskiej, z E. Sterculą i ks. F. Machajem na czele<sup>77</sup>. Już w pierwszym roku istnienia tego tygodnika było na terenie całych Węgier ponad 600 jego prenumeratorów<sup>78</sup>. Natomiast w następnym roku, na sam tylko Spisz i Orawę, wysyłano prawie tysiąc egzemplarzy każdego numeru<sup>79</sup>. Z tego wynikałoby więc, że na Górnym Węgrzech miało kontakt z „Gazetą” około 3–4 tysiące osób, ponieważ polską prasę wypożyczano sobie z domu do domu oraz czytano głośno w gronie rodziny, sąsiadów i znajomych<sup>80</sup>. Napływające zaś od tamtejszych czytelników listy, z których część była publikowana na łamach pisma, świadczą o tym, że „Gazeta Podhalańska” stawała się na Spiszu i Orawie coraz bardziej popularna<sup>81</sup>.

W ciągu pierwszych sześciu lat wydawania pisma, był z nim bardzo ściśle związany Adorián Divéky, nie bez powodu nazywany też „przyjacielem gazety”<sup>82</sup>. Był on zarówno wiernym jej czytelnikiem<sup>83</sup>, jak również pozostawał w stałym kontakcie z patronem pisma — J. Bednarskim oraz redaktorem — F. Gwiżdżem, a także wziął na siebie trud wyjaśniania węgierskiej opinii publicznej stanowiska „Gazety Podhalańskiej”. Wielokrotnie zabierał w swoim kraju głos na łamach prasy, zwracając uwagę, że obrona przez „Gazetę” droga w „sprawie polskiej” na Węgrzech jest słuszna i zgodna z węgierską racją stanu. Podkreślał również, że pismo to utrzymuje bliskie kontakty z Węgrami i pielęgnuje przyjaźń polsko-węgierską, a jednocześnie odcina się od ideologii wszechsłowiańskiej<sup>84</sup>. Nie były to zresztą opinie „na wyrost”, gdyż rzeczywiście pismo wyrażało się z sympatią o Węgrach,

<sup>75</sup> F. Gwiżdż, *Na nasze święto...*, dz.cyt.

<sup>76</sup> F. Gwiżdż, *Wysłuchał Bóg...*, „Gazeta Podhalańska”, nr 13, 29 III 1914.

<sup>77</sup> F. Gwiżdż, *Na nasze święto...*, dz.cyt.

<sup>78</sup> *Spisz — Spiš — Zips — Szepes* [Katalog wystawy], pod red. A. Kroha, Kraków – Sejny 1998, s. 146.

<sup>79</sup> [F. Gwiżdż], *Dzień spisko-orawski...*, op.cit.; BJ-ZR, sygn. 6436, t. 1, k. 248, rps, List F. Gwiżdża do J. Bednarskiego, Nowy Targ 14 II 1914; MT-ZA, sygn. AR/291, k. 226, Charakterystyka działalności J. Bednarskiego w latach 1897–1920, [b.d.].

<sup>80</sup> BJ-ZR, sygn. 6436, t. 1, k. 11, list J. Bednarczyka do J. Bednarskiego, Lendak 3 VII 1910; tamże, t. 2, k. 15, list W. Kapuściaka do J. Bednarskiego, Podsarnie 1 III 1911. Podobny zwyczaj istniał zresztą na terenach położonych w głębi Polski. Zob. J. Molenda, *Miejsce ruchu ludowego w życiu wsi i wśród innych obozów politycznych*, [w:] *Polska XIX wieku. Państwo — społeczeństwo — kultura*, pod red. S. Kieniewicz, Warszawa 1977, s. 393.

<sup>81</sup> Por. np. „Gazeta Podhalańska”, nr 25, 27 VI 1915; nr 16, 21 IV 1918; MT-ZA, sygn. AR/NO/385/1, k. 217, kartka poczt. I. Jabłońskiego do redakcji „Gazety Podhalańskiej”, Jabłonka 1 IX 1918 i in.

<sup>82</sup> MT-ZA, sygn. AR/NO/385/1, k. 197–201, list J. Zborowskiego do ks. H. Weryńskiego, Nowy Targ 6 VI 1918.

<sup>83</sup> BJ-ZR, sygn. 6436, t. 1, k. 180–181, list A. Divéky'ego do J. Bednarskiego, Lőcse 9 II 1913.

<sup>84</sup> MT-ZA, sygn. AR/NO/385/1, k. 31–32, tłumaczenie tekstu art. z „Szepesi Lapok” dot. „Gazety Podhalańskiej”, [luty] 1913; [F. Gwiżdż], *Stosunki węgiersko-polskie...*, dz.cyt.

a także wspierało antysłowianofilską akcję prowadzoną przez Divéky'ego na ziemiach polskich. Z tego powodu stało się nawet obiektem ataków ze strony „Świata Słowiańskiego”<sup>85</sup>.

Poparciu Divéky'ego „Gazeta Podhalańska” zawdzięczała także w znacznym stopniu uzyskanie dostępu na Węgry. Zabiegi te zaowocowały przychylnymi decyzjami administracyjnymi; np. w 1913 r. orawski żupan wydał okólnik, w którym polecał, by podlegli mu urzędnicy nie przeciwdziałali ruchowi polskiemu i w zakresie swych wpływów popierali „Gazetę Podhalańską”<sup>86</sup>. Aprobata jednak władz węgierskich dla „Gazety” wpędzała ją w swego rodzaju pułapkę, gdyż w zamian za rozpowszechnianie „Podhalanki”, postawiły one warunek zwalczania w tym piśmie Słowaków, według wskazań węgierskiej polityki narodowościowej. Na to jednak nowotarżanie nie chcieli się zgodzić i wszelkie sugestie w tym względzie zdecydowanie odrzucali. Nie przyjęli również „grubej, krociowej” subwencji rządu węgierskiego w zamian za zobowiązanie się do zdecydowanej walki ze Słowakami<sup>87</sup>. Wydawcy gazety nie zamierzali bowiem być „tubą” propagandową Budapesztu, a jedynie służyć sprawie polskiej w sojuszu z Węgrami. Ponadto, pomimo życzliwego nastawienia do „bratanków”, wykazywali także zrozumienie dla słowackich aspiracji narodowych. Natomiast ze zdecydowanym sprzeciwem i napiętnowaniem z ich strony spotykały się te poczynania Słowaków, które zmierzały do słowakizacji ludności polskiej na Spiszu, Orawie i w Czadeckiem<sup>88</sup>.

Ostatecznie doszło jednak do kompromisu i „Gazeta Podhalańska” mogła być kolportowana po drugiej stronie granicy. Kompromis ten miał jednak dosyć kruche podstawy, gdyż „Podhalanka” nie mogła, przynajmniej od czasu do czasu, powstrzymać się od delikatnej chociażby krytyki węgierskich stosunków wewnętrznych<sup>89</sup>, których wpływ na sytuację polskiej mniejszości nie podlegał dyskusji. Ponadto, gdyby zaniechała wszelkiej krytyki, wówczas przestałaby być wiarygodna dla swoich spiskich i orawskich czytelników. W rezultacie, władze węgierskie odnosiły się przez cały czas bardzo nieufnie do „Gazety”, podejrzewając ją o tendencje słowianofilskie, a także nieustannie czuwały, by nie doszło przypadkiem do współdziałania podhalańskich działaczy ze Słowakami. Kilkakrotnie czynniki budapesztańskie wszczynały dochodzenia przeciwko redakcji „Gazety Podhalańskiej”, a także na pewien czas cofały zgodę na rozpowszechnianie pisma w Królestwie Węgierskim<sup>90</sup>, konfiskując jednocześnie na granicy przesyłki z nakładem<sup>91</sup>.

W takich właśnie momentach bardzo pomagał pismu Divéky, który skutecznie interweniował na Węgrzech w imieniu „Gazety”, po raz ostatni jeszcze w sierpniu 1918 r.<sup>92</sup> Wyjaśniał on nie tylko inkryminowane fragmenty z publikowanych na jej łamach artykułów, ale także dawał do zrozumienia władzom węgierskim, że

<sup>85</sup> MT-ZA, sygn. AR/NO/385/1, k. 59–60, list F. Gwiżdża do E. Kołodziejczyka, Nowy Targ 6 X 1913; *Do kwestii polskiej na Węgrzech*, „Świat Słowiański”, R.9, t.2, 1913; tamże, R. Zawiliński, *Stosunki wzajemne Polaków i Słowaków*; F. Gwiżdż, *Wysłuchał Bóg...*, „Gazeta Podhalańska”, nr 13, 29 III 1914.

<sup>86</sup> MT-ZA, sygn. AR/NO/385/1, k. 59–60, list F. Gwiżdża do E. Kołodziejczyka, Nowy Targ 6 X 1913.

<sup>87</sup> Tamże, k. 197–201, list J. Zborowskiego do ks. H. Weryńskiego, Nowy Targ 6 VI 1918.

<sup>88</sup> Tamże.

<sup>89</sup> Zob. np. „Gazeta Podhalańska”, nr 24, 16 VI 1918.

<sup>90</sup> MT-ZA, sygn. AR/385/1, k. 219–220, list J. Zborowskiego do ks. H. Weryńskiego, Nowy Targ 27 IX 1918.

<sup>91</sup> Tamże; MT-ZA, sygn. AR/NO/385/1, k. 31–32, tłumaczenie tekstu art. z „Szepesi Lapok” dot. „Gazety Podhalańskiej”, [luty] 1913.

<sup>92</sup> MT-ZA, sygn. AR/385/1, k. 219–220, list J. Zborowskiego do ks. H. Weryńskiego, Nowy Targ 27 IX 1918.

wszelkie z jej strony restrykcje wobec pisma kładą cię na węgiersko-polskiej przyjaźni<sup>93</sup>.

Jesienią 1918 r. Divéky, jak każdy węgierski patriota, musiał przeżywać wyjątkowo trudne chwile. Na jego oczach rozpadało się pod wpływem klęsk wojennych państwo węgierskie. Od Korony Św. Stefana odłączały się poszczególne ziemie, od wieków z nią związane. Jego rodzinne strony — Górne Węgry miały wejść w skład nowo powstałego państwa czechosłowackiego. Stało się więc to, czego się obawiał i czemu usiłował swoją działalnością zapobiec. Jeszcze przez pewien czas, jak świadczą o tym jego listy, łudził się, że tragiczne położenie państwa węgierskiego się odmieni, że być może uda się coś uratować z dawnego terytorium<sup>94</sup>. Niestety, bieg wydarzeń okazał się nieubłagany. Węgry, co prawda, nie zniknęły z mapy Europy tak jak pod koniec XVIII w. Polska, ale zostały w wyniku wojny krajem znacznie pomniejszonym pod względem terytorialnym, okrojonym do obszaru etnicznego. Wówczas też pojawił się istotny problem, jak miał się Divéky zachować wobec polskich rewindykacji na Spiszu i Orawie. Chociaż nadal sympatyzował z Polakami i żywił zrozumienie dla ich dążeń, trudno mu było się jednak pogodzić z faktem, że rodzinna Orawa miałaby nie należeć do Węgier, ale do innego państwa. Była to uzasadniona postawa, tym bardziej, że nawet niektórzy Polacy, jak chociażby — Tadeusz Stamirowski, byli przeciwni włączaniu w granice Polski terenów należących wcześniej do Królestwa Węgierskiego<sup>95</sup>. Oczywiście Divéky wołał, gdyby to już miało nastąpić, aby ziemie te przypadły Polsce, gdyż przemawiały za tym względy etniczne i historyczne<sup>96</sup>. Nie mógł być też obojętny wobec faktu, że również taką wolę wyrażała tamtejsza ludność polska<sup>97</sup>. W tej sytuacji stanęło przed nim dosyć trudne zadanie wyjaśniania rodakom polskiego stanowiska w tej sprawie.

Działalność Adoriana Divéky'ego na rzecz emancypacji narodowej górnowęgierskich Polaków, szczególnie była aktywna w latach 1910–1918. Zaangażowanie się w tę akcję, pomimo bezspornie polonofilskich motywów — a także przekonania o konieczności naprawienia krzywdy, jaka tych Polaków spotkała w ciągu ostatniego stulecia, na skutek pozbawienia możliwości rozwoju własnego języka i kultury — wynikało przede wszystkim jednak z aktualnych przesłanek węgierskiej racji stanu. One to spowodowały, że na początku XX w. stało się możliwe współdziałanie grupy propolsko nastawionych Węgrów, z A. Divéky'm na czele,

<sup>93</sup> BJ-ZR, sygn. 6436, t. 1, k. 182–183, list A. Divéky'ego do J. Bednarskiego, Lőcse 29 IV 1913; MT-ZA, sygn. AR/NO/385/1, k. 197–201, list J. Zborowskiego do ks. H. Weryńskiego, Nowy Targ 6 VI 1918; tamże, list z 27 IX 1918.

<sup>94</sup> BJ-ZR, sygn. 9529, k. 115, list A. Divéky'ego do W. Semkowicza, Warszawa 17 VI 1919.

<sup>95</sup> „Gazeta Podhalańska”, nr 49, 8 XII 1918.

<sup>96</sup> A. Divéky, *A magyarországi lengyel...*, dz.cyt.; BJ-ZR, sygn.6436, t.1, k.187,189,191, listy A. Divéky'ego do J. Bednarskiego, Warszawa 24 XI 1918, 5 II i 23 II 1919.

<sup>97</sup> MT-ZA, sygn. AR/249, k. 11, Akta Organizacji Narodowej powiatu nowotarskiego, memoriał Powiatowej Organizacji Narodowej dla J. Piłsudskiego o sytuacji na północnym Spiszu i Orawie, Nowy Targ 16 XI 1918; MT-ZA, sygn.AR/NO/385/1, k.181, deklaracja założycielska Polskiej Rady Narodowej w Jabłonce, Jabłonka 6 XI 1918; tamże, k. 237, oświadczenie mieszkańców Suchej Góry deklarujące chęć przyłączenia do Polski, Sucha Góra 7 XI 1918; tamże, k.265, kartka poczt. J. Bochniarza do redakcji „Gazety Podhalańskiej”, Haligowce 29 XI 1918; tamże, k. 278, list jordanowskiego notariusza D. Sieleckiego do J. Zborowskiego, 4 XII 1918; „Głos Narodu”, nr 254, 11 XI 1918; „Gazeta Podhalańska”, nr 47, 24 XI 1918; F. Gwiżdż, *Na nasze święto...*, i.in.; F. Machay, *Moja droga...*, s. 104–109, 117–119, 121; i.in.

z nowotarskimi i orawskimi działaczami, którzy po południowej stronie Tatr prowadzili akcję budzenia świadomości narodowej wśród tamtejszych rodaków.

Do podjęcia polsko-węgierskiej współpracy na tym polu przyczyniła się w znacznym stopniu zagrażająca obu narodom, chociaż każdemu w nieco inny sposób, słowacka akcja polityczno-narodowa. Współpracę z Polakami obwarowała jednak strona węgierska szeregiem zastrzeżeń, z których najważniejszym było to, że polskie poczynania „budzicielskie” na Spiszu, Orawie i w Czadeckiem, nie będą godziły w integralność terytorialną Królestwa Węgierskiego. Obie strony, w tym niepisanym porozumieniu, poszły na pewne ustępstwa. Koncesją uczynioną przez Budapeszt, była przede wszystkim zgoda na krzewienie polskości wśród górali po południowej stronie Tatr. Polacy natomiast musieli ograniczać się w krytyce panujących na terenie Węgier stosunków wewnętrznych oraz wyrzec się popierania idei neosłowiańskiej, a także współpracowania ze Słowakami przeciwko Węgom. Jedno i drugie nie leżało zresztą w interesie Polaków.

Polska akcja „budzicielska” nie osiągnęłaby takich rozmiarów, gdyby nie pomoc najważniejszego jej rzecznika po stronie Węgrów — Adoriana Divéky’ego. Dzięki jego wstawiennictwu udało się przywrócić podczas spisu ludności w 1910 r., aczkolwiek tylko w jednym powiecie, zasadę uwzględniania osób narodowości polskiej. Ponadto, popierał on sprawę legalnego dostępu do rąk polskiego czytelnika na Górnych Węgrzech „Gazety Podhalańskiej”. Bez tego pisma — co należy podkreślić — prowadzenie działalności uświadamiającej byłoby znacznie utrudnione. On także kilkakrotnie bronił „Gazety” w latach 1913–1918 przed restrykcyjnymi posunięciami władz węgierskich.

---



---

## Summary

Jerzy M. Roszkowski, *The Role of Adorján Divéky in the Polish Action of 'Awakening' in Upper Hungary in 1910–1920.*

The problem of the Polish population in Scepus (Spisz), Orava and Czadca region (province) occupied Divéky's mind till 1920 when a decision was made concerning a national status of the land. Divéky was not merely an observer. In the years 1910–1918 his contribution was considerable in support of the national emancipation of Poles in Upper Hungary. The action of national awakening in this country would not have reached such proportions had it not been for the support of its most important advocate on the Hungarian side—A. Divéky. Owing to him the principle of registering in census of the people of Polish nationality was restored in 1910, however in only one administrative unit. For a number of years Divéky tried to convince his compatriots that a friendly attitude of the Hungarian authorities towards the Polish uplanders in Spisz and Orava would stop the spread of neo-Slavonic notion, dangerous from the point of view of Budapest. Moreover, he supported a legal access by a reader in Upper Hungary to the Polish publications, 'Gazeta Podhalańska' in particular. Without this paper, which needs emphasizing, the enlightening process would have been much more difficult. Divéky defended 'Gazeta' on several occasions in the years 1913–1918 against the restrictive rulings of the Hungarian authorities.

Translated by Urszula Fodemska

---



---

ANTONI WONTORCZYK

## DYNAMIKA WARTOŚCI EDUKACYJNYCH W TRADYCYJNYCH RODZINACH ORAWSKICH

### 1. Rodzina tradycyjna

Rodzina w różnorodnych opracowaniach naukowych, zwłaszcza socjologicznych, najczęściej jest pojmowana jako podstawowa komórka społeczna<sup>1</sup>. To najprostsza i najkrótsza definicja rodziny. W tym ujęciu w ogóle nie wspomina się o stosunkach społecznych, czy nawet więzi rodzinnej. Nic też dziwnego, że analizując tak postawiony problem rodziny nie uda się dokonać dalszej klasyfikacji czy też podziałów na różne jej formy. Comte oraz Saint-Simon mówiąc o rodzinie mieli na myśli tę największą grupę społeczną, która w przybliżeniu odpowiada potocznemu rozumieniu rodziny produkcyjnej.

Czym zatem jest rodzina tradycyjna? Łatwiej jest odpowiedzieć zadawalająco na tak postawione pytanie dokonując wyliczeń jej różnorodnych cech. Większość socjologów uważa, iż dominującą cechą rodziny tradycyjnej jest terytorialna wspólnota zamieszkiwania kilku pokoleń (Geod'e)<sup>2</sup>. Nie zawsze jest mowa o tym, jak duża pokoleniowo musi być rodzina tradycyjna, chociaż najczęściej wspomina się o co najmniej trzech pokoleniach. Poniekąd to zrozumiałe, rzadziej przecież spotkać można rodzinę czteropokoleniową. Ten fakt wynika z naturalnego procesu starzenia się oraz przeciętnej długości życia człowieka.

Inni autorzy większy nacisk kładą na stosunki wewnątrzrodzinne jako kryterium, które pozwala odróżnić rodziny tradycyjne od innych, współczesnych, nowoczesnych. Stosunki w rodzinie tradycyjnej są stosunkami podległości dzieci względem starszych (rodziców i dziadków). Brak tu wzajemnych obustronnych aktywnych oddziaływań. Delegacja zadań jest ściśle określona, a stosunki wewnętrzne są stosunkami zależności i to najczęściej jednostronnej. Ten stan jest usankcjonowany tradycją przekazywaną ustnie z pokolenia na pokolenie. W tym ujęciu mniejszy nacisk kładzie się na formę rodziny. Równie dobrze może to być matriarchat, jak i patriarchat. Oba systemy najczęściej są zdominowane kulturowo i obszarem zamieszkania. Tylko najstarsi wiekiem członkowie rodziny posiadają nieograniczony immunitet władzy i decydują o wszystkim. Młodszym członkom rodziny nie pozostaje nic innego, jak tylko bezwzględne podporządkowanie się i posłuszeństwo.

<sup>1</sup> Z. Tyszka, *Socjologia rodziny*, PWN, Warszawa 1987, s. 10.

<sup>2</sup> J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, PWN, Warszawa 1986.



Jeszcze inni autorzy oprócz wyżej wspomnianych cech rodziny tradycyjnej dołączają inną, równie ważną, a mianowicie ekonomiczną<sup>3</sup>. Więż ekonomiczna jest według nich decydującym ogniwem spajającym wszystkich członków rodziny. Produkowanie dóbr materialnych staje się nadrzędną wartością, której podporządkowana zostaje aktywność dzieci, rodziców i dziadków.

Na rodzinę tradycyjną można spojrzeć również z perspektywy psychologicznej i wychowawczej. Empatia jest tu spłaszczona do minimum, partnerstwo wyrzucone poza nawias. Dyskusja i wypracowywanie wspólnych zdań prawie nie do osiągnięcia. Członkowie rodziny są traktowani instrumentalnie, a wszelkiego rodzaju nieposłuszeństwo czy bunt zostają bezwzględnie stłumione. Taka atmosfera w rodzinie tradycyjnej ma duży wpływ na rozwój osobowości dziecka, jego poziom aspiracji, system wartości, a nawet wewnętrzne konflikty. W skrajnych przypadkach stopień uczuciowy, a dominacja sfery materialnej w rodzinach tradycyjnych może doprowadzić do całkowitego zaniku zainteresowań u dzieci. Oczywiście ta forma funkcji emocjonalno-popędowych jest ewolucyjnie jedną z najniższych. Trudno tu wspominać o przejawach jakiegokolwiek empatii. Ambitendencja czy ambiwalencja są przecież dynamizmami psychicznych form rozwojowych znacznie wyższych. Nic też dziwnego, że stosunki w takich rodzinach są stosunkami sztywnej podległości. Z drugiej strony skuteczność organizacyjna takich form jest najwyższa, efektywność w działaniu najpełniejsza<sup>4</sup>.

Socjologowie rodzinę tradycyjną próbują utożsamiać z rodziną wiejską, głównie rolną, odróżniając ją od rodzin miejskich.

Jeszcze inne kryteria wyróżnienia rodzin tradycyjnych podają demografowie, gdzie wskaźnikiem decydującym jest wielodzietność.

Trudno jest znaleźć idealną definicję rodziny tradycyjnej, a więc taką, która byłaby wystarczająco rozłączna, a jednocześnie swym desygnatem zawierała wszystkie cechy tzw. rodziny tradycyjnej. Ten demarkacyjny problem jest widoczny współcześnie, zwłaszcza w krajach wysoko rozwiniętych. Do zacierania się różnic pomiędzy rodziną tradycyjną i naturalną w dużym stopniu przyczynia się kultura masowa w szerokim pojęciu tzw. „wioski globalnej”. Wzajemne przenikanie się kultur i systemu wartości wpływa nie tylko na globalną integrację społeczeństw, ale również i rodzin.

Sądzę, iż rodzinę tradycyjną trzeba charakteryzować w pięciu różnych płaszczyznach:

- w płaszczyźnie wspólnoty terytorialnego zamieszkania — wszyscy członkowie rodziny mieszkają pod jednym dachem;
- bezwzględnego podporządkowania głowie rodziny — najczęściej jest nią najstarsza osoba w rodzinie, głównie z linii męskiej, chociaż nie zawsze;
- więzią dominującą jest więź ekonomiczna — na niej rozbudowane są pozostałe;
- jest rodziną wielopokoleniową — najczęściej trzypokoleniową;
- brak empatii i wzajemnego zrozumienia wśród członków rodziny.

### 1.1. Przemiany we współczesnej rodzinie tradycyjnej

Współczesna rodzina tradycyjna jest w procesie stałych przemian. Szczególnie mocno dały się one zaobserwować w okresie powojennym, w czasach wielkiej

<sup>3</sup> J. Rembowski, *Interakcje w rodzinie i niektóre sposoby jej badania*, „Kwartalnik Pedagogiczny”, 1984, nr 4.

<sup>4</sup> K. Dąbrowski, *Wielopoziomowość funkcji popędowych*, w: „Zdrowie Psychiczne” W-wa 1989.

migracji zarobkowej do Ameryki i innych krajów Europy Zachodniej; widoczne są także obecnie w okresie transformacji struktury gospodarki<sup>5</sup>. Współcześnie nadal występują niektóre podstawowe cechy rodziny tradycyjnej, niemniej jednak powoli one zanikają. Coraz częściej dochodzi do konfliktu pomiędzy funkcją ekonomiczną i pozostałymi funkcjami rodziny; pomiędzy domem, gospodarką a nowymi wymogami otoczenia i środowiska oraz aspiracjami zwłaszcza młodych członków rodziny. Wszystko to sprawia, że współczesna rodzina tradycyjna coraz częściej, opierając się na wzorcach kultury narodowej, zaczyna kształtować własne, właściwie sobie wzory ról rodzinnych: dzieci, ojca, matki itp. Sytuacja społeczno-ekonomiczna powoduje, że mężczyzna, głowa rodziny, przestaje już nie tylko dominować, ale także aktywnie uczestniczyć w życiu rodzinnym. Jego praca zarobkowa sprawia, że w domu jest praktycznie stale nieobecny. Ten stan doprowadził do istotnych zmian i ewolucji rodziny tradycyjnej, gdzie dotychczasowy model autorytarno-patriarchalny zostaje zastąpiony demokratyczno-matriarchalnym. Wyraźnie wzrasta przez to pozycja kobiety w rodzinie, która przejmuje funkcje kierownika gospodarstwa.

Liczne badania wskazują także, że współcześnie posiadanie ziemi coraz częściej przestaje być dla młodzieży wartością dającą możliwość usamodzielnienia się i założenia własnej rodziny. Wielu młodych ludzi wywodzących się z rodzin tradycyjnych rozważa możliwość wyboru miejsc pracy poza rolnictwem. Niewspółmiernie wzrasta także rola szkoły, bowiem daje ona możliwości zdobycia odpowiednich kwalifikacji. Szkoła, książki, czasopisma, mas media oraz sytuacja społeczno-polityczna kraju ukształtowały w młodych ludziach wyobrażenia o życiu i pracy, które pozostają w sprzeczności z realiami życia i pracy rodziców i dziadków na gospodarstwie rolnym<sup>6</sup>. Okres ten obejmuje nie tylko młode, ale i starsze pokolenie. Rodzice rodzin tradycyjnych coraz częściej dostrzegają rolę kształcenia dzieci nie tylko jako sposób na osiągnięcie awansu społecznego, ale także jako drogę do dobrobytu materialnego. Proces ten przyczynia się do sformułowania stereotypu „opłacalności” kształcenia dzieci w myśleniu o miejscu przyszłej pracy swojego dziecka, uwzględniając także jego możliwości intelektualne.

## **2. Aspiracje edukacyjne**

Pojęcie — aspiracje edukacyjne będą określał bardzo szeroko, a więc wszystkie te dążenia dzieci szkół podstawowych, które dotyczą różnych rodzajów i poziomów kształcenia; rozmaitych szkół o różnym profilu nauczania; kursów i krótkoterminowych staży zawodowych oraz dążenia związane z wyborem zawodu czy pracy zarobkowej. Aspiracje edukacyjne, w moim przekonaniu są kategorią pojęciową szerszą w stosunku do pojęcia „aspiracji szkolnych”, które odpowiadają raczej dążeniom związanym z treścią i poziomem kształcenia oraz aspiracji zawodowych. Te ostatnie, zwłaszcza w obecnej dobie przeobrażeń ekonomicznych, wcale nie muszą być realizowane przez szkołę. Zawód można z powodzeniem zdobyć również na kursach doszkalających, kursach dla bezrobotnych organizowanych przez Rejonowe oraz Wojewódzkie Urzędy Pracy a także Kluby Aktywnego Poszukiwania

---

<sup>5</sup> Proces ten w szczególnie sposób dotknął również rodziny orawskie.

<sup>6</sup> Z. Tyszcza, *Rodziny współczesne w Polsce*, PWN, Warszawa 1982, s. 30.

Pracy. Reaktywowana zostaje ponownie, znana jeszcze w czasach II Rzeczypospolitej, instytucja mistrza i terminującego ucznia. Powstają również liczne nowe zawody, które do tej pory nie miały i nadal nie mają umocowania edukacyjnego. Są to akwizytorzy handlowi, maklerzy giełdowi, menedżerowie itd.

Cechą specyficzną wartości edukacyjnych jest nauka. Należy bowiem do systemu wartości intelektualnych a po części i kulturowych, nie zawsze dostępnych dla wszystkich obywateli, dając możliwość szerokiego rozwoju osobowości. W dotychczasowym systemie edukacyjnym nauka służyła przede wszystkim zdobyciu określonych kwalifikacji zawodowych, te z kolei określały przyszłą pozycję społeczną jednostki. Specyficzną formą aspiracji edukacyjnych było wykształcenie wyższe. Wyższy poziom wykształcenia warunkował z reguły wyższy prestiż społeczny jednostki, a czasem również i wyższy standard jej życia. Stąd wyższe wykształcenie było ważną drogą prowadzącą do awansu społecznego młodzieży pochodzącej z wiejskich warstw społecznych<sup>7</sup>.

Pod koniec lat 80-tych popularność nauki w hierarchii cenionych wartości stopniowo zaczęła spadać. Niewątpliwie był w tym silny związek z pogłębiającym się kryzysem ekonomicznym kraju w tamtych latach, deprecjacją wartości nauki i wykształcenia. Z drugiej strony realna wartość dyplomu studiów wyższych, mierzona wielkością zarobków, uległa znacznej dewaluacji. Proces ten zresztą trwa nadal, nawet już w nowej formacji ustrojowej. Pojawiły się też tzw. dyplomy „lepsze” i „gorsze”. Po te pierwsze ubiega się coraz to większa liczba kandydatów, zaś ich aspiracje coraz bardziej rosną.

Po roku 1990 zmieniła się również paleta studiów prestiżowych. Do tej pory cenione zawody zaczęły być wypierane przez nowe, przed rokiem 1990 uznawane za przeciętne a nawet mało popularne (np: prawnicy, ekonomiści, farmaceuci, notariusze, antykwariusze, dziennikarze). Ta reorientacja prestiżowych kierunków kształcenia związana jest w dużej mierze z ogólnym zapotrzebowaniem społecznym na tego rodzaju wysoko kwalifikowanych fachowców a także wysokością dochodów, jakie zawody te przynoszą. To nowe zjawisko prowadzi do deprecjacji nauki jako wartości samej w sobie, wydzielenia jej z kręgu wartości samorealizujących się, twórczych.

### 3. Aspiracje edukacyjne w rodzinach tradycyjnych

Pochodzenie społeczne ma ogromny wpływ na kształtowanie się aspiracji edukacyjnych. Wielokrotnie nawet w obrębie tej samej warstwy społecznej są one bardzo różnicowane, zaś przyczyny tego zróżnicowania tkwią głównie w pozycji społecznej grupy rodzinnej i uznawanych przez nią wzorcach sukcesu zawodowego i życiowego. Oprócz tych środowiskowych uwarunkowań rozwoju perspektyw życiowych, mogą istnieć jeszcze — korzystne lub niekorzystne — warunki wewnątrzrodzinne, takie jak wzory osobowościowe rodziców, ich osobiste postawy i aspiracje, dążenia, ich stosunek do dzieci. Szczególnie mocno zarysowywać się to będzie w rodzinach tradycyjnych. Jak wykazały badania, rodzice rodzin tradycyjnych często utrudniali swoim dzieciom naukę zawodu, nie doceniając

<sup>7</sup> D. Bednarczyk-Smolińska, *Aspiracje edukacyjne młodzieży szkół ponadpodstawowych*, „Problemy oświaty na wsi”, 1978, nr 8, s. 112–113.

ważności kształcenia w szkołach podstawowych, kierując się tylko doraźnymi korzyściami z dzieci. Rodzice ci niechętnie widzieli swoje dzieci także i w szkołach zawodowych<sup>8</sup>.

Można więc stwierdzić, iż treści określonego zawodu lub plany życiowe w kręgach rodzinnych nierzadko determinują przyszłość dziecka, a rodzice i dziadkowie mają ogromny wpływ na podejmowanie przez dziecko decyzji dotyczącej wyboru szkoły, zawodu. To rodzice w rodzinach tradycyjnych narzucają dzieciom określone plany edukacyjne, nie licząc się z ich możliwościami i aspiracjami. Nic też dziwnego, że dzieci zdolne już na poziomie szkoły podstawowej hamują i niszczą motywację do nauki w szkołach średnich.

Narzucanie dzieciom modeli życiowych może mieć też źródło w egoistycznych potrzebach rodziców, pragnących zrealizować w drugim pokoleniu własne, nie spełnione pragnienia; zaspokoić swoje ambicje i zainteresowania. Jak donoszą badania, rodzice niezrealizowane aspiracje młodości prawie zawsze próbują przekazać dorastającym dzieciom i wierzą, że właśnie one w swoim życiu je urzeczywistnią<sup>9</sup>.

Duży wpływ na kształtowanie się aspiracji edukacyjnych dzieci i młodzieży z rodzin tradycyjnych mają warunki materialno-bytowe tych rodzin, a także atmosfera domowa i stosunek rodziców do dzieci. Zależność ta jest z reguły odwrotnie proporcjonalna, im warunki materialne w rodzinie cięższe, tym aspiracje niższe i odwrotnie. Proces ten wyjątkowo jaskrawo rysuje się po roku 1990, kiedy edukacja, zwłaszcza wyższa, zaczyna być coraz bardziej kosztowna. Wielokrotnie właśnie czynnik materialny może być rozstrzygającym o aspiracjach edukacyjnych dzieci.

#### **4. Rodziny tradycyjne na Orawie**

Nie ulega wątpliwości iż problem rodzin tradycyjnych na Orawie nie należy do marginalnych. Więcej, uwzględniając uwarunkowania terytorialne regionu, strukturę demograficzną mieszkającej tu ludności, jej aktywność zawodową oraz odległość terytorialną od skupisk miejskich, można by domniemywać, iż powinny one stanowić znaczący odsetek rodzin. Według danych szacunkowych na dzień dzisiejszy procent rodzin tradycyjnych na Orawie z uwzględnieniem kryterium wspólnoty zamieszkania rodziny trzypokoleniowej stanowi niewiele ponad 30%. Odsetek ten jest zapewne znacznie większy, zważywszy na fakt, iż kontrola lokalna na Orawie jest wyjątkowo silna, niemniej jednak odrębność terytorialnego zamieszkania rodziców sprawia, że rodziny te trzeba traktować jako odrębną grupę socjologiczną. Co prawda, oddziaływania ich rodziców i dziadków są bardzo silne, chociaż z drugiej strony i osłabione odległością zamieszkania. Ta grupa rodzin stanowi blisko 66% struktury demograficznej na Orawie. Pozostały procent rodzin (4%) to rodziny inteligenckie, bądź to autochtoniczne bądź to napływowe, które na przestrzeni kilkudziesięciu lat częściowo lub całkowicie zasymilowały się z ludnością miejscową. Gdyby zatem przyjąć osłabione kryterium wyróżnienia, które jako dominujące przyjmuje cechy mentalne rodziców i interaktywność oddziaływania, zaś wspólnotę zamieszkania jako wskaźnik drugorzędny, procent rodzin tradycyjnych na Orawie byłby znacznie wyższy. Warto by w tym miejscu podkreślić, iż

<sup>8</sup> S. Kawula, *Aspiracje zawodowe wśród uczniów wiejskich*, „Wiś współczesna”, 1978, nr 8, s. 112–113.

<sup>9</sup> B. Gołębiowski, *Dialog pokoleń*, PWN, Warszawa 1980, s.7.

(co jest zresztą typowym zjawiskiem orawskim) wiele młodych rodzin mieszka co prawda w osobnym (własnym) domu, pozornie tylko nie ulegając oddziaływaniom dziadków. Ich aktywność zawodowa, dzienny rytm pracy, sposób zachowania, systemy wartości wielokrotnie nieświadomie poddane zostają oddziaływaniom ich rodziców i dziadków.

## 5. Charakterystyka populacji badanych, metody

Z uwagi na problematykę badań, dynamikę wartości edukacyjnych, populacja badanych musiała być ograniczona do uczniów klasy ósmej. Taki zabieg badawczy podyktowały co najmniej dwa powody. Dopiero w ósmej klasie wyraźnie kryształizują się pierwsze formalne aspiracje edukacyjne. Dzieci w tej klasie po raz pierwszy muszą dokonać wyboru swojej przyszłej orientacji zawodowej. Po drugiej sytuacji wyboru i podejmowania decyzji zmusza dziecko do rozwiązywania problemów racjonalizacji związanych z wyborem i do tego ważnym, z czym dzieci nie mają zwykle okazji spotkać się we wcześniejszych klasach obowiązku szkolnego. Jeśli nawet któreś dziecko o lepszych zasobach mentalnych, bardziej uzdolnione, dojrzałe społecznie, potrafi zidentyfikować swoje plany życiowe w młodszych klasach, co często się zdarza, to identyfikacje te są najczęściej niedojrzałe, formułowane kompulsywnie w zależności od potrzeby, pod wpływem oddziaływania środowiska koleżeńskiego, a tym samym w konsekwencji bardzo chwiejne.

U dzieci w klasie ósmej, poza faktami wyżej zasygnalizowanymi, da się także uchwycić inne zjawisko, ważne z pozycji badania rodzin tradycyjnych, a mianowicie reakcje rodziców na wybór zawodowy dzieci. Szczególnie istotne z punktu widzenia podejmowanego tu zagadnienia są potencjalne konflikty na tle wyboru przyszłej szkoły, problematyka naśladowania osób z najbliższego otoczenia, obecność starszego rodzeństwa itd.

Na terenie wsi Lipnica Wielka, Lipnica Mała, Jabłonka, Podwilk, Orawka, Zubrzyca Górna i Zubrzyca Dolna udało się dotrzeć do 89 rodzin tradycyjnych, których uczniowie uczęszczali do klasy 8 szkoły podstawowej. W grupie tej znalazło się 41 chłopców i 48 dziewczynek. W 86% pochodzili oni z wielodzietnych rodzin tradycyjnych. Ten fakt znacznie urealniał strukturę rozkładu cech populacji osób badanych, chociaż, jak to już podkreślałem, cecha wielodzietności rodziny miała dla nas raczej drugorzędne znaczenie. Z drugiej strony, skądinąd wiadomo iż, rodzeństwo tak starsze jak i młodsze może albo wzmacniać albo osłabiać aspiracje edukacyjne dzieci, co sprawia, że dymensja ta jest zmienną zakłócającą badania właściwe.

W badaniach zastosowano cztery narzędzia: Kwestionariusz Wywiadu dla dzieci i dla rodziców, dwie skale postaw i aspiracji dla dzieci i rodziców oraz analizę dokumentów zastanych. Narzędzie ostatnie oparte zostało głównie na wynikach o powodzeniach i niepowodzeniach szkolnych dziecka<sup>10</sup>. Obie skale do pomiaru postaw i aspiracji dzieci i rodziców, uwzględniały specyfikę środowiska lokalnego oraz przed podjęciem badań właściwych zostały poddane standaryzacji i testom

<sup>10</sup> Część z tych badań była źródłem opracowania pracy dyplomowej pani mgr Lucyny Domin pt. *Aspiracje edukacyjne w tradycyjnych rodzinach wiejskich*, niepublikowany maszynopis WSP Kraków, 1996.

norm pomiaru. Ich poprawność metodologiczną potwierdziły trzy niezależnie prowadzone badania pilotażowe.

## 5. Wyniki badań

Uzyskany materiał empiryczny został poddany obróbce statystycznej. Oprócz standardowej statystyki opisowej opracowanie metodologiczne zebranego materiału uzupełniono o zastosowanie analizy skupień. Analiza ta w przeciwieństwie do innych statystyk posiada tę zaletę, iż pozwala mierzyć siłę związków pomiędzy różnymi wyróżnionymi zmiennymi, grupując je w poszczególne jednorodne skupienia. Więcej, metoda ta, mierząc związki pomiędzy zmiennymi, pozwala także określić siłę powiązania poszczególnej wybranej zmiennej z innymi zmiennymi danego skupienia. Tego rodzaju zabieg pomiaru daje w konsekwencji możliwość rangowania natężenia cech danej zmiennej uwzględniając siłę powiązania innych itemów.

Z 59 przebadanych uczniów analiza skupień wyróżniła 3 różne liczebnie grupy 23-, 27- i 39-osobową. Każda z tych grup była wewnętrznie do siebie pod względem rozkładu pewnych itemów bardzo podobna. Z kolei grupy te na zewnątrz były heterogeniczne. Analizując kierunki rangowania zmiennych, a także dokonując zabiegu analizy jakościowej między innymi na podstawie obserwacji, trzy wyróżnione przez analizę skupień grupy uczniów można zdefiniować następująco:

**GRUPA A** — Dzieci z aspiracjami edukacyjnymi,

**GRUPA B** — Kontynuatorzy wartości rodzin tradycyjnych

i **GRUPA C** — Eksternaliści zewnątrzsterowni — dzieci ze zróżnicowanymi aspiracjami edukacyjnymi.

### 5.1. Dzieci z aspiracjami edukacyjnymi. GRUPA „A”

W grupie tej — procentowo najmniej licznej — znalazło się 23 uczniów o najwyższym nasyceniu aspiracjami edukacyjnymi. Ranking rozkładu wartości mierzonych itemów zawiera tabela 5.1.

Tabela 5.1.

#### Ranking cech dla aspiracji edukacyjnych w GRUPIE „A”

Ranga	Wartość rangowania	Aspiracje edukacyjne
1.	2.8462	zdobyć dobry zawód
2.	3.3077	prowadzić łatwe życie
3.	3.5385	zdobyć ciekawą pracę
4.	3.6923	posiadać dużo pieniędzy
5.	4.0769	głód wiedzy i nauki
6.	4.5385	osiągnąć wysokie stanowisko
7.	5.6923	prestż i szacunek u ludzi
8.	6.1538	ogólne zadowolenie w życiu

Jeśli idzie o ranking celów i dążeń życiowych dla tej wydzielonej grupy dzieci to przedstawia się on podobnie (tabela 5.2.).

Tabela 5.2.

## Ranking celów i dążeń życiowych w GRUPIE „A”

Ranga	Wartość rangowania	Cele życiowe
1.	1.4615	zdożyć wykształcenie
2.	3.8462	mieć własny dom
3.	4.8462	stworzyć udane małżeństwo
4.	4.0769	mieć spokojne życie
5.	5.9231	otrzymać interesującą pracę
6.	6.2308	mieć własny dom i mieszkać wspólnie z rodzicami
7.	7.2308	zdożyć wysokie stanowisko
8.	7.5385	osiągnąć dobrobyt
9.	9.3077	zdożyć rozgłos i sławę
10.	9.5385	przenieść się do miasta

Itemy obu tabel, aspiracje edukacyjne i wartości celów oraz dążeń życiowych bardzo wysoko korelują ze sobą ( $r=0.427$ ). Także analiza czynnikowa zgrupowała właśnie te wartości blisko siebie. Dane te pozwalają wnioskować, iż dzieci, które zostały tak sprofilowane, posiadają specyficzne wartości życiowe połączone z aspiracjami edukacyjnymi. Przede wszystkim pragną się uczyć, a nauka dla nich to zdobycie zawodu, oczywiście zawodu szanowanego w środowisku, bowiem ma im on przynieść sławę i poważanie. Mało tego, zdobycie wykształcenia i nobilitującego zawodu jest dla nich równoznaczne z osiągnięciem odpowiedniej stabilizacji materialnej. Ten ranking jest, co zresztą wyraźnie widać, rankingiem aspiracji modelowych i przejawem jeszcze mocno zakorzonego stereotypu w środowiskach lokalnych, do którego bez wątplenia należą mieszkańcy wsi orawskich, iż wykształcenie, dobra praca, sława i pieniądze idą w parze. Sygnalizowany system gradacji wartości w rzeczywistości jest bardziej zagmatwany niemniej jednak w tej fazie badań, dzieci szkół podstawowych, ich etapie rozwoju psychicznego i emocjonalnego, właściwy.

W tej hierarchii wartości rysuje się też inna niesłychanie ciekawa prawidłowość, zresztą wyjątkowa dla młodzieży z aspiracjami edukacyjnymi, a pochodzącej z tradycyjnych rodzin orawskich. Młodzież orawska pragnie powrócić na wieś, posiadać własny dom a nawet mieszkać wspólnie z rodzicami. To nietypowe, nigdzie w innych znanych badaniach nad aspiracjami edukacyjnymi w rodzinach tradycyjnych, niespotykane zjawisko, a właśnie typowe dla rodzin orawskich. Przeniesienie się do miasta, czego należało oczekiwać w tej grupie badanych, w rankingu cennionych wartości życiowych pojawiło się dopiero na końcu. Ten fenomen dobrze rokuje, z czego należy się cieszyć, przyszłej strukturze demograficznej mieszkańców Orawy. Obecna struktura jest bowiem bardzo uboga w nasycenie odsetkiem ludzi wykształconych.

Kolejne zjawisko to, poszanowanie wartości wpojonych w domu rodzinnym: szacunek dla rodziców i silny konserwatyzm. Zjawisko to pozwala doszukiwać się co najmniej dwóch przyczyn takiego stanu rzeczy. Z jednej strony jest to efekt niesłychanie silnej kontroli rodziców i dziadków przejawiającej się przede wszystkim w autokratycznym stylu wychowania swoich dzieci, z drugiej — bardzo mocnego superego tych drugich. Wydaje się, iż na tym poziomie rozwoju

osobowości, kognitywne mechanizmy regulacyjne, zarówno te, które odnoszą się do zasobów mentalnych jak i te, które kreują wartości ewaluatywne, są jeszcze bardzo niespójne. Moim zdaniem w przyszłości warto byłoby na tej samej próbie badanych powtórzyć tego rodzaju zabieg eksperymentalny, aby poznać na jakim poziomie edukacji ta niespójność zostaje zintegrowana, jeżeli w ogóle. Takie badania miałyby istotną wartość heurystyczną, tym bardziej, że nikt do tej pory nie pokusił się na przeprowadzenie podobnych eksperymentów.

## 5.2. Kontynuatorzy wartości rodzin tradycyjnych. GRUPA „B”

Ta grupa liczyła 27 osób. Ich rankingi aspiracji edukacyjnych i celów życiowych zostały przedstawione w tabelach 5.3. i 5.4.

**Tabela 5.3.**

### Ranking aspiracji edukacyjnych dla GRUPY „B”

Ranga	Wartość rangowania	Aspiracje edukacyjne
1.	2.4706	zdobycie zawodu
2.	2.8824	mieć łatwe życie
3.	3.8824	osiągnąć w życiu satysfakcję
4.	3.9412	dowiedzieć się wielu nowych rzeczy
5.	4.1765	zdobyć ciekawą pracę
6.	4.9412	zarabiać dużo pieniędzy
7.	5.3529	być szanowanym przez ludzi
8.	5.4118	zdobyć wysokie stanowisko

**Tabela 5.4.**

### Ranking celów i dążeń życiowych dla GRUPY „B”

Ranga	Wartość rangowania	Cele i dążenia życiowe
1.	1.1176	mieć własne gospodarstwo
2.	1.2941	zdobyć rozgłos i sławę
3.	1.4118	mieć własny dom i mieszkać wspólnie z rodzicami
4.	1.8235	mieć własny dom i mieszkać osobno
5.	2.6471	zdobyć wysokie stanowisko
6.	2.6471	otrzymać interesującą pracę
7.	3.2941	zdobyć wykształcenie
8.	3.5292	podróżować
9.	3.5882	udane małżeństwo
10.	3.6471	osiągnąć dobrobyt
11.	4.2941	mieć spokojne życie

Porównując dane zestawione w powyższych dwóch tabelach oraz analizując ich ranking w stosunku do grupy poprzedniej od razu widać, że w tym przypadku mamy do czynienia z dziećmi, których wartości i cele życiowe są najbardziej zbliżone do modelu rodziny tradycyjnej. Stąd też ta grupa uczniów określona



została jako kontynuatorzy wartości rodzin tradycyjnych. Jej członkowie stawiają bardzo wysoko w celach życiowych takie wartości jak wspólnotę terytorialnego zamieszkania, posiadanie gospodarstwa, posiadanie własnego domu i wspólne zamieszkiwanie z rodzicami. Co się zaś tyczy wartości edukacyjnych, są one zgoła odmienne od grupy poprzedniej. Prawdą jest, że w grupie tej występuje poważanie dla wykształcenia, ale otrzymuje ono bardzo niską rangę, a zdobycie wysokiego stanowiska podawane jest wręcz na samym końcu. Wykształcenie bywa też najczęściej pojmowane w kategoriach głównie zawodowych, bardzo rzadko jako edukacja na poziomie średnim czy wręcz wyższym. Grupa B charakteryzuje się więc przemieszaniem wartości moralnych i hedonistycznych z dominacją tych ostatnich. Ważne są pieniądze, łatwe życie i satysfakcja z niego, wcale nie musi się być szanowanym w otoczeniu społecznym, a spokojne życie czy udane małżeństwo traktowane są w tej grupie jako coś drugorzędnego. Wyniki te właściwie potwierdzają pewne psychologiczne wartości rodzin tradycyjnych. Oto na podstawie zazwyczaj mało wybiórczego działania instynktu seksualnego dobierają się partnerzy, którym jest mniej lub bardziej wygodnie współżyć ze sobą dłużej, wykonywać wspólnie czynności pozwalające na zdobycie środków na utrzymanie. Więź uczuciowo-seksualna jest raczej rzadkością, odpowiedzialność za partnera, czy rodzinę raczej ograniczona. Potrzeba współrozwoju z partnerem nie istnieje lub prawie nie istnieje. Egocentryzm dominuje w całej rozciągłości. Sympatia, jaką obdarzone są dzieci, jest zazwyczaj sympatią typu biologicznego.

### 5.3. Eksternaliści zewnątrzsterowni. GRUPA „C”

Najbardziej liczna grupa (39 osób). Dane na jej temat zostały zestawione w tabelach 5.5 i 5.6.

**Tabela 5.5.**

#### **Ranking aspiracji edukacyjnych dla GRUPY „C”**

<b>Ranga</b>	<b>Wartość rangowania</b>	<b>Aspiracje edukacyjne</b>
1.	0.4138	zdobycie wysokiego stanowiska
2.	0.4828	zdobycie ciekawej pracy
3.	0.5517	bycie szanowanym przez ludzi
4.	0.6207	osiągnąć satysfakcję w życiu
5.	0.6552	dowiedzieć się wielu nowych rzeczy
6.	0.9655	zdobyć zawód
7.	1.1379	zarabiać dużo pieniędzy
8.	1.2759	mieć łatwiejsze życie

Przyjrzyjmy się bliżej temu co przedstawiają obie powyższe tabele. Charakteryzowana grupa w przeciwieństwie do dwóch poprzednich odznacza się znacznym przemieszaniem badanych wartości. Niskie współczynniki rangowania świadczą o słabej mocy dyskryminacyjnej mierzonych cech, a jednocześnie o znacznej różnorodności mierzonych itemów. W grupie tej wartości edukacyjne są wskazywane praktycznie na końcu. Dominują przede wszystkim wartości hedonistyczne, łatwe życie, rozgłos i sława, wysokie stanowisko, dobrobyt. Identyfikacja tych wartości najczęściej upatrywana jest ze zmianą dotychczasowego miejsca zamieszkania. To

Tabela 5.6.

## Ranking dążeń życiowych dla GRUPY „C”

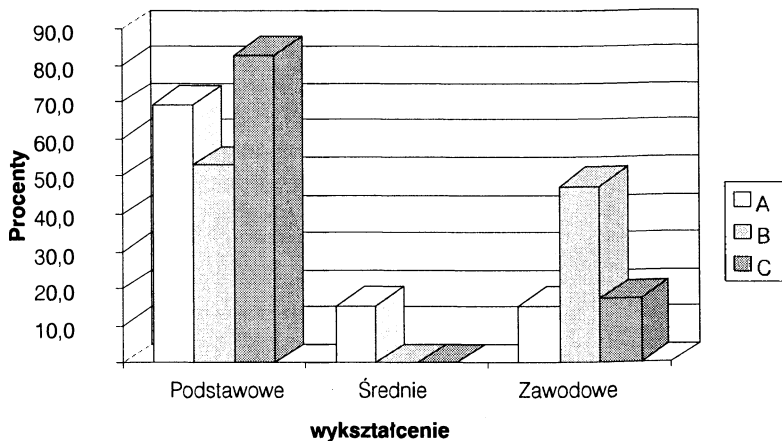
Ranga	Wartość rangowania	Cele życiowe
1.	0.2069	przenieść się do miasta
2.	0.4483	zdobyć wysokie stanowisko
3.	0.4483	zdobyć rozgłos i sławę
4.	0.4828	osiągnąć dobrobyt
5.	0.4828	mieć łatwe życie
6.	0.5517	mieć własne gospodarstwo
7.	0.5862	podróżować
8.	0.8276	mieć własny dom i mieszkać wspólnie z rodzicami
9.	1.0000	mieć spokojne życie
10.	1.0345	stworzyć udane małżeństwo
11.	1.0345	zdobyć wykształcenie
12.	1.3793	mieć własny dom

ciekawe zestawienie, bowiem jak pamiętamy uczniowie z aspiracjami edukacyjnymi raczej marzyli o powrocie na wsi. W grupie C znalazły się też dwie orientacje uczniów z przeciwstawnymi wartościami. Z całą pewnością łączy je pogoń za pieniądzem, dobrobytem, łatwym życiem, z drugiej strony część z nich chce być niezależna od rodziców, przenieść się do miasta, tam zdobyć wysokie stanowisko i osiągnąć rozgłos i sławę. Podgrupa druga, a przynajmniej część badanych, których analiza skupień wyodrębniła jako pewną inną jakość, wydaje się bardziej preferować poważanie dla wartości hedonistycznych, ale o znacznym nasyceniu cech rodzin tradycyjnych, a więc posiadanie gospodarstwa, wspólne zamieszkiwanie z rodzicami, stworzenie udanego małżeństwa czy wieść spokojny żywot. Nowym elementem w analizowanej grupie jest motyw podróżowania, który do tej pory nie występował. Nie ma on jednak zabarwienia wartości osiągnięć, a więc chęci autorozwoju wewnętrznego, ale utylitarne, związane z dobrobytem, łatwym życiem i posiadaniem pieniędzy. Taka orientacja poznawcza wydaje się być uzasadniona zważywszy na fakt, iż migracja zarobkowa zagraniczna właśnie wiąże się z jednej strony ze zdobyciem dobrze płatnej pracy zarobkowej, z drugiej z podróżowaniem jako celem prowadzącym do pozyskania tejże pracy. Ponieważ wszystkie te wartości wydają się być raczej bardzo chwiejne i słabe głównie dlatego, że ujawniane są w następstwie chwilowej fascynacji i naśladownictwa innych, osoby te zostały zdefiniowane jako eksternaliści i to głównie zewnątrzsterowni.

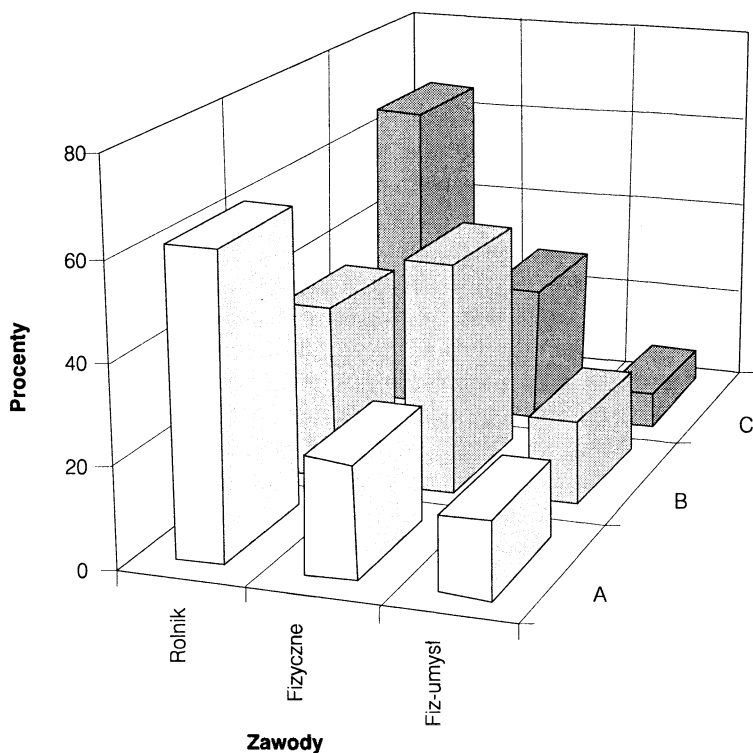
## 6. Analiza porównawcza wyróżnionych grup

### 6.1. Wykształcenie i zawód rodziców

Jak to widać na wykresach 6.1 i 6.2 ogólne proporcje co do struktury wykształcenia rodziców, a więc ojców i matek w poszczególnych grupach są do siebie zbliżone. Zdecydowanie dominują rodzice z wykształceniem podstawowym i to we



Wykres 6.1. Struktura wykształcenia ojców dzieci grup A, B i C



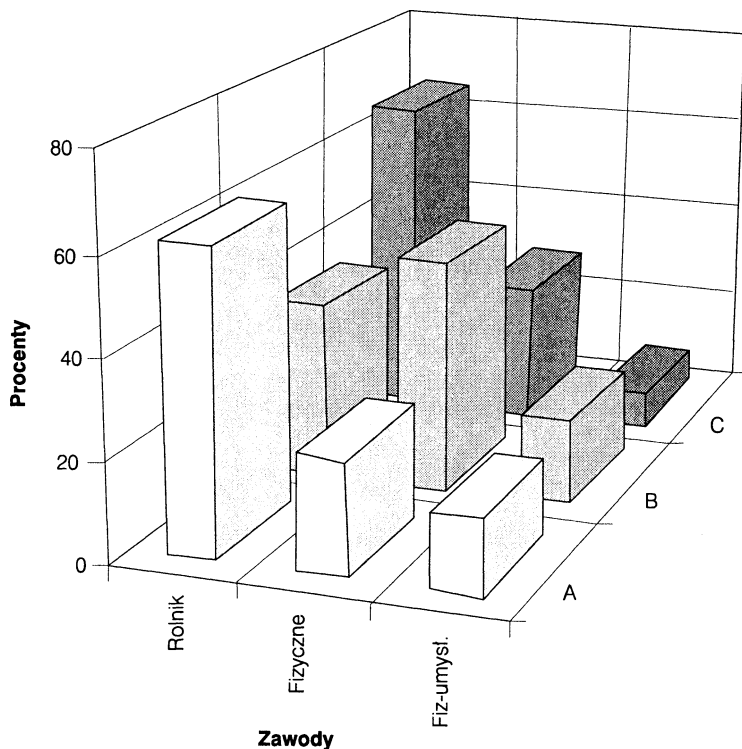
Wykres 6.2. Struktura wykształcenia matek uczniów grup A, B i C

wszystkich wydzielonych grupach badanych. Stosunkowo najslabiej reprezentowanym wykształceniem są odpowiednio średnie, a następnie zawodowe.

O ile u rodziców z wykształceniem podstawowym i zawodowym nie obserwuje się zasadniczych różnic pomiędzy poszczególnymi grupami, to są one znaczące w przypadku wykształcenia średniego. Zdecydowanie średnim poziomem wykształcenia na tle pozostałych grup wyróżniają się rodzice grupy A i to w obu kategoriach

demograficznych. Choć ich odsetek generalnie jest niewielki, to jednak prawidłowość ta tłumaczyłaby również w jakimś stopniu znacznie wyższe na tle grup pozostałych aspiracje edukacyjne dzieci grupy A.

Podobne powiązania zaobserwowano badając profile zawodowe rodziców wszystkich trzech grup (rys. 6.3 i 6.4).

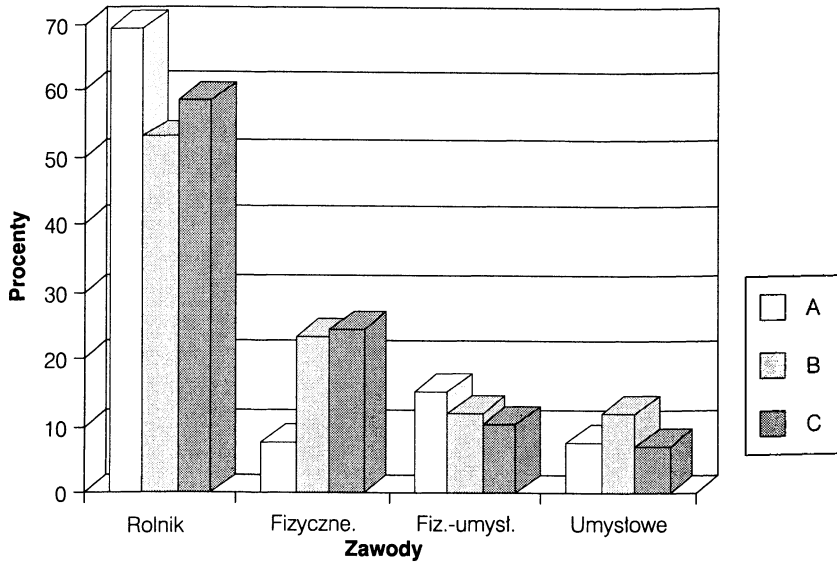


Wykres 6.3. Zawód wykonywany. Ojcowie dzieci uczniów A, B i C

Wśród badanych dominowały zawody: rolnika, dalej zawody fizyczne, fizyczno-umysłowe i na końcu umysłowe. Nie obserwowano jakichś drastycznych różnic pomiędzy grupami w przypadku zawodów; rolnika czy innych zawodów tzw. fizycznych. Nieco czytelniejsza prawidłowość zarysowuje się dopiero w obrębie kategorii zawodów fizyczno-umysłowych i umysłowych. I znowu, podobnie jak to było w przypadku wykształcenia — co jest rzeczą zrozumiałą — rodzice uczniów grupy A w tych kategoriach zawodów nieznacznie dominują.

Nasuwa się pytanie: czy istnieją jakieś związki pomiędzy wykształceniem rodziców a krystalizowaniem się wartości edukacyjnych ich dzieci? Bez głębszego zastanawiania się trudno byłoby, na tak postawione pytanie, udzielić odpowiedzi innej niż twierdząca. Tymczasem analiza materiału empirycznego tradycyjnych rodzin orawskich wskazuje co prawda taką prawidłowość, ale bardzo słabą.

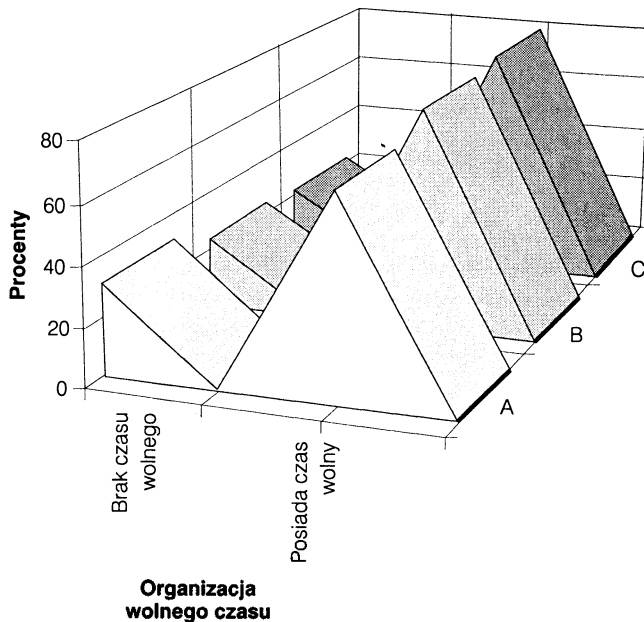
Pomimo pewnych różnic w wykształceniu i zawodów rodziców, na korzyść wykształcenia średniego i zawodów umysłowych w grupie A, generalnie wszystkie grupy pod względem tych cech są do siebie bardzo podobne. Można zatem przyjąć, iż ewentualny wpływ wykształcenia i zawodów rodziców na kształtowanie się wartości edukacyjnych jest raczej nieznaczny, w każdym bądź razie bardzo słaby.



Wykres 6.4. Zawód wykonywany. Matki uczniów grup A, B i C

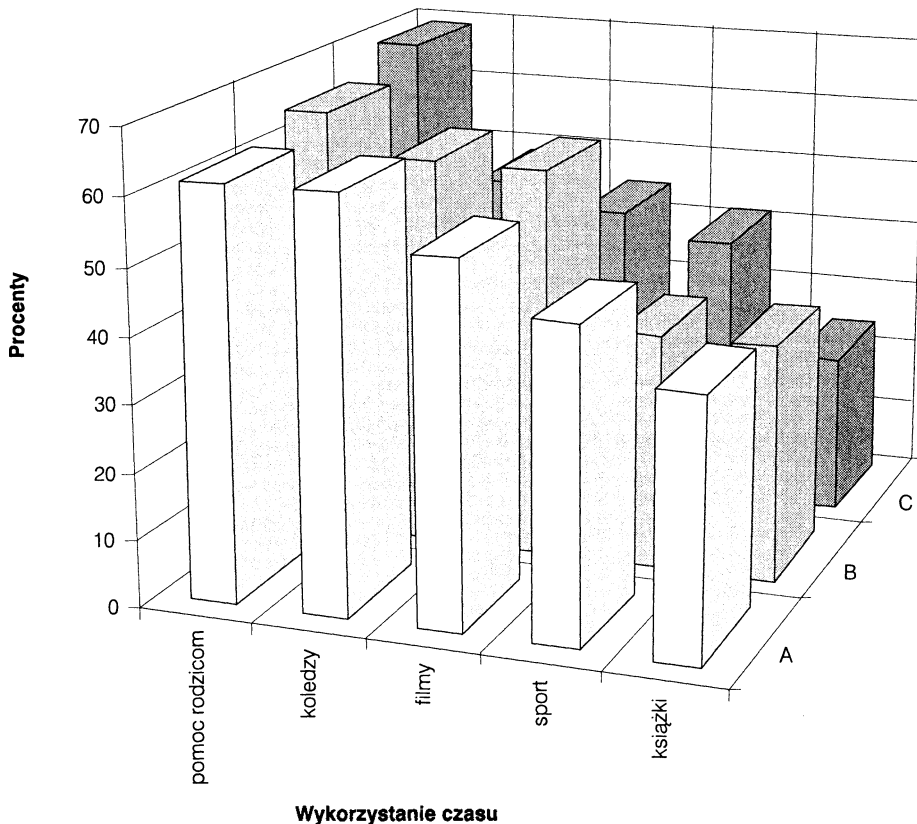
## 6.2. Czas wolny od zajęć szkolnych

Informacji na ten temat dostarczają wykresy 6.5 i 6.6.



Wykres 6.5. Czas wolny

Dane przedstawione na wykresach (6.5 i 6.6) wskazują zarówno niektóre podobieństwa, jak też i różnice pomiędzy wydzielonymi grupami. Bezwzględnie



Wykres 6.6. Wykorzystanie czasu wolnego

najwięcej wolnego czasu posiadają uczniowie grupy C (79%), zaś najmniej grupy A (69%). Grupa B pod tym względem plasuje się w pośrodku (76%).

Całkiem podobnie przedstawia się profil dla poszczególnych grup jeśli idzie o rodzaj aktywności wypełniającej wolny czas od zajęć lekcyjnych. Zdecydowanie na pierwszym miejscu i to we wszystkich trzech mierzonych grupach uczniowie wskazywali pomaganie rodzicom w gospodarstwie rolnym. To zjawisko jest zrozumiałe, bowiem mamy tu do czynienia z dziećmi pochodzącymi z tradycyjnych rodzin wiejskich. Pod tym względem dzieci orawskie niczym nie różnią się od swych rówieśników też pochodzących z rodzin tradycyjnych, ale innych regionów kraju. Wyniki wielu badań potwierdzają te spostrzeżenia. Dzieci pochodzące z rodzin wiejskich, nie koniecznie nawet tradycyjnych, swój wolny czas od zajęć szkolnych muszą poświęcać na pomoc rodzicom w gospodarstwie rolnym<sup>11</sup>.

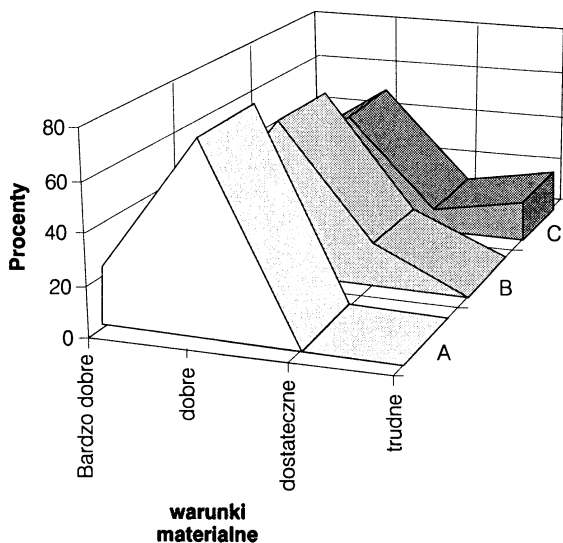
Ranking czynności podejmowanych w wolnych chwilach przez dzieci dla wszystkich trzech grup jest całkiem podobny, w zasadzie taki sam. Pewne różnice pomiędzy grupami obserwujemy dopiero w samym zakresie realizacji danej czynności, ale dla istoty prezentowanego problemu mają one raczej drugorzędne znaczenie. Małym wyjątkiem jest grupa A, gdzie uczniowie mniej więcej tyle samo

<sup>11</sup> R. Parzęcki, *Uwarunkowania aspiracji zawodowych młodzieży w środowisku wiejskim*, ODN, Toruń 1987, s. 28.

czasu poświęcają na spotkania z kolegami, co i na pomoc rodzicom w gospodarstwie.

Na szerszy komentarz, spośród wielu czynności podejmowanych w czasie wolnym od zajęć lekcyjnych, zasługuje aktywność czytelnicza. We wszystkich trzech grupach podawana jest na końcu, z najmniejszym procentem wskazań. Warto jednak zwrócić uwagę, że średnie czytelnictwa książek dla poszczególnych grup są różne. W tej aktywności przoduje grupa A, a więc ta, która została zdefiniowana jako grupa z wartościami edukacyjnymi. Dopiero na drugim miejscu znajduje się grupa B i na trzecim grupa C z dość znaczną różnicą współczynnika średniej czytelnictwa. Zatem także i średnie czytelnictwa książek wydają się potwierdzać, że grupa A jest tą, która preferuje wartości i aspiracje edukacyjne w stopniu najwyższym na tle grup pozostałych.

### 6.3. Warunki materialne rodziny



Wykres 6.7. Warunki materialne rodziny dla grup A, B i C

Profil warunków materialnych rodzin przedstawiony na wykresie 6.7 dostarcza interesującego zestawienia danych.

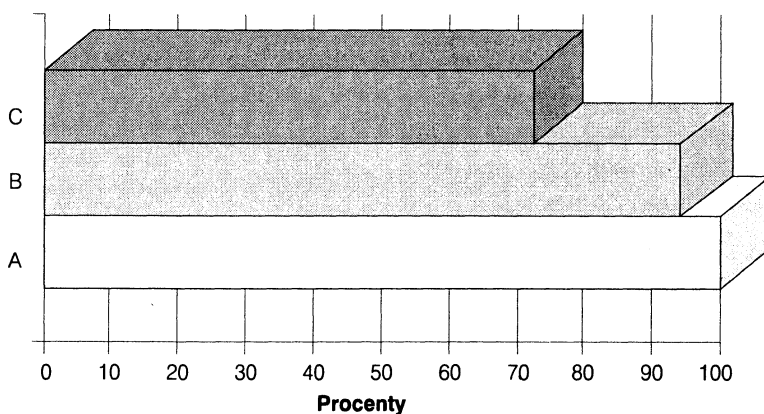
Zdecydowanie najlepiej sytuowane są rodziny dzieci z grupy A, nieco gorzej grupy B i najgorzej grupy C. W grupie C odsetek osób określających warunki materialne jako dość trudne, sięga blisko 30%. W badaniach tych obserwujemy również interesujące, dobrze znane zjawisko. Otóż trudne warunki materialne ujemnie korelują ze wzrostem wartości edukacyjnych. Zatem im rodzina jest lepiej sytuowana, tym mocniej preferuje wartości edukacyjne i odwrotnie.

Ta socjologiczna zależność, która poniekąd jest efektem blisko 50-letniej polityki poprzedniej formacji ustrojowej wobec inteligencji, a przejawiająca się w systematycznej degradacji ekonomicznej, ma również proste uzasadnienie psychologiczne. Hierarchia potrzeb człowieka jest ściśle uwarunkowana<sup>12</sup>. Aby człowiek mógł

<sup>12</sup> A. Maslow, *Osobowość i psychoterapia*, Warszawa 1991.

realizować potrzeby wyższego rzędu — edukacyjne — muszą być zrealizowane potrzeby niższego rzędu — podstawowe, nigdy zaś odwrotnie. Uczniowie grupy A warunki materialne swojej rodziny postrzegają jako dobre i bardzo dobre, dla nich i z pewnością także dla ich rodziców wartościami wyższego rzędu będą z całą pewnością wartości wyższe w hierarchii potrzeb, a więc między innymi edukacyjne. Odwrotnie w grupie C, tu wartością najwyższą będzie realizowanie potrzeb podstawowych, co niewątpliwie znajduje odzwierciedlenie w preferencji przez tych uczniów wartości skrajnie hedonistycznych, materialnych.

#### 6.4. Podejmowanie dalszej nauki po ukończeniu szkoły podstawowej a wybór zawodu



Wykres 6.8. Podejmowanie dalszej nauki po ukończeniu szkoły

Już pobieżna analiza powyższego wykresu wskazuje, że wszyscy uczniowie grupy A chcą kontynuować naukę po ukończeniu szkoły podstawowej, w grupie B 94% a w grupie C — tylko 72%.

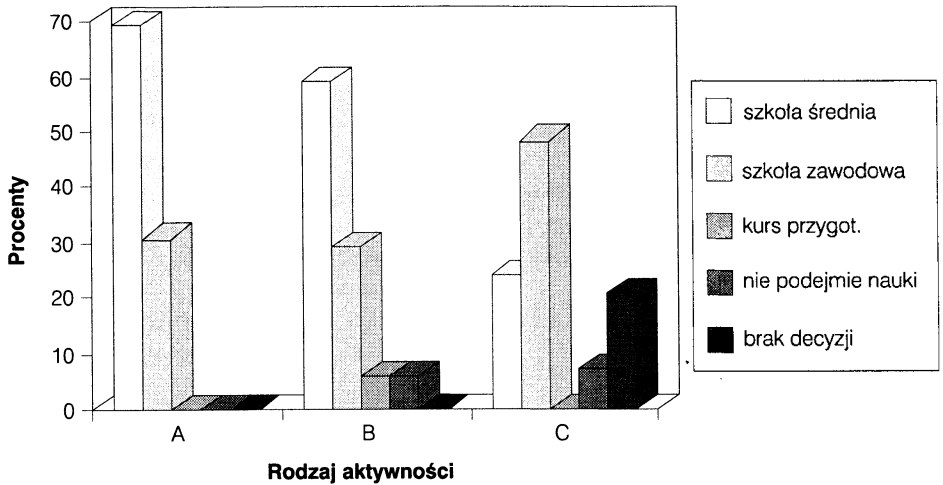
Zasadnicze różnice pomiędzy grupami obserwujemy także przy wskazaniach dotyczących preferencji wyboru danej szkoły (wykres 6.9)

Uczniowie grupy A w największym procencie wybierają szkoły średnie (blisko 70%), w dalszej kolejności zawodowe (30%). Podobny rozkład preferencji wyboru przyszłej szkoły, aczkolwiek ze znacznie mniejszym odsetkiem wskazań niż w grupie edukacyjnej, da się zauważyć również w grupie B. Dokładnie odwrotny rozkład preferencji obserwujemy natomiast w grupie C. Tutaj zaledwie 24% dzieci pragnie kontynuować naukę w szkole średniej, a blisko połowa chciałaby ukończyć szkołę zawodową. W grupach B i C pojawiają się też kursy doksztalcające, oraz wyraźnie wzrasta odsetek uczniów niezdecydowanych co do wyboru szkoły.

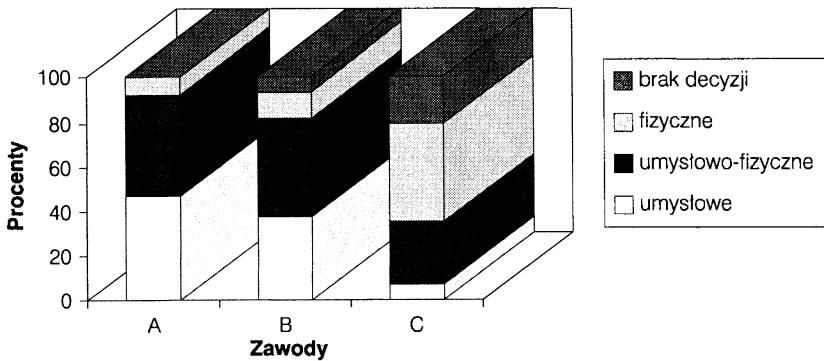
Uzupełniających informacji na temat aspiracji wykształcenia dostarcza kolejny wykres 6.10

Podobnie jak w przypadku powyżej analizowanym tak i tutaj uczniowie grupy A w stopniu najwyższym wybierają zawody umysłowe. Zawody te są słabiej reprezentowane w grupie B, a najsłabiej w C. Z kolei w grupie C, co potwierdziło wcześniejsze przypuszczenia popularnością cieszą się zawody fizyczne uznawane w środowisku za najbardziej dochodowe.





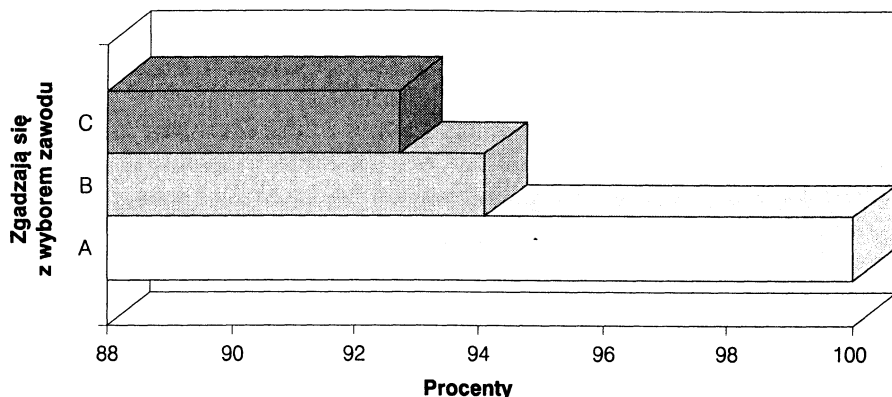
Wykres 6.9. Wybór szkoły przez uczniów



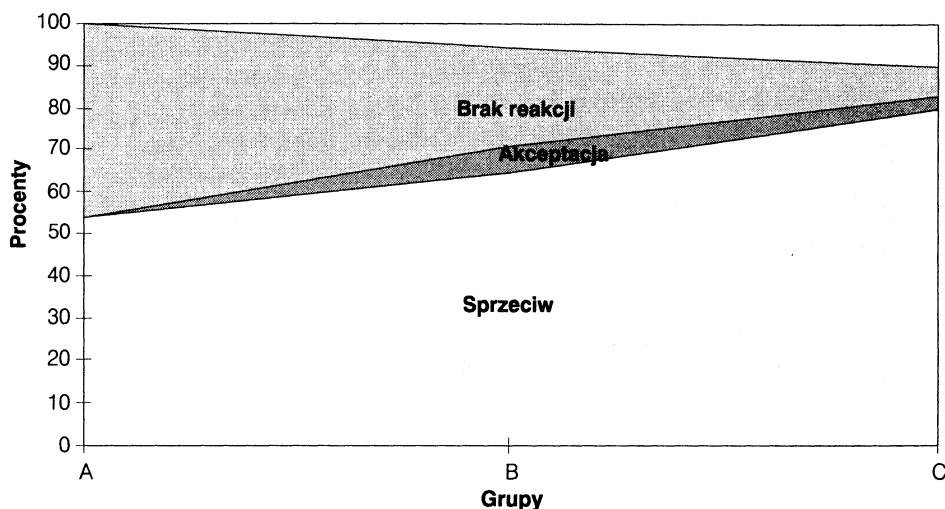
Wykres 6.10. Wybór zawodów przez uczniów

Dla celów heurystycznych ważnym zabiegiem badawczym była próba identyfikacji właściwego mechanizmu regulacji wewnętrznej jako motywatora aspiracji edukacyjnych. Przede wszystkim istotnym było ustalenie przyczyny, w jakim zakresie wybór profilu przyszłej szkoły jest samodzielną decyzją ucznia, a w jakim ślepyim posłuszeństwem wobec rodziców? Z jednej strony należało się spodziewać, iż rodziny tradycyjne będą sztywno oddziaływać na preferencje edukacyjne swoich dzieci, co niewątpliwie powinno znaleźć odzwierciedlenie w ich deklaracjach. Z drugiej — co nie jest takie rzadkie — możemy mieć do czynienia z konfliktem wewnętrznym uczniów pomiędzy własnymi preferencjami, marzeniami, a naciskiem rodziców. Całość problemu można charakteryzować jeszcze inaczej, próbując określić zależności pomiędzy powodzeniami szkolnymi, a postawami posłuszeństwa lub buntu wobec nacisku ze strony rodziców. Dane na ten temat przynoszą wykresy 6.11 i 6.12.

Analiza porównawcza zestawionych na powyższych wykresach danych pozwala wnioskować, iż z jednej strony w grupie A spotykamy się w najwyższym stopniu z akceptacją rodziców wybieranych przez dzieci zawodów. Wynik ten znajduje potwierdzenie odzwierciedlenie również na wykresie 6.12, gdzie z kolei da się



Wykres 6.11. Reakcja rodziców na aspiracje edukacyjne dzieci



Wykres 6.12. Profil zachowania dzieci na postawy rodziców

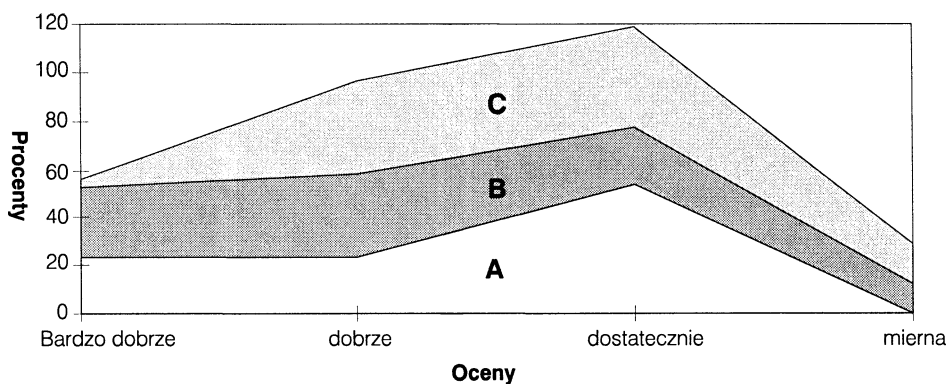
zauważyć, iż w grupie A mamy najniższy odsetek uczniów nie akceptujących ingerencji rodziców w ich przyszłe życie. Zaś w grupie C o najniższych aspiracjach edukacyjnych obserwujemy dokładnie odwrotne prawidłowości, stosunkowo niski w porównaniu do grup pozostałych współczynnik akceptacji rodziców i odpowiednio wysoki, najwyższy ze wszystkich wyodrębnionych grup, wskaźnik sprzeciwu uczniów.

W grupie A niepokoić może wysoki profil braku reakcji ze strony dzieci na sprzeciw rodziców co do wyboru określonych wartości edukacyjnych. Ten brak sprzeciwu jest bardzo symptomatyczny zwłaszcza na tle grup pozostałych. Zjawisko to jest jak sądzę łatwe do wyjaśnienia. Wysoki współczynnik akceptacji wyboru zawodu przez rodziców w tej grupie sprawia, że dzieciom trudno jest sobie wyobrazić własną reakcję na sprzeciw rodziców co do ich dalszej edukacji. Po prostu takie sytuacje w tej grupie albo się nie zdarzały, albo występowały niezwykle rzadko. Dzieci w tej grupie nie posiadają żadnych doświadczeń w tym względzie. Nie jest wykluczone, że w tych badaniach udało się dotknąć zaledwie czubka wierzchołka

góry lodowej, niezwykle ciekawego zjawiska, a mianowicie oddziaływania stylu wychowawczego rodziny na elastyczność i sztywność myślenia dzieci. Na podstawie prezentowanych badań można przypuszczać — co jest pewnym paradoksem — iż styl wychowania jest bardziej autorytatywny w tych rodzinach tradycyjnych, które bardziej preferują wartości edukacyjne. Być może występują jeszcze jakieś zmienne, które modyfikują takie, a nie inne postawy rodziców i dzieci w grupie A. W przyszłości, w celu weryfikacji tych przypuszczeń warto byłoby takie badania podjąć.

### 6.5. Wyniki w nauce a wybór przyszłej szkoły

Wiele niezależnie prowadzonych badań wykazuje, iż powodzenia szkolne mają duży wpływ na aspiracje edukacyjne. Dane na ten temat zostały zestawione na wykresie 6.13.



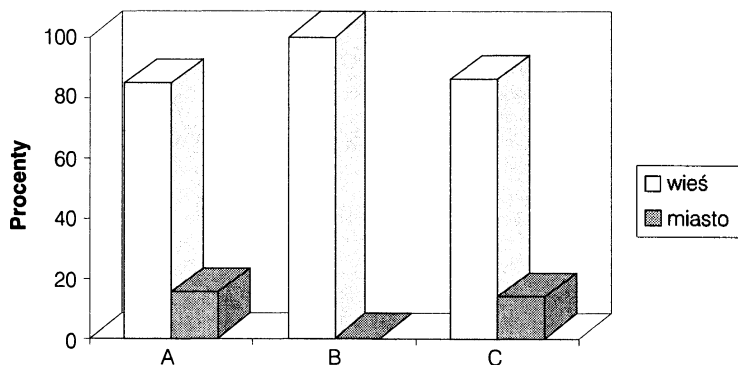
Wykres 6.13. Średnia ocen uczniów dla poszczególnych grup badawczych

Zestawienie danych z wykresu 6.13 z danymi uporządkowanymi na wykresie 6.9 pozwala twierdzić o daleko idącej rozbieżności i niskiej koherencji powodzeń szkolnych z profilem kształcenia wybieranej szkoły. Jest ona wyraźnie widoczna szczególnie w grupie A. Uczniowie tej grupy posiadają bardzo wysokie aspiracje edukacyjne, przy wyborze dominującym dla szkół średnich z jednocześnie przeciętnymi wynikami w nauce, procentowo znacznie niższymi niż np. uczniowie w grupie B czy nawet grupie C (jeśli idzie o ogólny porównywalny odsetek odsetek ocen dobrych). Uczniowie w grupie A chcą kontynuować naukę w szkole średniej nawet z ocenami dostatecznymi, gdy tymczasem ich koledzy w grupie C nawet z ocenami dobrymi dalsze kształcenie wybierają zaledwie w szkołach zawodowych.

Jest to niepokojące zjawisko, które nie wróży dobrze strukturze kształcenia w szkołach średnich na Orawie. Odplyw młodzieży zdolnej do szkół zawodowych, bezpośrednio do dobrze płatnej pracy w sektorze prywatnym, czy też emigracji zarobkowej za granicę wzmacnia negatywną selekcję do szkół średnich, w konsekwencji prowadzi do obniżenia poziomu nauczania. Z roku na rok widoczne podnoszenie wymagań dla kandydatów na wyższe studia sprawia, że w przyszłości nawet silnie edukacyjne motywowana orawska młodzież pochodząca z rodzin tradycyjnych może mieć kłopoty z osiągnięciem progu selekcyjnego do szkół wyższych.

### 6.6. Wybór przyszłego miejsca zamieszkania

To zagadnienie jest po części powiązane z procesem postrzegania i usytuowaniem pracy rolnika we własnym systemie wartości ucznia. Marzenia uczniów o przyszłym miejscu zamieszkania obrazuje wykres 6.14.



Wykres 6.14. Przyszłe miejsce zamieszkania

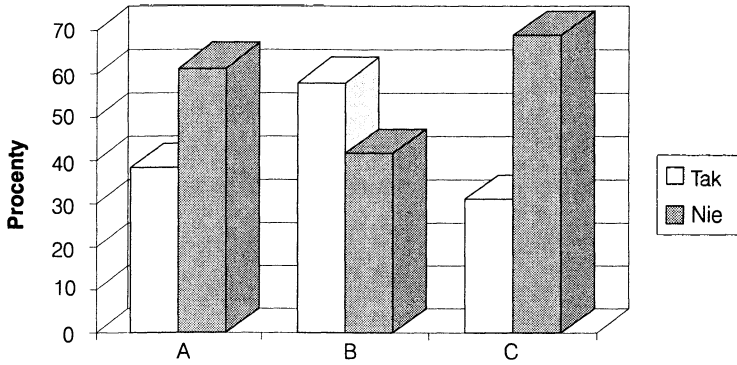
Wypada odnotować iż ogólny odsetek uczniów, którzy w przyszłości chcieliby opuścić rodzinną wieś i przenieść się do miasta jest niewielki 12%. Większość swoje przyszłe plany życiowe wiąże raczej z rodzinnym miejscem zamieszkania.

Generalnie pomiędzy grupami są widoczne różnicowania. W stopniu najwyższym swoje dalsze plany życiowe ze wsią wiążą uczniowie grupy B (100%). Słabiej zżyci ze środowiskiem rodzinnym są uczniowie grupy A (84%), a najslabiej grupy C (72%). Warty odnotowania jest też fakt, o czym już wspominałem, dość wysokiego odsetka identyfikacji ze wsią uczniów w grupie A. Zjawisko to, jak sądzę, ma nieco szerszy, socjologiczny kontekst. Obecnie na Orawie zaczyna tworzyć się swoista grupa społeczno-zawodowa o wyjątkowej mieszance dwuzawodowstwa, a mianowicie grupa inteligencko-rolnicza. Osoby reprezentujące tę warstwę społeczną, po ukończeniu studiów, powracają na Orawę, podejmując pracę w swoich wyuczonych zawodach i jednocześnie, często jako hobby, uprawiają niewielki areal ziemi, odziedziczony po rodzicach. Zjawisko to staje się na tyle powszechne, iż zaczyna być regułą. Myślę iż w dużym stopniu o podejmowaniu działalności rolniczej jako dodatkowej aktywności decyduje także bardzo silna kontrola środowiska lokalnego, które właśnie tę aktywność połączoną z wykształceniem szczególnie nobilituje, pokazując otoczeniu społecznemu wzór pracowitości, szacunku dla innych, zrozumienia dla pracy rolnika, a przede wszystkim akceptacji środowiska, z którego się wyszło.

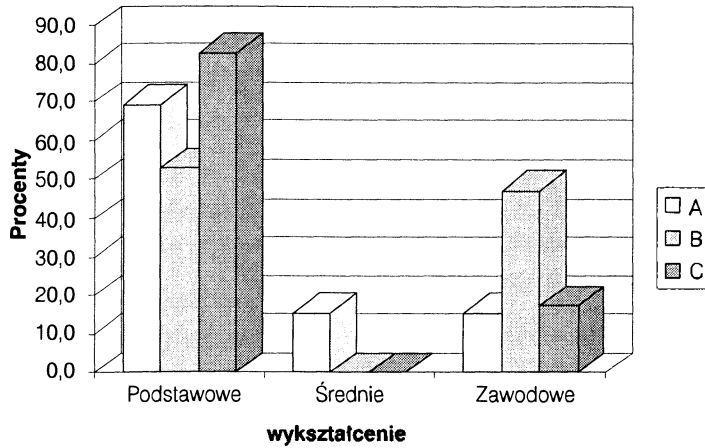
Bardzo ciekawego uzupełnienia danych na powyższy temat dostarczają dwa inne wykresy 6.15 i 6.16

Tylko grupa B, a więc ta, która wyselekcjonowana przez analizę skupień uznana została za grupę preferującą i kontynuującą wartości rodzin tradycyjnych, pracę w rolnictwie ocenia najwyżej. Te preferencje, zarówno pozytywne jak i negatywne, są bardzo podobne pomiędzy dwiema pozostałymi grupami, chociaż jak wiemy różnią się ona zasadniczo pod względem uznania dla wartości edukacyjnych.

Dysproporcje co do wartości i celów edukacyjnych przedstawia kolejny wykres 6.16 obrazujący profil identyfikacji z pracą rolnika.



Wykres 6.15. Ocena pracy na roli



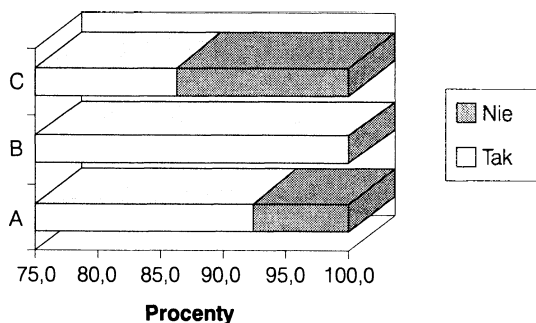
Wykres 6.16. Identyfikacja z pracą rolnika

W dzisiejszych czasach, przy zachowawczej polityce państwa wobec rolnictwa, trudno byłoby oczekiwać od młodzieży postaw zdecydowanych, jednoznacznych nawet w rodzinach tradycyjnych. Przystępując zatem do badań nie oczekiwaliśmy wyników sygnalizujących o bardzo silnych jednoznacznych postawach prorolniczych. Zresztą gdyby nawet takie pojawiły się, to byłyby czymś nienormalnym. Tym niemniej materiał, który otrzymaliśmy jest wyraźnie symptomatyczny. To właśnie przede wszystkim uczniowie grupy B — kontynuatorzy wartości rodzin tradycyjnych najmocniej identyfikują się z pracą rolnika.

Bardzo ciekawe są również motywy zainteresowania lub braku, pracą na roli. Wypowiedzi uzyskane od uczniów, wyróżnionych grup wyraźnie różnią się jakościowo, zwłaszcza pomiędzy grupami A i C. Najczęściej podawane wypowiedzi uczniów grupy A to: *praca w rolnictwie jest ciężka, wymaga dużo wysiłku*; w grupie C: *jest trudna, przynosi niskie dochody, jest nieopłacalna*. Tak więc o ile w grupie A w motywacji uczniów dominują pewne uboczne cechy pracy na roli: **uciążliwość**, **wysiłek fizyczny**, o tyle w grupie C czynnikiem pierwszoplanowym jest aspekt materialny.

### 6.7. Ocena życia na wsi

W świetle prezentowanych badań, kwestią interesującą jest ocena warunków życia na wsi. Wszak prowadzone badania socjologiczne wykazują, iż porównanie warunków życia w mieście z warunkami na wsi wychodzi w zdecydowanej większości na niekorzyść tych drugich. Profil oceny warunków życia na wsi podaje wykres 6.17.



Wykres 6.17. Ocena warunków życia na wsi

Widać wyraźnie, że procent uczniów, którym życie na wsi nie podoba się, jest marginalny (9%). Najniżej ocenia wieś grupa C — o nastawieniach hedonistycznych, a dopiero za nią plasuje się grupa A z wartościami edukacyjnymi. Z kolei (jest rzeczą zrozumiałą) dzieci z grupy B — a więc ci, którzy najsilniej kultywują wartości rodzin tradycyjnych — jednocześnie wybierają życie na wsi jako dążenie docelowe.

Najczęściej podawane przykłady uzasadnień wyboru wsi jako przyszłego miejsca zamieszkania to: *czyste powietrze, spokój, piękne widoki*, itd. Rzecz zrozumiała, te deklaracje odnoszą się wsi orawskiej.

## 7. Wnioski końcowe

Podsumowując przeprowadzone dotychczas szczegółowe rozważania na temat dynamiki wartości edukacyjnych w tradycyjnych rodzinach orawskich wypada zwrócić uwagę na kilka generalnych prawidłowości:

- procent „czystych” tradycyjnych rodzin na Orawie stopniowo topnieje, zaś spośród tych które są jeszcze dostępne badaniom bardzo wyraźnie zarysowują się trzy modelowe orientacje poznawcze w zakresie wartości edukacyjnych:
  - Model A — prointeligentcki** — nastawienie reprezentowany, rzadko wielopokoleniowy, najczęściej matriarchalny, dobrze sytuowany materialnie z rodzicami z dominującym średnim wykształceniem. Z drugiej strony, dzieci tych rodzin cechuje silny konserwizm lokalny, bardziej zwyczajowe niż motywacyjne poszanowanie dla wartości pracy na roli oraz znaczny konflikt wewnętrzny dobrze sublimowany albo ukrywany. Celem życia dla dzieci z tych rodzin jest zdobycie wykształcenia jak najwyższego i powrót na wieś;
  - Model B — tradycyjno-protekcjonistyczny** — przeciętnie reprezentowany, najczęściej wielopokoleniowy, materialnie przeciętnie sytuowany, z rodzicami

o dominującym wykształceniu podstawowym i zawodowym. Dzieci w tych rodzinach reprezentują paternalistyczny system wartości całkowicie zbieżny z systemem ich rodziców, identyfikują się z pracą na roli, która jest dla nich dążeniem docelowym. Wewnętrzny obraz dzieci z tych rodzin to dezintegracja osobowościowa, silnie tłumiona z trudnymi rokowaniami w przyszłości, z przejawiającymi się tendencjami do wybuchowości i agresywności, a nawet autoagresji.

- Model C — hedonistyczno-zewnątrzsterowny** — w strukturze dominujący, wielopokoleniowy, materialnie ubogo sytuowany, z rodzicami o wykształceniu podstawowym, a nawet niepełnym podstawowym. Dzieci z tych rodzin cechuje styl życia typu **mieć**. Ich cele i wartości życiowe mają skrajnie utylitarny wymiar — słabo ustrukturalizowany. Wewnętrzny obraz osobowości raczej w miarę zintegrowany, co niewątpliwie przejawia się u nich silnym odreagowaniem w stosunku do otoczenia, także i rodziców. Praca na roli jest dla nich ostatecznością, zaś ideałem dobrze płatna praca i mieszkanie w mieście;
- w preferowaniu wartości edukacyjnych, zasoby mentalne (intelektualne) dzieci wydają się odgrywać raczej drugorzędą rolę, dotyczy to zwłaszcza rodzin modelu A. Proces ten jest dokładnie odwrotny w rodzinach modelu C, gdzie w miarę uzdolnione dzieci marnują swoje zasoby kognitywne, ograniczając swoje aspiracje zaledwie do szkoły zawodowej czy nawet kursów zawodowych;
  - duży wpływ na kształtowanie się aspiracji edukacyjnych rodzin mają przede wszystkim warunki materialne, system aspiracji ich rodziców, starsi koledzy oraz wartości ogólnie uznawane w środowisku loknym.

## Summary

Antoni Wontorczyk, *The Dynamics of Educational Values in Traditional Families of Orava*.

The results presented show the interrelation between some qualities of traditional Oravian families and the dynamics of educational values in them. The classic model of a traditional family is almost non-existent now. Modern civilization processes have affected traditional families so that many of their qualities are changing, while the new ones are appearing. A contemporary Oravian village is an interesting mosaic of traditional and modern family structures and also of various kinds of middle forms. The research aimed to show how, in the light of contemporary changes and the influence of the closest environment, some rigid attitudes of the traditional family members are changing. It was most important to reflect the evolutionary approach towards education in those families. A considerable attention was devoted to different problems connected with the influence of such authorities as parents, peer groups, older siblings or teachers. The contemporary global village demands from a local community much more than before. The influence of mass media is particularly powerful and its suggestiveness especially affects a child's mind, most of all a child from a traditional family. Confused by the informational noise and by the persuasion of various authorities, the child—a pupil faces a kind of cognitive dissonance which inevitably leads to frustration or even inner conflicts. In consequence, the traditional families come up against dynamic processes of modern times and, as the research also shows, bring up very interesting types of human personality.

Translated by Urszula Fodemska

**RYSZARD KANTOR**

## **ZABAWKI DZIECI NA ORAWIE — NA PODSTAWIE WSTĘPNYCH BADAŃ W LATACH 1995–96**

Zakład Badań nad Zachowaniami Ludycznymi i Zabawkarstwem przy Muzeum Zabawkarstwa w Kielcach, w ramach ogólnopolskich badań terenowych, dokonał między innymi wstępnej eksploracji Polskiej Orawy. Grupa studentów etnologii Uniwersytetu Jagiellońskiego pod moim kierunkiem, przy pomocy mgr Jadwigi Pilchowej, pracownika Orawskiego Parku Etnograficznego w Zubrzycy Górnej, przeprowadziła w trakcie dwóch pobytów w terenie w latach 1995–1996, kilkadziesiąt wywiadów na temat zabaw (dzieci, młodzieży i dorosłych), zabawek i tradycji zabawkarskich w regionie. Poniższe uwagi, oparte na zebranych materiałach, mają charakter najzupełniej wstępny, służą w zasadzie nie tyle prezentacji wiedzy o pewnym dziale kultury, ile raczej mają na celu ukazanie rozległości problematyki, jej doniosłość i konieczność dogłębnego przebadania na tle innych przejawów kultury. Nie muszę chyba dodawać, iż nie referuję tu całości problematyki obecnej w zebranych materiale, a jedynie niektóre, w moim przekonaniu bardzo interesujące, jej fragmenty. Ograniczam się tu do prezentacji, wrywkowej z natury rzeczy, zabawek (marginalnie także zabaw) dziecięcych. Poniższy tekst nie jest komunikatem z badań, jest raczej refleksją metodyczną nad ich pewnym fragmentem, przydatną — jak miemam — do dalszej pracy, nie tylko na Orawie, zakrojonej na wiele lat.

### **Uwagi wstępne**

W sumie przeprowadzono 37 wywiadów z informatorami urodzonymi w latach 1907–1948. Znalazły się wśród nich 22 kobiety i 15 mężczyzn. Szczegółowy rozkład wiekowy, mający pewne znaczenie dla analizy materiałów, wygląda następująco:

urodzeni w latach	1907–1919	— 7 informatorów
	1920–1929	— 16 informatorów
	1930–1939	— 10 informatorów
oraz	1940–1948	— 4 informatorów

Jak z powyższego wynika, grupa informatorów urodzonych w latach 1920–1939 zdecydowanie dominuje — 26 osób przebadanych. Pozostałe grupy i ich wypowiedzi mogą pełnić raczej rolę uzupełniająco-sprawdzającą. W istocie, jeśli



idzie o referowanie przez informatorów kwestii ich własnych i ich rówieśników zabaw i zabawek, to dobrze reprezentowany jest w materiale okres od lat dwudziestych do lat czterdziestych, późniejsze i — oczywiście — wcześniejsze okresy wymagają uzupełnienia badań, przeprowadzenia odpowiedniej liczby wywiadów z informatorami należącymi do odpowiednich kategorii wiekowych. Zatem, jeśli będzie tu mowa o zabawkach dzieci orawskich, to dotyczy to głównie zabawek z lat 1920–1940.

Badaniami nie została objęta cała Polska Orawa, a jedynie wieś Zubrzyca Górna, w której przeprowadzono większość wywiadów — 27. W innych wsiach przeprowadzono ich: 10; w Harkabuzie — 4, w Zubrzycy Dolnej — 2, w Piekielniku, Jabłonce, Orawce i Podszklu po jednym. Inne wsie orawskie nie są reprezentowane. Jak zatem widać, badania objęły Orawę podbabiogórską (29 wywiadów), tzw. Orawa nizinna została zaledwie lekko spenetrowana (8 wywiadów). Ma to spore znaczenie. Bez przebadania wsi pozostałych, mniej zachowawczych, bardziej otwartych, podlegających większym i głębszym wpływom zewnętrznym, nie będziemy mogli uchwycić charakteru przemian kultury Orawy, zróżnicowania tych przemian w obrębie regionu, w tym rzecz jasna tej sfery kultury, która określa się mianem ludyczności. W tej chwili, w wyniku koncentracji badań w Zubrzycy Górnej, udało się zebrać materiał w znacznym stopniu archaiczny, z czasem jednak należy rozszerzyć badania, aby ukazać przemiany kulturowe w zakresie ludyczności, które wcześniej — jak się zdaje — i silniej — to już bez wątpliwości — objęły wsie orawskie położone na wschód od linii: Orawka – Jabłonka – Chyżne (łącznie oczywiście z wymienionymi).

Dodać tu jeszcze należy, iż badania nad zjawiskami ludyzmu i ludyczności, a więc dotyczące zabawowych skłonności ludzi, zabaw i zabawek, a także kwestie zabawkarstwa jako gałęzi wytwórczości, nie należą do łatwych. Wynika to między innymi z faktu, iż informatorzy tematy takie uważają za mało istotne, błahe, niegodne poważnej rozmowy, po prostu za „mało poważne”. Czują się często skrępowani opowiadając o swoim dzieciństwie, zabawach i zabawkach. Zdaje się, że — trochę nieoczekiwanie — sfera ta okazała się należeć do intymnych i odpowiednio nastawienie informatora, przekonanie go do celu badań sprawia często badaczowi wiele problemów. Nie należy również bagatelizować kwestii pamięci. Wielu informatorów, zwłaszcza z grona najstarszych — wbrew obiegowej opinii — niezbyt dobrze pamięta wczesne lata swojego życia, dając informacje powierzchowne, często nawet bałamutne. Krytycyzm i dociekliwość badaczy narażone są na trudne próby, zwłaszcza, iż — co należy z naciskiem podkreślić — kwestie ludyczności nie były w dotychczasowych badaniach na Orawie i w sąsiednich regionach podejmowane. Nie istnieje zatem materiał porównawczy.

## Zabawka w życiu dziecka orawskiego

„Na ogół na wsi rodzice, zajęci ciężką pracą w gospodarstwie, nie myśleli o uprzyjemnianiu dzieciom życia. Nieradzi patrzyli na ich zabawy, jako na „próżniactwo”. Dla dzieci wiejskich czas zabaw nie trwał długo. Wcześniej zapędzane do pracy szybko zrywały z powabami dzieciństwa i jego prawami”<sup>1</sup>. Nie inaczej było na ogół w przypadku dzieci orawskich. Wcześniej wciągane w cykl życia gospodarczego, zajmujące się pasieniem gęsi, krów, pilnowaniem młodszego rodzeństwa,

<sup>1</sup> T. Seweryn, *Polskie zabawki ludowe*, Warszawa 1960, s. 14.

pracami polowymi, nie miały dzieci wiele czasu na zabawę. Nie znaczy to bynajmniej, że się nie bawiły. Przeciwnie, każdą wolną chwilę, a nawet częściowo czas pracy — jeśli było to możliwe (np. dzięki gromadnemu wypasowi krów i gęsi, miawały dzieci okazję do zespołowych zabaw jednocześnie wykonując nakazane przez rodziców obowiązki<sup>2</sup>) poświęcały tej naturalnej i niezwykle ważnej w życiu dziecka działalności — zabawie. Bywało to źle widziane przez rodziców i zdarzało się często, że dzieci karano za nadmierne poświęcenie się zabawie. Niemal w każdym wywiadzie informatorzy podkreślali, iż w czasach ich dzieciństwa dzieci miały o wiele mniej możliwości zabawy niż obecnie, że znacznie mniej czasu mogły jej poświęcić i znacznie mniej poświęcały.

Ubóstwo wsi orawskiej i jej w znacznym stopniu wymuszona samowystarczalność ekonomiczna powodowały, iż gospodarstwa na tym obszarze posiadały niewiele gotówki. Była ona wydawana na artykuły pierwszej potrzeby, do których zabawki — „bawidła”, „bawidełka” — nigdy nie należały. Któżby wydawał pieniądze na „bawidła”, gdy czasem nawet na chleb ich nie było — tego rodzaju uwagi informatorów nie należą do wyjątków, raczej są regułą. Z materiałów można wysnuć wniosek, że kupowanie zabawek na jarmarkach (przy okazji sprzedania krowy lub świni) i odpustowych straganach było bardzo rzadkie, iż podobne jednostkowe fakty informatorzy pamiętają do dziś z dużą ostrością<sup>3</sup>. Można zaryzykować twierdzenie, że najwyżej ok. 10% dzieci orawskich w latach 1920–1940 posiadało jakąś „kupną” zabawkę, ogromna większość — jak się zdaje — mogła o takiej jedynie marzyć.

Skąd zatem brały się zabawki dziecięce, których bynajmniej nie brakuje we wspomnieniach informatorów. Były trzy główne źródła ich pojawiania się: dzieci wykonywały zabawki same dla siebie; dzieci wykonywały zabawki dla innych dzieci, najczęściej dla młodszego rodzeństwa; zabawki wykonywali dorośli dla dzieci, zwykle rodzice i dziadkowie. Ze względu na brak na Orawie — poza ledwie uchwytnymi śladami — zawodowych lub półzawodowych wytwórców zabawek, w grę nie wchodziła możliwość ich zdobywania na miejscu, np. poprzez wymianę naturalną.

Wśród ogromnej ilości zabawek, które uprzyjemniały życie dziecku orawskiemu i rozwijały jego umiejętności i wrażliwość, możemy wyróżnić tzw. zabawki naturalne, zwane przez S. Szumana „pierwotnymi przedmiotami manipulacyjnymi”. Te zabawki naturalne to „po prostu jakikolwiek przedmiot, który dziecko napotyka w swoim środowisku i którym się bawi”<sup>4</sup>. Przydatna tu jest również typologia E. A. Arkina, który dzieli tzw. zabawki pierwotne, słabo jeszcze rozwinięte (albo takie, które ze względu na swoją formę lub materiał nigdy się nie rozwijają) przedmioty manipulacyjne, na kilka grup: 1. zabawki akustyczne, do których zalicza terkotki, piszczałki, bębenki, grzechotki itp.; 2. zabawki ruchome, a więc bączki, piłki, węże, prymitywne warianty bilboketu<sup>5</sup>; 3. oręż — łuk, strzały, bumerangi, proce itp.;

<sup>2</sup> Zob. H. Bittner-Szewczykowa, *Dziecko wiejskie*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie”, nr 9, Kraków 1984, passim.

<sup>3</sup> Np. inf. J.M. ur. 1938, Zubrzyca D., wspomina, jakim dla niego przeżyciem było, gdy rodzice kupili mu bryczkę i ptaszka na kiju na jarmarku w Rabce w nagrodę za sprawny wypas krów.

<sup>4</sup> Cyt. za J. Bujak, *Zabawki w Europie. Zarys dziejów — rozwój zainteresowań*, Kraków 1988, s. 17–18.

<sup>5</sup> Bilboket, włąs. bilbokiet, dawna gra polegająca na podrzucaniu i chwytaniu przywiązanej do pateczki kulki, która powinna spaść do uchwyty umieszczonego w górnej części pateczki.

4. zabawki plastyczne obejmujące zwierzęta i lalki; 5. sznurek, z którego wykonuje się plecionki i figury<sup>6</sup>.

Podział Arkina, jakkolwiek nie wyczerpuje różnorodności przedmiotów manipulacyjnych i musi być uzupełniony, stanowi jednak dobry punkt wyjścia do zaprezentowania zabawek dzieci orawskich — przez nie same — na ogół — wykonywanych.

## Rodzaje zabawek

**Zabawki akustyczne.** Na Orawie zabawiano się trzaskaniem z bicza, uderzaniem dwoma kawałkami drewna lub dwoma kamieniami o siebie, z czego powstawał dźwięk. Otrzymywano go również przez uderzanie patykiem o rozmaite przedmioty. Kamienie (krzemienie) służyły też do zabawy w krzesanie iskier. Do najpopularniejszych zabaw należało rzucanie kamieniem na odległość lub do celu, czasem tym celem bywały ptaki bądź inne żywe stworzenia, nawet dzieci. Takie zabawy były oczywiście surowo zakazane przez rodziców.

Wykorzystywano trawę i liście, najczęściej bukowe, do gry na nich. Była to umiejętność nie wszystkim dostępna, dziś jeszcze — jak wiadomo — zdarzają się wśród dzieci i dorosłych mistrzowie gry na liściu. Wykonywano też najrozmaitsze fujarki — „piscołki”, najczęściej z lipy, wierzby, bzu, świerku, sezonowo z mlecza. I w tym przypadku zdarzali się, także wśród dorosłych, mistrzowie-instrumentaliści.

Wśród wymienianych przez informatorów zabawek znalazły się również pukawki, „rzegotki” (grzechotki), terkotki, a więc przedmioty, które wydawały dźwięki. Ich konstrukcja, podobnie jak i konstrukcja wielu innych zabawek, dziś już nie wykonywanych, a często prawie zupełnie zapomnianych, wymaga jednak dokładniejszych badań.

**Zabawki ruchome.** Piłki wyrabiano na Orawie z krowiej sierści, służyły one zresztą nie tylko do zabawy, używane były jako poduszki do igieł i szpilek; wykonywano także bąki na guziki — „brzęczadła”, bąki — „zwyrtliki” (patyk, niekiedy szpulka drewniana lub metalowa, owinięte sznurkiem, które wprawiało się w ruch energicznie nim pociągając), „furgołki” — guziki na nitkach, działające jak jo-jo (zabawka ta niemal na pewno znana była na Orawie o wiele wcześniej, zanim stała się przebojem światowym w latach trzydziestych!).

**Oreż.** Najprostszą zabawką tego typu był kij, zwykle zaostrzony. Służył on jako oszczep do rzucania na odległość lub do celu. Używano również patyków do szermierki. Dzieci orawskie (chłopcy) wykonywały do zabawy łuki i strzały (zakończony niekiedy gwoździem lub drutem), z których strzelały do celu (tarcz), a także nierzadko — choć to było przez starszych surowo zabronione, „bo to grzech” — do zwierząt dzikich (głównie do ptaków i wiewiórek) i domowych (szczególnie ulubionym celem były, jak się wydaje, krowy na pastwisku!), a także niekiedy do siebie. W związku z tym podawane często przez informatorów przypadki wybicia lub uszkodzenia oka istotnie mogły mieć miejsce.

Równie niebezpieczne bywały miotacze kamieni. Miotano je przy pomocy bicza (sztuka nie lada), ale najczęściej przy pomocy rozwidłonej gałęzi, w którą wkładano kamień. Używano też miotaczy z gumy lub sznurka oraz — oczywiście najczęściej

<sup>6</sup> Podział Arkina wg D. B. Elkonin, *Psychologia zabawy*, Warszawa 1984, s. 45.

— procy. Podobnie jak łuki, także miotacze używane były do strzelania do celu, którym, mimo zakazów rodziców, często bywało zwierzę lub inne dziecko. Używano także tzw. „sikawek”, tj. wydrążonych korzeni, do strzelania grochem i pestkami. Bardziej skomplikowane musiały być „sikawki”, które służyły do lania wody.

**Zabawki plastyczne.** Lalki w życiu dzieci orawskich (dziewczynek), to temat niewyczerpany, nawet nieco zagadkowy. Wydaje się, że termin „lalka” służył w przeszłości do określania jedynie lalki kupnej, w więc raczej rzadkiej na Orawie (np. znane były w latach trzydziestych na Orawie „lalki, które piskały”, tj. gumowe). Natomiast lalki wykonywane własnoręcznie przez dzieci, przez ich starsze rodzeństwo, przez matki i babki nazywano inaczej: „mamcorki”, „mamcory”, czasem „babule” lub „kukiełki”. Dziś często sami informatorzy żartobliwie kojarzą owe wykonywane przez siebie lalki z „mamonami”, co jest gwarową nazwą na znane powszechnie na Słowiańszczyźnie demoniczne istoty — boginki, zamieszkujące na bagnach i w jeziorach. Wyobrażano je sobie często w postaci pół kobiety, pół ryby. Bywały one — wedle wierzeń ludowych — szczególnie groźne dla położnic i noworodków<sup>7</sup>. Związek między „mamcorami” — lalkami a „mamonami”, a właściwie w ogóle kwestia magiczności lalki, wymaga dodatkowych badań<sup>8</sup>. Łączyć z nią należy fakt, iż w wielu zbiorowościach (także w polskiej zbiorowości wiejskiej jeszcze w XIX wieku) istniał zakaz wykonywania lalek — postaci ludzkich i oczywiście zakaz bawienia się przez dzieci takimi lalkami.

Także dalszych badań sprawdzających wymagają interesujące wiadomości o tym, że w latach dwudziestych i trzydziestych drużki na Orawie obowiązkowo wręczały młodej parze wykonane przez siebie szmaciane lalki. Byłby to przejaw magii płodności? Sprawdzenia wymaga również fakt, jakoby w latach trzydziestych lalki (chyba kupne?) służyły na Orawie do ozdoby wnętrz, że umieszczano je już wtedy, podobnie jak ma to miejsce dziś, w widocznym miejscu.

Lalki „mamcorki” wykonywano z gałganków, które napełniano trocinami, czasem słomą oraz innymi gałgankami. Głowa lalki była z jaśniejszego materiału, można było na nim rysować lub malować oczy, usta i nos, niekiedy lalki takie miały warkocze z lnu, włosy z wełny, a najczęściej ich główki nakryte bywały chustką. Innym typem były lalki wykonywane z gotowego ubranka dziecka. Stare śpioszki wypychano ścinkami materiałów, dorabiano drewnianą główkę z wymalowanymi oczami, ustami, uszkami. Robiono także lalki miniaturowe. Miały główkę z makówki i mieściły się w pudełku od zapatek. Większe miały specjalne kołyski, wózeczki, czasem mebelki wykonywane przez starsze rodzeństwo bądź przez ojca. Matki i babki wykonywały lalki przy okazji szycia ubrań, na jesieni lub w zimie.

Najprawdopodobniej rzadsze były lalki wykonane z drewna bądź drewniane „pajace”. Dzieci natomiast bardzo często wykonywały postacie ludzkie i zwierzęce (krowy, konie, psy) z gliny, błota oraz „iłu”. Figurki takie miewały włosy z patyków, oczy, usta i nos z kamyków. Były bardzo nietrwałe, rozpadały się szybko po wyschnięciu materiału.

**Sznurek.** Powszechnie używana była skakanka „z powroza”, służyła ona również do innych zabaw wiążących się ze skaniem wzwyz, choć najczęściej wykorzystywana — jako poprzeczka — bywał patyk.

<sup>7</sup> Zob. W. Jostowa, *Działalność magiczna związana z narodzeniami dziecka na polskiej Orawie (Materiały)*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie”, nr 8, Kraków 1983, s. 101.

<sup>8</sup> J. Bujak, *O genezie i zmiennych funkcjach lalki*, ZN UJ „Prace etnograficzne” z. 18, Kraków 1983, s. 101–122.

## Inne zabawki naturalne i przedmioty manipulacyjne

Do zabaw służyły również kwiaty — wykonywano z nich wianki na włosy i przeguby rąk oraz służyły jako atrybuty wielu zabaw, np. w dom, w gotowanie itp.; słomę i sitowie — wykonywano z tych materiałów między innymi „pierścionki”<sup>9</sup>; korę — do wykonywania łódek; liście (zwłaszcza kapuściane) — służyły jako krowy w zabawie w dom, jako pieniądze w zabawie w sklep; szyszki — robiono z nich wszelkie zwierzęta; jarzębina — jako korale; patyki — szczególnie w zabawie w „ogródki”, do budowania zagród i płotów; również groch, grzyby, pestki miawały rozmaite zastosowanie. Do zabaw służyła także woda, śnieg, glina i wszelkie „iłły”, czyli po prostu błoto. Z gliny, którą dzieci zdobywały przy okazji odbywających się remontów domów, zwłaszcza gdy remontowano piece, same budowały miniaturowe piece, glina służyła też do wylepiania miniaturowych naczyń, które czasem wypalano w ogniskach. Z gliny i owych „iłłów” — błota wykonywano — o czym już wspominałem — figurki ludzi i zwierząt do zabawy w dom i gospodarstwo. Z tych materiałów lepiono też domy dla lalek, które wzmacniano patykami, odpadkami drewna i trawą. Z gliny i błota robiono „ciasta”, a także kulki, które służyły chłopcom do obrzucania zniecka napadniętych dziewczynek.

Zabawa własnym ciałem i zabawa ciałem innych dzieci nie pojawia się prawie wcale w materiałach. Ten typ zabawy i w ogóle traktowanie ciała ludzkiego jako zabawki stwierdzić możemy jedynie w przypadku gwizdania na palcach, bądź „z gęby” (ustami). Ta ostatnia umiejętność miała być dostępna jedynie niewielu dzieciom orawskim, zapewne chodzi tu o bardziej wyrafinowane jej formy.

Podobnie większej uwagi wymagają badania nad tymi zabawami, w których „zabawkami” bywały zwierzęta. Zabawa psami i kotkami i dziś jest nagminna, niegdyś zapewne częściej bawiono się innymi zwierzętami domowymi: ptactwem, żrebakami, owieczkami, a nawet oswojonymi zwierzętami „dzikimi”: zwłaszcza zajaczkami i wiewiórkami. Zdarzył się nawet w okresie międzywojennym przypadek zabawki zwierzęcej egzotycznej: świnki morskiej — „puśki”. Oczywiście, do podstawowego repertuaru dziecięcego należały zabawy biedronkami i „muchami” czyli bąkami (tzw. końskie muchy), którym wpychano słomkę w odwłok i śledzono ich lot. Zabawy zwierzętami często były po prostu znęcaniem się nad nimi. Rodzice zakazywali takich zabaw, bez skutku raczej, przedstawiając je dzieciom jako „grzech”. Podobnie traktowane były przez rodziców inne ulubione przez dzieci zabawy: pogrzeby zwierząt, najczęściej psów, kotów, czasem much.

Na zakończenie tego krótkiego przeglądu wypada jeszcze wspomnieć o zabawkach wykonywanych dla dzieci orawskich przez ich ojców i dziadków. Mamy tu obok wspomnianych już wózeczków i mebelków dla lalek, najrozmaitsze huśtawki, wózki, taczki, sanki i narty, a nawet — dość często wykonywane — drewniane rowery. Należy sądzić, iż powszechnie znana zręczność manualna mieszkańców Orawy, ich znajomość technik obróbki drewna zaowocowały także w tej dziedzinie, choć — niestety — zabawki, o których tu mowa nie dotarły do naszych czasów, bądź tylko — miejmy nadzieję — nie zostały jeszcze zlokalizowane przez badaczy.

<sup>9</sup> S. Udziela, *Zabawki z roślin*, „Lud”, t. 28: 1929, s. 3–15.

---

---

## Summary

Ryszard Kantor, *Children's toys in Orava—a report on the research in the years 1995–1996*.

Orava, a region in southern Poland delayed in economy and civilization, is an important place of investigations into archaic elements of culture. These include toys, once hand-made by children or their parents or relatives. These toys, mainly made from wood, have been almost completely replaced by manufactured products.

The preliminary research into the traditional toys in Orava, and indirectly into plays of the children and youths, carried out by students of the Institute of Ethnology of the Jagiellonian University, proved that the memory of their rich existence has been preserved. A lot of information has been obtained which the knowledge of the role of play and a toy in the folk culture of the first half of the 20th century in Orava.

Translated by the author

---

---

JERZY KIERSZTYN

## POETYCKI ŚWIAT ORAWY I JEGO OGRANICZENIA

**Motto:**

*Szczęśliwa dusza, która rozumie  
przeszłość w pieśni zbójnika  
i jego ostatnie pytanie:  
— Czy góry swoje pieśni  
skazują na wygnanie?*

Jan Fudala

Rodzina tworzy dom, dom tworzy rodzinę — tak powstaje Ojcowizna. Starsze czy średnie pokolenia Orawiaków pamiętają jeszcze tę niepowtarzalną atmosferę wspólnoty i swojskości, kiedy to:

\* \* \*

*Zolistewni święci  
w skłaności swojej  
śparchet odbijali.  
On zgniywany,  
cyrwony na fajerkach,  
bulcoł kotlikim.  
W kącie  
pod ławą  
kupcyło się na drewniane konie.  
Jacy babka  
bez zmiłowanie  
zaganiała nos jak gęsi  
za miedze snu.*

B. Pieróg

A na posiadach wspomniano „downe casy i downyk ludzi”, dopóki katrusia nie zaczęła kończyć swego żywota wydłużając cienie po kątach, aż i piec — mruczek strzelał iskrami...

*Na polynisku  
pisco duse  
co prze nie mierzca chybło w piekle.  
Strachy chodzą...  
Na mój prawdu chodzą.*

B. Pieróg — *Noc.*

Życie płynęło więc spokojnie, według porządku nadanego przez wieki i prawa natury. Kolejność pór roku i wysokość słońka dyktowały kolejność gospodarskich zajęć, nie turbowano się tym co się dzieje za siódmą górą, za siódmą rzeką — świat był przecież tak piękny... tak duży i tak mały...

*Ej, Orawskie wiyrski  
Lasów, łąk kobierce  
Któż sie z wami zzyje  
Oddaje wom serce*

Fr. Stechura — *Orawa*

Aż przyszło nowe. Przyszło nagłe, niespodzianie targnęło sercami, przeorało w głęboką bruzdę zastane — przyszedł „wyrzchlony cas”.

*Siekoc  
poganiany zimnym wiatrym  
sius, sius — obiecywał patykom wielgi ogiyn,  
pokiela zhytecznego  
nie chodzili do kuce ku starym casom.*

*Ogiyn  
lekutko głoskoł ze spodku  
ozcyrwiyniono z radości blache,  
pokiela ozpolonymu  
nie odebroł zycio gazowy kurek.*

*Chlyb  
wyjynty s celuści na światło dziynne  
ozłocoł świat cały,  
pokiela przedawanego  
nie okalicyła papiyrowo piecontka.*

*Cas  
coroz warci, warci  
nawijot wyrzchlone obroty,  
pokiela potracony  
nie zabuksowot kołami traktora w ozjechanym potoku.*

J. Kiersztyn



I tak oto zbyteczny już *siekoc* został wyrzucony, zaczerwienioną przez ogień radosną blachę zastąpił gazowy kurek czy też bezduszne kolano kaloryfera, chleb przestały formować ręce matki, a czas na jałowym biegu kołami traktora rozgniatą stare koleiny.

I kiedy ostygły kafle rozebranego pieca, również stół i miska zaczęły tracić swoje znaczenie, przestawały łączyć poprzez wspólną modlitwę i wspólne spożywanie posiłków.

Wspólna miska orawskiego „zwyku”, niegdyś tak gorąca i łask pełna zaczęła odchodzić w zapomnienie.

*Para  
od gorkiego jedzynio  
była pod powałe  
jaze pociyło się stónko tragorza.*

*Pawynzujcie! Wartko!! Do stołu!!!  
wołały złote kohutki  
z malowane miski.*

*Drewniano łyzka  
znakim krzyza  
witata wieczerze.*

*Pac!  
Przybacowała poniektórym W Imie Ojca...*

*Od gorkiego gorka  
od pełnego pełna  
zywicielka miska  
karmiyła do dna  
dziyń po dniu...*

*Jaz kiesik  
kie już odlecieli od stołu, od stónka tragorza  
wziyni jom  
jak jesce wołata, jak jesce ciepło była  
na dozywocie...*

*Na izbie  
w cymnym koncie s pajencyn  
złote kohutki sipiały do światu:  
— Pawynzujcie! Wartko!! Do stołu!!!*

*Jaz wreście...  
Jaz wreście wywlekły ik s ciemnice  
na świat oślypły, na świat jasny  
zimne rynce...*

*Zaś łyzke  
na wiyr licym — ciup!!  
trzasły na gnotku  
nowe casy.*

*Noi cóz zrobis...  
Na nie  
nie trafiót sie kupiec...*

J. Kiersztyn — *Spólno miska*

Wkrótce na honorowym miejscu rozparł się intruz — telewizor. I nagle zabrakło ludziom czasu dla siebie, zmieniły się myśli i pragnienia, zaczął innym słowem posługiwać się język. Świat został podzielony.

Zapewne podobne spostrzeżenia skłoniły Emila Kowalczyka do napisania wiersza *Bracie mój*.

*Bracie mój przecóżeś inny?  
Przecie my z jednej gliny.*

*Momy tą samom gware,  
katolicko wiare,  
jednakie odzinyne,  
downości korzynie  
i ojców cinyne,  
co zbacujom  
siedlackie dzieje.*

*Wychowała nos matka Orawa  
twardo i surowo.*

*Naucyła bojować  
o nase prawa.  
Bracie mój kochary  
my przecie  
z jedne krwie  
co się orlo zwie.*

E. Kowalczyk — *Bracie mój...*

Żywą świadomość utraconego raję wyraża też Emil Kowalczyk w wierszu *Kany tyn cas*

*Kany tyn cas,  
w którym gwara naso  
sumiała  
jako tyn smrekowy las?  
Kany tyn cas,  
kie odzinyne nase  
kwitło jako leluje  
we farskim ogrodzie?  
Kany tyn cas,  
w którym juhasi  
chodzyli po holak  
jako*

*gazdowie po polak?  
No powiǳciez,  
dzie się podziot,  
kany je,  
kany tyn cas?*

E. Kowalczyk — *Kany tyn cas?*

Czy korzenie Orawy zostaną przecięte? Czy Orawiacy ze swą kulturą roztopią się w inności, a tym samym polskość straci ważne ogniwo? Czy muzeum, szkoła, ludzie kultury i nauki zakochani w tej krainie zdołają przekazać spuściznę przeszłych pokoleń przyszłym?

Nutkę optymizmu niesie *Wiater od muzeumu*

*Heej!!  
Duchojze!  
Duchojze orawski wiatrze!  
  
Jesce polkom  
w kominie ściełtom polkom  
przyboc sibrze młode roki...  
  
Jesce iskierkom  
malutkom iskierkom ciepła  
ozjorz zycie w siwyj watrze...*

*Heej!!  
Ospolze!  
Ospolze do biotości...  
  
Jesce ogiyn  
gibki ogiyn  
obyjmie, obtońcy kociołek po usy...  
  
Jesce wrzontek  
wartki wrzontek  
zobraco, zezhyrko pokrywkom w norymnym ciardasiu...*

J. Kiersztyn

Bo przecież *Serca swojego nie zmłynis  
I krwi tyn nie przetocys  
Ziyimi ojców swoik  
Nigdy nie zabocys*

Wyraża również nadzieję w wierszu *Orawskie losy* Jan Czerwień.

Ale Orawa to nie tylko człowiek. Dawność odchodzi różnymi drogami i na różne sposoby. Milczą opustoszałe hale, zaginęła pasterski zwyczaj, ujkania i trzask bicza porwał wiatr, chociaż święty Wendelin „róg nom swój poniechoł”.

*Z niebiańskie koliby  
 wyszeł Świynty  
 Wyndelin  
 i na pastyrskim  
 zagroł rogu  
 jaze głos doszeł  
 do dolin  
 a w górak Orawy i Spisa  
 cisa  
 zwóni zbyrcokami*

*Polany pozarosały  
 Hole zdzicały  
 Kany się podzioli  
 gazdowie te zjymi  
 wolorze i bacowie*

*Cofnoł sie Świynty  
 Wyndelin  
 do koliby wspomniyń  
 ale  
 róg nom  
 poniechoł*

E. Kowalczyk — *Świynty Wyndelin*

Cichną też rozlegające się niegdyś w czasie prac polowych, w obejściu, w lesie, na weselach czy na skubarkach dziś „po dziedzinach potracone” — „Orawskie nuty”

*Po dziedzinak potracone,  
 w ludzkik sercak zabocone  
 jako siryoty opuscone,  
 orawskie nuty.*

*Hej! Jesce roz zaśpiwojcie  
 Ojców nasyk twarde zycie.  
 Do tońca biercie  
 dzisiyjsy dziyń,  
 co jako ciyń  
 snuje sie za nami  
 dziwnymi sprawami.*

*Ej, nuty nase  
 spowjdnicki duse,  
 jako i downi  
 prowadźcie  
 znowa  
 Orawców  
 do prawa!*

E. Kowalczyk — *Orawskie nuty*

\* \* \*

Roztoczyłem kilka wybranych barw czasoprzestrzeni, w którą wpisane jest ludzkie żywobycie i podałem kilka składników typowych dla twórczości orawskich poetów. Zastanówmy się teraz, jak zmieniająca się rzeczywistość ogranicza poetycki świat Orawy.

Tymoteusz Karpowicz twierdzi, że oprócz procesu twórczego poety istnieje, kto wie czy nie ważniejszy, proces odtwórczy czytelnika.

Jak zatem imponderabilia — zjawiska przecież ulotne, z których rozkwita poezja, przełożyć na ślad „znaków oczywistych”:

*Skąło odrośnięta w korzeń  
Ptaku niebu niezawisły  
Strumienie z gwiazdami pozeń  
W Amen znaków oczywistych*

J. Kiersztyn — *Znaki oczywiste*

Na ślad... Bo przecież poezja nie lubi oczywistości, a tradycja — zasady postępowania, obyczaje, poglądy — coś, co do niedawna było elementem codziennego życia staje się coraz bardziej odległe, ulotne, tak jak i gwara — ten ogród dźwięków, barw i zapachów.

Poeta musi się więc liczyć z możliwością, że poszczególne powiedzenia, zwroty czy słowa tętniące kiedyś swoim życiem, teraz mogą być już niezrozumiane, tak jak i realia niedalekiej przecież przeszłości.

I jeśli czytelnik nie wie, że garncarz ozdabiał miskę żółtozłotymi kogucikami, to nie pojmie logiki rządzącej fabułą wiersza (*Spólna miska*), a treść rozprysnie się w wyobraźni na szereg luźnych, bezładnych obrazów.

Taka sama niemożność skojarzeniowa może zaistnieć, gdy się nie wie, jakie zadanie spełniała w piecu sibra, (czy też w ogóle nie rozumie się znaczenia tego słowa), jakie znaczenie dla prac polowych rolnika miały fazy księżyca, zwłaszcza wietek itp. itd.

Ale powróćmy do orawskiej „izby”.

Do pewnego czasu w znacznej mierze samowystarczalną wieś zaczęły zalewać fabryczne wyroby, coraz więcej „tworów” przychodziło do orawskiego domu prosto „spod prasy”, „spod sztancy”, w swej zbiorowości podobnych jedne do drugich jak dwie krople wody. Przedmioty wykonywane ręcznie, darzone ciepłem dłoni i twórczą myślą nagle stały się niepotrzebne i dobrze jeśli znalazły schronienie w muzeum, bo zwykle były sprzedawane prywatnym kolekcjonerom lub po prostu wyrzucane czy palone... świat pozbawiał się Bożej Iskry.

W ten sposób odchodziły i odchodzą w niepamięć rzeczy-słowa, przedmioty-słowa posiane w tej ziemi przez jej lud.

Myślę, że niedostrzeżenie otaczającego nas piękna jest głównym powodem niszczenia przyrody i krajobrazu, co powoduje kolejne ograniczenia poetyckiego świata.

Dożywają swoich ostatnich lat domy z „zapartymi dźwierzami”, z opuszczoną pogródką i „wyską”, wraz z nimi likwiduje się starodrzew i ongiś z takim umiłowaniem pielęgnowane zaokienne ogródki — orawska dziedzina traci swoje oblicze.

Kiedys przydomowe rzeki i potoki, które wyznaczały bieg wsi i które do niedawna skrzyły się pstrągami, toczą dziś zaśmieconym korytem mętne wody:

*Ręko mącąca blask wody  
Wodo przez rękę zbettana  
Kiedy znów z pstrąga urody  
Rzeki zablizni się rana*

J. Kiersztyn — z tomiku: *Żurawiom nielekk*

A zatem o ile trudniej jest obecnie malować słowem piękno górskiej krainy niż w czasach Tetmajera, Orkana, Miki, czy choćby 30–40 lat temu.

Smutno jakoś, gdy się idzie przed siebie skwarną drogą, której jeszcze wczoraj stuletnie buki użyczały światłocienia. Smutno, że nie znamy już krzyku orła, że pstrąg nie wypryśnie łukiem tęczy nad lustro wody, nie poszuka schronienia pod stopą. I żal, że coraz mniej kwiatów, barw i zapachów poezji.

I że droga przed siebie coraz bardziej oschła.

Chyba, że... Chyba, że Orawa znajdzie róg św. Wendelina i wtedy wartki wrzątek zobraca, zezbyrka pokrywką w naremny czardasz a nuty-spowiedniczki duszy zaprowadzą Orawiaków do prawa.

## Post scriptum

Dla ratowania orawskiej kultury robi się coraz więcej. Oprócz wymienionych poetów pisze też A. Śmiech (również zajmuje się rzeźbą) R. Kowalczyk, A. Kiersztyn, W. Pilchowa. Działają zespoły regionalne — „Podhale” i „Małe Podhale” Haniaczyków ojca i syna, „Heródki” E. Kowalczyka, zespół muzyczny L. Młynarczyka, czy zespół „Skalniok” w Zubrzycy Górnej oraz „Rąbań” z Chyżnego. Szkoły przygotowują młodzież do konkursów poetyckich im. A. Florka-Skupnia, organizują spotkania z twórcami, zakładają kąciki regionalne np. Szkoła Podstawowa nr 1 w Jabłonce, Szkoła Podstawowa nr 2 w Zubrzycy Górnej. Z Jabłonki za pośrednictwem radia Alex nadaje się ciekawe audycje o Orawie. Prężnie działa Centrum Kultury Orawskiej — inicjator wielu kulturalnych imprez.

---

---

## Summary

Jerzy Kiersztyn, *The Poetic World of Orava and Its Limitations*

Family creates home, home creates family. This is how patrimony is formed. This has been so since a long long time ago. Life went on peacefully—unchanged, the seasons of the year and the sun's position determined the order of works, people had time for one another.

All of a sudden new came. The old bonds, order and laws were broken. Home fire was replaced by the stuffy heat of radiators, bread ceased to be formed by mother's hands, a wheel of a tractor ran over an old rut.

The tradition of a common prayer over a shared meal began to crumble, the family bowl so warm and full of grace before began to cool. So it was sold as unnecessary and the spoon chopped since no one wanted to buy it.

Soon television sprawled into the seat of honour. Suddenly people had no time for one another. Thoughts and desires changed, the world became divided.

Dialect, music, dance, costume and customs gradually vanished. An Oravian village was flooded by factory made, much the same 'creations', devoid of creative spark.

Such is the leading thought in the writings of Oravian poets. What can be done to save the trace of the past out of the imponderables-transitory phenomena after all. What can be done to embrace in the subtle poetic tissue affection and sorrow over something that is still with us but disappearing.

For it is sad to realize that we will not hear an eagle's cry, or will not feel a trout under our feet, that we will tread in indifferent path without a light and shade firmament.

It is sad the garden of poetry has less and less flowers, colours and fragrance.

Translated by Urszula Fodemska

---

---

# MATERIAŁY I PRZYCZYNKI





TADEUSZ M. TRAJDOS

## SZKICE DO PORTRETU: DAWNI PLEBANI ORAWY

Ksiądz Jozef Kohuth, znany historyk-regionalista Orawy, pisywał pod koniec ubiegłego stulecia wiele szkiców monograficznych oraz przyczynków do dziejów wsi i parafii tej ziemi. Nieraz powoływał się na jego spostrzeżenia zarówno Andrej Kavuljak, jak i Władysław Semkowicz. Prace Kohutha mają niebagatelną wartość poznawczą, niemniej i on popełniał czasami żenujące błędy, m.in. lokalizując farę luterańską, fundowaną w r. 1614, w Orawce, a nie — zgodnie z przejrzystymi wskazaniami źródeł — w Podwilku. Ponadto był on bez wątpienia słowackim patriotą, a to nastawienie rzutowało mocno na sposób i treść jego wykładu.

Większość publikacji Kohutha ukazywała się w słowackich pismach katolickich, faktycznie niedostępnych obecnie w bibliotekach polskich, m.in. cały cykl listów-esejów historycznych w piśmie „Katolícké Noviny” z lat 1887–1889.

Wydaje mi się przeto uzasadnione przytoczenie na tym miejscu paru ciekawych wiadomości biograficznych o dawnych plebanach orawskich, które zebrał ks. Jozef Kohuth.

Zacznijmy od Zubrzyicy Górnej, w nawiązaniu do artykułu, który poświęciłem temu kościołowi przed pięcioma laty<sup>1</sup>. Ksiądz Kohuth zauważył, że budowniczy nowego kościoła (1839–1842), znany na całej Orawie murarz Ignacy Zubrzycki pochodził z rodu dziedzicznych sołtysów-zasadźców Zubrzyicy Dolnej<sup>2</sup>. Przy budowie nowej świątyni pracowali wszyscy parafianie. Wydatki pokrył Fundusz Religijny czyli państwo węgierskie. Te prace wykonywano pod kuratelą bardzo troskliwego proboszcza Ladislava Fejérpataky 1826–1851<sup>3</sup>.

Z niezwykle energią zajął się wzbogacaniem wystroju kościoła św. Michała nowy proboszcz, rodak z Jabłonki, Jan Jabłoński, który objął plebanię górno-zaburzycką w r. 1854<sup>4</sup>. Kohuth uważał go za kapłana szlachetnego, skromnego i ofiarnego. W r. 1857 założył w parafii stowarzyszenie wstrzemięźliwości. Ten regionalny ruch abstynencki zyskał rychło dużą popularność. W r. 1863 ufundował temu stowarzyszeniu ołtarz Matki Bożej Gromnicznej, z dodatkowym obrazem „Apostołów Słowian Cyryla i Metodego” na pamiątkę tysiąclecia misji. Obraz namalował malarz akademicki Max Rácskay za honorarium 670 złotych (guldenów). Z tego 500 guldenów ofiarował proboszcz, resztę dołożono z kasy kościelnej oraz składek parafian. W r. 1883 proboszcz Jabłoński wprowadził nowy ołtarz główny kosztem 1600 guldenów, z tego 1440 pobrano ze skarby kościelnej.

<sup>1</sup> T. M. Trajdos, *Kościół w Zubrzyicy Górnej*, „Orawa”, numer jubileuszowy, 1993, s. 13–20.

<sup>2</sup> [J. Kohuth] *Z dejin Zubrice*, „Katolícké noviny”, 1887, č. 19, s. 146.

<sup>3</sup> Nazwisko pisane też w brzmieniu: Fehérpataky. W spolszczeniu: Białopotocki.

<sup>4</sup> Tamże, s. 147.

Obraz patronacki św. Michała Archanioła oraz mniejszy obraz Niepokalanej malował Bohúň, syn znanego malarza słowackiego Petra Bohúňa<sup>5</sup>. Snycerka, stolarka i pozłota ołtarza stanowiły dzieło Jozefa Mustera. Tenże majster za 815 guldenów już w r. 1884 odnowił i ozdobił boczne ołtarze. Obrazy do tych ołtarzy („Dobrego Pasterza” i „św. Rozalii”) oraz do ich zwieńczeń („Serce Jezusa”, „Serce Marii”) zostały zakupione za 240 guldenów w tyrolskim Innsbrucku. Stamtąd wysłano też za 144 guldeny rok później szopkę „Betlejem”). Tak zaczął się nieprzerwany import fabrykatów tyrolskich do kościołów Górnej Orawy. Proboszcz Jabłoński był niestrudzony. Zadbał o wystawienie dwóch krzyży kamiennych, a fundacja figury św. Józefa w pobliżu kościoła zyskała jego gorące poparcie. Inspirował też liczne akty donacji swoich parafian m.in. chorągwi kościelnych, ornatów itd.

Trzeba tu przypomnieć, że ołtarze inwencji ks. Jabłońskiego nie zostały do dzisiaj, gdyż w r. 1910 południowotyrolska firma Prinotha na zamówienie następnego proboszcza wykonała aktualne wyposażenie ołtarzowe z nowymi rzeźbami, płaskorzeźbami i obrazami.

\* \* \*

Przenosimy się do Orawki<sup>6</sup>. Kohuth przypomniał postać polskiego kapłana Wojciecha Kucharowskiego (zapewne: Kucharzewskiego), misjonarza, który podjął trud ocalenia wiary katolickiej na Orawie w najcięższych latach rebelii Emeryka Thököly (1678–1682). Woził on ze sobą księgi liturgiczne, dzieła kaznodziejskie i teologiczne, wydawane w diecezji krakowskiej. Prawdopodobnie sporządzał wzorcowe kazania polskie dla plebanów działających pośród naszych osadników na Górnej Orawie i upowszechniał znajomość „Kazań Sejmowych” Piotra Skargi, a także jego „Żywotów Świętych”. Jego jurysdykcja w Orawce nie jest wszakże dostatecznie wyjaśniona. W r. 1678 kuruce zmusili do ucieczki plebana Orawki Wojciecha Bińkowicza i jego wikarego Niedbałowicza<sup>7</sup>. Obaj księża do schyłku 1683 r. wyczekiwali na pograniczu Polski na uśmierzenie powstania węgierskich protestantów. Wydaje się, że pod koniec tego okresu Wojciech Kucharowski osiadł jako wikary („capellanus”) w Orawce. W r. 1683 w tym charakterze towarzyszył bowiem skazanemu na śmierć karczmarzowi z Jabłonki, Szymonowi Nowakowi. Hradzky<sup>8</sup> odnotowuje go z wahaniem wyłącznie pod r. 1690 jako administratora Orawki, jednak według Kohutha<sup>9</sup> właśnie wtedy objął on godność wicearchidiakona Orawy i plebana Lokczy, a więc stał się zwierzchnikiem społeczności katolickiej na tej ziemi.

Nieraz już wskazywałem wybitną indywidualność Adama Wilczka, plebana w Twardoszynie (1738–1755) i Orawki (1755–1776), gdzie zmarł<sup>10</sup>. Po usta-

<sup>5</sup> Zachowane obecnie obrazy „Św. Michała Arch. deptającego szatana” i „Niepokalane Poczęcie NMP” (na chórze kościelnym) datowałem za Inwentarzem „Zabytki Sztuki w Polsce” Tadeusza Szydłowskiego na wiek XVIII por. mój artykuł cyt. wyżej. Moim śladem powtórzył to datowanie A. Skorupa, *Kościół polskiej Orawy*, Kraków 1997, s. 75. W świetle informacji Kohutha warto jeszcze raz zbadać te płótna. Maniera XIX-wiecznych malarzy słowackich oscylowała między romantyzmem a reminiscencjami klasycyzującego baroku.

<sup>6</sup> J. Kohuth], Oravka, „Katolické noviny”, 1888, č. 24, s. 192.

<sup>7</sup> Por. T. M. Trajdos, *Parafia katolicka w Orawce w XVII wieku*, w: *Spotkania Orawskie*, Zubrzyca Górna 1995, s. 21–22; Tenże, *Tajemnice starych ksiąg*, „Orawa”, nr 34, 1996, s. 74–76.

<sup>8</sup> J. Hradzky, *Additamenta ad initia, progressus ac praesens status Capituli Scepusiensis*, Spiskie Podgrodzie 1903–1904, s. 690.

<sup>9</sup> Por. też „Katolické noviny” 1889, č. 11, s. 83.

<sup>10</sup> T. M. Trajdos, *Maria Magdalena pokutuje*, „Płaj”, t. 7, 1993, s. 44–45, 55–56; Tenże, *Pokuta Marii Magdaleny*, „Orawa”, nr 32, 1994, s. 101–102; Tenże, *Tajemnice starych ksiąg*, „Orawa”, nr 34,

nowieniu odrębnego wicearchidiakonatu Górnej Orawy — objął godność jego przełożonego. Uzyskał stopień doktora teologii. Udało mi się wykazać, że był on chlebobawcą najwybitniejszych wtedy mistrzów-kamieniarzy z Białego Potoku, fundatorem figur: Niepokalanej (1758) przed kościołem w Orawce, Piet w Twardoszynie i na Danielkach (1749), a prawdopodobnie też figury Przemienienia w Jabłonce (1762)<sup>11</sup> oraz inwentorem programu sceny „Pokuty Marii Magdaleny” na reliefach cokołów przydrożnych figur orawskich.

Kohuth dorzuca sporą garść wiadomości o tej osobie. Otóż Adam Wilczek studiował na Akademii Jezuickiej w Budzie. W r. 1731 otrzymał promocję z tytułem doktora filozofii i sztuk wyzwolonych. Z tejże okazji polecił ozdobić ambonę starożytnego kościoła farnego w Dolnym Kubinie w szczególny sposób. Ufundował duży obraz drukowany (wytfaczany) na jedwabiu (*sic*), przedstawiający Trójcę św. i św. Rodzinę w Nazarecie, na którym uwiecznił tezy swej dysertacji doktorskiej oraz inskrypcję dedykacyjną, poświęconą stryjowi i dobrodziejowi Stanisławowi Wilczkowi następującej treści: „Suo patrono, doctissimo viro A.R.D. Stanislao Vilcsek, nobili hungaro Subvilcsensi, parrocho Ecc. S. Joan. Bapt. a deserto in Oravka”. Przypomnijmy, że Stanisław Wilczek pełnił urząd plebana rodzinnego Podwilka w latach 1704–1723, a w latach 1718–1723 nadto był plebanem Twardoszyna<sup>12</sup>. W latach 1723–1737 sprawował jurysdykcję w parafii Orawki. Torował więc drogę swemu uczoneму bratankowi. W r. 1735 ofiarował mu wspaniałą księgę — łaciński podręcznik kaznodziejski Johanna Eberharda Branda „Concionator Biennalis sive Festivale Concionum Moraliū Biennialium” (Herbipoli 1686)<sup>13</sup>. Księga ta, z odpowiednimi *ex-librisami*, zachowała się do dziś w bibliotece starodruków parafii w Orawce. Warto też przypomnieć, że w bibliotece parafialnej w Lipnicy Wielkiej uchowały się dwie księgi własności Adama Wilczka z jego *ex-librisami*<sup>14</sup>. Jedną z nich, jezuickie dzieło „Questiones et responsa Theologica” (Eystadt 1725), Wilczek nabył jako „alumn seminarium św. Stefana” w r. 1734, a więc w trakcie studiów teologicznych po uzyskaniu promocji w zakresie jezuickich „humaniorów”. Wizerunek tego niepospolitego kapłana, dziedzica znakomitej polskiej rodziny sołtysiej, nobilitowanej za męstwo w r. 1674, zyskuje wciąż nowe barwy.

I wreszcie ostatnia uwaga Kohutha. Sądził on, że pleban Orawki z lat 1816–1829<sup>15</sup> Antoni Tuszyński („biegły artysta-malarz”), wyświęcony w r. 1792, był „akademikiem krakowskim”. Wiadomość intrygująca, ale bez żadnego cytowania źródeł. Oczywiście Kohuth przypisywał Tuszyńskiemu polichromię kościoła w Orawce. Dla cyklu hagiograficznego znalazł nawet w bibliotece parafialnej źródło: ilustracje księgi „Liber Cronicarum” z r. 1595 (*sic*). Jak wiemy, późniejsze studia Hanny Pieńkowskiej sprostowały i te, jakże w znacznej intencji popełnione omyłki zasłużonego badacza przeszłości orawskiej.

---

1996, s. 79–80; Tenże, *W kręgu wiary i nadziei*, tamże, s. 111; *Wizytatorzy o figurach kamiennych w Orawce i Lipnicy Wielkiej*, wyd. T. M. Trajdos, „Rocznik Orawski”, t. 1, 1997, s. 85, przyp. 2.

<sup>11</sup> T. M. Trajdos, *W kręgu...*, s. 116–117; T. M. Trajdos, J. Pilchowa, *Katalog figur kamiennych w Jabłonce*, tamże, s. 92–93.

<sup>12</sup> T. M. Trajdos, *Tajemnice...*, s. 78–79.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 76–78.

<sup>14</sup> Zob. *Wizytatorzy...*, s. 85, przyp. 2.

<sup>15</sup> U Kohutha — błędnie: 1830 r. Data śmierci Tuszyńskiego wyryta jest na jego własnej płycie grobowej w posiadzce kaplicy M.B. Bolesnej w kościele Orawki.

---

---

## Summary

Tadeusz M. Trajdos, *Portrait Sketches of Former Parish-Priests of Orava*

The author gives a number of facts and observations made by the priest Jozef Kohuth, a Slovak historian from Orava at the end of XIXth century, regarding the life and work of most outstanding parish-priests of Zubrzyca Górna and Orawka. This gives an opportunity of the reconstruction of achievements and education of the most talented parish-priests in Upper Orava in XVII–XIXth centuries, in particular a few generations of the Polish missionaries and priests of Cracow diocese working in this district.

Translated by Urszula Fodemska

---

---

MARIAN KORNECKI

## W PODWILKU PRZED BLISKO PÓŁWIECZEM

Treścią tego artykułu nie miała być kolejna próba wzbogacenia wiedzy o kulturze regionu orawskiego i jego zabytkach, chociaż takie właśnie są motywacje jego napisania. Główną kanwą rozważań stało się wspomnienie, poniekąd nostalgiczne, pierwszego właściwie zetknięcia się z uważnie postrzeganym krajobrazem Górnej Orawy, jego charakterem, tak wówczas wyrazistym i specyficznym, a wkrótce potem zaangażowanie się — na miarę okoliczności aktywne — w bardzo skromnie rysujące się problemy zabytkoznawstwa i konserwatorstwa, wznowione po okresie wojennym.

W lutym 1951 r. rozpocząłem pracę w wojewódzkim urzędzie konserwatorskim w Krakowie, kierowanym wówczas przez prof. Józefa Edwarda Dutkiewicza, a niebawem, po jego przejściu do pracy dydaktycznej i naukowej na Akademii Sztuk Pięknych, przez dr Hannę Pieńkowską. Dysponując pewnymi doświadczeniami w zakresie inwentaryzacji i dokumentacji zabytków, w znacznym stopniu jeszcze amatorskimi, niemal od samego początku i zgodnie z życzeniami zwierzchników (co pokrywało się z moimi zamiłowaniem) podjąłem pracę „terenową”, która obok bardziej konkretnych zadań bieżących, obejmowała prace rozpoznawcze, ewidencyjne i dokumentacyjne w zakresie stanu zasobów, czego konsekwencją stać się miało otoczenie ich konserwatorską opieką. Na tym tle pojawiłem się na „orawskim gościńcu”.

Trzeba tu jednak nadmienić, że ówczesne teorie i praktyka ochrony zabytków dalekie były jeszcze od dzisiejszego wielokierunkowego i zintegrowanego zainteresowania na skalę szeroko pojmowanego krajobrazu kulturowego. Dotąd koncentrowano uwagę głównie na najważniejszych budowlach historycznych i dziełach sztuki dawnej, natomiast nie doceniano znaczenia zabytków epok późniejszych, np. doby historyzmu, a bariera co najmniej stuletniej dawności konkretnego obiektu tylko wyjątkowo mogła być przekraczana<sup>1</sup>. Łatwo tu zauważyć, że takie widzenie zabytku między innymi niejako z góry eliminowało obfite jeszcze wówczas zasoby drewnianego budownictwa ludowego, w swej masie rzadko tylko przekraczającego wymagany status kwalifikacyjny. W tradycyjalnie nastawionym środowisku konserwatorskim „starszego pokolenia” silnie zresztą zakorzeniony był pogląd, że na

---

<sup>1</sup> J. Z. Łoziński, *Inwentaryzacja zabytków sztuki w Polsce (1945–1995)*, (w: ) *Ochrona i Konserwacja Dóbr Kultury w Polsce 1944–1989*, Warszawa 1996, s. 140; M. Kornecki, *Inwentaryzacja, ewidencja i dokumentacja konserwatorska. Refleksje w świetle doświadczeń z lat powojennych*, tamże, s. 143–148.

rozległych obszarach naszego kraju „chałupy zawsze były i zawsze będą”, a poza tym, „niech się nimi zajmują etnografowie”<sup>2</sup>.

Jak na tym tle kształtowała się problematyka krajobrazu kulturowego Orawy? Oczywiście tematyka ta była już przedmiotem zainteresowań dawniejszych badaczy, prowadzonych jednak głównie z pozycji etnografii i krajoznawstwa, a w mniejszym stopniu historii sztuki. Wyniki tych badań, po części opublikowane, miały znaczenie fundamentalne, lecz nabierały już posmaku historycznego<sup>3</sup>.

W kilka lat po wojnie odżyła sprawa zabezpieczenia i zagospodarowania dworu Moniaków w Zubrzycy Górnej, zapisanego przez właścicieli: Sandora Lattyaka i Joannę Wilczkową na rzecz Państwa, z intencją utworzenia tam placówki muzealnej. Na zasadzie przysługującego ostatniej właścicielce dożywocia, obiekt był zamieszkały do kwietnia 1951 r.; był już wtedy silnie zaniedbany, a niebawem uległ dewastacji, przy czym niektóre budynki w zespole zagrody popadły w ruinę. Niebawem jednak dr Hanna Pieńkowska poświęciła wiele starań i wysiłków ratowaniu unikatowego kompleksu, a później organizacji skansenu orawskiego. Odtąd też przez wiele lat stała się częstym gościem na Orawie<sup>4</sup>. Na tym tle rozpoczęły się również moje penetracje orawskie.

Nie dysponowaliśmy wówczas dostatecznymi służbowymi środkami lokomocji. Tak więc moje podróże na Orawę miały przeważnie posmak niekiedy pełnych przygód wycieczek, z wykorzystaniem okazjonalnych dojazdów, roweru, bądź zgoła długich marszów pieszych od odległych stacji kolejowych. O jednej z takich wypraw wspomniałem w opublikowanym referacie dotyczącym dawniejszych prac konserwatorskich na Orawie<sup>5</sup>. Inna rzecz, że właśnie takie warunki stwarzały możliwości bardziej szczegółowych badań.

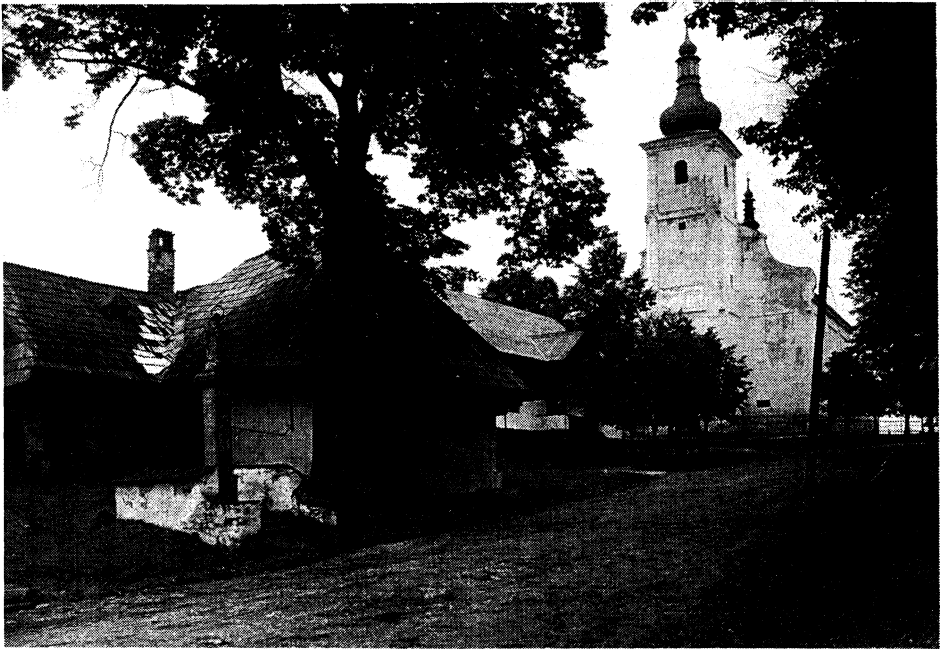
Najpopularniejsza droga z Krakowa — zresztą tak jak obecnie — wiodła przez Zabornię i Spytkowice; na tym odcinku ów „orawski gościniec” prezentował się wówczas jako stosunkowo wąska i słabo utwardzona droga gruntowa. We wsiach podhalańskich wiodła dnem płytkiej i szerokiej doliny i była wówczas już dość silnie na obrzeżach zabudowana. Ale gdy przekraczaliśmy serpentyny działu leśnego, zarazem stromego proggu Orawy, oczom ukazywała się już całkiem odmienna i rozległa panorama, pozornie równina, zamknięta odległym, łagodnym i szeroko rozsiadłym masywem Babiej Góry. Na pierwszym planie dominowała niedaleka i zwarta sylwetka Podwilka — pierwszej wsi Górnej Orawy, wydzielona z otaczającej przestrzeni polami uprawnymi i pustaciami. Mijając położone jeszcze na skraju lasu relikty dawnej strażnicy granicznej i zbliżając się do kompleksu zabudowy ulegało spotęgowaniu wrażenie odmienności w porównaniu do miniętych niedawno wsi,

<sup>2</sup> Jest to prawie cytat z wypowiedzi w trakcie rozmów prowadzonych na centralnym szczelbu władz konserwatorskich w początku lat 70-tych na temat zakresu prac ewidencyjnych zabytków oraz środków przeznaczanych na ten cel.

<sup>3</sup> Zob. odnośne hasła w: *Zabytki Sztuki w Polsce, Inwentarz topograficzny, Województwo krakowskie*, T. I, z. 1: *Powiat nowotarski*, oprac. T. Szydlowski, Warszawa 1938. Te same dane, bez poszerzenia zakresu merytorycznego, powtórzone zostały w *Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce*, T. I: *Województwo Krakowskie*, pod red. J. Szablowskiego, Warszawa 1951. — Natomiast szczególne znaczenie dla studiów nad budownictwem orawskim miał artykuł R. Reinfussa, *Orawski dom z wyżką*, „Polska Sztuka Ludowa”, IV, 1950, nr 1–6, s. 36–55.

<sup>4</sup> H. Pieńkowska, *Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej (z notatnika konserwatorskiego)*, (w: ) *Materiały i Sprawozdania Konserwatorskie Województwa Krakowskiego*, Kraków 1969, s. 109–130; W. Jostowa, *Orawski Park Etnograficzny*, tamże, s. 97–107.

<sup>5</sup> M. Kordecki, *Działalność konserwatorska na Orawie. Architektura i sztuka*, (w: ) *Spotkania Orawskie*, Zubrzyca Górna 1995, s. 161.



Centrum Podwilka z widokiem na kościół. Fotografia z 1930 r.  
*Fot. T. Przypkowski.*



Centrum Podwilka w 1952 r. Na pierwszym planie obydwie karczmy,  
w głębi kościół par. Rozpoczęcie prac przy budowie „orawskiego gościńca”.  
*Fot. M. Kornecki.*



Karczma w Podwilku, widok od zachodu. Stan w 1952 r.  
*Fot. M. Kornecki.*



Ta sama karczma, widok od frontu. Stan w 1952 r.  
*Fot. M. Kornecki.*





Druga karczma w Podwilku, widok od frontu. Stan w 1952 r.  
*Fot. M. Kornecki.*



Jeden z ostatnich  
domów z wyżką  
w Podwilku.  
Fotografia z 1930 r.  
*Fot. T. Przykowski.*

a wnet jakby trudno wytłumaczalne odczucie czegoś — jakby zatrzymanego czasu. Całą bowiem zabudowę — z małymi tylko wyjątkami — stanowiły domostwa drewniane, wszystkie kryte gontami.

Nad tym wszystkim dominowała zgrabna sylweta barokowego kościoła z wieżą zwieńczoną baniastym hełmem. Osiągając wnet jądro tego zwartej zespołu zabudowy znaleźliśmy się jakby w centrum „żywego” skansenu: wszędzie przeważały zrębowe domy kryte wysokimi dachami naczółkowymi z pazdurami na krańcach kalenicy, wzniesione najczęściej z nieszalowanych okrągłaków, o pięknych proporcjach brył, nie wolne od bogatego architektonicznego detalu — ciesielskich obramień okien i wejść, o pięknej stolarce, z charakterystycznymi wycinanymi z desek obramieniami. Ale były też wyjątki: zaraz po prawej stronie drogi stał bardzo piękny w proporcjach dom o rzadko tu spotykanym osiowym układzie, nakryty wysokim dachem czterospadowym z „pryzrzeszkami” w szczytach, zgrabną facjatką na osi frontowej połaci i — oczywiście — dymnikami<sup>6</sup>. Bo niemal wszystkie domy były wówczas „dymne”, bez kominów wyprowadzonych ponad połacie dachów.

Kilkadziesiąt metrów dalej, przy niewielkim placu, wznosił się wspomniany barokowy kościół, którego skomplikowane formy wieży i wieżyczki na sygnaturkę też pobite były gontami, miękko podążającymi za wysmakowaną formą. I krok dalej wznosił się kolejny malowniczy budynek. Była to karczma, wzniesiona jeszcze u schyłku XVIII w., tym razem o ścianach obrzuconych tynkiem; parterowa, nakryta znacznie wyższym od zrębu ścian gontowym dachem łamanym „polskim”. Oczywiście i tu brakowało kominów, a dym z pieców, przedostający się na strych poprzez specjalne otwory (tzw. woźnice) uchodził na zewnątrz przez otwory dymnikowe. Zaraz obok wznosiło się niewielkie, wygrozdzone założenie gospodarcze; bramę wjazdową w obręb dziedzińca flankował piętrowy zrębowy spichlerzyk nakryty dachem czterospadowym z wydatnymi okapami i krótką kalenicą. Użyte w zabudowie i ogrodzeniach elementy kamienne z miejscowych łomów, stosowane obok drewna, uzupełniały się znakomicie i w sposób naturalny.

I znów naprzeciw, po drugiej stronie wąskiej tu ulicy, wznosiła się druga w Podwilku karczma, całkiem jednak odmienna już na pierwszy rzut oka, chociaż jej układ rozplanowania był analogiczny. Tym razem budynek nakrywał wysoki dach naczółkowy z pazdurami i wysuniętym okapem przyzbrowym, wspartym na wydatnych rysiach. Ale szczególne wrażenie sprawiała szeroka facjatka o nieco cofniętej ścianie lica, również nakryta daszkiem naczółkowym, którego okap ogarniał ganek o ażurowej balustradzie z ozdobnie wyrzynanych desek.

Większość zagród rozciągających się po stronie północnej od przebiegu gościńca prezentowała typowe odmiany budownictwa orawskiego. Oczywiście wszystkie budynki mieszkalne zwrócone były frontem ku południowi. Przeważały tu chałupy jednotraktowe o dwóch izbach i sieni w osi skrajnej, kryte dachami naczółkowymi. Do niedawna istniały tu dwie jeszcze zagrody, w skład których wchodziły znikające już wówczas domy z wyżkami<sup>7</sup>. Niemal na krańcu tego ciągu zabudowy, przy skrzyżowaniu z boczną drogą wiodącą ku Zubrzycy Dolnej, (w dalszym przebiegu polną) znajdowała się murowana szkoła, odbiegająca swym charakterem od zabudowy regionalnej, nakryta dachem naczółkowym pokrytym eternitem; dach

<sup>6</sup> Dom ten — nr 213 — (wzniesiony w 1819 r.) — opisuje, wraz z dwiema ilustracjami: V. Mencl, *Lidová Architektura v Československu*, Praha 1980, s. 432, il. 1095 i 1097.

<sup>7</sup> Domy te wspomina R. Reinfuss, op.cit., s. 38, 49, 51–53.

wieńczył dość wysoki komin(!), na którym osadzone było sporej wielkości gniazdo bocianie. Natomiast mniejsze wrażenie (niesłusznie!) budził oddalony od zabudowy w stronę południową kolejny i należący do najstarszych i zarazem elementarnych obiektów dawnego organizmu wiejskiego — dwór należący do rodziny Divékych (rodziny węgierskiej osiadłej tu od przeszło dwustu lat). O odległej historii tej budowli świadczył napis wyryty na sosrzebie: „Fieri curavit Ioannes Divéki Ano Dni 1780 die 10 julii”. Ale dwór został gruntownie przebudowany w 1840 r. i kolejny raz w czasach nowszych. Nigdy nie został należycie przebadany, ani doceniony; dziś już nie istnieje, spłonął w latach 70-tych<sup>8</sup>.

Malowniczość wsi wzbogacały jeszcze piękne kamienne figury przydrożne, dzieła profesjonalnego, białopotockiego warsztatu kamieniarskiego, „obsługującego” Górna Orawę. Najpiękniejsze to figura Matki Boskiej (1759) w pobliżu kościoła, dalej św. Józefa (1820), wreszcie, wcale monumentalna z rzeźbioną grupą Koronacji NPMarii przez Tróję Św., otoczona ozdobną kamienną balustradą. Widniejąca tu data 1879 zdaje się być związana z odnowieniem dzieła wykonanego wcześniej.

Na koniec tego na wpół nostalgicznego opisu raz jeszcze pragnę podkreślić, że cały kontekst krajobrazowo-kulturowy wsi Podwilk przed półwieczem — już wtedy — oddziaływał silnie swym specyficznym archaizmem, a także jednolitym i konsekwentnym charakterem regionalnym. Zapytać można, jak to było możliwe, że o kilka, czy kilkanaście kilometrów od pobliskich wsi podhalańskich czy bezkidzkich, ta wyrazista odrębność, a zarazem jedność materialnej kultury regionu mogła tak długo dotrwać bez poważniejszych zmian, zapożyczeń, czy modernizacji? Odpowiedź nasuwa się sama, w myśl znanej i logicznej zasady głoszącej, że żadne zjawiska nie powstawały bez historycznych i naturalnych uwarunkowań. Na tej fascynującej „zastoinie” dawnej kultury odcisnęły bowiem swe piętno dzieje tej przygranicznej enklawy. Długotrwała granica polsko-węgierska tworzyła tu wcale ściśłą barierę, dzieląc nawet pokrewne sobie oraz przemieszane grupy etniczne. Także przed pierwszą wojną światową, w ramach dawnych granic politycznych, Górna Orawa była enklawą dość silnie izolowaną od swych ówczesnych centrów administracyjnych. Okres międzywojenny też nie przyniósł pełnej integracji z otaczającym sąsiedztwem „z tej strony” granicy. Paradoksem będzie, że izolacja trwała nadal, to ona umocniła i przedłużyła ciągłość tradycji kultury lokalnej. To ona dopomogła długotrwałej płynnej kontynuacji charakteru budownictwa, tak pod względem programów użytkowych, technologii, aż po najdrobniejsze detale, przy jednoczesnym zachowywaniu perfekcyjności warsztatu ciesielskiego. Oczywiście, z biegiem kolejnych lat zmiany i modyfikacje poczęły wreszcie następować: wprowadzono powszechny odtąd system kominowy, a w zdobnictwie pojawiła się kontrowersyjna moda ozdobnego szalowania ścian deseczkami, w manierze jakby boazerii. Później wreszcie zaczął znikać gont, a w końcu wdarły się na teren wsi orawskich aktualne tendencje zrywające już niemal całkowicie z tradycjami lokalnymi na rzecz „nowoczesności”.

W porównaniu do innych wsi orawskich w Podwilku zmiany zaznaczyły się bardzo silnie. Na szczęście — gdyż nie było szans na uratowanie najcenniejszych zabytków w toku przemian — a także wobec przebudowy „gościńca” na poszerzoną szosę o znaczeniu międzynarodowym, już dawno udało się przenieść

<sup>8</sup> H. Pieńkowska, T. Staich, *Drogami skalnej ziemi*, Kraków 1956, s. 507.



Dom nr 213 z 1819 r. Stan w 1952 r.  
*Fot. T. Chrzanowski.*



Fragment zabudowy zespołu folwarcznego z bramą wjazdową  
i piętrowym spichlerzem. Stan w 1952 r.  
*Fot. M. Kornecki.*



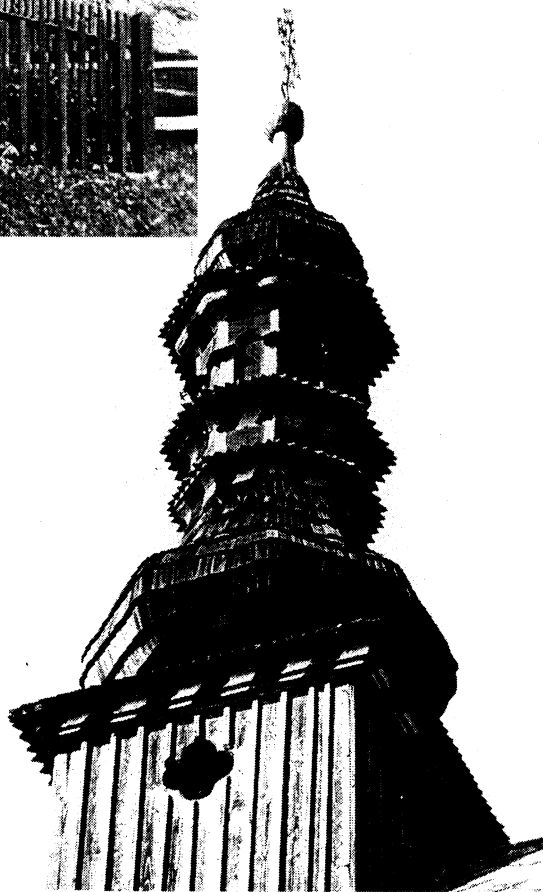
Na „orawskim gościńcu”, autor wspomnień w 1952 r.  
*Fot. J. Samek.*



Relief stiukowy z św. Wendelinem z 1767 r. w kościele w Podwilku.  
*Fot. M. Kornecki.*



Figura NPMarii z 1759 r.,  
w głębi fragment zabudowań  
zespołu folwarcznego.  
Stan w 1952 r.  
*Fot. T. Chrzanowski.*



Kościół w Podwilku,  
wieżyczka na sygnaturkę.  
Fotografia z lat 60.  
*Fot. M. Kornecki.*

do zubrzyckiego skansenu najbardziej charakterystyczne i nie mające gdzie indziej odpowiedników budynki. Jeszcze w 1955 r. odbudowano w skansenie dawną karczmę o łamanym dachu: początkowo mieściła ona stację turystyczną, a nawet schronisko dla przybywających. W 1958 r. przeniesiono tu ów piętrowy spichlerz, a transfer drugiej karczmy z Podwilka ukończono w 1975 r.

W wykazie ewidencyjnym Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Krakowie w 1971 r.<sup>9</sup> figurowało 11 budynków zabytkowych Podwilka (nie licząc kościoła); wszystkie te obiekty posiadały wówczas charakterystyczne cechy regionalne budownictwa orawskiego i znajdowały się w stanie dobrym. Jednak dziś większość z nich już nie istnieje. Oprócz dworu Divékich pastwą pożaru padł również ów szczególnie piękny dom (nr 213), który opisałem powyżej.

Gdy po latach — w 1977 r. — w ramach ponownej akcji ewidencyjnej prowadzonej przy moim udziale przez ekipę konserwatorską z krakowskich PKZ zapoznawaliśmy się z aktualnym stanem, dopisaliśmy już tylko 5 dalszych obiektów prezentujących tradycyjne cechy i minimum przekształceń<sup>10</sup>. I tu warto nadmienić, iż tylko jeden z nich wykazuje odległy czas powstania (1893 r.), a kolejne powstały w 1914 i 1924 r. Ale daty te są zarazem żywym potwierdzeniem rozważań o uwarunkowaniach długotrwałej kontynuacji form i detali regionalnych. To już prawdziwie ostatnie przykłady ginącej tradycji.

Od tego czasu minęło kolejnych lat dwadzieścia i upływ czasu zaznaczył się dobitnie. Oczywiście kościół stoi nadal, piękny jak zawsze, choć zniknęły już gontowe detale wieżyczek, zastąpione tak upragnioną, „nowoczesną” blachą. Na szczęście przetrwał we wnętrzu swoisty „strażnik Podwilka” — św. Wendelin, przedstawiony na tle świątyni i orzących aniołów, ukazany na prymitywnym wprawdzie, ale pełnym uroku stiukowym reliefie, z umoralniającą sentencją łacińską i datą „1767” ukrytą w chronostychu.

---

---

## Summary

Marian Kornecki, *At Podwilk Nearly Half a Century Ago*

The article presents the author's recollections and reflections on his first contacts with the cultural landscape of Upper Orava where he started in 1951 his conservator's service of long standing.

In particular the village of Podwilk is described with its then preserved architectural monuments. Upper Orava was for a long time an enclave of distinct and distinguishable regional features, which was a consequence of peculiar isolation typical for a borderland. With time this 'archaic' character has been obliterated.

The three most valuable monuments of architecture mentioned were saved and moved to the Skansen museum at Zubrzyca Górna.

Translated by Urszula Fodemska

---

---

<sup>9</sup> *Zabytki Architektury i Budownictwa w Polsce. Województwo Krakowskie i m. Kraków*, z. 7, Warszawa 1971, s. 111.

<sup>10</sup> Dla budynków tych sporządzono karty ewidencyjne wg obowiązującego wzoru, przechowywane w archiwum Ośrodka Dokumentacji Zabytków w Warszawie i w Oddziale Państw. Służby Ochrony Zabytków w Nowym Sączu.

MAREK SKAWIŃSKI

## PODZIAŁ ADMINISTRACYJNY ORAWY SŁOWACKIEJ

Latem 1996 r. nastąpiła zmiana podziału administracyjnego Słowacji. Przywrócono instytucję kraju (województwa) skasowaną kilka lat wcześniej, z tym, że zamiast trzech (jak było od 1960 roku) powołano osiem krajów: bratysławski, trnawski, trenczyński, nitrzański, żyliński, bańskobystrzycki, preszowski i košycki. Dotychczasową liczbę powiatów (*okresov*)<sup>1</sup> wynoszącą 38 podniesiono do 79. Zniknęły natomiast jednostki pomocnicze w postaci obwodów (*obvodov*), które funkcjonalnie zbliżone były do naszych gmin, lecz znacznie większe. Dotychczasowa liczba obwodów wynosiła 120. Spośród 82 miast obwodowych, które nie pełniły funkcji siedziby powiatów, dokładnie połowa (41) została podniesiona do tej rangi, a kolejne 41 zdegradowano do poziomu podstawowego. Tym sposobem urząd powiatowy „przybliżył się” do obywatela, choć w części spraw, które dotychczas były załatwiane w urzędzie obwodowym, ludność będzie musiała się udać do urzędu powiatowego, co może okazać się kłopotliwe, jeżeli danego miasta obwodowego nie podniesiono do rangi powiatu. Stosując analogię można stwierdzić, że „stare” powiaty swym potencjałem ludnościowym i terytorialnym nawiązywały do powiatów istniejących kiedyś i projektowanych teraz w Polsce. Z kolei obwody odpowiadały dawnym węgierskim powiatom — *járásom*. Ich rozdrobnienie wynikało z faktu, że podstawową jednostką na Słowacji jest *obec* obejmująca jedną wieś (lub miasto), nie zaś gminę.

Przechodząc do omówienia podziału administracyjnego Orawy przedstawię pokrótce jego ewolucję w tym stuleciu. Według danych z ostatniego spisu węgierskiego<sup>2</sup> komitat orawski (*Árva megye*) podzielony był na cztery powiaty: (Alsókubini *járás*), Zamki Orawskie (*Vári j.*) z siedzibą w Twardoszynie (*Turdossin*), Trzciana (*Trsztenai j.*), Namiestów (*Námesztói j.*). W skład powiatu trzciańskiego wchodziła cała Polska Orawa. Granica pow. namiestowskiego biegła grzbietem Magury Orawskiej, dalej między Słanicą i Bobrowem (pow. Namiestów), a Uściem i Hamrami, aby następnie skrócić gwałtownie na północ w kierunku Babiej Góry. Granica powiatów Zamki Orawskie i Trzciana przebiegała pomiędzy Trzcianą i Brzezowicą a Twardoszynem i Zabidowem, aby szczytami Skoruszyny i Osobitej dojść do granicy z Galicją na Grzesiu w Tatrach Zachodnich. Granica powiatów Dolny Kubin i Zamki Orawskie przebiegała na pd.-zach. od Zamków Orawskich, Pribisza i Chlebnic.

<sup>1</sup> Tę jednostkę administracyjną można z pełną poprawnością nazwać w języku polskim „okręg”. T.M.T. przyp. red.

<sup>2</sup> *A magyar szent Korona országainak 1910. évi Népszámlálása*, „Magyar Statisztikai Közlemények”, Ú.S., 42. kötet, Budapest, 1912, s. 96–100.

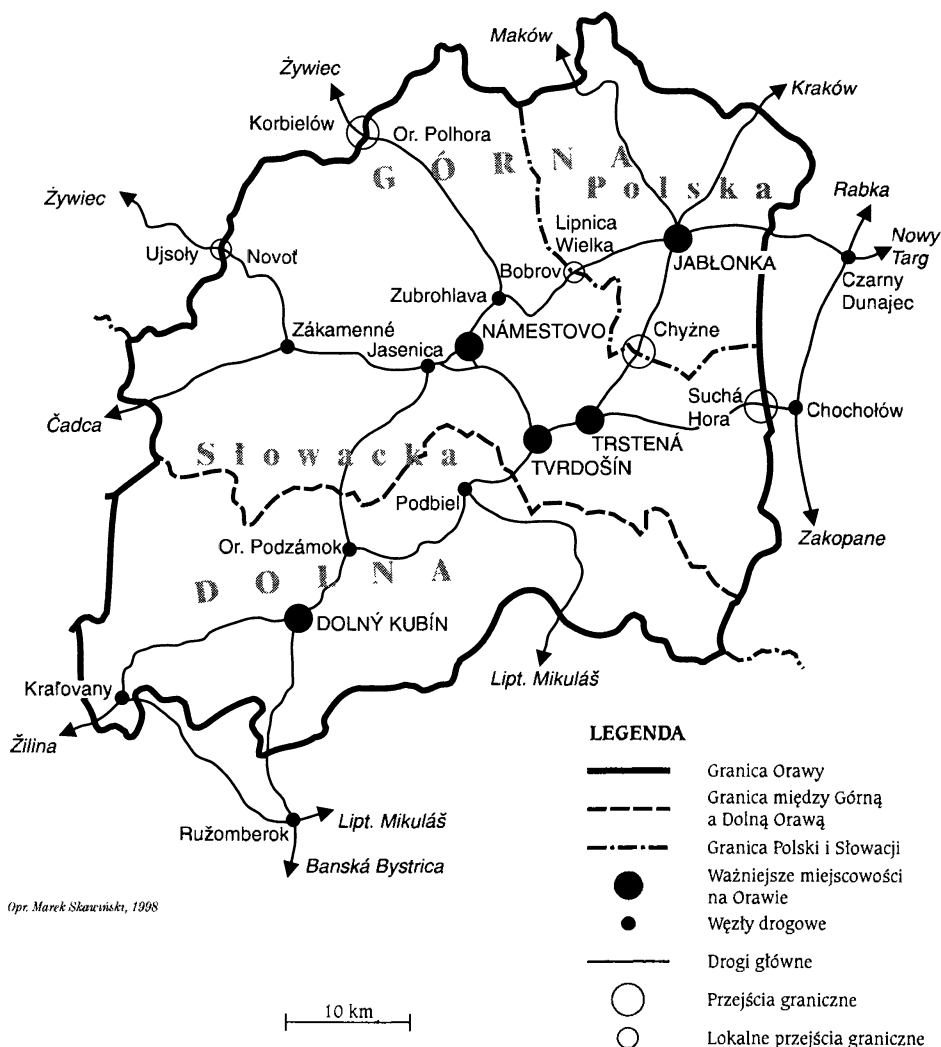


Po likwidacji podziału na komitaty struktura terytorialna przedstawiała się jak następuje<sup>3</sup>: w latach 1923 — 1928 Orawa należała do Żupy XVII (Powaskiej) z siedzibą w Turczańskim Św. Marcinie. Na Orawie pozostawiono trzy powiaty: Dolny Kubin, Namiestów i Trzciana. Powiat Zamki Orawskie uległ podziałowi między powiaty dolnokubiński i trzciański, granicą biegnącą między Podbielą (pow. trzciański) a Krzywą (pow. dolnokubiński).

W 1928 roku zlikwidowano żupy. Słowacja, jako jedna z czterech części składowych Czechosłowacji, podzielona była bezpośrednio na powiaty. Ich granice na Orawie nie uległy zmianom.

W 1938 roku przywrócono podział na żupy. Orawa znalazła się w żupie Tatrzańskiej z siedzibą w Rużomberku.

## ORAWA — MAPA PRZEGLĄDOWA



<sup>3</sup> Atlas Slovenskej Socialistickej Republiky, Bratislava 1980, č. IX.

Po II wojnie światowej, w 1949 roku wprowadzono podział na kraje w liczbie sześciu, nie nawiązujący zupełnie do podziału na komitaty sprzed 1923 roku i na żupy z okresu międzywojennego. Orawa znalazła się w kraju Żylińskim. Wewnętrzny podział Orawy na powiaty wciąż pozostawał bez zmian, z tym jednak, że wieś Valaská Dubová została wyłączona z powiatu dolnokubińskiego i wcielona do powiatu rużomerskiego (także Żyliński kraj). Od tego czasu Valaská Dubová pod względem administracyjnym nieprzerwanie związana jest z Liptowem. W 1960 roku zmniejszono liczbę krajów do trzech, a liczbę powiatów do 33 (później 38). Dotychczasowe trzy powiaty na Orawie scalono w jeden z siedzibą w Dolnym Kubinie, włączony do kraju Środkowosłowackiego. Na początku lat 90-tych zlikwidowano podział wojewódzki pozostawiając 38 powiatów. Natomiast jednostką pomocniczą stały się obwody. Na Orawie funkcjonowały cztery obwody: namiestowski, trzciański, twardoszyński i dolnokubiński<sup>4</sup>. Wschodnia granica obwodu dolnokubińskiego przebiegała tak jak w latach 1923–60 tj. między Podbielą a Krzywą. Granice obwodów Trzciana i Twardoszyń poprowadzono między Trzcianą, Zabidowem, Orawicami a Twardoszyń, Chabówką i Zwierówką. Południowa granica obwodu Namiestów różniła się o tyle, że dwie wsie leżące po północnej stronie Magury Orawskiej tj. Hrusztyn i Babin znalazły się w obwodzie dolnokubińskim. Valaská Dubová stanowiła do 1996 roku część obwodu Ružomberk w powiecie Liptowski Mikuláš.

Reforma administracyjna na Słowacji dokonana została poprzez uchwalenie pakietu ustaw: O organizacji administracyjnej i terytorialnej RS; O organizacji terytorialnej administracji państwowej; O podziale na miejscowości i obwody wojskowe tworzące poszczególne powiaty<sup>5</sup>.

Na Orawie utworzono trzy powiaty z siedzibami w Namiestowie, Twardoszyń i Dolnym Kubinie. Granica między tymi powiatami odpowiadają dokładnie przebiegowi granic między powiatami Namiestów, Trzciana, Dolny Kubin w latach 1923–1960. Valaská Dubová wchodzi w skład powiatu Ružomberk. Wszystkie trzy powiaty orawskie weszły w skład kraju żylińskiego reaktywowanego po 36 latach. Tak długo nie istniał również powiat namiestowski, a Twardoszyń stał się siedzibą powiatu po 73 latach. Nie odzyskała natomiast tego statusu Trzciana.

Poniżej przedstawiam dane dotyczące potencjału ludnościowego i terytorialnego poszczególnych miejscowości Orawy słowackiej oraz charakterystykę statystyczną powiatów orawskich<sup>6</sup>.

<sup>4</sup> *Opatrenie Ministerstva vnútra Slovenskej republiky z 1. decembra 1995. ktorým sa uverejňuje Zoznam obcí tvoriacich územné obvody obvodných úradov v okresoch Slovenskej republiky* (Z. z. č. 102/1996)

<sup>5</sup> *Zákon Národnej Rady Slovenskej republiky z 3. júla 1996 o územnom a správnom usporiadaní Slovenskej republiky* (Z. z. č. 221/1996); *Zákon Národnej Rady Slovenskej republiky z 4. júla 1996 o organizácii miestnej štátnej správy a o zmene a doplnení niektorých zákonov* (Z. z. č. 222/1996); *Nariadenie vlády Slovenskej republiky z 13. augusta 1996, ktorým sa vydáva Zoznam obcí a vojenských obvodov tvoriacich jednotlivé okresy* (Z. z. č. 258/1996)

<sup>6</sup> Opracowanie własne na podstawie: *Bilancia pohybu obyvateľstva Slovenskej republiky v roku 1995*, ŠÚSR, Bratislava 1996, s. 1–3, 30–33, 71. *Retrospektívny lexikón obcí Slovenskej republiky 1992*, ŠEVI, Bratislava 1994, s. 18, 48–51, 86.

**Tab. 1** Powierzchnia, ludność, gęstość zaludnienia poszczególnych miejscowości Orawy Słowackiej (wg stanu na 31.12.1995).

L.p.	Miejscowość	Powierzchnia (ha)	Ludność	Gęstość zal.(os/km <sup>2</sup> )
OKRES DOLNÝ KUBÍN				
1	Dolný Kubín	6 098	19 562	328
2	Bziny		436	
3	Dlhá nad Oravou	2 431	1 397	57
4	Horná Lehota	1 533	524	34
5	Chlebnice	2 530	1 481	59
6	Istebné	1 129	1 471	130
7	Jasenová	1 193	386	32
8	Kral'ovany	1 880	484	26
9	Krivá	1 887	764	40
10	Leštiny	693	224	32
11	Malatiná	1 914	857	45
12	Medzibrodie nad Oravou	657	418	64
13	Oravská Poruba	1 320	810	61
14	Oravský Podzámok	3 528	1 288	37
15	Osádka	408	155	38
16	Párnica	5 040	746	15
17	Pokryváč	390	178	46
18	Pribiš	840	477	57
19	Pucov	994	685	69
20	Sedliacka Dubová	1 164	500	43
21	Veličná	2 930	734	25
22	Vyšný Kubín	1 274	507	40
23	Zázrivá	6 714	2 878	43
24	Žaškov	2 472	1 728	70
OKRES NÁMESTOVO				
1	Námestovo	4 447	7 952	179
2	Babín	1 739	1 342	77
3	Beňadovo	669	654	98
4	Bobrov	2 575	1 438	56
5	Breza	2 252	1 417	63
6	Hruštín	3 648	3 075	84
7	Klin	1 278	1 855	145
8	Krušetnica	1 655	874	53
9	Lokca	2 419	2 056	85
10	Lomná	2 155	695	32
11	Mútne	6 445	2 595	40
12	Novoť	3 795	2 830	75
13	Oravská Jasenica	2 368	1 411	60

## ORAWA — MAPA ADMINISTRACYJNA



Opr. Marek Skaurnicki, 1998

## LEGENDA

- Granica Orawy
- Granica państwowa
- Granice powiatów
- Granice gmin (RP) i b. obw. Trstená
- Granice wsi (RP) i obci (Słowacja)
- Granice części wsi (RP), części obci i tzw. katastralnych území (Słowacja)
- Linia brzegowa Zbiornika Orawskiego

Sołectwa (RP), obce i miasta (Słowacja):

- do 999 mieszkańców (mk.)
- 1 000 – 1 999 mk.
- 2 000 – 4 999 mk.
- 5 000 – 9 999 mk.
- 19 562 mk. (Dolný Kubín)

• Części obci. (ozn. 3, 5, 6, 7 dot. wsi w części lub całości zatopionych)

Oravská Pohora Obce (Słowacja), sołectwa (RP)

NÁMESTOVO Miasta

Lipnica Wielka Siedziby Urzędów Gmin w Polsce

(na Słowacji — b. Obú Trstená)

Tvrdošín Siedziby Urzędów Powiatowych

(Okresnych Úradov) na Słowacji

## Oznaczenia cyfrowe:

- 1a — Kiczory Małolipnickie
- 1b — Kiczory Wielkolipnickie
- 2 — k.ú. Námestovské Piľsko
- 3 — k.ú. Slanická Osada (z zatopioną wsią Slanica)
- 4 — Vaňovka
- 5 — Ústie nad Oravou (a — Ústie, b — Lavkov — zatop.)
- 6 — k.ú. Osada (z zatop. wsią Osada)
- 7 — k.ú. Hamry (z zatop. wsią Hamry)
- 8 — Oravice (cz. Twardoszyna)
- 9 — Medvedzie
- 10 — Krásna Hôrka
- 11 — Zemianska Dedina
- 12 — Dolná Lehota
- 13 — k.ú. Mokradská Hoľa
- 14 — k.ú. Kubínska Hoľa
- 15 — Kňazka
- 16 — Mokrad
- 17 — Veľký Bysterec
- 18 — Medzihradné
- 19 — Srńacie
- 20 — Zábřež
- 21 — Revišné
- 22 — k.ú. Poruba-Gacéf
- 23 — Beňová Lehota
- 24 — Mały Bysterec
- 25 — Krzywań Wyżni — cz. katastra Lipnicy Wielkiej (ob. cz. Bobrowa)
- 26 — Krzywań Niżni (Osadzka) — cz. katastra Lipnicy Wielkiej (ob. cz. Trzciany)
- 27 — Horný Štefanov
- 28 — Dolný Štefanov

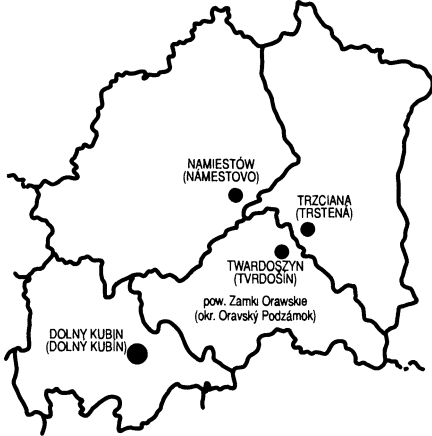
Liczby ludności sołectw wydzielonych w ramach wsi Lipnica Wielka i Jablonka, wg aktualnych danych Urzędów Gmin w Lipnicy Wielkiej i Jablonce jest następująca: Lipnica Wielka-Przywarówka 860 mk., Lipnica Wielka-Skoczky 999 mk., Jablonka-Bory 820 mk.

14	Oravská Lesna	6 562	2 961	45
15	Oravská Polhora	8 451	3 335	39
16	Oravské Vesele	4 121	2 474	60
17	Rabča	2 515	3 947	157
18	Rabčice	2 218	1 700	77
19	Sihelné	1 440	1 833	127
20	Ťapešovo	671	566	84
21	Vasil'ov	914	767	84
22	Vavrečka	901	1 077	120
23	Zákamenné	4 290	4 534	106
24	Zubrohlava	1 514	1 757	116
OKRES TVRDOŠÍN				
1	Tvrdošín	3 643	9 492	261
2	Brezovica	1 922	1 221	64
3	Čimhová	638	607	95
4	Habovka	2 915	1 207	41
5	Hladovka	1 809	884	49
6	Liesek	3 090	2 310	75
7	Nižná	2 777	3 951	142
8	Oravský Biely Potok	1 844	568	31
9	Podbiel	1 929	1 185	61
10	Suchá Hora	2 185	1 166	54
11	Štefanov nad Oravou	1 234	554	45
12	Trstená	8 253	7 100	86
13	Vitanová	6 593 <sup>7</sup>	1 184	18
14	Zábiedovo	1 797	757	42
15	Zuberec	7 231	1 696	23
OKRES RUŽOMBEROK				
1	Valaská Dubová	1 279	769	60

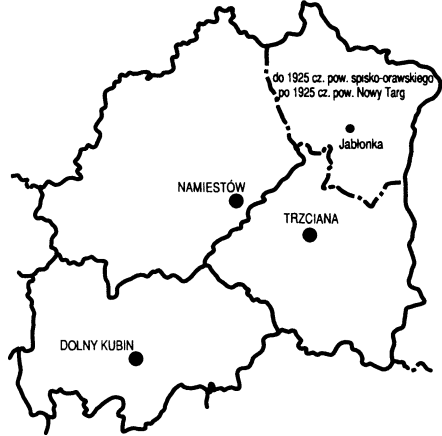
<sup>7</sup> Oravice ujęto dla celów statystycznych zgodnie z wykorzystanymi źródłami tj. wraz z Witanową. Należy jednak przypomnieć, że w 1992 roku Urząd Geodezji, Kartografii i Katastra Republiki Słowackiej wydał decyzję stanowiącą o tym, że Oravice (pow. 2 008 ha) są integralną częścią miasta Twardoszyn. (Zob.: P. Huba, *Tvrdošín*, Tvrdošín 1993; I. Šaško, P. Huba, *Oravice*, Tvrdošín 1994). Zatem pow. Twardoszyna z Oravicami i Witanowej bez Oravic wynosi odpowiednio 5 651 ha i 3 585 ha.

## PODZIAŁ ADMINISTRACYJNY ORAWY

a) przed I wojną światową



b) 1923–1960



c) 1960–1996



c) od 1996



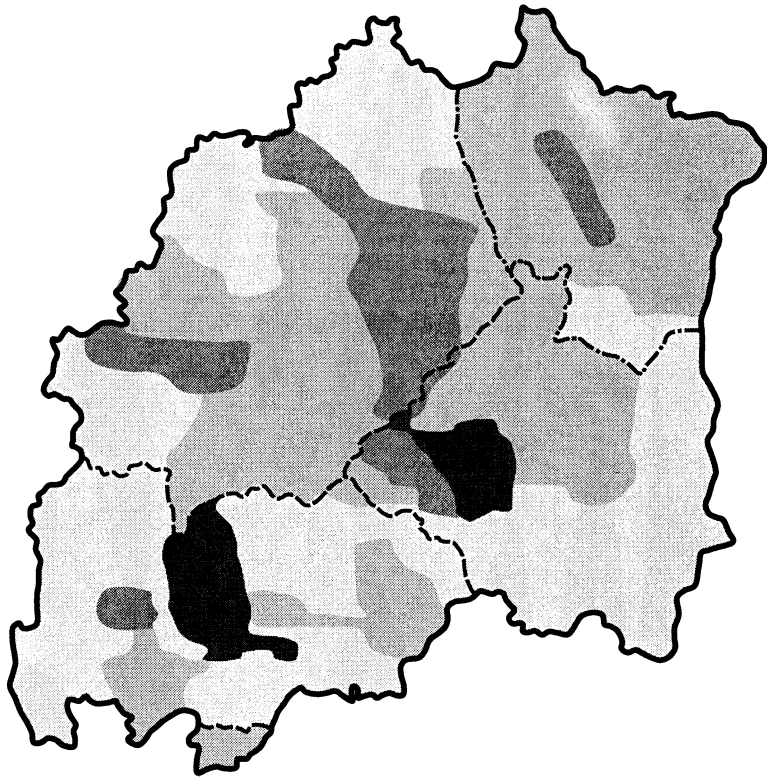
### LEGENDA

- Granica państwowa (1924–1938 i od 1945)
- ..... Granica Orawy
- Granica powiatu
- — — — Granica obwodu

- Siedziba komitatu
- Siedziba powiatu
- Siedziba:
  - ekspozytury Urzędu Powiatowego (RP)
  - Urzędu Obwodowego (SR)

**Tab. 2.** Charakterystyka demograficzno-statystyczna Orawy Słowackiej. (wg stanu na 31.12.1995)

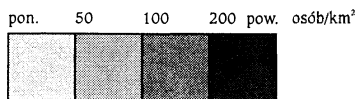
	liczba miejscowości (w tym miasta)	pow. (ha)	ludność	os/km <sup>2</sup>	Przyrost naturalny (1995)		Bilans migracji (1995)		Przyrost rzeczywisty (1995)		Ludność miejska	
					abs.	‰	abs.	‰	abs.	‰	abs.	%
Słowacja	2871(135) <sup>8</sup>	4 903 498	5 367 790	109	8741	1,63	+2842	+0,53	11583	+2,16	3049501	56,81
Kraj Žyľiňski	313(17)	678 729	685 865	101	2454	3,59	-72	-0,11	2382	+3,49	350596	51,15
pow. Dln. Kubin	24(1)	49 019	38 690	79	205	5,32	-12	-0,31	193	+5,02	19562	50,56
pow. Namiestov	24(1)	69 042	53 147	77	641	12,20	-47	-0,89	594	+11,31	7952	14,96
pow. Twardoszyn	15(2)	47 860	33 882	71	351	10,45	-57	-1,70	294	+8,75	16592	48,97
Orawa Słowacka <sup>9</sup>	64(4)	167 233	126 488	76	1184	9,44	-109	-0,87	1075	+8,57	44106	34,87

**ORAWA — GĘSTOŚĆ ZALUDNIENIA**

Opr. Marek Skawiński, 1998

**LEGENDA**

- Granica Orawy
- · - · - Granica państwa
- - - - Granica powiatu



<sup>8</sup> Po uwzględnieniu dzielnic katastralnych Bratisławy (17) i Koszyc (22), które funkcjonują na prawach *obcí* — liczba ta wyniesie 2908 (172).

<sup>9</sup> W danych za całą Orawę Słowacką uwzględniono Dąbrowę Wołoską (Valaská Dubová).

Orawa jest zatem regionem bardzo słabo zurbanizowanym. Dotyczy to szczególnie Górnej Orawy. Wyraźna jest natomiast mobilność demograficzna ludności. Powiat namiestowski ma najwyższy na Słowacji względny przyrost naturalny. Po nim jest powiat kieżmarski na Spiszu (+11,52% w 1995 roku). Charakterystyczne jest to, że obydwie powiaty są zarazem obszarami o najwyższym odsetku ludności etnicznie polskiej (szacunkowo jest to odpowiednio 51–52% i 44–49%). Na tle tych powiatów wsie etnicznie polskie też wyróżniają się wysokim przyrostem naturalnym. W tych wsiach powiatów namiestowskiego i kieżmarskiego, w których etniczni Polacy stanowią większość bezwzględna, przyrost naturalny w 1995 roku wyniósł odpowiednio 13,6% i 12,9%. Uprawnionym wydaje się pogląd, że tak wysoki przyrost naturalny do pewnego stopnia niweluje procesy asymilacyjne, jakim podlega ludność etnicznie polska tych regionów.

Po uwzględnieniu Orawy Polskiej cała Orawa (wg stanu na 31.12.1995) liczy 152 025 mieszkańców (w tym w RP 25 537 tj. 16,8% ogółu ludności Orawy). W 1910 roku na Orawie mieszkało 78 745 osób, w tym na obecnym terytorium RP 14 915 tj. 19,0% ogółu. Liczba ludności miejskiej wynosi na Orawie 44 106 czyli 29,01%, przy czym Orawa Polska jak dotychczas w całości posiada status wiejski. Gęstość zaludnienia na Orawie wynosi 74 os/km<sup>2</sup> (sama Orawa Polska — 66 os/km<sup>2</sup>). Powiat Dolny Kubin liczy 24 miejscowości (*obce*), pow. Namiestów — 24, pow. Twardoszyn — 15. W skład Orawy wchodzi też 1 miejscowość z pow. Rużomberk. Do rejonu administracji rządowej Nowy Targ należy 17 sołectw Polskiej Orawy (13 wsi).

Obowiązujący od niespełna 2 lat podział administracyjny Słowacji, w przypadku Orawy Słowackiej utrwalił jej funkcjonalny podział na trzy obszary, który to podział miał już wcześniej odzwierciedlenie w latach 1923–1960, także jeśli chodzi o przebieg granic między powyższymi obszarami.

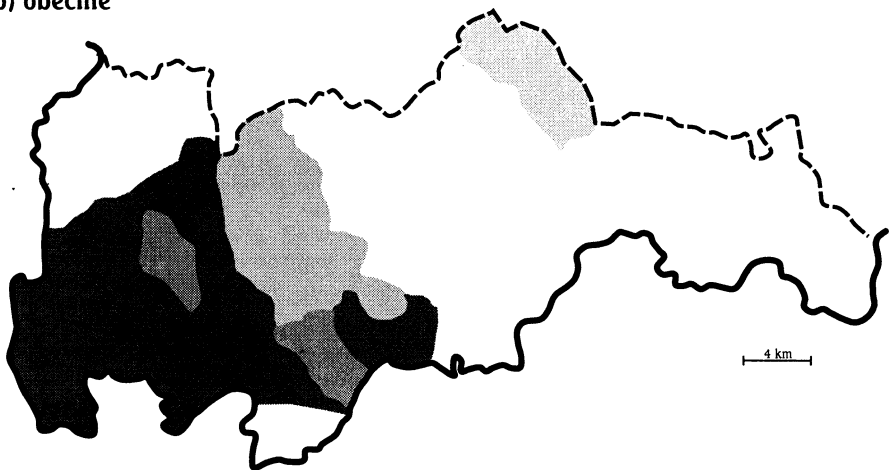


## EWANGELICY NA DOLNEJ ORAWIE

a) przed I wojną światową



b) obecnie



### LEGENDA

— Granica Orawy  
 - - - Granica Dolnej Orawy

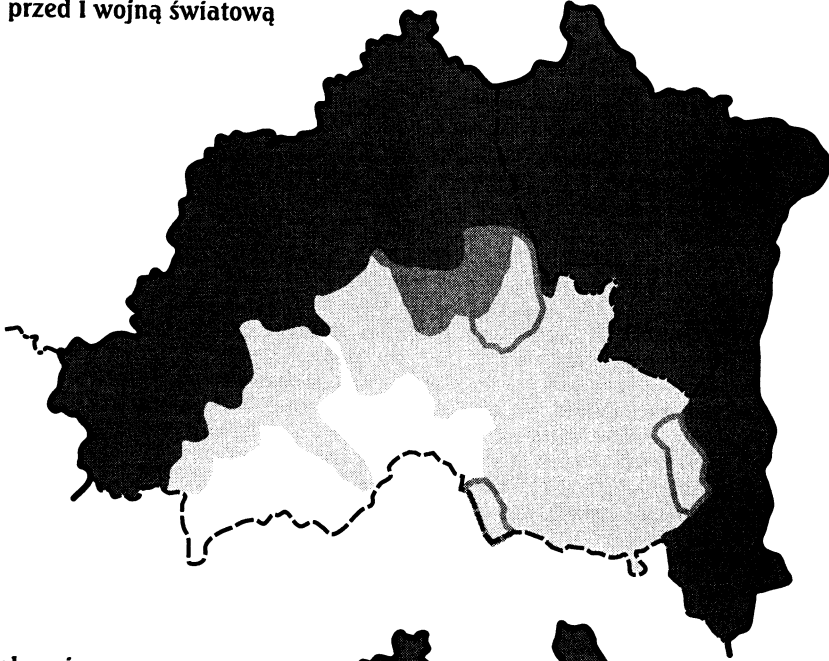
### Udział ewangelików (% ogółu ludności)

1-10    10-25    25-50    50-90    90-100

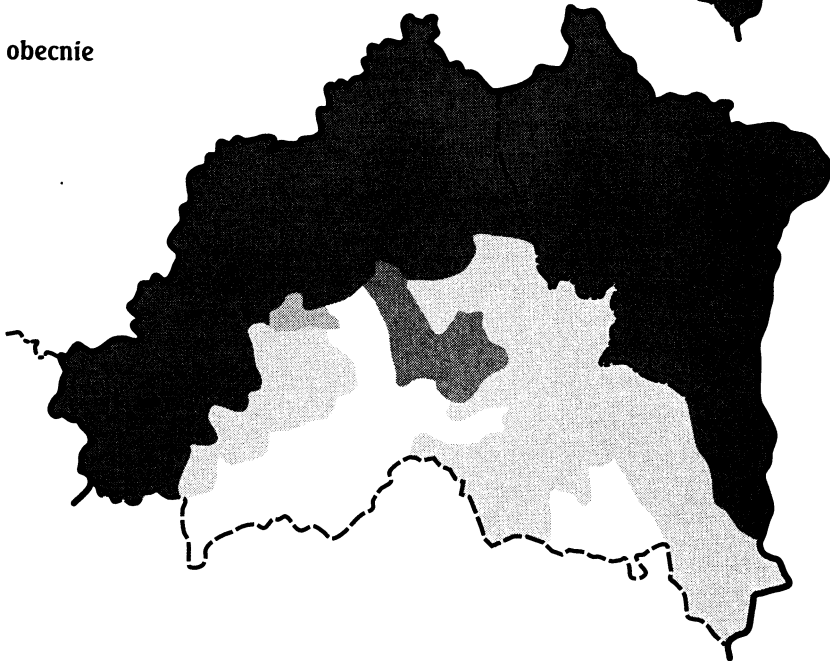


## GÓRALE POLSCY NA GÓRNEJ ORAWIE (dane szacunkowe)




a) przed I wojną światową



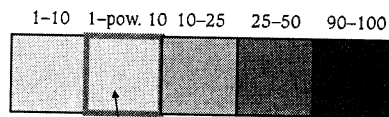
b) obecnie



### LEGENDA

-  Granica Orawy
-  Granica Górnej Orawy
-  Granica państwowa

### Udział Górali Polskich (% ogółu ludności)



(dane niepełne)

## Summary

Marek Skawiński, *The Administrative Division of Slovakian Orava*

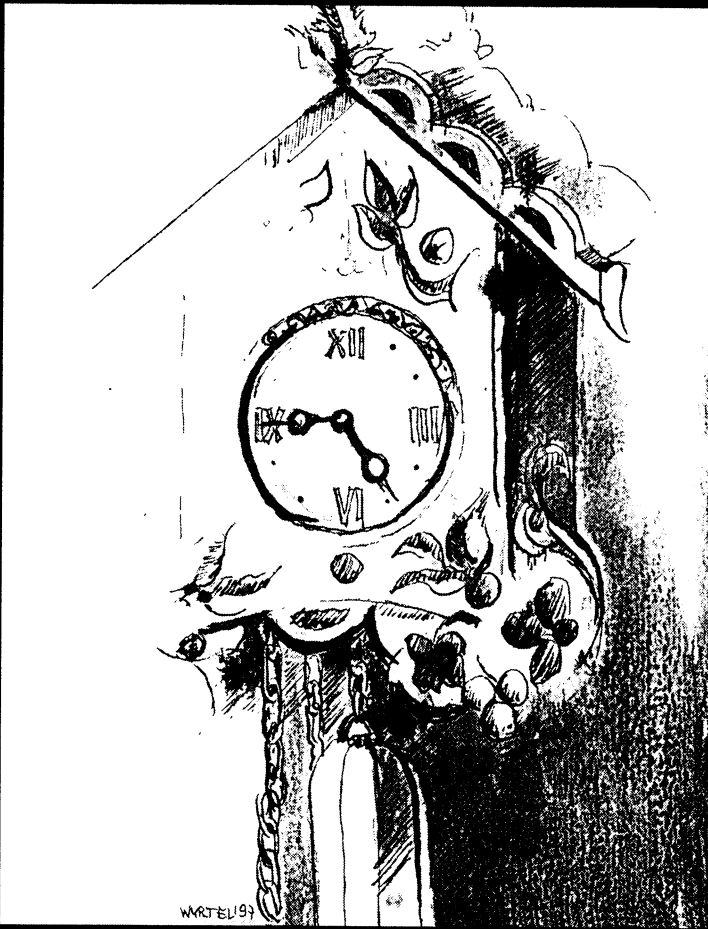
In the time of Austro-Hungarian monarchy the whole of Orava, which was in Hungary then, constituted a separate Oravian "comitatus" (Árva megye, Oravská župa) divided into 4 administrative units (járások) with headquarters in the towns of Dolný Kubin, Námestovo, Trstená, Tvrdošín. In 1923 a part of Orava incorporated into Czechoslovakia (Slovakian Orava) was divided, into 3 administrative units (okresy): Dolný Kubin, Námestovo, Trstená. This division lasted till 1960, although in the meantime Orava's attachment to the administrative units of higher status underwent changes: 1923–1928—Župa XVII (Považská), 1928–1938—a part of Slovakia as one of the 4 countries of Czechoslovakia, from 1938—Župa Tatranská, 1949–1960—Žilinský kraj. In 1960 the whole of Slovakian Orava was integrated into one administrative unit Dolný Kubin (with the exception of the village of Valaská Dubová included into administrative unit Liptovský Mikuláš) situated in a province called Stredoslovenský kraj. In 1990 the provinces (kraje) were abolished. Moreover, till 1996 the administrative units were divided into subsidiaries-obvody-which in Orava had headquarters in the towns of Dolný Kubin, Námestovo, Trstená, Tvrdošín. The reform of the administrative division of Slovakia in the summer of 1996 meant the upgrading of obvody in Orava to the status of the administrative units (okresy): Dolný Kubin, Námestovo, Tvrdošín, the former "obvod" Trstena being incorporated into Tvrdošín. At the same time, the borders between the administrative units of the 1923–1960 period were restored. The individual administrative units (okresy) are composed of the following number of localities (obci): Dolný Kubin 24 (with 1 town), Námestovo 24 (1), Tvrdošín 15 (2). The village of Valaská Dubova belongs to the administrative unit (okres) called Ružomberok.

In comparison with the rest of Slovakia, Orava and Upper Orava in particular, distinguishes itself by a high birth rate and a low level of urbanization. This refers particularly to the ethnically Polish region (similarly so in Spisz). The whole of Orava has the population of 152 025, and the part belonging to Slovakia has 126 488 inhabitants (according to the figures of 30.XII.1995). The administrative division of Orava in force consolidated its functional partition into three regions corresponding to the present administrative units.

Translated by Urszula Fodemska

---

# ŹRÓDŁA ORAWY (FONTES ARVAE)



## AKT NOBILITACYJNY CESARZA LEOPOLDA I DLA MONIAKÓW

---

### Abstract

Jerzy M. Roszkowski, *Emperor Leopold's Ennoblement Act for the family Moniak of 21<sup>st</sup> February 1674*

The first edition of the above quoted ennoblement privilege for the Polish family of hereditary village administrators of Zubrzyca Górna from the original kept in the archives of Tatra Museum at Zakopane.

Translated by Urszula Fodemska

---

Przedstawiony niżej tekst źródłowy, pochodzący z oryginalnego dokumentu przechowywanego w Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem (MT-ZA, sygn. AR/NO/95), nie był jeszcze do tej pory publikowany. Jest to akt, na mocy którego cesarz Leopold I podnosi do stanu szlacheckiego rodzinę Moniaków. Dokument został spisany na pergaminie i opatrzony czerwoną lakową pieczęcią cesarską oraz miniaturą herbu (nadanego trzem rodom sołtysów orawskich, tj. Bukowińskim, Moniakom i Wilczkom). Jest bardzo dobrze zachowany (po konserwacji). Posiada na zakładce formułę publikacyjną z **2 kwietnia 1674 r.** Wymiary dokumentu: 78 × 55+12 cm.

*Jerzy M. Roszkowski*

### Akt nobilitacyjny cesarza Leopolda I dla Moniaków, z 21 lutego 1674 r.

*Cesarz Leopold Habsburg, wynagradzając wierność i niepospolite zasługi Mateusza Moniaka w tłumieniu buntu na Orawie, podnosi go do dziedzicznego stanu szlacheckiego, a przez niego uszlachca również jego żonę Annę Nowobilską [w oryginalnie zniekształcone na: „Nowowilszky”], a także ich dzieci: synów Jana i Stanisława oraz córki Zofię i Annę. Nadaje im też herb, którego opis, zgodny z zamieszczoną na górze aktu [z lewej strony] miniaturą, szczegółowo przytacza.*

Nos Leopoldus Dei gratia electus Romanorum imperator semper augustus, ac Germaniae, Hungariae, Bohemiae, Dalmatiae, Croatiae, Sclauoniae, Ramae, Seru-

iae, Gallitiae, Lodomeriae, Cumaniae, Bulagariaeque etc. rex, archidux Austriae, dux Burgundiae, Brabantiae, Styriae, Carinthiae, Carnioliae, marchio Moraviae, dux Luxemburgae ac Superioris et Inferioris Silesiae, Wierthembergae et Thakae, princeps Sueviae, comes Habsburgi, Tyrolis et Goritiae, Ferreti ac Kiburgi, lantravius Alsatie, marchio sacri Romani Imperii supra Anisum, Burgouiae ac Superioris et Inferioris Lusatiae, dominus Marchiae Sclauonicae, Portus Naonis et Salinarum etc. Memoriae commendamus tenore presentium significantes quibus expedit universis, quod nos, cum ad nonnullorum fidelium nostrum humillimam supplicationem nostrae propterea factam maiestati, tum vero attentis et considerationis fidelitate et fidelium servitiorum meritis fidelis nostri **Matthaei Monyák**, quae ipse sacrae primum dicti regni nostri Hungariae coronae et deinde maiestati nostrae pro locorum et temporum varietate occasionumque exigentia, praesertim vero nuperrimae seditiosae in praedicto regno nostro Hungariae per nonnullos motae rebellionis tempore, exorta in comitatu quoque Aruensi simili nefanda rebellione et iam plerisque eiusdem comitatus oppidis et pagis in perfidiam lapsis, ipse tamen in fidelitate sua maiestati nostrae debita constanter perseverans exemplo hocce suo non minus etiam industria sedecim pagos in pari fidelitatis constantia servavit, cumque septingentis aere suo et consanguineorum suorum conductis sclopetariis, insuper aliquot etiam centenis ex praedictis sedecim pagis ad arma pro fidelitate Maiestati nostrae debita capessenda animatis insurgens, praefatorum nefariorum Arvensium rebellium progressum, habitis cum iisdem frequentibus velitationibus, impedire, non curatoque vitae et substantiarum suarum dispendio, rebellium aliquot millibus cum suis imperterritus se usque ad adventum eotunc illuc expedite militiae nostrae (cui exopt se etiam coniunxit) opponere non desistens, fidelissime exhibuit et impendit ac imposterum quoque pari fidelitatis constantia sese exhibiturum et impensurum pollicetur. Cum igitur ob id, tum vero ex gratia et munificentia nostra regia, qua quosque de nobis et republica christiana benemeritos virtutisque colendae studiosos antecessorum nostrorum divorum condam Hungariae regum exemplo prosequi eisque virtutum suarum monumenta, quae ad maiora quaeque prestanda eos incitare possent decernere consuevimus. Eundem itaque **Matthaeum Monyák** ac per eum **Annam Nowowilszky** consortem, **Joannem** et **Stanislaum** filios, **Sophiam** item et **Annam** filias suos, e statu et conditione ignobili, in qua hactenus perstitisse dicuntur, de regiae potestatis nostrae plenitudine et gratia speciali eximentes, in coetum et numerum verorum atque indubitatorum memorati regni nostri Hungariae partiumve eidem annexarum nobilium duximus annumerandum, cooptandos et adscribendos. Annuentes et ex certa nostra scientia animoque deliberato concedentes, ut ipsi amodo imposterum futuris et perpetuis semper temporibus omnibus illis gratiis, honoribus, indultis, privilegiis, libertatibus, iuribus, praerogativis et immunitatibus, quibus caeteri veri atque indubitati praedicti regni nostri Hungariae partiumve eidem annexarum nobiles hactenus quomodolibet de iure vel antiqua consuetudine usi sunt et gavisii utunturque et gaudent, uti, frui et gaudere possint ac valeant haeredesque et posteritates ipsorum utriusque sexus universi valeant atque possint. In cuius quidem nostrae erga eos exhibitae gratiae et clementiae ac libertatis testimonium veraeque et indubitatae nobilitatis signum, haec arma seu nobilitatis insignia: scutum videlicet militare erectum coelestini coloris, fundum illius viridi campo occupante, in eoque lupo naturaliter effigiatus ad dextram scuti partem conversus stare, anterioribusque pedibus, dextro quidem evaginatum gladium, sinistro vero crucem Melitensem

tenere cernitur; scuto incumbentem galeam militarem craticulatam sive apertam, regio diademate lupum mediotenus eminentem, anterioribus pariter pedibus, dextro quidem evaginatum gladium, sinistro vero crucem Melitensem tenentem proferente ornatam; a summate vero sive cono galeae, laciniis seu lemniscis hinc flavis et coeruleis, illinc autem candidis et rubris in scuti extremitates sese placide et venuste diffundentibus, scutumque ipsum decenter exornantibus; quemadmodum haec omnia in principio seu capite praesentium literarum nostrarum pictoris edocta manu et artificio, propriis et genuinis suis coloribus clarius depicta et ob oculos intuentium lucidius posita esse conspiciuntur. Eidem **Mattheo Monyák** ac per ipsum superius nominatam specificatis personis ipsarumque haeredibus et posteritatibus utriusque sexus universis gratiose danda duximus conferenda. Decernentes et ex certa nostra scientia animoque deliberato concedentes, ut ipsi amodo imposterum futuris et perpetuis semper temporibus eadem arma seu nobilitatis insignia more aliorum verorum, antiquorum atque indubitatorum antefati regni nostri Hungariae partiumve eidem annexarum nobilium, sub iisdem iuribus, praerogativis, indultis, libertatibus, privilegiis et immunitatibus, quibus ipsi natura vel antiqua consuetudine usi sunt et gavisi utunturque et gudent ubique in praeliis, certaminibus, pugnis, hastiludiis, torneamentis, duellis, monomachiis, aliisque omnibus et singulis ac quibusvis exercitiis militaribus et nobilitaribus, necnon sigillis, velis, cortinis, aulais, vexillis, clypeis, tentoriis, domibus et sepulchris, generaliter vero in quarumlibet et expeditionum generibus, sub merae, verae, vetustae ac syncerae nobilitatis titulo, quo eos ab omnibus cuiuscumque status, gradus, honoris, conditionis, dignitatis et praecminentiae homines existant, insignitos et ornatos, dici, nominari haberive et reputari volumus et mandamus, ferre, gestare ilisque in aevum uti, frui et gaudere possint ac valeant, haeredesque et posteritates ipsorum utriusque sexus universi valeant atque possint, imo nobilitamus, damus et concedimus praesentium per vigorem. In cuius rei memoriam firmitatemque perpetuam presentes literas nostras privilegiales secreto sigillo nostro, quo ut rex Hungariae utimur, impendenti communitas, eidem **Mattheo Monyák** ac per ipsum superius nominatam specificatis personis ipsarumque haeredibus et posteritatibus utriusque sexus universis iam natis et deinceps Dei beneficio nascendis gratiose dandas duximus et concedendas. Datum per manus fidelis nostri nobis dilecti reverendi Thomae Pálffy ab Erdöd episcopi Nitriensis, locique et comitatus eiusdem supremi et perpetui comitis, consiliarii nostri et per antelatum regnum nostrum Hungariae aulae nostrae cancellarii, die vigesima prima mensis februarii in civitate nostra Vienna Austriae, anno Domini millesimo sexcentesimo septuagesimo quarto, Romani decimo sexto, Hungariae et reliquorum decimo nono, Bohemiae vero decimo octavo. Reverendissimis et venerabilibus in Christo patribus dominis Georgio Szelepcsény ecclesiae metropolitanae Strigoniensis archiepiscopo, per antefatum regnum nostrum Hungariae in iudiciis locumtenente nostro, altero aequae Georgio Széchény Colocensis et Bachiensis ecclesiarum canonice unitarum pariter archiepiscopo, Francisco Szegedy Agriensis, fratre Martino Borkouich Zagrabienis, praenominato Thoma Pálffy a dicta Erdöd Nitriensis, Georgio Barsony Varadiensis, dicto aequae Georgio Széchény Administratore Jauriensis, Matthaeo Szenthamássy electo Transylvaniensis, Stephano Senniey de Kis Sennie Weszprimiensis, Georgio Pongracz Vaciensis, comite Ferdinando Pálffy a dicta Erdöd Csanadiensis, Ioanne Gubasoczy Quinqueecclesiensis, itidem Joanne Szászy electo Sirmiensis, fratre Antonio Sottomaior electo Szamandriensis, Francisco Gorub electo Nouensis, Andrea

Szily electo Nouensis, Andrea Szily electo Scopiensis, altero Andrea Mokcsay electo Corbauiensis, fratre Christophoro de Roxas Tinniniensis Scardouiensi vacante, fratre Nicolao Plumbeo electo Bosnensis, Jacobo Hasko electo Rosnoensis, Joanne Szmolianovich electo Segmensis et Modrusiensis ecclesiarum episcopus, ecclesias Dei foeliciter gubernantibus. Item spectabilibus ac magnificis officio palatinali vacante comite Adamo Forgach de Ghymes officii iudicatus curiae administratore, comite Nicolao Erdödy de Monyorokerek antelatorum regnorum Dalmatiae, Croatiae et Sclauoniae officii banatus aequae administratore, dicto comite Adamo Forgach de attacta Ghymes tavernicorum, comite iditem Adamo a Zrinio agazonum, comite Nicolao Pálffy a praedeclarata Erdöd cubiculariorum, comite itidem Nicolao Drasko-  
uich de Trakosttyán ianitorum, comite Georgio Illyeshazi de Trenchin dapiferorum, comite Christophoro de Battyán pincernarum, comite Paulo Esterházy de Gálantha curiae nostrorum regalium per Hungariam, magistris ac dicto comite Nicolao Pálffy a mentionata Erdöd comite Posoniensi, coeterisque quam plurimis saepescripti regni nostri Hungariae comitatus tenentibus et honores.

Leopoldus  
mp.

Thomas Pálffy  
ep. Nitriensis  
mp.

Stephanus Orban  
mp.

---

*Nota redakcyjna* (Tadeusz M. Trajdos): Regest tego dokumentu, sporządzony po polsku, zamieścił Władysław Semkowicz w książce „Materiały źródłowe do dziejów osadnictwa Górnej Orawy”, cz. I, Zakopane 1932, nr 79. W owym czasie oryginał znajdował się w posiadaniu spadkobiercy Moniaków p. Aleksandra Lattyaka w Zubrzycy Górnej. Ustalono istnienie dwóch kopii: 1. w Archiwum Zamków orawskich Fasc. 26, nr 16, odpis urzędowy z d. 9 lutego 1731 r., 2. na plebanii w Zubrzycy Górnej (archiwum parafialne) — odpis z XVIII w. na luźnym arkuszu. W trakcie kwerendy w tymże archiwum parafialnym w r. 1995 nie napotkałem tego dokumentu.



# PROTOKÓŁ DELIMITACYJNY Z DNIA 30. LISTOPADA 1938 R.

---

## Abstract

Marek Skawiński, *Delimitation Official Record of 30<sup>th</sup> November 1938*, „Rocznik Orawski”, R. 2: 1998, text, 2 maps

The subject matter of this paper is the Delimitation Official Record of the Polish-Slovakian border of 30<sup>th</sup> November 1938, in the section concerning Orava. The relevant passages of the document have been preceded by a brief analysis of the evolution of the Polish-Slovakian border in the Oravian section in the years 1920–1924, as well as by comparison with the parallel process on the Slovakian-Hungarian border. This is followed by the description of the circumstances, course and results of the rectification of the Polish-Slovakian border in Orava in 1938.

Maps attached to the show changes in the course of the border line in Orava.

The key words: Delimitation Official Record; Polish-Slovakian border; Orava; Półgóra (Polhora); Lipnica; Sucha Góra, Głodówka.

Translated by Urszula Fodemska

---

Podział b. komitatu orawskiego między Polskę i Czechosłowację został dokonany 28.07.1920 mocą decyzji Rady Ambasadorów podjętej wówczas w Spa (Belgia). W skład RP weszły wówczas następujące miejscowości (wg podziału administracyjnego z 1910 r.): Bukowina-Podszkle, Chyżne, Głodówka, Harkabuz, Jabłonka, Lipnica Mała, Orawka, Piekielnik, Podsarnie, Podszkle, Podwilk, Sucha Góra, Zubrzyca Dolna, Zubrzyca Górna oraz część Lipnicy Wielkiej. Wszystkie wymienione wioski były dotychczas częścią powiatu trzciańskiego.

Lipnica Wielka została podzielona w sposób następujący: wieś przecięto w poprzek granicą wyznaczoną na roli Niemcowej wzdłuż sznurów Kluskówka i Winiarzówka, w odległości ok. 1300 m. na północ od kościoła. Następnie granica przebiegała w górę potoku Kiczorka (Kiczory pozostawały przy ČSR), wzdłuż potoku Wyłamanego do jego źródła i dalej na grzbiet Babiej Góry w rejonie Wołowych Skalek, skąd na Diablak. W 1922 r. Polska otrzymała część stoku Babiej Góry ze

---

*Nota redakcyjna* (Tadeusz M. Trajdos): Dokument poniżej drukowany był już publikowany w dziele: *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, red. T. Jędruszczak, M. Nowak-Kielbikowa, tom II, 1933–1939, Warszawa 1996, nr 87, fragment poświęcony Orawie na str. 195–196. Tekst protokołu delimitacyjnego z 30 listopada 1938 r. został tam zamieszczony jako przedruk z publikacji W. Kulskiego i M. Potulickiego, *Współczesna Europa polityczna, Zbiór umów międzynarodowych 1919–1939*, Warszawa 1939, s. 311–319.

schroniskiem BV<sup>1</sup>. Pozostała przy Czechosłowacji część Lipnicy Wielkiej stanowiła jednostkę administracyjną pod nazwą Slovenská Lipnica<sup>2</sup>.

Kwestia granicy polsko-słowackiej została uregulowana w 1924 r. podpisaniem tzw. Protokołów Krakowskich. Polska odstąpiła Czechosłowacji Suchą Górę i Głodówkę w zamian za pozostałą część Lipnicy Wielkiej, wszakże bez dwóch graniczących z Bobrowem ról: Krzywania Niżnego (Osadzki) i części Krzywania Wyżnego o łącznej powierzchni ok. 4 km<sup>2</sup>. Ta część katastra Lipnicy Wielkiej pozostała w Czechosłowacji. Krzywań Niżny administracyjnie włączono do Trzciany, a Krzywań Wyżny do Bobrowa.

Nawiasem mówiąc nasuwa się pewna refleksja. Granica Słowacji (w ramach CSR) po 1920 r. została skorygowana na odcinku polskim i węgierskim. W obu przypadkach chodziło o dokonanie korekty mającej na celu uwzględnienie położenia i powiązań komunikacyjnych. Na odcinku granicy z Węgrami rzecz dotyczyła trzech etnicznie węgierskich wsi włączonych na mocy traktatu z Trianon do Czechosłowacji. Podobnie jak „Slovenská Lipnica” odcięta została granicą od Lipnicy Wielkiej, miejscowości: Somoskoujfalú i Somosko (sł. Šomošková i Šomoška) odcięto od Salgótarján, a Susa (sł. Šušava) od Ózd. Korekta polegała na odstąpieniu przez ČSR wymienionych miejscowości Węgrom (odpowiednio 23.04.1923 i 20.10.1922)<sup>3</sup>. Dokonało się to bez rekompensaty dla Czechosłowacji. Tu tkwi zasadnicza różnica w porównaniu z wymianą Suchej Góry i Głodówki w zamian za pozostałą część Lipnicy Wielkiej. Strona czechosłowacka otrzymała rekompensatę, choć korekta w Lipnicy była również niezbędna jak w w/w wymienionych wsiach węgierskich. Podobnie jak tam rzecz dotyczyła obszaru jednorodnego etnicznie, tutaj: polskiego w przypadku wszystkich trzech wsi.

22. października 1938 r. poseł polski w Pradze przedstawił Františkovi Chvalkovskiemu — ministrowi spraw zagranicznych ČSR żądanie zmian na odcinku granicy ze Słowacją. Powołana została mieszana polsko-słowacka komisja delimitacyjna, której prace zakończono podpisaniem protokołu delimitacyjnego dn. 30. listopada 1938 r. w Zakopanem<sup>4</sup>. Poprawki zostały przeprowadzone przy zastosowaniu w głównej mierze kryterium komunikacyjnego. Na Orawie Polska uzyskała południowe stoki Mędralowej (prawie 5 km<sup>2</sup>) wraz ze szlakiem turystycznym z przeł. Jałowieckiej na przeł. Głuchaczki, stanowiące część obszaru katastralnego Półgóry. Do Lipnicy Wielkiej włączono pozostałą część Krzywania Wyżnego oraz Krzywań Niżny, ale jedynie wschodnią część. Z prawie 4 km<sup>2</sup> katastra Lipnicy Wielkiej pozostałych po 1924 r. na Słowacji, w 1938 r. w RP znalazło się 2,9 km<sup>2</sup>, a ok. 1 km<sup>2</sup> czyli zach. część roli Krzywań Niżny, w dalszym ciągu pozostało na Słowacji. Zatem zachodnia część Krzywania Niżnego — obszar między granicą z 30.11.1938, a potokiem Krzywań Graniczny, poniżej drogi z Lipnicy Wielkiej do Bobrowa, jest od 1920 r. nieprzerwanie częścią Słowacji.

Największy nabytek terytorialny na Orawie stanowiły wsie: Sucha Góra i Głodówka o łącznej powierzchni 40 km<sup>2</sup> liczące w 1930 r. 1308 mieszkańców<sup>5</sup>. Do

<sup>1</sup> (tn) [T. Nowalnicki], *Polityczne granice [w:] Mała Encyklopedia Babiogórska*, pr. zb. pod red. Władysława Midowicza, Pruszków, 1992.

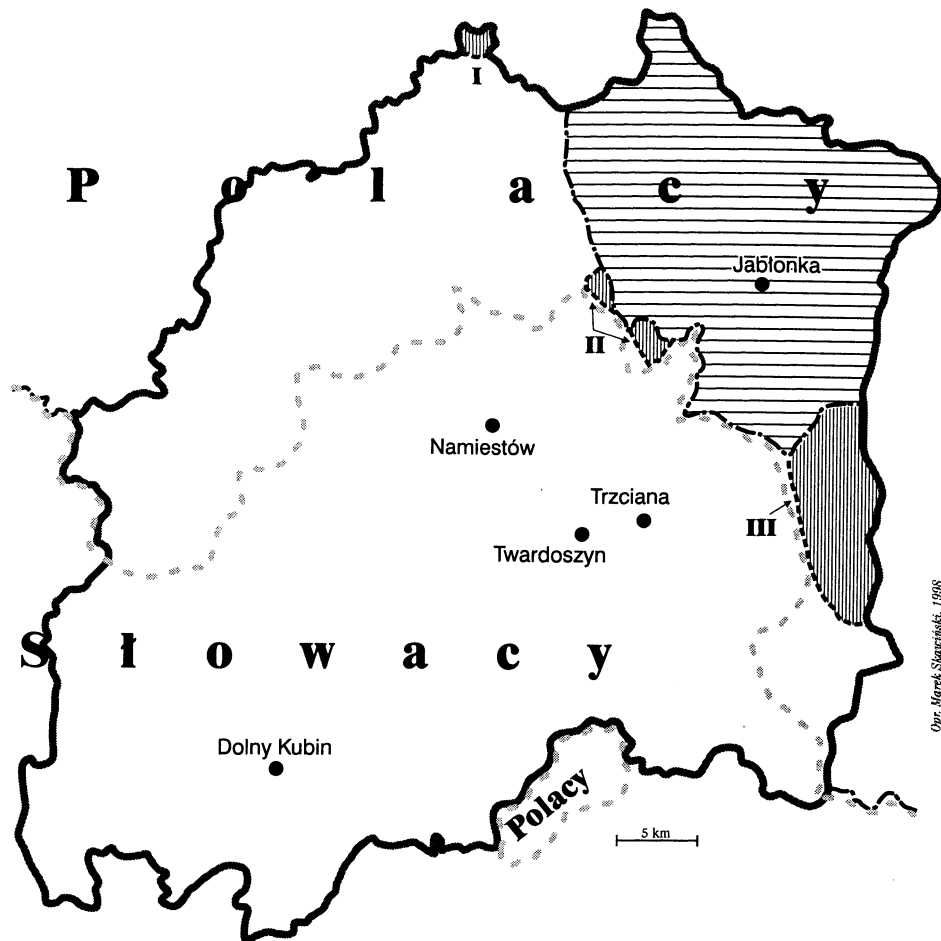
<sup>2</sup> *Statistická příručka republiky Československé*, Díl II., Praha, 1925, s. 359.

<sup>3</sup> *Sčítání lidu v republice Československé ze dne 15. února 1921.*, I. díl, *Československá statistika*, t. 9, Praha, 1924, s. 36.

<sup>4</sup> M. Zgórníak, *Europa w przededniu wojny*, Kraków, 1993, s. 277.








<sup>5</sup> *Retrospektivný lexikón obcí Československej Socialistickej Republiky 1850–1970*, Díl. I., Zv. 2, Praha, 1978, s. 983, 985.

## LISTOPAD 1938: ZMIANY GRANICY PAŃSTWOWEJ NA ORAWIE



Opr. Marek Starczyński, 1998

### LEGENDA

- |   |  |   |   |
|---|--|---|---|
|  | Granica Orawy  |  | Orawa Polska 1920/24–1938                     |
|  | Granica państwa 1920/24–1938   |  | Orawa Polska od XI 1938                       |
|  | Granica państwa od listopada 1938  |  | Obszary włączone do Polski w listopadzie 1938 |
|  | Granica etniczna polsko-słowacka przed wybuchem I. wojny światowej (do 1938 prawie nie uległa zmianie) | <b>I</b>  | Jałowiec (Półgóra)                            |
|   |  | <b>II</b>   | Krzywań Wyżni i Osadzka (Lipnica Wielka)      |
|   |  | <b>III</b>  | Głodówka i Sucha Góra                         |

Polski włączono w 1938 r. dokładnie całość ich obszaru katastralnego. Całość polskich nabytków na Orawie wynosiła 47,8 km<sup>2</sup>, a łączna powierzchnia Polskiej Orawy wzrosła do 436 km<sup>2</sup>.

Granice obowiązujące aktualnie odpowiadają przebiegowi linii granicznej z lat 1924–1938.

Poniżej zamieszczam tekst Protokołu Delimitacyjnego z dnia 30. listopada 1938 roku w jego części dotyczącej Orawy. Ścisłość cytowania tekstu wymagała zachowania również dosłownego zapisu nazwisk i nazw słowackich, nawet jeśli zapis ten odbiegał od prawidłowego<sup>6</sup>. Podstawą niniejszego wydania jest maszynopis powielony z oryginalnym tekstem protokołu, przechowywany w Zbiorach Graficznych i Kartograficznych BJ, sygn. 244572 III.

*Marek Skawiński*

### **„PROTOKÓŁ DELIMITACYJNY granicy państwowej, pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Republiką Czechosłowacką.**

W wykonaniu postanowień Porozumienia pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Republiki Czechosłowackiej zawartego w formie not, wymienionych w Pradze w dniu 1 listopada 1938. r. Rząd Rzeczypospolitej Polskiej i Rząd Republiki Czechosłowackiej mianowały następujących przedstawicieli do Komisji Delimitacyjnej Polsko-Czechosłowackiej:

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej:

- p. dr. fil. Bogdana Zaborskiego, Profesora Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie,
- p. Aleksandra Kwiatkowskiego, Radcę ministerialnego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych,
- p. inż. Alberta Dijkiewicza, Naczelnika Wydziału w Ministerstwie Komunikacji,
- p. dr. fil. Mariana Gotkiewicza, Instruktora Kuratorium Szkolnego Krakowskiego,
- p. kpt. geogr. Olgierda Jakubowskiego, Kierownika Referatu w Wojskowym Instytucie Geograficznym,
- p. inż. Jana Knapika, Radcę ministerialnego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych,
- p. inż. Tadeusza Majera, Radcę ministerialnego w Ministerstwie Komunikacji,

Rząd Republiki Czechosłowackiej:

- p. dr. fil. Františka Hrusowskiego, Dyrektora Gimnazjum w Klastorze pod Znievom,
- p. Pavla Czarnogurskiego, ministerialnego Naczelnika Wydziału Szkolnictwa Po-wszechnego w Bratislavie,
- p. dr. Ladislava Hlavačka, Głównego Komisarza Ministerialnego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Pradze,
- p. mjr. szt. gen. Štefana Jurecha w Bratislavie,

<sup>6</sup> Przykładowo w tekście jest: Hrusowski (właśc. Hrušovský), Czarnogurski (właśc. Čarnogurský) itp.

p. Milana Polaka, posła na Sejm Krajowy Słowacki w Čadcy,  
p. inż. Jana Sławika, Dyrektora Kolei Państwowych w Lomnicy Tatrzańskiej,  
którzy po wymianie swych pełnomocnictw uznanych za dobre i w należytej formie,  
zgodzili się na następujące postanowienia:

#### Artykuł I.

§ 1. Granica państwowa polsko-słowacka przebiega jak następuje:

(...)

#### B. W regionie Orawskim:

Odcinek pierwszy położony na obszarze gminy kat. Polhory.

Nowa linia granicy państwowej oddziela się od dotychczasowej granicy w odległości około 100 m. na wschód od słupa granicznego N<sup>o</sup> 13 i przebiega wzdłuż południowego skraju drogi (par. kat. N<sup>o</sup> 9924), pozostawiając drogę po polskiej stronie, aż do jej połączenia z drogą (parcela kat. N<sup>o</sup> 9225) biegnącą wzdłuż potoku Jałowieckiego. Od tego miejsca granica zwraca się w ogólnym kierunku na NE i przebiega wzdłuż północnego skraju tej drogi (parcela N<sup>o</sup> 9925) aż do granicy parceli kat. N<sup>o</sup> 9931, następnie podąża wzdłuż zachodniej i północnej granicy tej parceli do jej północnego narożnika, skąd zmierza w prostej linii do północno-wschodniego narożnika parceli kat. N<sup>o</sup> 9930.

Od tego punktu granica biegnie linią prostą w kierunku na wschód na długości około 100 m. aż do przecięcia z SE skrajem drogi (parcela kat. N<sup>o</sup> 9925) i dalej wzdłuż południowego skraju tej drogi w kierunku NE na długości około 200 m., a następnie w kierunku na E na długości około 170 m., pozostawiając drogę po stronie polskiej. Od tego miejsca granica biegnie na południe w linii prostej na długości około 280 m. i stąd w prostej linii dokładnie na wschód do słupa N<sup>o</sup> 7 granicy państwowej.

Odcinek drugi, położony na terenie gminy kat. Bobrova.

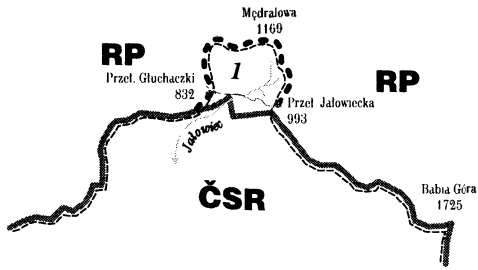
Nowa granica państwowa wychodzi z punktu położonego na dotychczasowej granicy państwowej, w którym stykają się granice katastralne gmin Lipnicy Wielkiej, Rabczyc i Bobrova. Stąd biegnie ona w kierunku z NE na SW, pokrywając się na długości około 360 m. w linii powietrznej z granicą katastralną gmin Rabczyc i Bobrova, a następnie na długości około 500 m. w linii powietrznej, zgodnie z granicą katastralną gminy Zubrohlavy i Bobrova. Osiągnąwszy lewy brzeg potoku Krywańskiego granica państwowa biegnie tym brzegiem w ogólnym kierunku na SE aż do miejsca, w którym potok ten dochodzi do dotychczasowej granicy państwowej (słup graniczny N<sup>o</sup> 76/1).

Odcinek trzeci położony na terenie gminy katastralnej Trstena.

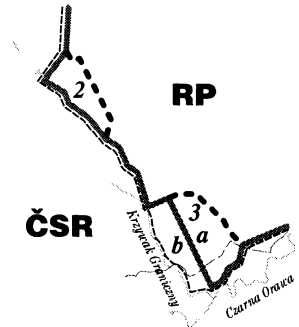
Nowa linia graniczna odchodzi od dotychczasowej granicy państwowej w miejscu oddalonym o 60 m. na wschód od słupa granicznego N<sup>o</sup> 72 i przechodzi w ogólnym kierunku na SSE granicą parcel kat. N<sup>o</sup>N<sup>o</sup> 14444, 14437 i 14438, pozostających po stronie polskiej, oraz granicą parcel N<sup>o</sup>N<sup>o</sup> 14797, 14796, szeregu drobnych parcel od N<sup>o</sup> 14711 do N<sup>o</sup> 14443 (Polianka) i parceli N<sup>o</sup> 14612, które zostają po stronie słowackiej.

# LISTOPAD 1938: ZMIANY GRANICY PAŃSTWOWEJ NA ORAWIE

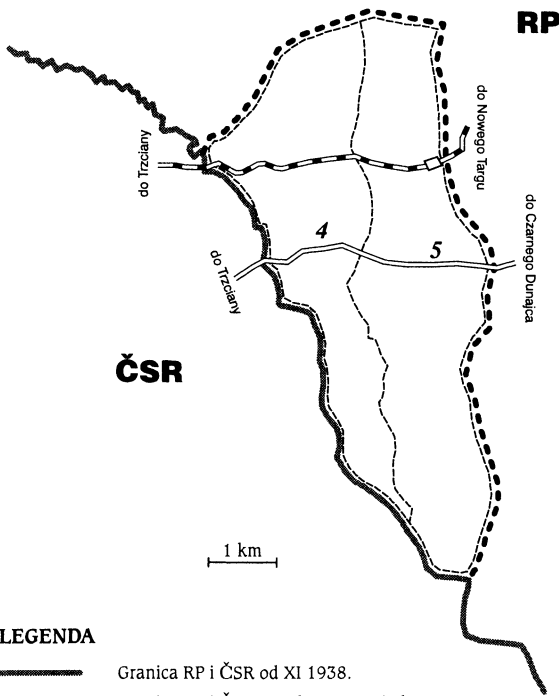
## I. Półgóra



## II. Lipnica Wielka



## III. Sucha Góra i Głodówka



### LEGENDA

- Granica RP i ČSR od XI 1938.
- Granica RP i ČSR przed XI 1938 (i obecnie)
- Granice katastralne
- Na mapie: I — szlak turystyczny;  
II — obecny zasięg Zb. Orawskiego
- Rzeki, potoki
- Droga
- Linia kolejowa ze stacją

- 1 **Jałowiec Mały** — część katastra Półgóry
- 2 **Krzywań Wyżny** — część katastra Lipnicy Wielkiej
- 3 **Krzywań Niżny (Osadzka)**: część katastra Lipnicy Wielkiej
  - a — odzyskana w 1938 r. przez Polskę
  - b — pozostawiona Czechosłowacji
- 4 **Głodówka**
- 5 **Sucha Góra**

Od punktu oznaczonego według mapy katastralnej kopcem granicznym N<sup>o</sup> 12 granica państwowa przebiega wzdłuż granicy oddzielającej parcelę katastralną N<sup>o</sup> 14438 (Krivan), pozostającą po stronie polskiej, od parcel katastralnych N<sup>o</sup>N<sup>o</sup> 14172, 14171, 14166/2, 14166/1, 14165, 14160, 14159 i 14158, które zostają po stronie słowackiej. W dalszym ciągu granica państwowa przecina potok (parc. N<sup>o</sup> 14384/1[]]) i biegnie w ogólnym kierunku na północ wzdłuż granic parceli N<sup>o</sup> 14437, która pozostaje po stronie polskiej i parceli N<sup>o</sup> 14220, która zostaje po stronie słowackiej — aż do dotychczasowej granicy państwowej (słup graniczny N<sup>o</sup> 67/7).

Odcinek czwarty dotyczący gmin Suchej Góry i Głodówki.

W miejscu, gdzie na dotychczasowej granicy państwowej czeskosłowacko-polskiej stykają się katastralne granice gmin Chyżne, Liesek i Głodówka (tuż koło koty 672, zaznaczonej na mapach austriackich 1:25.000 i 1:75.000) granica państwowa przebiega w ogólnym kierunku NNW na SSE, pokrywając się ściśle z granicą katastralną gminy Głodówka, pozostającej po stronie polskiej i gmin Liesek i Vitanova, które pozostają po stronie słowackiej — aż do tego miejsca, gdzie schodzą się granice katastralne gmin Suchej Góry i Vitanowej.

W dalszym przebiegu granica państwowa pokrywa się z granicą katastralną między Suchą Górą i Vitanową aż do punktu, w którym granica katastralna tych gmin dochodzi do dotychczasowej granicy państwowej, zwanej Guzałówka (1116 m.), zaznaczonej na oficjalnej mapie czeskosłowackiej 1:25.000.

(...)

#### Artykuł II.

Do niniejszego Protokołu Delimitacyjnego dołączonych jest dziewięć Protokółów Dodatkowych a mianowicie:

a) Protokół Dodatkowy N<sup>o</sup> 1 w sprawie przekazania dokumentów, dotyczących odstąpionych terenów i obiektów;

(...)

e) Protokół Dodatkowy N<sup>o</sup> 5 dotyczący mostu kolejowego przez Czerwony Potok na Orawie;

(...)

i) Protokół Dodatkowy N<sup>o</sup> 9 zawierający dezyderaty Komisji Delimitacyjnej w sprawie ułatwień turystycznych, zmian granic terytorialnych, administracji kościelnej i t.d.

#### Artykuł III.

Wszelkie kwestie, które nie zostały objęte niniejszym Protokołem Delimitacyjnym lub dołączonymi do niego Protokołami Dodatkowymi, będą przekazane do uregulowania mieszanej Komisji Likwidacyjnej, która będzie wyznaczona przez Rządy obu Umawiających się Stron.

#### Artykuł IV.

Protokół niniejszy sporządzony został w dwóch oryginalnych egzemplarzach, każdy w języku polskim i słowackim, przy czym obydwie teksty są jednakowo miarodajne.

Na DOWÓD CZEGO wyżej wymienieni pełnomocnicy podpisali niniejszy Protokół.

Sporządzono w Zakopanem, dnia 30 listopada 1938 r.

Protokół Dodatkowy N° 1 do art. I § 1 Protokołu Delimitacyjnego, dotyczący wszystkich regionów.

Rząd Republiki Czeskosłowackiej przekaże Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej możliwie w najbliższym czasie następujące dokumenty:

1) wszelkie posiadane elaboraty hipoteczne, katastralne i pomiarowe, jako to: gruntowe, leśne, wodne, melioracyjne itp., które dotyczą terenów odstąpionych Rzeczypospolitej Polskiej.

W razie, gdy przekazaniu ulega jedynie część terytorium gminy, powinny być dostarczone odrisy i odpisy właściwych części wyżej wymienionych elaboratów.

2) Projekty, plany, profile, metryki itp. dokumenty, dotyczące dróg żelaznych, kołowych, wodnych, obiektów komunikacyjnych, energetycznych i regulacyjnych, znajdujących się na odstąpionych terenach, jak również wszelkich posiadanych dokumentów umożliwiających normalną gospodarkę tymi urządzeniami.

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej przekaże ze swej strony Rządowi Czeskosłowackiej odnośne dokumenty gruntowe i inne podobne, dotyczące terenów odstąpionych Republice Czeskosłowackiej

Protokół niniejszy sporządzony został w dwóch egzemplarzach, każdy w języku słowackim i polskim, przy czym obydwie teksty są jednakowo miarodajne.

Na DOWÓD CZEGO pełnomocnicy podpisali niniejszy protokół.

Sporządzono w Zakopanem, dnia 30 listopada 1938 r.-

(...)

Protokół Dodatkowy N° 5 do art. I § 1 Protokołu Delimitacyjnego, dotyczący regionu B (Orawa, odcinek 4)

W razie, gdyby przy wytyczaniu granicy w terenie według map katastralnych, wymienionych w szczegółowym opisie geograficznym powyższego odcinka okazało się, że granica przecina most kolejowy przez Czerwony Potok, wówczas sprawa utrzymania tego mostu zostanie uregulowana w osobnej umowie pomiędzy Zarządami P.K.P. a Č.S.D.

Protokół niniejszy sporządzony został w dwóch oryginalnych egzemplarzach, każdy w języku polskim i słowackim, przy czym obydwie teksty są jednakowo miarodajne.

Na DOWÓD CZEGO pełnomocnicy podpisali niniejszy protokół.

Sporządzono w Zakopanem, dnia 30 listopada 1938r.

(...)

Protokół Dodatkowy N° 9 do art. I § 1 Protokołu Delimitacyjnego, dotyczący wszystkich regionów.

Komisja Delimitacyjna uważa za pożądane:



1) aby w interesie ułatwienia ruchu turystycznego w strefie granicznej, dozwolona była zainteresowanej Stronie, za zgodą obydwóch Umawiających się Stron, budowa, przebudowa, konserwacja i znakowanie ścieżek turystycznych, biegnących po stronie polskiej bądź słowackiej,

2) aby, wobec nowego ustalenia granic, załatwione zostały sprawy, związane ze zmianą przynależności parafji lub części parafji do odnośnych diecezji kościelnych, oraz zachowane zostały uprawnienia wynikające z patronatów i beneficjów, przysługujących tym parafjom,

3) zawarcie: a/ nowych albo znowelizowanie istniejących umów, dotyczących turystyki i małego ruchu granicznego,

b/ nowych umów, dotyczących:

a-a/ ochrony krajobrazu, przyrody i zabytków na pograniczu górskim obu Umawiających się Stron, ze szczególnym uwzględnieniem współpracy w dziedzinie pogranicznych górskich parków narodowych,

b-b/ ochrony lasów i gospodarki leśnej, łowiectwa i rybołówstwa na tymże pograniczu,

d-d/ ochrony sanitarnej i górniczej, regulacji rzek i potoków, spławu, oraz urządzeń wodnych na tymże pograniczu;

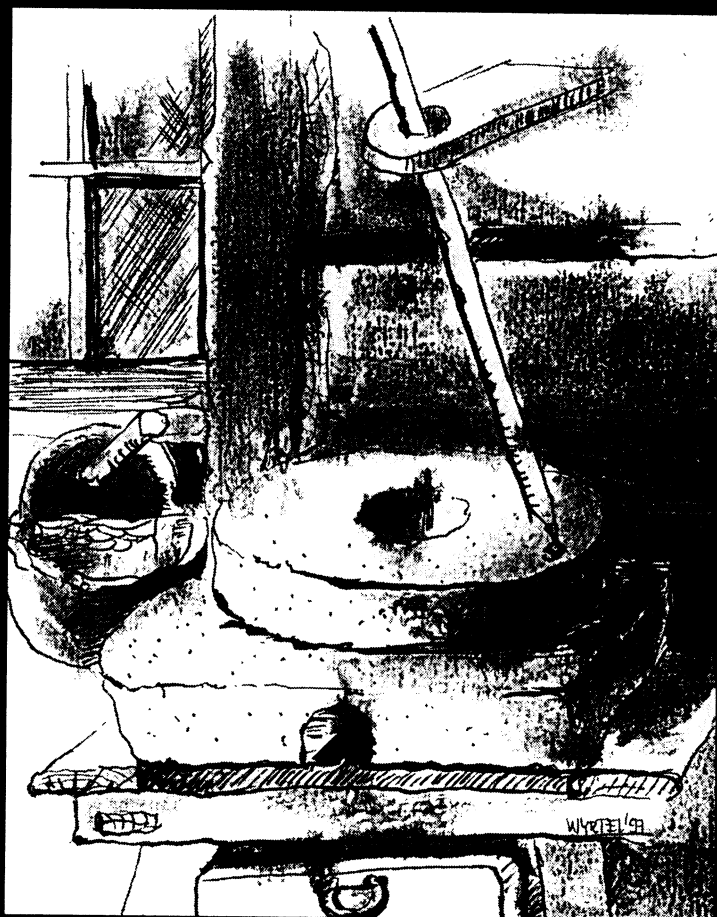
(...)

Protokół niniejszy sporządzony został w dwóch oryginalnych egzemplarzach każdy w języku polskim i słowackim przy czym obydwie teksty są jednakowo miarodajne.

Na DOWÓD CZEGO pełnomocnicy podpisali niniejszy Protokół.

Sporządzono w Zakopanem, dnia 30 listopada 1938 r."

# SPRAWOZDANIA Z PRAC I CZYNNOŚCI MUZEUM



ROMAN CIOK

## SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI MUZEUM-ORAWSKIEGO PARKU ETNOGRAFICZNEGO W ZUBRZYCY GÓRNEJ ZA ROK 1997

1. Ze zmagazynowanych budynków zabytkowych wybudowano:
  - Chałupę Wontorczyka z Lipnicy Małej na terenie Muzeum w Zubrzyicy Górnej
  - Chałupę Wójtowską z Sidziny na terenie oddziału Muzeum w Sidzinie
2. Konserwacja i remonty:
  - Wymieniono gonty na południowej stronie dachu chałupy Paś-Filipka.
  - Wymieniono gonty na południowej stronie dachu budynku gospodarczego Paś-Filipka.
  - Poprawiono klepisko w Dworze Moniaków.
  - Wykonano remonty instalacji odgromowej, doprowadzając je do standardu określonego w nowych normach.
  - Wyremontowano pomieszczenia biurowe w budynku Białej Karczmy.
  - Wymieniono (częściowo) pokrycie dachu na wiacie magazynowej.
  - Wykonano instalację antywłamaniową w budynku Biała Karczma.
  - Wykonano ogrodzenie siatkowe od strony drogi w oddziale Muzeum w Sidzinie.
  - Usunięto szkody powodziowe powstałe w 1996 i 1997 r. poprzez:
    - a. Wykonanie kamiennego parkanu zabranego przez powódź
    - b. Zabezpieczenie brzegu potoku powyżej parkanu
    - c. Zabezpieczenie odsłoniętych przewodów energii elektrycznej, sygnalizacji p.poż. oraz rury doprowadzającej wodę do hydrantu przechodzących przez potok
    - d. Zabezpieczenie brzegu potoku obok chałupy Świetlaka
    - e. Wykonanie zniszczonego przez powódź ujęcia doprowadzającego wodę do przykopy
    - f. Wykonanie zniszczonej kładki
3. Zakupy:
  - zakupiono grunt pod budowę zagrody Czarniaków z Zubrzyicy Górnej i budynku szkoły z Lipnicy Wielkiej
  - pozyskano jako dzierżawę plac ogniskowy wraz z przyległym terenem w widłach potoków od Nadleśnictwa Nowy Targ
  - zakupiono komputer wraz z oprogramowaniem
4. Wydawnictwa:
  - Wydano pierwszy tom „Rocznika Orawskiego”

5. Udostępnienie zbiorów i terenu Muzeum:  
W 1997 r. Muzeum-OPE zwiedziło 29.199 osób. Na terenie Muzeum kręcono sceny do filmu „Ogniem i mieczem”. Dwór wraz z budynkami gospodarczymi oraz dobudowanymi makietami cerkwi, wieży kościoła oraz murów obronnych „grał” rolę Czechrynia.
6. Odbyły się następujące imprezy:
  - 7.08. Występ ludowego zespołu z Mołdawii w ramach Tygodnia Kultury Beskidzkiej.
  - 11.11. Uroczystości z okazji Święta Niepodległości oraz uroczyste ogłoszenie wyników Literackiego Konkursu im. P. Borowego połączone z wręczeniem nagród.
7. Pani mgr J. Pilch uczestniczyła jako juror w eliminacjach do Recytatorskiego Konkursu Gwarowego im. F. Skupnia, oraz w VI Orawskim Lecie w Jabłonce.
8. Zorganizowano następujące wystawy:
  - Wielcy tego świata... „Dwór Moniaków przy drodze Junaka z Wadowic”.
  - Rzeźba współczesna i tradycyjna.
  - Z Orawy do Rzymu... drogą Twoją.
  - Skarby kamienne Orawy w fotografii artystycznej Antoniego Krzewniaka.
  - Rekwizyt Bożonarodzeniowy.

JADWIGA PILCH

## **SPRAWOZDANIE Z DOKONAŃ DZIAŁU ETNOGRAFII — MUZEUM-OPE W ZUBRZYCY GÓRNEJ W 1997 ROKU**

### **Działalność Wystawiennicza:**

#### **I. Wystawa pt. „Wielcy tego świata...**

##### **..., „Dwór Moniaków przy drodze Junaka z Wadowic”**

Zorganizowana została na bazie fotogramów, zdjęć i odbitek zebranych przez ks. Pawła Kubaniego — prefekta Liceum Ogólnokształcącego w Jabłonce, i uzupełniona zbiorami własnymi Muzeum, jak również materiałami piśmienniczymi w postaci albumów, opracowań naukowych, pism i tomików poezji, oraz elementów uzupełniających aranżację.

Zorganizowano ją w 3-ch reprezentacyjnych pomieszczeniach Dworu: Salonie, alkierzu i białej izbie.

Prace demontażowe i instalacyjne wykonali pracownicy Działu Obsługi Technicznej i stolarni pod kierunkiem p. inż. Romana Cioka.

W prace doboru, selekcji, zabezpieczeń wystawienniczych włączyły się Panie z Działu Oświatowego — a szczególnie panie Ewa Król, Bogumiła Tyrała i Elżbieta Wójciak. Układ przestrzenny i wystrój plastyczny opracowano wspólnie z Dz. Etnografii, a wykonały go opiekunki ekspozycji, panie Stefania Czarniak i Katarzyna Hotała.

Na wystawie zaprezentowano łącznie z fotogramami ok. czterysta eksponatów. Na podstawie scenariusza ramowego i powyższej realizacji P. Zofia Warciak z Działu Oświatowego opracowała dokumentację wystawy, wraz z dokumentacją fotograficzną dokonaną przez P. Romana Cioka.

**Ideą przewodnią wystawy było podkreślenie powiązań Ojca Świętego Jana Pawła II-go z Orawą od czasu lat młodości do chwili obecnej.**

O wystawie została poinformowana prasa ogólnokrajowa i zakopiańskie radio „Alex”. Wystawę można było oglądać w pierwszym półroczu.

#### **II. „Rzeźba współczesna i tradycyjna”**

Była to prezentacja zasobów kulturowych Orawy na podstawie zbiorów muzeów sąsiednich (Sidzina, Chyżne).

Zaprezentowano rzeźbę Alojzego Śmiecha z Piekielnika, która poprzednio prezentowana była w Oddziale Sidzińskim, rzeźbę Karola Heródka ze zbiorów Izby

Regionalnej w Chyżnem oraz rzeźbę sakralną ze zbiorów własnych. Z uwagi na brak właściwego pomieszczenia ekspozycję umieszczono w byłej izbie weselnej chałupy Dziubka. Czas prezentacji trwał krótko, gdyż w drugim kwartale powyższy obiekt z racji dogodnego położenia na trasie zwiedzania pełni wiele funkcji m.in. stylowego pomieszczenia gościnnego dla grup turystycznych o poszerzonym programie zwiedzania, łącznie z regionalnym poczęstunkiem. Tak przyjmowano grupę delegatów z Hiszpanii ze wszystkich jej regionów, co wymagało przygotowania specjalistycznego-dydaktycznego w języku angielskim.

### **III. Wystawa „Z Orawy do Rzymu... drogą Twoją” została otwarta w trzecim kwartale i zorganizowana dla uczczenia V-tej pielgrzymki Ojca Świętego do Polski.**

Była to mała ekspozycja oparta na prywatnych zdjęciach mieszkańców całej Orawy. Miała drugi ukryty temat: mobilność Orawiaków i ich przywiązanie do stroju regionalnego. Napisy i projekt aranżacyjny wykonał pan Stanisław Wyrteł. Pomimo skromnej acz wyszukanej aranżacji cieszyła się wyjątkowym zainteresowaniem. Szczególną pomoc przy jej realizacji okazały panie Stefania Czarniak i Helena Kubacka. Dokumentacji fotograficznej dokonał inż. Roman Ciok. Uzupełniały ją wieńce oktawowe o charakterze ludowym uplecione przez muzealników. Otwarcie jej zbiegło się z przygotowaną przez Dyrektora Muzeum — pana mgr inż. Eugeniusza Moniaka imprezą folklorystyczną dla grupy polonijnej Orawiaków i Podhalan z Chicago oraz przedstawicielei Samorządu i władz Urzędu Gminy Jabłonka. Otwarcia dokonał ks. Prałat Janusz Juhas, proboszcz Sanktuarium w Ludźmierzu.

### **IV. Wystawa: „Skarby kamienne Orawy w fotografii artystycznej Antoniego Krzewniaka”**

Wystawa ta poprzednio prezentowana była w Muzeum Tatrzańskim. Przewieziona do Zubrzycy przez autora, uzyskała w naszym układzie i orawskiej oprawie zupełnie inny charakter. Urządzona została w czwartym kwartale roku w dwu skrzydłach chałupy Dziubaka, w czterech pomieszczeniach. Zawiera pięćdziesiąt fotogramów i dwadzieścia eksponatów ze zbiorów magazynowych, uzupełniających temat oraz fragmenty stałego wystroju izb: czarnej i weselnej. Na uroczystym otwarciu byli przedstawiciele Kręgu Przyjaciół Orawy z Gliwic, władz obu gmin — Jabłonki i Lipnicy, a program uświetniły dzieci ze Szkoły Nr 2 deklamując wiersze w gwarze i w języku angielskim — według ustaleń z pracownikiem Muzeum.

Wystawa zyskała zainteresowanie miejscowej społeczności. Zwiedziła ją młodzież z wielu szkół Orawy, jak również Gliwic i Zagłębia. Przedłużono jej trwanie na pierwszy kwartał 1998 roku.

## **Nabytki**

Scenariusz i realizacja wystroju chałupy w nowym Sektorze wsi wykonane zostały częściowo z powodu obaw o bezpieczeństwo zbiorów. Na obecnym etapie rozbudowy tego sektora, postawione w znacznym oddaleniu od dozoru zabytkowe obiekty nie są bowiem jeszcze ogrodzone. Trwają energiczne przygotowania Dyrekcji do ich realizacji, po czym zaplanowana ekspozycja będzie urządzona.

## Konkursy

„Rekwizyt Bożonarodzeniowy” — na zaproszenie i apel Muzeum w kilku szkołach Orawy zostały ogłoszone konkursy wewnętrzne na wykonanie ginących obrzędowych rekwizytów jak szopki, gwiazdy kolędnicze, pająki, podłaźniki.

Dwie szkoły z Zubrzyicy G. Nr 2 i 3 — zgłosiły udział do współpracy z Muzeum i najlepsze pod względem regionalnym prace zostały wystawione we wnętrzach naszych obiektów, jako uzupełnienie stałej ekspozycji. Współpracę z resztą szkół ustalono na rok bieżący.

## Galeria Stanisława Wyrta

Poza Działami Etnograficznym i Oświatowym stałe kontakty ze szkołami Orawy, Podhala i części Polski południowej rozwija i podtrzymuje Galeria Stanisława Wyrta, gdzie przeprowadza się ciekawe eksperymentalne spotkania, rozmowy i „warsztaty”. Ich program i przyszłość zależy od współmierności środków finansowych do ciekawych i odważnych zamiarów.

## Działalność terenowa

1. Kontynuowana była z roku poprzedniego opisowa dokumentacja zabudowy wsi Chyżne i analiza układów osiedleńczo-zagrodowych. Badania te owocowały artykułem Jadwigi Pilch w tomie I „Rocznika Orawskiego”.
2. Stała penetracja regionu w celu obserwacji zachodzących zmian kulturowych, ustalania tematów badawczych i wystawienniczych dla potrzeb zarówno własnych, jak również dla badaczy spoza naszej instytucji m.in. dla studentów wielu uczelni całego kraju, zgłaszających zainteresowanie tym regionem. Wiele spostrzeżeń m.in. o konieczności rejestracji zjawisk ulotnych — społecznych, obrzędowych, urganistycznych itp. przekazywana jest do Działu Dokumentacji Fotograficznej i tam rejestrowana na gorąco na kliszy fotograficznej, a nawet filmowej.

Sam zakup eksponatów wyniósł w opisywanym roku ponad 50 pozycji, w tym część darów.

## Działalność popularyzatorska

1. Tradycyjnie od blisko 20-tu lat pracownik Muzeum uczestniczy w ustaleniach warunków i etapów oraz oprawy finałowej Recytatorskiego Konkursu poezji gwarowej, jak również uczestniczy w wielodniowych nieraz pracach Jury. Omawianych jest też wiele zagadnień literackich z poetami i gawędziarzami wywodzącymi się z Orawy jak też z nauczycielami przygotowującymi dzieci i młodzież do powyższego Konkursu. Ten rodzaj zupełnie niewymiernej działalności przynosi efekty w postaci zwycięskich laureatów tego regionu na eliminacjach wojewódzkich, echa w krasie jak i spore zainteresowanie Orawą od strony gwaroznawczej i literackiej.

2. Podobnie długą tradycją szczyci się Literacki Konkurs im. Piotra Borowego. W omawianym roku warunki jego ustalili, wprowadzając pewne modyfikacje nowy Dyrektor Centrum Kultury w Jabłonce i Dyrektor Muzeum, co łącznie z ustaleniami lat poprzednich zaowocowało zwiększonym uczestnictwem, dochodzącym do 90-ciu zgłoszeń. W pracach tego Konkursu stałym obserwatorem i członkiem Jury jest pracownik Muzeum. Zwiększająca się liczebność uczestników i wnikliwsze zainteresowanie „swoją małą ojczyzną” zwiększa obowiązek pracowników Muzeum na polu inspiracji właściwych tematów, zgodnych z realiami regionu i utrzymaniem przynajmniej poprawnego poziomu artystyczno-literackiego. Te formy pracy, ich rodzaj i sposób oddziaływania nie są wymierne statystycznie ani czasowo. Ale dają o sobie znać uczestnictwem i czołowymi nagrodami w konkursach o zasięgu nawet ogólnopolskim poetów i gawędziarzy stawiających pierwsze kroki w naszym Konkursie.
3. Po wspólnych ustaleniach finał tegorocznego konkursu w dniu 11.11. połączonego z obchodami Święta Niepodległości — opracowanie scenariusza i prowadzenie imprezy przekazano poecie Jerzemu Kiersztynowi ze Szkoły Nr 3 w Zubrzycy Górnej. Innowacje takie będziemy stosować również na przyszłość celem ściślejszej współpracy naszej placówki z szerszymi kręgami inteligencji i społeczności Orawy.

## Współpraca z mediami o zasięgu ogólnopolskim

Opisywany rok był wyjątkowo obfity w kontakty z dziennikarzami pism lokalnych i ogólnokrajowych z uwagi na realizację głośnego filmu „Ogniem i mieczem” reż. Jerzego Hoffmana. Ale i wcześniej mieliśmy donośne własne dokonania.

- I. W skansenie w zabytkowej Olejarni nagrany został krótki dokument o „biciu oleju” z udziałem naszych Pań Przewodniczek, p. Ewy Król i p. Katarzyny Hotały. Układ i stylistyka omówione zostały z p. Dyrektorem Muzeum.
- II. Wnętrza Dworu i plenery całej Orawy były tłem dla filmu również dokumentalnego pt. „Tańce polskie — Orawa” reż. Marii Szymt z I-go programu TV. Współpraca przy scenariuszu, doborze tańców, ludzi, zespołów, scenografii obrzędowej i sytuacyjnej prowadzona była z Działem Etnografii. Obydwa wspomniane filmy emitowane już były w I programie TV w IV kwartale opisywanego roku.
- III. W Galerii p. Stanisława Wyrzta nagrany został również film dokumentalny o pracy Galerii i drodze rozwojowej artysty. Scenariusz wraz z reż. M. Szymt opracowywał sam twórca, a udział w interpretacji malarstwa na szkle wzięli pracownicy Muzeum. Film także był już emitowany, i jak poprzednie powiększył filmotekę o dziedzictwie kulturowym Orawy.
- IV. Z reżyser — Barbarą Sieradzką omówiono i przygotowano materiały do scenariusza filmu o „Chlebie” ujmując zagadnienie na szerokim tle etnograficznym, także pozaeuropejskim. Realizację jego przełożono na okres późniejszy, niezależnie od stanowiska Muzeum.
- V. Kilkuletnia współpraca z działem filmu folklorystycznego TV-Katowice za pośrednictwem członka naszej Rady Naukowej p. mgr Krzysztofa Staszkiwicza zaowocowała także w tym roku filmem biograficznym o Piotrze Borowym.



Realizowano go we wnętrzach naszej wystawy o takim samym tytule, korzystając także z naszych materiałów opisowych, chociaż trzon filmu realizowany był w Lipnicy Wielkiej pod kierunkiem ks. Władysława Pilarczyka i dr Emila Kowalczyka.

Emisja odbyła się w programie lokalnym, a czynione są starania aby wszedł on także do programu ogólnopolskiego.

## **Działalność Oświatowa**

(prowadzona przez Dział Oświaty Muzeum, ale z pełnym zaangażowaniem Działu Etnografii).

1. I tak w I kwartale 1997 r. zaproszony został na występ do Zubrzycy Górnej w sali miejscowej remizy Szkolny Zespół Wokalno-Teatralny z Nowego Targu, ze Szkoły Nr 1, który dla dzieci miejscowych szkół zaprezentował program świąteczno-patriotyczny. Był to Noworoczny Prezent dla naszych dzieci od Muzeum i próba zbliżania regionów sąsiadujących przez miedzę.
2. Pracownik Etnografii włącza się przez cały rok do oprowadzania po zbiorach skansenowskich, szczególnie małych grup rodzinnych i pojedynczych osób, które zainteresowane są wnikliwszym programem, bardziej dydaktycznym.
3. W tych ramach udzielane są częste informacje o bibliografii Orawy do poszczególnych tematów, szczególnie dla studentów piszących prace magisterskie z tego terenu. Udziela się pomocy w doborze literatury także dla zgłaszających się uczniów szkół średnich.

Z tą też myślą sukcesywnie jest powiększana nasza Biblioteka o charakterze już naukowym. W omawianym okresie powiększona została o ponad trzydzieści pozycji zwartych ze szczególnym uwzględnieniem tzw. „oravianów”.

W tym samym dziale zbierane są wycinki prasowe dotyczące regionu. Na skutek obfitości prasy lokalnej jest tych ostatnich co roku kilkadziesiąt. Jest to ciekawy materiał do badań socjologicznych i rejestracji życia społecznego regionu.

JACEK K. CIESIELSKI

## KRAJOZNAWCZE ZAMIŁOWANIA STUDENTÓW ŁÓDZKIEGO ZSP<sup>1</sup> (SPRAWOZDANIE ARCHIWALNE Z R. 1971)

Pod patronatem Muzeum Etnograficznego w Łodzi Rada Naczelna Zrzeszenia Studentów Polskich zorganizowała po raz pierwszy w tym roku obozy etnograficzne w Zubrzycy Górnej na Orawie. Uczestnicy tych obozów — studenci z całej Polski — mieli za zadanie przeprowadzić wywiady z ludnością i spisać wiadomości o dawnych obyczajach.

Program badań nakreśliła dyrekcja Muzeum. Był on taki, że pozwalając na osiągnięcie niezłych (jak na etnografów-amatorów) wyników stanowił dla nas przemiłą rozrywkę, a nie narzucony obowiązek. Program badawczy, stanowiący wątek przewodni obozu, idealnie współgrał z resztą — programem turystycznym, sportowym, społeczno-politycznym i wreszcie dopomógł do zrealizowania celu naczelnego — czynnego, pożytecznego wycieczki. Nie miała w tym zasługa kierownictwa obozu. Na każdym z pięciu turnusów jedna osoba z kierownictwa reprezentowała Gliwice, druga — Łódź. Turnus II, 10–23.VII, wspaniały turnus, prowadzili koledzy Janusz Machulik z Gliwic i Jan Maria Luxenburg — przewodniczący Komisji Turystyki i Sportu Rady Wydziałowej ZSP Wydziału Prawa UŁ. Obaj dawali z siebie wszystko, aby turnus udał się i cel ten zdecydowanie osiągnęli. Jak się okazało, współpraca działaczy z dwóch środowisk dała znakomite rezultaty. Nie mówię już o tym, że centralne obozy ZSP dają idealną możliwość łączenia środowisk studenckich i wymiany doświadczeń, wrażeń, nawiązywania nowych znajomości.

Specjalne podziękowania i wdzięczność należy się panu Andrzejowi Pilchowi-seniorowi, opiekunowi Skansenu Orawskiego w Zubrzycy Górnej, gdzie zlokalizowany był obóz. Jego życzliwość, uczynność, a także wspaniała znajomość wszystkiego, co ma związek z Orawą, połączona ze znakomitą umiejętnością przekazywania wiadomości, pozwoliły nam na dokładne poznanie Orawy, jej historii i teraźniejszości.

Z życzliwością, zrozumieniem i pomocą spotykaliśmy się zresztą zawsze, a szczególnie u władz terenowych. Jesteśmy wszystkim za to bardzo wdzięczni.

\* \* \*

---

<sup>1</sup> Nota redakcyjna: Tekst niniejszy przekazał Bibliotece Muzeum-OPE p. Janusz Machulik. Był drukowany pierwotnie w Biuletynie PTTK Okręgu Łódzkiego R. XVI, listopad-grudzień 1971 r.

Zwyczajje wigilijne spisane są na podstawie opowiadań dwóch informaterek — starych, ponad siedemdziesięcioletnich kobiet. Nie jest to pełny obraz, różni się w szczegółach od materiałów zebranych przez innych uczestników. Ale — ja sam słyszałem po trzy wersje tego samego faktu. Każdy w zasadzie inaczej opowiada, inaczej zapamiętał z lat dawnych szczegóły. Istotne jednak fakty są zgodne i sądzę, że warto się chyba z opisem wigilii orawskiej zapoznać.

### Wigilia Bożego Narodzenia na Orawie

Kilka dni przed wigilią gospodynie miesiły ciasto na świąteczny chleb. Gdy ciasto było już wyrobione, gospodyni z rękoma umazanymi ciastem szła do sadu i kolejno obłapiała każde drzewo owocowe. Zapewniało to dobry urodzaj owoców w najbliższym roku.

W samą wigilię cały dzień poszczono. Jedynym posiłkiem była wieczerza, nazywana na Orawie obiadem. Gospodyni nakrywała stół białym obrusem, pod który sypano ziarno zboża. Było ono poświęcone w dzień Św. Szczepana — 26 grudnia. Gdy wszyscy domownicy siedzieli przy stole, gospodarz wychodził i wracał po chwili niosąc snopek odstawiony przy młóceniu. Wchodząc do izby mówił: „Pochwalony Jezus Chrystus”. Wszyscy odpowiadali: „Na wieki wieków. Z czym idziecie?” Gospodarz mówił: „Ze snopeckiem” i stawiał go w kącie za stołem, gdzie stał całe święta. Po świętach słomą z tego snopka obwiązywał gospodarz drzewa w sadzie, aby je ustrzec przed zarazą.

Po ustawieniu snopka gospodyni zaczynała krajać chleb. Pierwszą kromeczkę, w którą wtykano kawałek opłatka i ząbek czosnku, kładziono na stole pod obrusem. Brał to gospodarz, gdy pierwszy raz danego roku szedł siać owies lub inne zboże. Następnie dzielono się opłatkiem maczanym w miodzie. Kolejną potrawą były świeże jabłka. Jedzono je po to, aby jeśli ktoś zabłądzi w lesie i przypomni sobie, że jadł jabłka na wigilię, znalazł właściwą drogę.

Po zjedzeniu jabłek gospodarz stojąc na środku izby rzucał po kątach ziarnami bobu, aby było bogato przez cały rok. Następnie jedzono kiszoną, gotowaną kapustę, kraszoną masłem, suszone rozgotowane śliwki (żeby ustrzec bydło przed czarną krostą) z kluskami spychanymi i jakieś placki lub naleśniki. Każdą potrawę należało zjeść do końca, aby nic nie zostało.

Po odmówieniu modlitwy następował zwyczaj podawania pieniędzy. Gospodarz wyjmował wszystkie posiadane pieniądze i podawał je najbliższemu siedzącemu. Pieniądze podawane były kolejno dalej, aż obiegłszy wszystkich wracały do gospodarza w niezmienionej ilości. Znaczyło to, że gospodarz życzy wszystkim, aby byli tak bogaci, jak on. Po tej ceremonii dopiero podawało się wino czy gorzałkę i śpiewało kolędy. Tym kończył się właściwy obiad, ale przed pójściem na pasterkę trzeba było iść jeszcze do obory i każdemu zwierzęciu dać po trochu wigilijnych potraw. Nie dawano natomiast zwierzętom opłatka. Idzie się potem do sadu i informuje drzewa owocowe o narodzeniu Chrystusa.

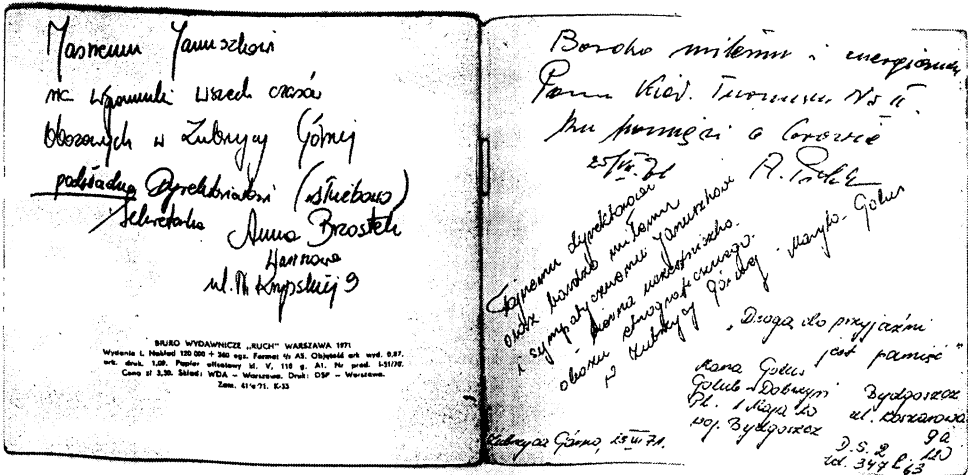
Bierze się też z sobą nieco wigilijnych potraw i rozkłada na polu za sadem wołając: „ptaszki, wróbelkowie, chodźcie wszystkie na obiad. A jak nie przyjdziecie dziś, to nie przychodźcie wcale cały rok”. Ma to na celu odstraszenie ptactwa od pól w ciągu lata. Wiadomo, że ptaki nie przylecą na wołanie, do tego w środku zimowej nocy. Natomiast latem....

Wracając z pola gospodarz zbiera 12 grud śniegu i kładzie je w izbie na łopatce. Każda gruda oznacza kolejny miesiąc. Która szybciej stopnieje, ten miesiąc będzie mokry.

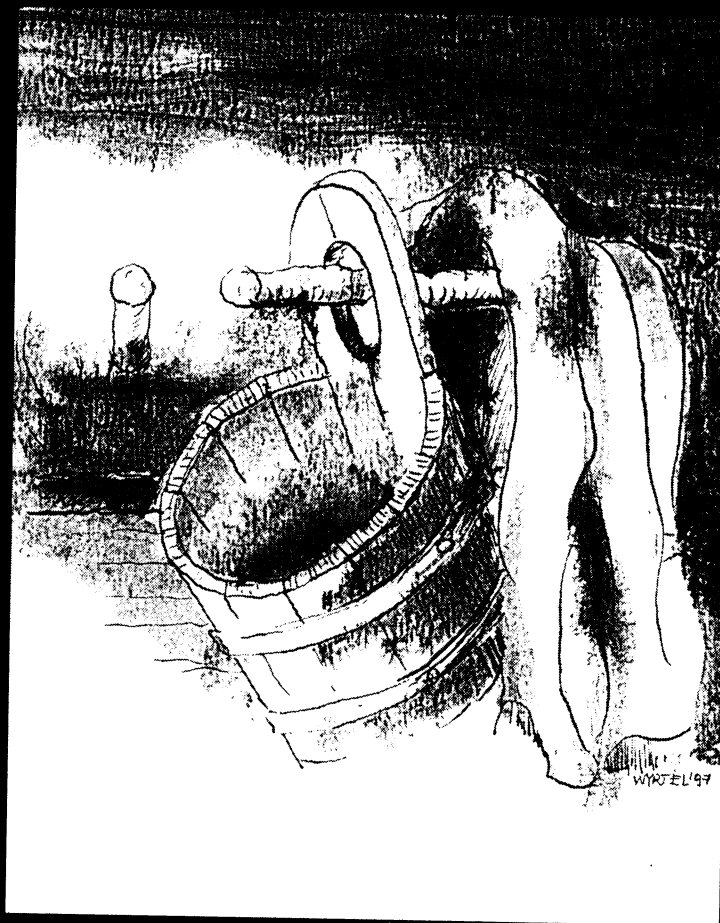
Na zakończenie dnia wszyscy idą na pasterkę.

Większość z tych zwyczajów ginie powoli, nie kontynuowana przez młode pokolenie. Młodzi wstydzą się tego albo traktują jako coś śmiesznego.

Gdy rozmawiałem z jedną z informaterek, notabene znakomitą gawędziarką, przyszedł jej syn — kierowca w PKS. Kiedy usłyszał, o czym mowa, powiedział: „Co tam będziecie matki słuchali, jak głupstwa gada. Ja wam opowiem, jak ja do Warszawy pojechał”. Oczywiście kobieta zamilkła od razu i nic się już od niej nie dowiedziałem. Dobrze, że chociaż tyle zdążyła mi opowiedzieć.



# BIBLIOGRAFIA ORAWY ZA ROK 1997



MAREK SKAWIŃSKI

## BIBLIOGRAFIA ORAWY ZA ROK 1997

Bibliografia niniejsza obejmuje piśmiennictwo polskie o charakterze naukowym i popularnonaukowym z zakresu szeroko pojętych nauk społecznych, wydrukowane w roku 1997, a także w latach poprzednich, tytułem uzupełnienia ubiegłorocznego zestawienia. Zastosowany został układ systematyczny, a w jego ramach układ alfabetyczny.

### 1. HISTORIA

#### 1.1. HISTORIA KOŚCIOŁA I ŻYCIA RELIGIJNEGO

*Chyżne*, [w:] Róg Rafał, *Karmelici. Duch, historia, kultura*, Kraków, 1997.

E[mil] K[owalczyk], *Hołd Orawy Ojcu Świętemu*, „Orawa”, R. 9:1997, nr 35, s. 164–165; przedruk z: „Gminne Nowiny”, 15 VI 1997.

E[mil] K[owalczyk], *Ojciec Święty był nad Lipnicą...*, „Orawa”, R. 9:1997, nr 35, s. 164–165; przedruk z: „Gminne Nowiny”, 22 VI 1997.

[JS], *Tablica papieska na Danielkach*, „Wierchy”, R. 62:1996 (wyd. 1997), s. 178–179.

Skawiński Marek, *Księdza Ferdynanda Machaya droga do Polski*, „Tygodnik Salwatorski”, R. 4:1997, nr 29(135), s. 2–3; nr 30(136), s. 2–3; przedruk w: „Myśl Polska”, R. 56:1997, nr 42(1318), dod. „Myśl Polska o Kresach”, nr 10(43), s. I, III.

Trajdos Tadeusz M., *Jurysdykcja kościelna w Chyżnem przed erekcją parafii (1787 r.)*, „Rocznik Orawski”, R. 1:1997, s. 77–79.

Trajdos Tadeusz M., *Parafia w Jabłonce w świetle wizytacji 1820 roku*, „Orawa”, R. 9:1997, nr 35, s. 35–45.

Trajdos Tadeusz M., *Pogańskie echa w dawnej Orawce*, „Orawa”, R. 9:1997, nr 35, s. 46–49.

#### 1.2. ŻYCIE SPOŁECZNE I GOSPODARCZE

Adamczyk Mieczysław J., *Emigracja z ziem polskich na Węgry 1630–1859*, „Rocznik Podhalański”, t. 7:1997, s. 7–59.

Ciągwa Józef, *Słowacka mniejszość narodowa w Polsce w latach 1920–1996*, [w:] *Mniejszości narodowe w Polsce*, Wrocław, 1997.

Pilarczyk Władysław, *Kiczory*, „Orawa”, R. 9:1997, nr 35, s. 6–35.

Pilchowa Jadwiga, *Tradycyjne i współczesne oblicze wsi Chyżne*, „Rocznik Orawski”, R. 1:1997, s. 19–34.

Roszkowski Jerzy M., *Doktor Jan Bednarski — honorowy obywatel Nowego Targu*, „Almanach Nowotarski”, nr 1, 1996 (wyd. 1997), s. 71–79.

- Roszkowski Jerzy M., *Dr Jan Bednarski. W setną rocznicę rozpoczęcia akcji „budzielskiej” na Spiszu i Orawie*, „Nowy Przegląd Wszechpolski”, nr 1–2, 1997.
- Roszkowski Jerzy M., *Kształtowanie się stosunków etnicznych na Górnjej Orawie do 1910 r.*, „Płaj”, z. 15:1997, s. 35–44.
- Roszkowski Jerzy M., „*Orędownik słusznej sprawy*”. *Doktor Jan Bednarski (1860–1926)*, „Wierchy”, R. 62:1996 (wyd. 1997), s. 63–92.
- Rydel Leon, *Wspomnienia z Przywarówki*, „Orawa”, R. 9:1997, nr 35, s. 164–165.
- Skawiński Marek, *Postawy młodzieży na Podhalu i Orawie*, [w:] *Tożsamość narodowa młodzieży na pograniczach*, zb. ref. pod red. Zenona Jasińskiego i Anny Kozłowskiej, Opole, 1997; przedruk w: „Orawa”, R. 9:1997, nr 35, s. 71–84.
- Trajdos Tadeusz M., *Majątek Moniaków w Zubrzycy Górnej w r. 1741*, „Rocznik Orawski”, R. 1:1997, s. 79–82 (edycja źródeł).

### 1.3. HISTORIA POLITYCZNA

- Andrusikiewicz Janusz, *Niepodległa(?) Słowacja 1938–1939*, „Orawa”, R. 9:1997, nr 35, s. 91–93.
- Kowalczyk Emil, *Orawiak posłem do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej*, „Orawa”, R. 9:1997, nr 35, s. 3–6.
- Łopatkiewicz Tadeusz, *Z Lendaku i Maniów. Chłopskie listy z końca XIX wieku*, Żarnowiec, 1997.
- Roszkowski Jerzy M., *Dwa sprawozdania polskiej administracji Spisza i Orawy z 1919 r.*, „Rocznik Orawski”, R. 1:1997, s. 91–99 (edycja źródeł).
- Roszkowski Jerzy M., *Udział Juliusza Zborowskiego w akcji spisko-orawskiej 1913–1920*, „Rocznik Podhalański”, t. 7:1997, s. 315–337.

## 2. HISTORIA SZTUKI

### 2.1. ARCHITEKTURA I SZTUKA SAKRALNA

- Matuszczyk Andrzej, *Kościoty Polskiej Orawy* (Recenzja: Andrzej Skorupa, *Kościoty polskiej Orawy*, Kraków, 1997), „Na szlaku”, R. 11:1997, nr 11, s. 5.
- Trajdos Tadeusz M., *Uchylmy kościelne wrota* (Recenzja: Andrzej Skorupa, *Kościoty polskiej Orawy*, Kraków, 1997), „Rocznik Orawski”, R. 1:1997, s. 115–117.
- Trajdos Tadeusz M., *Wizytatorzy o figurach kamiennych w Orawce i Lipnicy Wielkiej*, „Rocznik Orawski”, R. 1:1997, s. 83–90 (edycja źródeł).

### 2.2. ARCHITEKTURA I SZTUKA ŚWIECKA

- Rydel Leon, *Dnia 18 maja 1996 Jubileusz 50-lecia Państwowej Szkoły Muzycznej w Nowym Targu. Muzyka Ziemi Podhalańskiej Józefa Edmunda Titza. Muzyka Orawska*, „Orawa”, R. 9:1997, nr 35, s. 167–174.

## 3. ETNOGRAFIA

### 3.1. KULTURA BYTOWA

#### 3.1.1. BUDOWNICTWO LUDOWE

- Jankowska Barbara, *Drewniane dzwonnice do odganiania chmur burzowych*, „Rocznik Podhalański”, t. 7:1997, s. 185–202.

### 3.1.2. WYROBY RZEMIOSŁA I SZTUKI LUDOWEJ

Kowalczyk Robert, *Orawskie Piszczalki*, „Orawa”, R. 9:1997, nr 35, s. 50–51.

### 3.1.3. PRACE I ZAJĘCIA LUDNOŚCI

Roszkowski Jerzy M., *Sztukmistrz z Jabłonki (O Ignacym Gajniaku)*, „Orawa”, R. 9:1997, nr 35, s. 84–87.

## 3.2. KULTURA DUCHOWA

Kantor Ryszard, *Potencjał kulturowy współczesnej wsi orawskiej. Rozważania etnologa*, „Rocznik Orawski”, R. 1:1997, s. 7–18.

Kantor Ryszard, *Zróżnicowanie kulturowe pogranicza a świadomość ich mieszkańców (przypadek Polskiej Orawy)*, [w:] *Tożsamość narodowa młodzieży na pograniczach*, pr. zb. pod red. Zenona Jasińskiego i Anny Kozłowskiej, Opole, 1997.

Moniak Eugeniusz, Pilchowa Jadwiga, *Sprawozdanie z prac i czynności Muzeum-Orawskiego Parku Etnograficznego za lata 1993–1996*, „Rocznik Orawski”, R. 1:1997, s. 103–109.

Okoń Jan, [Recenzja] *Slovenské koledy. Od Štedrého večera do Troch kráľ'ov. Slowakische Weihnachtlieder. Slovak Carols. (Zostavila a štúdiu napísala Eva Krekovičová)*, Bratislava 1992, „Ruch literacki”, nr 1(220)/1997, s. 108–112.

Roszkowski Jerzy M., *Problem świadomości narodowej mieszkańców Górnej Orawy do 1914 r.*, „Rocznik Orawski”, R. 1:1997, s. 35–41.

Siek, *Góralski rock*, „Orawa”, R. 9:1997, nr 35, s. 175–177; przedruk z: „Dziennik Polski”, 12–13 X 1996.

Trajdos Tadeusz M., *Rada Muzealna 1994–1997*, „Rocznik Orawski”, R. 1:1997, s. 110–111.

## 4. ARCHEOLOGIA

Wilczyński Marek, *Kotlina Nowotarska i jej okolice w okresie prehistorycznym*, „Almanach Nowotarski”, nr 1, 1996 (wyd. 1997), s. 13–21.

## 5. FILOLOGIA

### 5.1. LITERATUROZNAWSTWO

Kowalczyk Emil, *Tematyka orawska w literaturze polskiej*, „Rocznik Orawski”, R. 1:1997, s. 42–55.

### 5.2. JĘZYKOZNAWSTWO

Fitak Franciszek, *Słownik gwary orawskiej*, Gliwice, 1997.

Kowalczyk Emil, *W obronie mowy ojców*, „Orawa”, R. 9:1997, nr 35, s. 195–196; przedruk z: „Gminne Nowiny”, 12 I 1997.

Kowalczyk Emil, Kowalczyk Robert, *Orawskie nazewnictwo pasterskie*, „Rocznik Orawski”, R. 1:1997, s. 59–67.

Wańach Stanisław, *Nazewnictwo ludowe na Kamionku w Zubrzyicy Górnej*, „Rocznik Orawski”, R. 1:1997, s. 73–74.

Wańach Stanisław, *Nazwy ról i nazwiska z przydomkami wsi Zubrzyca Górna*, „Rocznik Orawski”, R. 1:1997, s. 68–72.



## Errata do edycji poprzedniej:

- 1.3. Orlof Ewa, *Pogranicze polsko-słowackie w latach 1945–1957 (sprawa Spiszu i Orawy)*, „Zeszyty Naukowe UJ — Prace Historyczne”, z. 99:1991; powinno być: z. 107:1993, a zatem ta pozycja zamiast w dziale 1991 winna się znaleźć się w dziale 1993.

## Uzupełnienie bibliografii za lata poprzednie

- Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej*, pr. zb. pod red. Tadeusza Jędruszczaka i Marii Nowak-Kiełbikowej, t. 1 (1918–1932), wyd. 1989, t. 2 (1933–1939), wyd. 1996, Warszawa.
- Duda Tadeusz, *Rozmieszczenie ludności niepolskiej w połudn.-wsch. powiatach województwa krakowskiego w okresie międzywojennym*, „Rocznik Sądecki”, t. 24:1996, s. 36–41.
- Eberhardt Piotr, *Między Rosją a Niemcami*, Warszawa, 1996.
- Gromada Thaddeus V., *Woodrow Wilson and Self Determination for Spisz and Orawa*, [w:] *Wilsonian East Central Europe Current Perspectives*, New York, 1995.
- Kastory Andrzej, *Czechosłowacja i jej sąsiedzi w 1945 roku. Problemy terytorialne*, „Zeszyty Naukowe UJ — Prace Historyczne”, z. 107:1993, s. 129–146.
- Kastory Andrzej, *Nowe granice europejskie. Zmiany terytorialne dokonane w następstwie II. wojny światowej*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie — Prace Historyczne”, t. 14:1989, s. 253–284.
- Koźmiński Maciej, *Politics, Propaganda and National Awareness in the Polish-Slovak Borderland after the First World War*, „Acta Poloniae Historica”, t. 63–64:1991, s. 149–174.
- Pańko Grażyna, *Dzieje Polski w czeskich podręcznikach historii dla szkół średnich w okresie międzywojennym*, „Acta Universitatis Vratislaviensis. Historia”, t. 62:1988, s. 59–81.
- Ruciński Henryk, *Podhalansko-spišsko-oravské vzťahy, najmä v 16.–17. storočí*, w: „Zborník Filozofickej Fakulty Univerzity Komenského”, *Historica*, R. 43:1996, s. 39–63.

## NOTY O AUTORACH

**Inż. Roman Ciok**, pracownik Muzeum-Orawskiego Parku Etnograficznego (OPE) w Zubrzycy Górnej.

**Prof. dr hab. Ryszard Kantor**, etnolog, pracownik Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Opolskiego i filii cieszyńskiej Uniwersytetu Śląskiego, członek Rady Muzealnej OPE, członek Towarzystwa Przyjaciół Orawy (TPO), członek polsko-słowackiej komisji historycznej PAN.

**Mgr Jerzy Kiersztyn**, polonista, poeta, dyrektor szkoły w Zubrzycy Górnej-Zimnej Dziurze, laureat wielu nagród i wyróżnień w konkursach literackich.

**Dr Marian Kornecki**, krakowski historyk sztuki, inwentaryzator zabytków, rzeczoznawca Ministra Kultury i Sztuki d/s rewaloryzacji zabytkowych założeń urbanistycznych i zabytkowej architektury, ekspert w dziedzinie drewnianej architektury Małopolski.

**Mgr Jadwiga Pilch**, etnograf, kustosz Muzeum-OPE w Zubrzycy Górnej, członek TPO.

**Dr Jerzy M. Roszkowski**, historyk, pracownik Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem, członek Rady Muzealnej OPE, członek ZG TPO, członek polsko-słowackiej komisji historycznej PAN.

**Mgr Marek Skawiński**, geograf, doktorant UJ, specjalista w zakresie stosunków etnicznych na Słowacji, sekretarz ZG TPO.

**Doc. dr hab. Tadeusz M. Trajdos**, historyk, pracownik IH PAN w Warszawie, profesor MWSHP w Łowiczu, przewodniczący Rady Muzealnej OPE w Zubrzycy Górnej, wiceprezes TPO, przew. polsko-słowackiej komisji historycznej PAN.

**Dr Antoni Wontorczyk**, socjolog, adiunkt Instytutu Psychologii UJ w Krakowie, Orawiak z Lipnicy Małej, czł. Rady Muzealnej OPE i TPO.

# Spis treści

## ROZPRAWY I ARTYKUŁY

<i>Tadeusz M. Trajdos</i> : Luteranie w Jabłonce .....	5
<i>Jerzy M. Roszkowski</i> : Rola Adoriána Divéky'ego w polskiej akcji „budzicielskiej” na Górnych Węgrzech 1910–1920 .....	33
<i>Antoni Wontorczyk</i> : Dynamika wartości edukacyjnych w tradycyjnych rodzinach orawskich .....	49
<i>Ryszard Kantor</i> : Zabawki dzieci na Orawie — na podstawie wstępnych badań w latach 1995–96 .....	73
<i>Jerzy Kiersztyn</i> : Poetycki świat Orawy i jego ograniczenia .....	81

## MATERIAŁY I PRZYCZYNKI

<i>Tadeusz M. Trajdos</i> : Szkice do portretu: dawni plebani Orawy .....	93
<i>Marian Kornecki</i> : W Podwilku przed blisko półwieczem .....	97
<i>Marek Skawiński</i> : Podział administracyjny Orawy słowackiej .....	109

## ŹRÓDŁA ORAWY (FONTES ARVAE)

Akt nobilitacyjny cesarza Leopolda I dla Moniaków <i>wyd. Jerzy M. Roszkowski</i>	123
Protokół delimitacyjny z dnia 30. listopada 1938 r. <i>wyd. Marek Skawiński</i> ...	127

## SPRAWOZDANIA Z PRAC I CZYNNOŚCI MUZEUM

<i>Roman Ciok</i> : Sprawozdanie z działalności Muzeum-Orawskiego Parku Etnograficznego w Zubrzycy Górnej za rok 1997 .....	139
<i>Jadwiga Pilch</i> : Sprawozdanie z dokonań działu Etnografii — Muzeum-OPE w Zubrzycy Górnej w 1997 roku .....	141
<i>Jacek K. Ciesielski</i> : Krajoznawcze zamięłowania studentów łódzkiego ZSP (Sprawozdanie archiwalne z r. 1971) .....	147

## BIBLIOGRAFIA ORAWY

Bibliografia Orawy za rok 1997, <i>opr. Marek Skawiński</i> .....	153
Noty o autorach .....	157

